

ROCZNIK KRAKOWSKI



WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW
KRAKOWA ♣ TOM XII. ♣ REDAKTOR
PROF. DR. STANISŁAW KRZYŻANOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI



II
Rocz.

194 | XII

CZŁONKOWIE TOW. MIŁOSNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW ZA ROK 1909
OTRZYMUJĄ TEN ROCZNIK BEZPŁATNIE.

4kc.0155

ODBITO W DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE R. P. MCMX
POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO.

TREŚĆ:

	Stronica
Stanisław Tomkowicz: Zabytki sztuki w klasztorze Karmelitanek na Wesolej w Krakowie	1— 22
Franciszek Klein: Kościół ŚŚ. Piotra i Pawła w Krakowie	23— 58
Marya Polackówna: Michał Wiszniewski 1830—1848	59—163
Sprawozdanie Wydziału za rok 1909	165—191

ZABYTKI SZTUKI W KLASZTO-
RZE KARMELITANEK NA WE-
SOŁEJ W KRAKOWIE NAPISAŁ
STANISŁAW TOMKOWICZ

Przy samym niemal końcu ul. Kopernika, naprzeciw odleglejszych pawilonów szpitala ś. Łazarza, znajduje się klasztor PP. Karmelitanek bosych. Otacza go długi mur obwodowy znacznej wysokości, odcinający zabudowania klasztorne od ruchu i gwaru miejskiego, zasłaniający je przed ciekawem okiem profanów. Dwie bramy żelazne w czarnym kamiennym obramieniu stanowią jedyne połączenie z ulicą. Są one zawsze zamknięte. Przez bramę dalszą od miasta jest dojście do jedynych części klasztoru, dostępnych dla osób świeckich: do kościółka, zabudowań gospodarczych i rozmownicy.

Gdy na odgłos dzwonka otworzy się ta brama, stajemy na dziedzińcu przedkościelnym, raczej ogródku kwiatowym, pełnym w lecie zieleni. W głębi wznosi się ładna fasada późnobarokowego kościoła. Po bokach mury niższe od frontowego, z małymi bramkami dla przejścia, oddzielają tę przestrzeń od dwóch bocznych podworczyków: na lewo jest część przeznaczona dla służby męskiej, znów wysokim murem i zawsze zamkniętą bramą przejazdową oddzielona od ogrodu zakonnicy. W domku piętrowym mieszkanie ks. kapelana, kościelnego i ogrodnika. Na prawo w podobnym lecz odwrotnym układzie pomieszczenie służby żeńskiej. Z tego dziedzińczyka wejście do rozmownicy i furty klasztornej.

Dokoła spokój i cisza. Zapach roślinności pomieszany z wonią kadzidła kościelnego. Atmosfera i nastrój pustelni. Istotnie życie tu panuje pustelnicze. Surowa reguła przepisuje zakonnicom odosobnienie, choć pod jednym wspólnym

dachem — milczenie, rozliczne umartwienia i wiele modlitwy. Jest przy klasztorze obszerny ogród, ale i tam krótką tylko chwilę przez dzień wolno im przepędzić na wypoczynku i towarzyskiej rozmowie.

Jakkolwiek dziś klasztor jest niezamieszany, nawet biedny — znać że fundacja jego była wielkopańska. Całość założenia wyraźnie wskazuje na początek XVIII w. Plan zabudowań i ogrodu powstał z jednej myśli, jednego rzutu. Ze znacznej przestrzeni gruntu zbliżonej do prostokąta wydzielono połowę zachodnią pod zabudowania. Sam narożnik południowo-zachodni przeznaczono na opisane już podwórze, w którego środku cofnięto w głąb kościół, a po dwóch bokach wysunięto aż do linii ulicy dwa pawilony, dwie oficyny przeznaczone dla osób niezakonnych przy klasztorze zajętych.

Klasztor rozległy bo obejmujący aż dwa spore wirydarze, częściowo parterowy, częściowo piętrowy, grupuje się po wschodniej i północnej stronie kościoła. Ogród z kilkoma murowanymi kapliczkami i altanami zajmuje wschodnią połowę posiadłości. Rozkład całości jest przejrzysty i symetryczny, urządzenie pierwotne dostatnie. W budynkach dużo marmurów, są i sztukaterie, stolarszczyzna jest staranna, znać wszystko obmyślił z góry projektodawca i nadał wielu szczegółom piętno stylowe.

Kto był architektem? W każdym razie jeśli to był dyletant, to nie pierwszy lepszy. Świadczy o tem już sama fasada i plan kościoła zbudowanego na rzucie poziomym krzyża łacińskiego o krótkich ramionach. Dekoracja wnętrza stosunkowo skromna, lecz dowodząca wprawę i dobrego smaku.

Przed kościołem, na środku dziedzińca ogródkowego, stoi kolumna dosyć wysoka na kilkustopniowej podstawie, t. zw. „figura“. Jest ona z marmuru krajowego, czarnego. Powierzchnia, dziś zwietrzała, stała się siwą, prócz tego przed kilku laty powleczono ją warstwą pokostową koloru „kamiennego“. Wieńczy ją kapitel toskański, nad którym wznosi się zamiast zwykłej otwartej kapliczki graniastosłup z bloku marmurowego pełnego, nad którym dawniej był może krzyż żelazny, obecnie stoi nowożytny posązek M. Boskiej. Płaskie powierzchnie tak dolnego postumentu, jak graniastosłupa górnego, zdobią sceny figuralne ryte płasko, w ten sposób że tło nieco zagłębione jest groszkowanym, podczas gdy postaci ludzkie i wogóle to co w rzeźbie byłoby wypukłem, było polerowane. Sceny postumentu przedstawiają: Chrystusa w Ogroju, Biczowanie, Cier-

niem koronowanie i Chrystusa upadającego pod krzyżem. Sceny na górnym bloku: Droga krzyżowa, Ukrzyżowanie, Zdjęcie z krzyża i Złożenie do grobu. U dołu postumentu wyryto: ANNO DNI 1668.

Tak data, jak materiał i technika ozdoby każe się domyślać dzieła Zielaskich, kamieniarzy z Dębника pod Krzeszowicami, którzy w XVII w. wyrobami swymi przyozdobili kościoły w Czernej, Alwerni, na Bielanych i wiele innych miejscowości w okolicach Krakowa. Podobne figury czyli kolumny można widzieć w Zielonkach tudzież przed wjazdem do eremu bielańskiego.

Kolumna przed kościołem Karmelitanek nie ma związku z dziejami klasztoru, którego początek znacznie jest późniejszy. Fundował go na początku XVIII w. Jan Szembek kanclerz w. kor. — na miejscu podobno zboru kalwińskiego czy aryańskiego ¹⁾.

¹⁾ Z Kroniki Klasztoru Karmelitanek bosych w Krakowie, wyd. w Krakowie r. 1904 wyjmujemy następujące daty i szczegóły:

Od r. 1612 istniał w Krakowie klasztor Karmelitanek bosych w ulicy Grodzkiej przy kościele ś. Marcina, który to kościół był bardzo starej fundacji i od końca XVI w. do owego czasu stanowił kapelanię zakładu księży Emerytów, fundowanego przez Bernarda Maciejowskiego biskupa krak.. Jan Szembek kanclerz w. kor., którego ciotką była przeorysza Karmelitanek przy ś. Marcinie, Rupniewska, powziął zamiar nowej fundacji dla tego zgromadzenia zakonnego. W r. 1716 Ludwik Konstanty Pocięk kaszt. wileński i hetman w. lit., wraz z żoną Emerencyanną z Warszzyckich ofiarował na ten cel 12 placów na Wesołej w okolicy cmentarza luterskiego, od strzelnicy i zboru luterskiego aż do ogrodu p. Ryta, w ogólnej długości 300 łokci, a na głębokość w jednym końcu 150 łokci, w drugim 98 łokci. Na budowę dostarczył funduszu Szembek. Budowniczym był — zdaje się — Włoch, wykonawcami murarze krakowscy. Zaczęto od stawiania klasztoru. Zarządzali robotą XX. Karmelicy, a X. Jerzy od ś. Wojciecha „sposobny do tego będąc“ sam bez architekta budowę prowadził. Po wy-

stawieniu w r. 1718 klasztoru d. 23 Lipca 1719 Krzysztof Szembek, biskup przemyski, a brat fundatora, położył kamień węgielny pod kościół, pod wezwaniem ś. Teresy, której obraz do Wielkiego ołtarza Jan Szembek dał w Rzymie malować. Kościół zapewne skończono w r. 1725. W tymże roku święcono doń nowe dzwony, a do klasztoru wprowadziły się 4 zakonnice wybrane z klasztoru ś. Marcina. Żona Szembeka Ewa, Leszczyńska z domu, sprawiła bogate przybory kościelne: kielichy, kapy, antependya, dała suknie paradne i pasów kilkadziesiąt. W r. 1787 przenieśli się tu zakonnice z zamkniętego klasztoru przy ś. Marcinie, które z obawy konfiskaty posprzedawały srebra z kościoła ś. Marcina. A był tamten ich kościół pięknie uposażony i ozdobiony; zakonnica Teresa Marya od ś. Józefa, na świecie Marya Klara księżniczka bawarska, bliska krewna królowej Konstancyi żony Zygmunta III, sprawiła tam była bogate srebra w Augsburgu robione: 6 lichtarzy, 2 kielichy, lampę, turybularz, razem za 500 zł. Cyboryum hebanowe „wewnątrz z blachy“, z wierzchu posągi mające, za 3.500 zł. Aparat altembasowy za 1500 zł. — Zdaje się jednak, że nie wszystkie te kosztowności pozbyto, a część ich przeniesiono do kościoła ś. Teresy.

Lubownikom sztuki wiadomem jest, że kościół, otwierany zresztą zwykle tylko we wczesnych rannych godzinach, zawiera między innymi dobry obraz w w. ołtarzu, przedstawiający zachwycenie ś. Teresy, pod której jest wezwaniem. Zapewne, to ów obraz rzymski, o którym mowa w przypisku. Na tymże ołtarzu stoi kunsztowne tabernaculum z hebanu, brązu i srebra, pochodzące z XVII wieku. Prawdopodobnie przeniesiono je z kościoła ś. Marcina, i o niem to mowa w przypisku. Przechowała się w klasztorze tradycja, że stały na niem posążki świętych, które sprzedane zostały w chwili kłopotów finansowych. W zakrystyi przechowują się cenne ornaty i kapy pokryte wypukłym haftem srebrnym i złotym, z XVII i XVIII w.

Czy jakie dzieła sztuki mieści sam klasztor, nie łatwo się przekonać, gdy wstępu do niego surowo broni reguła nietylko mężczyznom ale i kobietom.

Kiedy w r. 1907 z powodu restauracji klasztoru, jako konserwator otrzymałem pozwolenie zwiedzenia jego wnętrza, przechodząc przez jego rozległe przestrzenie nie dostrzegłem na razie żadnych przedmiotów większego znaczenia artystycznego. Uderzyły mnie jedynie piękne rozmiary korytarza biegnącego za kościołem wzdłuż północnego skrzydła klasztoru, i rozmieszczone w nim obrazy i rzeźby różnej wartości. Po innych korytarzach widziałem też dużo lichych obrazów i jeden niebrzydki ołtarzyk barokowy, albo raczej rodzaj kapliczki rzeźbionej w drzewie i posrebrzanej, postawionej na mniejszym domowym ołtarzyku. Zresztą widziałem w chórze zakonnicy i zakrystyi wewnętrznej skrzynie malowane, szafy wykładane, średniowieczne żelazne drzwi pięknie kute i t. p. Dopiero za drugim razem wstąpienie do mało używanej „kaplicy nowicyackiej“ znajdującej się w północnym skrzydle klasztoru, niedaleko kościoła,



Fig. 1. Matka Boska, rzeźba drewniana.

przekonało mnie, że tutaj zebrana jest spora ilość zabytków sztuki różnych epok, których istnienia niedomyślałem się, i o których mi nikt ze znających klasztor nie

wspominał. Pobliski dawny kapitularz zamknięty i zamieniony na skład, między mnóstwem rupieci mieści także kilka starych sprzętów i przedmiotów zasługujących na uwagę. Obie te przestrzenie dość obszerne, sklepione, nieprzewietrzane, są mocno zawilgocone, na czym ucierpiały też przechowane w nich zabytki. Przy tym samym korytarzu północnego skrzydła mieści się skromny refektarz a między nim i kaplicą wyżej wspomnianą sień ze schodami na piętro ma w ścianie przytkającej do refektarza wmurowane dość dobre barokowe lavabo z marmuru czarnego.

Już samo nieco bezładne nagromadzenie zabytków sztuki w kaplicy, zarówno jak stylowe ich właściwości, wskazują na pierwszy rzut oka, że nie były one sprawiane umyślnie dla tego miejsca, lecz skądinąd zostały tutaj przeniesione. Stylowo są niemal wszystkie znacznie starsze od budynku klasztornego, później stosunkowo fundacji. Pochodzą przeważnie z końca XV, z XVI i XVII wieku. Mniszki o ich pierwotnym pomieszczeniu nie mają wiadomości, wszelkie tradycje zaginęły. Być może, iż zakonnice ze zniesionego w r. 1787 klasztoru ś. Marcina przenosząc się do nowszej fundacji na Wesołej, zabrały ze sobą część sprzętów i świętości, nawet starszych od ich pierwszego klasztoru krakowskiego, może przeniosły coś i z samego kościoła ś. Marcina, którego początki sięgają podobno aż pierwszej połowy XII w. Nie jest niemożliwym, że niektóre z tych przedmiotów przewieziono tutaj w późniejszych czasach z którego ze zniesionych w Polsce klasztorów Karmelitanek. Same zabytki klasztoru prócz kilku, żadnymi śladami nie wyjaśniają, skąd by pochodzić mogły. Do takich wyjątków należy przechowany w wewnętrznej zakrystyi klasztornej obrazek olejny na blasze przedstawiający M. Boską w obłokach

i kłęzących u dołu pięcioro Świętych razem w r. 1622 kanonizowanych, mianowicie: Filipa Ner., Ignacego, Izydora, Ksawerego i Teresę. Na odwrotnej stronie wymalowano h. Doliwę pod kapeluszem prałackim wśród liter S. R. K. K. S. W. P. I. Niżej czytamy: Marc. Ant. Reiner fecit Romae Anno 1652. Stanislaus Rozdrażewski Custos Craco. A. D. 1678, a poniżej własnoręczny podpis tegoż Rozdrażewskiego, który był scholastykiem wiślickim i proboszczem iżeckim. Według kroniki klaszt. Karm. b. na Wesołej, obrazek ten dał do klasztoru ś. Marcina sam Rozdrażewski. Podobno też w bibliotece znajduje się obraz M. Boskiej na drzewie malowany z r. 1499, przy którym z tyłu kartka z napisem, że go z r. 1669 Jan Kazimierz darował Karmelitanom w Warszawie. Pisze o tem X. Waclaw w pracy o cudownym obrazie M. B. na Piasku, str. 33.

RZEŻBY.

Za najstarszą rzeźbę i najstarszy zabytek klasztoru uważam piosąg M. Boskiej trzymającej Dzieciątko Jezus (fig. 1). Jest to postać niemal naturalnej wielkości (wys. 1'62 m.) wyrzeźbiona w jednej sztuce drzewa zdaje się lipowego, razem z kawałkiem ziemi służącym za podstawę. Do fotografii ustawiono ją na małym stopniu przykrytym tkaniną wzorzystą. Charakterystyczne przegięcie, tudzież technika fałdów szat miękkich, idących za kształtami ciała i do ciała przylegających pozwalałaby myśleć tu jeszcze o XIV w. Nie brak tam owych archaicznych zygzakowato układanych rąbków u cyplów płaszcza spadających na dół, a także rurkowania zasłony po dwu bokach głowy. Natomiast pozorna cienkość draperyi i ich podatność bardzo realistyczna, względna szerokość dość wysokich ramion i anatomiczna obserwacya budowy i podstawy ciała, każą



Fig. 2.

Zbiór luźnych posązków drewnianych.

odnieść to dzieło do czasu raczej późniejszego, do wieku zapewne XV, na który wskazują również właściwości głów i modelowania nagiego ciała. O ile draperye świadczą o artystycznej biegłości snycerza, o tyle reszta szczegółów wywołuje pewne rozczarowanie, zwłaszcza ręce i głowy. Co prawda przyczynia się do tego i karnacja. Cały posąg był widocznie przemalowywany i to kilka razy. Tunika M. Boskiej pokryta jest dość ładnym ale nie pierwotnym wzorem w rzucik kwiatów barokowych, z XVII lub początku XVIII w. Płaszcz powleczony jest warstwą farby olejnej z naszych czasów. Śladu nie możemy znaleźć pierwotnej polichromii, która zapewne musiała być wykonana temperą lub farbami klejowymi. Najgorzej na tych przemalowaniach ucierpiało nagie ciało małego Chrystusa i obie głowy; pod grubym pokładem nowszych olejnych farb zatraciły się wszelkie subtelności modelowania. Twarze stały się martwe i nabrętkłe, a do odjęcia im reszty życia przyczynił się gruby i pospolity ich koloryt, przy-

pominający tandetne maski karnawałowe. Nieładną też, sztywną i szablonową jest dziś ręka lewa M. Boskiej, choć jest oryginalną i przy pierwotnej delikatniejszej kolorystyce mogła niegdyś lepsze wywierać wrażenie; ręka prawa natomiast za mała i zupełnie odmiennej techniki jest widocznie doprawioną i prawdopodobnie pochodzi nawet od innego posągu.

Na fig. 2 zebraliśmy posążki drewniane, luźnie stojące po różnych miejscach kaplicy, spróchniałe i licho zachowane. Wysokość ich jest różna, od 11—32 cm. Są one przeważnie z XVII w. Dwa małe skrajne, nieźle rzeźbione przedstawiają: jeden Chrystusa cierpiącego, w cierniowej koronie, skrwawionego, z rękoma złożonymi na piersiach i głową na dół spuszczoną; drugi nieco układem podobny, bez cierniowej korony, i nie zakrwawiony, ma głowę wzniesioną ku górze, a nogę prawą w tył cofniętą wspiera na trupiej głowie u stóp jego leżącej. Dwaj aniołkowie więksi, bez postumentów, o szatach złożonych, są dość grubej roboty; ten który

ma ręce złożone na piersiach i długie pukle ciemnych włosów, mógłby pochodzić z XVI jeszcze wieku. Polichromia obu jest klejowa. Z dwóch rzeźb środkowych, stojących na podstawach profilowanych, które środkiem występują półkolem ku przodowi, jeden posązek przedstawia Chrystusa w płaszczu, z berłem i w cierniowej koronie przywiązanego do słupa; druga, najbardziej z nich wszystkich artystyczna jest grupą: przed Chrystusem obnażonym i u słupa uwiązany klęczy ś. Teresa w habicie zakonnym, na terenie skalistym. Wybornie ułożona całość odznacza się dobrym rysunkiem i wykonaniem tak draperyj jak nagiego ciała. Postawa ś. Teresy wymownie oddaje pobożny afekt, a wrażenie to potęguje też wyraz jej twarzy. Szkoda, że brak utraconej głowy Chrystusa. Realistyczna polichromia przeprowadzona jest farbami olejnymi.

Dodamy, że na korytarzu klasztornym niedaleko kaplicy, stoi podobna, tylko gorsza, grupa rzeźbiona w drzewie i malowana, o postaciach Chrystusa i ś. Teresy więcej niż naturalnej wielkości.

OLTARZE I OBRAZY.

W kaplicy stoją przy trzech ścianach aż trzy ołtarze. Wszystkie trzy nie były robione umyślnie do tego miejsca, ale są skądinąd przeniesione.

Największy z nich i najkompletniejszy, ten, który jest właściwym ołtarzem kaplicy, stoi w pośrodku ściany wschodniej i zasłania większą jej część swą górną nastawą, mierzącą przeszło 3 m. na szerokość a 3·50 m. na wysokość. Widocznie wciśnięty jest pod sklepienie: aby się zmieścił, górne zakończenie nachylone być musiało ku przodowi. Fig. 3 jest fotograficznym odtworzeniem widoku samego drewnianego retabulum nad mensą, i to wziętego skośno, z powodu braku miejsca dla odpowiedniego oddalenia się z apa-

ratem. Jest to typowy okaz ołtarza późnobarokowego, bogato rzeźbionego i polichromowanego. Lico jego frontowe zbudowane jest na linii połamanej w rozwarte i ostre kąty.

Retabulum jest pomyślane architektonicznie, a wzniesione na dwóch stylobatwach skośnych, idących po bokach mensy od ziemi, fotografią nieobjętych. Całe to architektoniczne jądro budowy, o pilastrach, kolumnach korynckich i o poziomem gżemsowaniu o wielkim wysoku, nad którym wyginają się pod sklepieniem esowate linie cofniętych wgłęb ślimacznic, jest niejako utopionem wśród wybujałej ornamentacji rzeźbiarskiej, zasłaniającej w części jego rysunek, pokrywającej płaszczyzny, wypełniającej przerwy, i przeźroczych splotów stylizowanej roślinności, obejmującej je bokami. Wazony z rzeźbionymi pękami kwiatów, ustawione na górnym gżemsie, wieńce na przodzie ślimacznic, obłoki, muszle, główki cherubinów, unoszące się w całej postaci aniołki, wreszcie kartusz szczytowy z obrazem ujętym w wieńiec chmurek, a otoczonym aureolą promieni słonecznych, wywołują wrażenie chaotycznego nieco ruchu i bogactwa, a potęguje je jeszcze polichromia, na którą składa się: marmoryzowanie w różnych kolorach, lasserowanie na metalowym gruncie szafir, złocenie, srebrzenie i karnacja aniołków, słowem cały koncert barw silnych i połysków, po których figlarnie igra światło. Niepokój powiększają posązki świętych w rozwianych fałdzystych draperyach stojące na zewnątrz kolumn, na płytkich wgłęb i raczej tylko ornamentacyjnych konsolach z wygiętych i jakby fryzowanych wielkich płaskich liści. Do tych samych stylobatów pod kolumnami doczepione przodem ślimacznice, jako konsole, które zapewne miały też dźwigać posązki świętych, są nieorganicznym dodatkiem nowszym.

To przeladowanie ozdobami dochodzi do przesyty w środkowym punkcie retabulum. Obraz główny wgłębiony, ujęty jest naprzód wąską ramą metalową, kutą w skręty esowate; tę otacza większy i wysunięty ku przodowi wałek drewniany, snycerską robotą pokryty w liście na wstędze spiralnie nawijane, złoceniem odbijające od ciemnego tła; jeszcze bardziej występuje ku przodowi trzecia rama wypukła, szeroka, złocona, wycięta w szereg okienek zawilego kształtu, a raczej dwóch odmiennych kształtów naprzemian się powtarzających, w których za szybami są relikwie, same ze swem tłem i oprawą tworzące ornament rysunkowy. Przestrzenie zaś rami pomiędzy



Fig. 3.

Retabulum ołtarza głównego kaplicy nowicyackiej.

temi okienkami wypełniają płasko-rzeźbione bukiety kwiatów bogato złożone. Wreszcie tło ołtarza, pozostające wąskimi pasami po bokach pomiędzy tą ramą a kolumnami, pokryte snycerską robotą liśćmi i kwiatami biegnącymi pionowo po lekko falistej linii łodygi roślinnej i złożonymi.

Najmniej zajęcia budzi obraz główny, M. Boskiej z Dzieciątkiem, przykryty dre-

wnianą rzeźbioną sukienką i metalowymi ozdobami; o ile sądzić można z widocznych głów i rąk, jest on słabego pędzla.

Architektura ołtarza jest ciężka i nie pierwszorzędna. Przewyższa ją rzeźba, w niektórych częściach ornamentacji roślinnej zupełnie udatna a w postaciach świętych przy kolumnach nader szlachetna. Zestawienie obok siebie szczegółów różnej wartości artystycznej (a nawet

różnych stylów: rokoko obok baroka) nasuwa przypuszczenie, iż jest to może całość, złożona z części składowych kilku różnych ołtarzy, niemniej wdzięku niepozabawiona.

Bardzo zajmującym jest drugie retabulum ołtarza, ustawione na prowizorycznej mense przy ścianie południowej, na prawo wejścia do kaplicy (fig. 4). Jest ono drewniane, ma 3'45 m. wysokości na 2'15 m. największej szerokości i składa się z cokołu nad którym wznosi się bramka renesansowa, zakończona w górze półkolem. Po bokach półkola wyrastały jeszcze jakieś dalsze części, w brutalny sposób odłamane, by ołtarzyk mógł się zmieścić w lunecie sklepienia. Pozostały po nich kawałki ramy sterzące w górę. Ale i to co zachowało się w całości, nie zdaje się stanowić pierwotnej kompozycji, wygląda jakby później poskładane nieumiejętnie, ale z części składowych jednego i tego samego ołtarzyka. Końcowe zawrótka (gerunki) poziomego gzemsu koronującego nie zgadzają się ze stojącymi pod nimi pilastrami zewnętrznymi. W pole między tymi pilastrami wciśnięto drugą parę pilastrów węższych a wyższych, o mniejszych kapitelach, dla stworzenia rodzaju ramy dla obrazu środkowego, nad którym jeszcze włożono kawałek jakiegoś gzemsu. Z tem wszystkim, całość przedstawia się wdzięcznie i mimo nawet pewnego braku delikatności w szczegółach, dziwnie szlachetnie. Wieje z tego zepsutego ołtarzyka naiwna prostota, jakby świeży powiew weneckiego renesansu Lombardów z lat 1470—1490, coś co bodaj z daleka przypomina fasady kościołów S. Maria dei Miracoli, s. Zaccaria, albo Scuola di s. Marco.

W duchu tegoż odcienia renesansu wszystkie architektoniczne członki tej kompozycji są pokryte drobiazgowo wyrobioną ornamentacją snycerską. Płyciny stylo-

batów dolnych, pilastrów i płaską powierzchnię łuku półkolnego przyozdobiono wzorem groteskowym, wcale ładnego rysunku mało wypukłym, który szczegółowiej okazuje fig. 5. Oprócz tego drobne płaskie listeczki i łuski pokrywają listwy i wałki gzemśów, ramy obrazów itd. Wszystkie te części, z wyjątkiem niektórych członków gzemśów są złoczone w różnym stopniu połysku, a złoto, może odnawiane, blaskami swymi wybornie odbija od szafirowego tła części gładkich retabulum, marmoryzowanych olejno.

Obraz środkowy, później tu wprawiony, małą ma wartość. Natomiast znaczny interes przedstawiają dwa inne. Najciekawszy jest obraz dolny (wys. 0'335 m. szer. 1'5 m.) widocznie do tej predelli robiony, zatem współczesny całemu ołtarzowi: Wieczera Pańska (fig. 6). Jest to typowy zabytek szkoły cechowej początku XVI w. prawdopodobnie krakowskiej. Przy stole, nakrytym białym obrusem wyszywanym w niebieskie wzorzyste pasy i zastawionym talerzami, chlebem, kubkami i łyżkami, siedzi po jednej stronie w środku, naprzeciw wielkiej misy, Chrystus pośród 11 apostołów. Po stronie przeciwnej sam jeden Judasz w żółtej sukni, z workiem na plecach. Jest to chwila, kiedy Chrystus podaje swoje ciało pod postacią chleba, temu który go ma zdradzić. Głowy apostołów arcydziełami nie są, odznaczają się nietyle uduchowieniem, co siłą charakterystyki osobistej. Są między niemi typy polonusów i typy niemieckich mieszczan, których wówczas nie brakowało w miastach naszych. Stroje epoki współczesnej, końca XV w. lub początku XVI, niektóre zidealizowane zarzuconymi płaszczami. Ogromnego życia dodają tym postaciom urozmaicone zwroty i ruchy rąk. Najbliżsi Chrystusa: ś. Piotr, ś. Jan i jeszcze jeden, który jeść przestał a nóż trzyma pionowo do góry, widocznie przejęci

są tem, co czyni i co powiedział Zbawiciel. Reszta — pomijając Judasza — oddaje się bez roztrągnięcia materialnej czynności jedzenia. Dwóch właśnie wkłada do ust zatknięte na końcach nożów kęsy chleba lub innej potrawy. Dwóch pije, jeden z kubka drugi z flaszki, czy owocu tykwy. Jeden ubrany w obcisłą szatę z tkaniny wzorzystej (motyw granatu) trzyma do góry talerz z potrawą, na którą sąsiad o wąsie sumiastym z wąskiego słoiczka lub flaszki sypie pieprz zapewne. Inny wreszcie za plecami sąsiada okrytego zarzuconym białym płaszczem nalewa sobie wino, z dzbanka do kubka. Jeden na końcu stołu na prawo siedzi przy wieczerzy w czapce na głowie.

Obraz ten malowany temperą na drzewie odznacza się dobrym stanem zachowania. Koloryt jest niezmiernie żywy: składają się nań barwy: czerwona, szafirowa, błękitna, żółta, oliwkowo zielona, biała. Głowy śmiało narysowane ostro odrzynają się od tła złoconego.

Zupełnie odmienny charakter posiada półkolisty obraz górny. Również na desce w górnej części poziomo pękniętej, malowa-



Fig. 4.

Retabulum ołtarzyka bocznego w kaplicy nowicyackiej.

wany on jest olejno, albo może techniką łączącą temperę z farbami olejnymi. Na białawem świetlanem tle, przedstawia koronację Matki Boskiej wśród gloriy niebiańskiej. Postaci ludzkie otoczone główkami aniołków unoszą się, podtrzymywane przez sino szare obłoki. Sposób malowania płynny, kontury niezbyt ostre, fałdy szat nieco konwencyjonalnie i przesadnie pojęte. Rysunek zresztą niezły, głowy zaś



Fig. 5.

starannie i szczegółowo modelowane, niektóre pełne wyrazu pobożnego skupienia. Pozy i ruchy swobodne i śmiałe, a układ całości świadczy o wprawie i wyszkoleniu malarza. Najślabsze są w rysunku i w wykonaniu malarskim draperye szat Matki Boskiej, być może zresztą przemalowane w późniejszym czasie. Obraz, sądząc po

¹⁾ Sprawozdania kom. hist. sztuk t. IV, str. XII. Por. Łuszczkiewicza artykuł „Malar-

Szczegóły figury poprzedniej.

stworzeniem i jeszcze zawsze średniowiecznym pojęciu głównych figur, pochodzi może z pierwszej ćwierci XVI w., lecz nie ma związku z cechownym malarstwem krakowskim. Znamionuje go niejaki pokrewieństwo z nawróceniem ś. Pawła w małym ołtarzyku obok głównego tryptyku kościoła Maryackiego w Krakowie, który to obraz opatrzony podobno datą 1522 r., i monogramem M. L., Łuszczkiewicz przypisuje Michałowi Lenczowi z Kitzingen w Frankonii, przebywającemu w Krakowie w latach 1507 – 1522 ¹⁾. Warto zaznaczyć, że w kompozycji architektonicznej retabulum tego zachodzi też pewne pokrewieństwo z ołtarzy-

kiem Maryackim, w którym obraz Michała Lencza się znajduje, a którego zrąb z nowego drzewa został przy odnawianiu przed 25- laty podług zniszczonego pierwotnego odtworzony. Podobnymi cechami odznacza się jeszcze drugi większy obraz tejże kaplicy klasztoru PP. Karmelitanek. Ustawiono stwo kościelne“ w Encyklopedyi kośc. X. Nowodworskiego.

pod nim niewielką mensę. Obraz malowany na drzewie ma wymiary 2,28 m. wysokości, a 1,49 m. szerokości (fig. 7). Ujęty w listwową ramę drewnianą pokrytą kolorem szafirowo-zielonkawym, o wałku przyozdobionym łuskowatym wzorem, wygniatanym w gipsowym podkładzie farb i złożonym — ma dziś drugie zewnętrzne bogate i piękne obramienie ze splotów roślinnych wyrobionych z drzewa w duchu rozwiniętego baroku, częściowo przezroczych, o sutej, laserunkowej polichromii. Zakończa je górą kartusz z posążkiem ś. Józefa w pełnej rzeźbie, otoczonym aniołkami w całej postaci. Obraz malowany jest olejno, albo może temperą pokrytą po wierzchu farbami olejnymi; koloryt ma silny, głęboki i nasycony, ton w całości dziś ciemny i harmonijny, cynober odgrywa w nim niemałą rolę. Stan zachowania niezły z wyjątkiem, że odprysły gdzieś farby na pionowych spojeniach desek. Znać jednak dawniejsze naprawy i niektóre miejsca wydają się przemalowane. Treść: Śmierć Matki Boskiej. Układ jeszcze średniowieczny. Pozy i ruchy dość swobodne, z natury obserwowane. Rysunek wogóle wcale poprawny, obok pewnych błędów w szczegółach takich, jak np. palec wskazujący lewej ręki apostoła klęczącego na prawo w nogach łożka i trzymającego krzyż na wysokiej lasce; podobnie lewa ręka innego trzymająca kadzielnicę tuż nad tamtym. Także i stosunek ramienia i pleców pierwszego z tych apostołów do należącej doń głowy z okularami na nosie, pochylającej się nad książką, pozostawia dość wiele do życzenia, równie jak układ rysunkowy ramion postaci w czapce na głowie w głębi, opierającej się w głowach Matki Boskiej o słupek na lewo jej łoża dźwigający baldachin. Niepoślednią jest duchowa strona dzieła: typy apostołów pełne wyrazu indywidualnego. Jedni z na-



Szczegół figury 4, predella ołtarzyka.

Fig. 6.

teżeniem modlą się za umierającą z książką, na której otwartej karcie wyczytać można tekst gotyckimi minuskułami wypisany:

„Deus misereatur nostri et benedicat nobis, illuminet etc.“; drudzy zajęci są dopełnieniem ceremoniału towarzyszącego śmierci chrześcijańskiej, jak ś. Piotr w kapie mówiący modlitwy za konających, ś. Jan z synowską tkliwością podający gromnicę, trzeci z apostołów trzymający kociołek z wodą święconą, inny niosący turybularz. Inni wreszcie wpatrują się rzewnie w umierającą Matkę Zbawiciela, jakby błagając ją o wstawiennictwo za nimi, gdy stanie przed tronem Syna. Niektórzy, jak ś. Piotr i najbliższy jego sąsiad, mają u głowy aureole o promieniach gwiazdzystych. Zajmujące są akcesorya. Naprzód baldachin, namiotek łoża, o jednym widzialnym słupku rzeźbionym jak kolumna renesansowa, obszyty frandzelką różnokolorową, taką, jakie spotykamy jeszcze u starych ornatów z XVI w. Wcałe starannie malowane są fałdy kotar bocznych pościąganych w czterech rogach baldachimu. Silne barwy tkanin i karnacyj odbijają na tle obrazu złoceniem i wygniatanem w spłoty liściaste, o rysunku renesansowym. Piękny jest wzór poduszki Matki Boskiej; kołdra przykrywająca jej nogi tkana jest w złoty wzór granatu na tle szafirowem. Ś. Piotra kapę, haftowaną złotem we wzór renesansowy, spina z przodu zapinka metalowa (*monile, firmaculum*) w kształcie medalionu złotniczą robotą wyrobionego, na którym widzimy jakąś postać nagą. Krzyż procesjonalny w ręku jednego z kłęzących apostołów ma trzy ramiona zakończone kwiatem lilii stylizowanej. W nogach łożka stoi duża skrzynia, o podporach z desek wyrzynanych. Na niej kandelabr dwuramienny z nierównymi zapalonemi świecami, książka zamknięta i otwarte okrągłe pudło z jakimiś drobiazgami. Bliżej widza, na prawo od skrzyni, stoi na ziemi z zapaloną świecą spory świecznik metalowy, misternej roboty, o nodze dźwi-

ganej przez cztery lewki, z których trzy są widzialne.

Najważniejszym jednak dla nas szczegółem jest kłęząca mała postać donatora w dolnym lewym narożniku obrazów. Jest to biskup w stroju pontyfikalnym, ubrany w fałdzisty ornat złotem haftowany; na głowie ma mitrę wyszytą perłami, z wiszącymi na dół w skrętach fiokami (*pendulae*); o lewe jego ramię opiera się pastorał z krzywizną (*curvatura*) i węzłami (*manubrium*) bogatej złotniczej roboty. W wysokości głowy biskupa zwiesza się od pastorału chusta (*sudarium, pannisellum*) około ramienia zlewająca się z białym humerałem (*amictus*) otaczającym szyję i pokrytym z tyłu złocistym wąskim kołnierzem (*parura, amictus paratus*). Przed kłęzącym stoi skośnotarcza uwieńczona infułą, z wymalowanym herbem Habdank. Razem z epoką stylową obrazu wskazówka to, że biskupem jest zapewne Jan Konarski, który na stolicy krakowskiej zasiadał od 1503—1523 r. Był on protektorem sztuk i znamy inne ołtarze lub obrazy jego fundacyi. Kazał często malować na nich swój portret, czasem w podobny jak tu sposób. Tak widzimy go na środkowym obrazie tryptyku w lewej nawie kościoła w Bodzentynie i u dołu Zaśnięcia Matki Boskiej w kościele ś. Wojciecha w Kielcach. Ten ostatni obraz według Łuszczkiewicza jest dziełem wspomnianego wyżej Michała Lencza. Był to malarz nadworny naszego biskupa, i bardzo być może, iż on także z jego polecenia malował obraz znajdujący się w klasztorze Karmelitanek. Nie posiadam reprodukcji obrazu kieleckiego, lecz o ile go pamiętam, zachodzi między tymi zabytkami prócz identyczności treści, także i pewne pokrewieństwo w szczegółach. Najbardziej może uderzający punkt podobieństwa stanowi postać kłęzącego fundatora w pobliżu świecy zapalonej,

zatkniętej w wielkim lichterzu. Podaję tu obok (fig. 8) szczególnie ten obrazu kieleckiego z rysunku z roku 1888, który zawdzięczam uprzejmości żony p. Jana Styki. Zapewne, że zachodzą tu różnice w tem lub owem. Lichtarz jest na obrazie kieleckim bardziej gotycki, na krakowskim renesansowy, kształt tarczy herbowej także odmienny. Ale sama poza i postać biskupa, na pierwszy rzut oka zawiera w jednym i drugim obrazie niezaprzeczone analogie. Uwzględniwszy drobne odstępstwa w sposobie trzymania głowy, w długości pastorału i w zdobności infuły, możnaby niemal jeden wizerunek uważać za swobodną kopię drugiego.



Fig. 7. Uśnięcie M. Boskiej, obraz drugiego boczego ołtarza kaplicy nowicyackiej.

Obraz w klasztorze Karmelitanek, zwracam na to uwagę, ujęty jest w starą skromną ramę drewnianą, taką, jaką często widzimy w tryptykach z końca średniowiecza. Niestety nie udało nam się dostrzec na niej śladów przytwierdzenia niegdyś po bokach zawias. Mimo to zdaje się, że był on środkiem tryptyku. Prawdopodobnie boki jego, czyli skrzydła znalazły się oddzielnie, zawieszane na ścianach

w ciemnym miejscu korytarza, gdzie ich początkowo nie zauważyłem. Wskazuje na tę ich przynależność zupełnie analogiczna robota ram, które zachowały się u skrzydeł, nieco tylko dołem uszkodzone, jak to na fotografiach dalszych stwierdzić można. Co prawda zachodzą pewne różnice w wymiarach. Szerokość dwu skrzydeł z ramami wynosi dziś w dolnym końcu aż o kilkanaście centymetrów więcej niż po-

dobna szerokość obrazu środkowego. — Trzeba jednak uwzględnić, że ramy skrzydeł są popaczone i w jednym zwłaszcza skrzydle mocno się rozwiodyły, co razem przyczyniło się do powiększenia szerokości. Natomiast co do wysokości skrzydła dość dobrze zgadzają się ze środkiem.

Niezwykłym jest prostokątne wycięcie narożników dolnych, które widzieć można na fig. 10. Było ono zrobione albo dla ominięcia jakiegoś przedmiotu zastawy ołtarza w tym miejscu w górę sterczącego, albo dla przytwierdzenia mechanizmu do zamykania skrzydeł.

Skrzydła te są obustronnie pokryte malowanymi obrazami. Strona zewnętrzna, czyli ta, która była widzialną, gdy ołtarz szafiasty zamknięto, ucierpiała wiele od wilgoci ściany, do której skrzydła w korytarzu klasztorным przybite, przez długi zapewne czas były zwrócone. Z tej strony ramy odmiennego pomysłu niż rama obrazu środkowego, mają znaczną szerokość. Na ich przekrój, prócz wałków i żółbków obwodzących obrazy, składa się szeroka płaska listwa, cała złożona i pokryta rzędem biegnących wzdłuż skośnych równoległoboków (*losanges*), z wypełniającymi ich wgłębione pola płaskorytami rozetami gotyckimi. W miejscu pionowego zetknięcia się zamkniętych skrzydeł powstaje przez spotkanie dwóch ram szeroki pas, którego środek tworzy wałek pokryty biegnącym ornamentem łuskowym, podobnym do ornamentu ramy obrazu głównego.

Powierzchnia zamkniętych skrzydeł podzieloną jest na cztery pola wypełnione obrazami malowanymi na drzewie, techniką i wyglądem przypominającymi obraz główny, być może równie jak on przemalowanymi kiedyś olejno. Każdy z nich mierzy 1·10 m. wysokości na 0·68 szerokości.

Cztery obrazy przedstawiają czterech wielkich doktorów. Na skrzydle tem, na

którym, jak niżej zobaczymy, po drugiej stronie wymalowane jest: męczeństwo ś. Katarzyny i ś. Jan piszący Apokalipsę, widzimy u góry ś. Grzegorza W. papieża, w stanie mocno uszkodzonym. Lepiej zachowany obraz dolny przedstawia zapewne ś. Ambrożego. Dość młody jeszcze, bez zarostu, w czerwonej kapie, siedzi nad księgą otwartą, a w prawej ręce trzyma okulary (Zwicker). Nad głową jego, wygoloną na sposób tonzury dominikańskiej, unosi się krążek aureoli od którego bije jasność. Interesującymi są tło i akcesorya. Święty znajduje się w izbie, przez której okno widać krajobraz z zamkiem na skale. Wieża i brama przypominają poniekąd mury obronne dawnego Krakowa. Pod oknem wisi na gwoździu czerwony biret, a obok okna na konsolce stoi klepsydra. Dalej oparty jest pastorał pięknej roboty, podobny do pastorału biskupa Konarskiego na obrazie Uśnięcia Matki Boskiej wyżej opisanym. Na stole leży infula biała, a w schowku wydrążonym pod stołem wsunięte są księgi oprawne.

Na drugim skrzydle w górze jest przedstawiony wśród izby o sklepieniu ostrołukowym ś. Hieronim, jako starszek z wielką siwą brodą, w czerwonym płaszczu; kapelusz kardynalski wisi za jego plecami. Święty siedzi na drewnianym krześle gotyckim i przewraca karty księgi leżącej na pulpicie, u którego pozakładane są przybory pisarskie: papier, nożyce i t. d. U nóg jego drzemie mały lewek. Z tyłu zwiesza się fałdzista kotara oliwkowa. Na ścianie przyczepiona półka z książkami. Z przodu obrazu widzimy skrzynię z poduszką, na której leży księga. Na obrazie dolnym, na tle izby, przez której okno widać niebo i gałęzie drzewa, ś. Augustyn w kapie z ciemno-żółtej tkaniny wzorzystej (kwiaty granatu), w birecie na głowie, od której bije jasność, siedzi na ławie. Przed nim na stole czy ławie

księgi i klepsydra. Z tyłu kleryk w ko-
meżce trzyma pastorał i infułę bogato ha-
ftowaną. U ściany przytwierdzona półka
z księgami. U stóp świętego na ziemi nagi
aniołek.

Wszystkie te cztery obrazy obok średnio szlachetnej techniki malarskiej od-
znaczają się dobrym rysunkiem. W kolo-
rycie uderza ogólny ton ciemny, przy
sudem użyciu czerwieni. Bardzo być może,
iż są dziełami tej samej ręki, co obraz
główny.

Inny charakter na pierwsze wejrzenie
uderza nas w czterech obrazach pokry-
wających drugą, jak sądzimy, wewnętrzną
stronę skrzydeł. Głównie skutkiem to
zachowania ich w stosunkowo dobrym
i prawdopodobnie autentycznym stanie,
bez śladu przemalowań. Może też wpły-
nęło na ten wygląd obmycie ich niedaw-
no, jak mi mówiono, wodą z mydłem,
wskutek czego w całości swej są zma-
towane. Obramienie ich jest zupełnie po-
dobne do ramy obrazu Śmierci Matki Bo-
skiej, węższe od ram strony odwrotnej.
Wskutek tej ostatniej okoliczności obrazy
te są też większe od drugostronnych.
Każdy z nich mierzy na 1·10 m. wyso-
kości, 0·83 m. szerokości. Podobizny ich
fotograficzne podaję w fig. 9 i 10 zgru-
powane w ten sposób, że na pierwszej
znajdują się dwa górne obrazy obu skrzy-
deł, a na drugiej dwa dolne.

Obrazy te, o ile bez szczegółowego
badania mówić o tem można, malowane
są temperą, po wierzchu powleczone może
warstwą pokostu. Dwa górne przedstawiają
sceny męczeńskie z pewnym do siebie
podobieństwem, albo raczej z pewną wza-
jemną symetrią układu i powtarzającymi
się typami ludzi. Na lewo ścięcie ś. Ka-
tarzyny aleksandryjskiej. Że to ona ma być,
świadczy w głębi blisko lewego brzegu
okna kołowrot w płomieniach, przygnia-
tający swemi zwaliskami siepaczów; —

wszczegól ten cudownego zniszczenia na-
rzędzi przygotowanych do męki ś. Ka-
tarzyny, znany z Legendy złotej, niestety
nie wystąpił na fotografii. Na drugim obra-
zie: ścięcie (ręką własnego wyrodnego
ojca) ś. Barbary, jak okazuje emblemat



Fig. 8.

tej świętej: kielich z unoszącą się w górę
hostyą, stojący na ziemi przed jej kola-
nami. Na fotografii przy prawym brzegu
znaczy się na czarnem tle zaledwie ślad
hostyi. Dwie te męczennice pierwszych
wieków chrześcijaństwa bardzo często, po-
dobnie jak tutaj, przeciwstawiała sztuka
średniowieczna, uważając ś. Katarzynę za
wzór życia czynnego, *vita activa*, ś. Bar-
barę zaś jako uosobienie życia rozmyśla-
jącego, *vita contemplativa*. Dwa dolne
obrazy przedstawiają; pierwszy: ś. Jana
Ewangelistę na wyspie Patmos piszącego
Apokalipsę, i szukającego natchnienia

w zjawiającej mu się wśród obłoków w gloryi niebiańskiej Matki Boskiej, drugi: Chrzesł Jezusa.

Dwa obrazy górne nacechowane są uderzającym pokrewieństwem z obrazem Michała Lencza: Nawrócenie ś. Pawła w kościele Maryackim. Tu i tam podobny pejzaż z górami, skałami i zamkami w głębi, podobne natłoczenie licznych postaci ludzkich; podobieństwo rozciąga się nawet na stroje, zwłaszcza stożkowate białe czapki i turbany na głowach, i na typy głów. Twarz dygnitarza na siwym koniu w scenie męczeństwa ś. Katarzyny, o wąsach cienkich, długich, na dół zwieszonych, a wyrastających daleko od nosa, blisko kątów ust, powtarza się na Nawróceniu ś. Pawła, u żołdaka konnego, trzymającego proporzec, i zwraca uwagę mimo zupełnie odmiennej pozy, zwrotu i nakrycia głowy. Tu i tam zresztą zachodzą podobne niedostatki rysunkowe, jak np. obok dużych twarzy, ścięte z tyłu, płaskie czaszki, i dysproporcya między wielkością ludzi a koni. Tylko na scenach męczeństwa jest większy spokój, lepszy, jaśniejszy układ kompozycyi i większa delikatność pędzla w szczegółach tak pejzażu jak postaci ludzkich. Znać tu powiew szlachetniejszej sztuki, może wpływ lepszych wzorów.

Jeszcze wyraźniej występuje ta wyższość wartości w obrazach dolnych. W scenie Chrztu Chrystusa, postaci ludzkie są bardzo dobrze narysowane, niemal piękne. Rysunek draperyj i rąk poprawny, pełen prawdy obserwacyi. Aniołowie po lewej ręce, trzymający szaty Zbawiciela, przypominają nawet typy Kulmbachowskie. A już myśli o Kulmbachu pozbyć się nie można, patrząc na obraz ś. Jana Ewangelisty. Pełna wyrazu głowa świętego, o wdzięcznym profilu twarzy, wyjątkowo tutaj okonturowanego ciemną linią, o puklastych włosach, drobiazgowo a umie-

jętnie traktowanych, dobry rysunek całej postaci ludzkiej i drzew za plecami świętego, wyborne szczegóły, jak biały orzeł siedzący na kamieniu, zieleń, kwiaty i kamienie pierwszego planu, ze ślimakami i innymi zwierzątkami, a zwłaszcza tło pejzażowe z doskonałą linearną i powietrzną perspektywą oddali zwierciadła wody, w którym odbijają się nadbrzeżne pagórki i sine skaliste góry za nimi; w ich konturach są wprost reminiscencye skał góry Sinai na obrazie pogrzebu ś. Katarzyny w kościele Maryackim; wreszcie dziwnie harmonijny koloryt, malowniczy urok nieba, które z głębokiego błękitu przechodzi w nadziemską jasność gloryi otaczającej, wśród lekkich obłoczków zaludnionych główkami aniołków, zjawisko Bogarodzicy — wszystko to wywołuje nastrój poetyczny i każe domyślać się malarza niebyłego, któremu, co prawda, nawet w tym najlepszym utworze, nie mówiąc o tamtych słabszych, daleko jeszcze do delikatnej subtelności, poprawności i wykończenia dzieł Kulmbacha.

A jednak, mimo niezaprzeczonych i znacznych jakościowych różnic między obrazami pokrywającymi skrzydła tryptyku, są wskazówki, że wszystkie cztery, a właściwie razem z drugostronnymi wszystkie ośm wyszły z pod jednej ręki. Co do obrazów strony wewnętrznej skrzydeł, obok pewnych zbliżeń między nimi w technice malarskiej, w kolorycie nieba i nawet w traktowaniu postaci ludzkiej, czyśto już zewnętrzną, ale ważną wskazówkę daje górne zakończenie wszystkich czterech, na którym artysta wymalował na tle nieba obramiający złożony łuk z wieńca kwiatów, liści i owoców, motyw ani razu nie powtórzony, ale będący własnością jednej inteligencyi artystycznej, która umiała rzucić z łatwością i wirtuozją cztery odmiany tego samego pomysłu.



Fig 9.

Górna część dwu skrzydeł tryptyku. Strona wewnętrzna.

Jak sobie wytłumaczyć tę nierównomierność utworów jednego malarza, i ten odskok szlachetnej kompozycji: ś. Jan Ewangelista — od pospolicie pojętej i wykonanej sceny Nawrócenia ś. Pawła w kościele Maryackim — jeżeliby prawdą było, że oba te obrazy są dziełem Michała Lencza? Łuszczkiewicz już zauważył, że obraz jego poznański najwcześniejszy z malowanych w Polsce, bo noszący datę 1507 r. jest o wiele lepszym od obrazu z kościoła Maryackiego z datą 1522 r. i wyraził zapewne trafne zdanie, że malarz przybywszy z Norymbergi do nas, malował początkowo jeszcze pod wpływem szkoły, z której wyszedł, lecz jako talent mało samodzielny, powoli, wśród mniej korzystnego otoczenia zaniedbał się, i wypuszczał z swej pracowni rzeczy coraz lichsze.

Snując dalej ten ciąg myśli, sędzę, że w obrazach wewnętrznej zwłaszcza strony skrzydeł tryptyku z klasztoru Karmelitanek można widzieć dzieła z wcześniejszych

lat pobytu malarza w Polsce. Może nawet obrazy to przywiezione z Norymbergi, i malowane tam jeszcze pod wpływem Dürera albo Kulmbacha, może malował je w Krakowie, szukając do nich natchnienia w utworach Kulmbacha. Obrazy zaś drugiej strony skrzydeł i obraz środkowy, mogły powstać w kilka lat później, w epoce, kiedy już malarz stracił kontakt z mistrzami norymberskimi i zaczął obniżać się jego talent pod wpływem miejscowego malarstwa cechowego. Wszakże nawet w tych zapewne późniejszych obrazach, a zwłaszcza w scenach męczeństwa dwóch niewiast świętych, mimo całej ich niższości artystycznej, możnaby dopatrzeć się pewnych dalekich reminiscencyj utworów Kulmbacha; w szczegółach stroju i krajobrazu, w postawach, niekiedy i w typach postaci ludzkich.

INNE ZABYTKI.

Oprócz powyżej opisanych, zawiera jeszcze kaplica dość znaczną liczbę za-

bytków sztuki mniejszego znaczenia, lubo w pewnym stopniu zajmujących. Na ścianie wschodniej po dwóch stronach ołtarza głównego wiszą na ścianie dwa dość duże obrazy (lichy Matkiej Boskiej Częstochowskiej i niezły ś. Anny Samotrzeciej), których główną wartość stanowią ramy. Te są całkiem jednakie, złożone ze skośno ściętej płaskiej szerokiej listwy drewnianej, malowanej czarno na grubym podkładzie gipsowym; po brzegu ich tak wewnętrznym jak i zewnętrznym biegnie gzemśik profilowany i złożony. W płaszczyźnie czarnej pomiędzy tymi dwoma złożonymi gzemśikami powycinane są okienka kształtu wydłużonej elipsy z nadatkami prostokątnymi u obu dłuższych boków. Średnica dłuższa elipsy wynosi około 24 cm. Łuki u jej końców obwiedzione są falistą złożoną listewką, która też przechodzi na krótkie boki nadatków. Okienek takich jest przy każdym obrazie 14, po 3 u dołu i góry, a po 4 po bokach. Połączenie między okienkami stanowią różę płasko rzeźbione w drzewie i złożone. W środku boków dłuższych pionowych, zamiast róż są po dwie główki rzeźbionych pyzaty cherubinów. Ramy te mają cechę późnego baroku, może już z XVIII wieku. W okienkach są pod szkłem obrazy figuralne, techniką „églomisé“ wykonane w ten sposób, że postacie ludzkie i akcesorya są wycięte ze sztychów, kolorowane i naklejone pod szkłem w otoczeniu kwiatów naturalistycznie malowanych olejno po drugiej stronie szyby, a tło stanowią blaszki metalowe w różnych odcieniach od żółtego złota do czerwonej miedzi, fałdzisto ugniatane i do szkła przyciśnięte. Daje to razem efekt kolorystyczny nadzwyczaj barwny, żywy i połysków pełen. Barwy zwłaszcza kwiatów (róże, kamelie, narcyzy i t. d.) są niezmiernie jaskrawe, niekiedy przypominające kolory anilinowe, a szkło, które je

pokrywa nadaje im niemal pozory emalii. Rysunek i modelowanie jest artystyczne. Sceny figuralne powycinane ze sztychów z XVII zapewne wieku, przeważnie bardzo dobrego rysunku, i większej wartości; przedstawiają albo Matkę Boską w różnych typach (Matkę Boską Ostrobramską i inne) albo sceny z życia Pana Jezusa, Najśw. Panny, ś. Anny, ś. Teresy, ś. Klary i innych świętych; czasem sceny legendowe lub pojęte w sposób rodzajowy. Na jednym widzimy ś. Rodzinę, złożoną z Pana Jezusa, Matki Boskiej i ś. Józefa, spożywającą obiad przy stole, do którego usługują aniołki. Na innym Matce Boskiej leżącej na łóżku aniołowie znoszą talerze, książki, dźwigają fałdy kotary.

Niestety, obrazki te nadzwyczaj charakterystyczne dla swej techniki i dla ducha baroku, są w smutnym stanie zachowania. Szyby pokrywające je u niektórych potłukły się, lub całkiem wypadły, blaszki metalowe, stanowiące tło, są w nieładzie. Wielu części brak, wszystko zczerniało od wilgoci.

Osobny dział zabytków stanowią białe drewniane luźne, które widocznie stanowiły części jakichś sprzętów, może antependya nieistniejących dziś małych ołtarzyków. Jest ich sztuk 5, prostokątnych, nierównych rozmiarów; wysokość ich waha się między 0·60 m. a 1·00 m.; szerokość zaś między 0·62 m. a 1·52 m. Łączy je ogólne podobieństwo wyglądu i kolorytu. Na sposób antependyów ołtarzowych są obramione listwą a rodzajem szlaku podzielone na dwie nierówne części, z których górna znacznie niższa od dolnej. Ozdobę ich stanowi wyklejenie papierem, na którym ponaklejano różne powycinane ze sztychów i drzeworytów części obrazków i ornamentów i połączono je w grupy stanowiące malowniczą a do pewnego stopnia i kompozycyjną całość, choć pod względem skali nie zawsze jednostajną,



Fig. 10.

Dolna część dwu skrzydeł tryptyku. Strona wewnętrzna.

a co do perspektywy nieraz wadliwą. Do ogólnego wrażenia jednolitości przyczynia się kolorystyka farbami akwarelowymi, które powleczone jakimś lakierem, dziś żółkłym, zapewne od starości. System tej ozdoby jest jeden. Listwę obramiającą pokryto szlaczkami, na których misternie poskładano przeważnie ornamente biegnące z drobnych kwiatków, wstęg, motylów i robaczków. Na jednym kawałku widzimy drukowane drobne litery S. G. L. Na niektórych ramkach szlaczek przedstawia ciąg drobnutkich krajobrazów z domkami i ludźmi.

Poziomy pas górny antependium wklejony jest kombinacją wycinanych ze sztychów scen religijnych wśród pejzażów złożonych z ogrodów, gór i pałacików. Wśród drzew jest wiele palm. Skala tych obrazków jest kilka razy większa od skali szlaczków. Następuje przepaska pozioma, dzieląca pas górny od części dolnej. Ornament jej stanowią biegnące wzdłuż arabski i sploty kwiatów, a od dolnego brzegu

wybiegają i zwieszają się na pole dolne antependium festony z wieńców kwiatowych na wstęgach. Pole dolne zwykle wypełnia jedna scena o skali figur i szczegółów większej znacznie od obrazków pola górnego. Czasem obok tej sceny głównej są zρέcznie z nią powikłane sceny uboczne o postaciach ludzkich mniejszej skali. Treść wszystkich tych przedstawień figuralnych tak pasa górnego jak pola dolnego jest religijna; czasem są to epizody historyczne, czasem sceny rodzajowe, czasem wreszcie alegorie. — Ale wszystko pojęte w sposób sielankowy, niepozbawiony uroku poezji, w której pewna afektacja łączy się z naiwnością. Nie będę opisywał z osobna tych „obrazów“; przytoczę kilka jako przykład.

Na jednym z nich Anioł Stróż prowadzi dziecię, na które patrzy oko Opatrzności. Na wstędze biegnie napis: „Bóg mnie widzi“; na innym Dobry pasterz stoi pośród owieczek, w górze unosi się Bóg Ojciec i Duch ś., a po bokach ula-

tują aniołowie, główki cherubinów. Jeden z obrazków przedstawia Matkę Boską Niepokalanie poczętą w otoczeniu obłoków, a u dołu pejzaż z pagórkami, drzewami, zamkami, w powietrzu pełno ptaków, motylów i aniołków. Czasem połączono w jedno kilka scen, i tak np. na jednym obrazku ś. Józef i Matka Boska prowadzą przez górę małego Pana Jezusa, a u stóp góry widzimy pochód Trzech Króli z wielbłędami i końmi, i epizod z życia Tobiasza. Wszystko na tle ogrodów, zamków, ptaków i aniołów. Na obrazku, w którym ś. Anna uczy małą N. Pannę, dokoła aniołki znoszą kwiatki i bułeczki, ś. Joachim (?) opodal przyrządza obiad w kociołku przy ogniu roznieconym w polu, aniołki skwapliwie znoszą gałęzie do ogniska. W scenie spoczynku wśród ucieczki do Egiptu dzikie zwierzęta schodzą się dokoła ś. Rodziny, zlatują się barwne ptaki, ś. Józef łowi rybę na wędkę, a na tym samym obrazku widzimy też drabinę Jakubową i Wieczerzę Pańską.

Kolorowanie obrazów ze sztychów jest wszędzie jednego rodzaju: tło żółtawe, drzewa blade-zielone, budynki, szaty, zwierzęta barw rozmaitych, lecz jasnych. Jakkolwiek szczegóły rysunkowe pochodzą z epoki rokoka, całość wrażenia przenosi nas w sam koniec XVIII wieku, kiedy to dogasający styl Ludwika XVI zlewał się z początkami tego, co stanowi znamiona stylu *empire*. Przebijają w tem jeszcze i pewne czynniki sztuki chińskiej, która lubowała się w sprzętach oklejanych ornamentami papierowymi, drzeworytowymi, i która we Francji zaczęła znacznie już wcześniej stanowić modę, zwłaszcza w rzeczach dekoracyi i urządzenia wewnątrz mie-

szkań, a w środkowej Europie i u nas przez cały wiek XVIII tu i owdzie pewną rolę odgrywa. Sądzę też, że sprzęty, do których te antependya należały, powstały pod wpływem francuskim, a ich ozdoba jest robotą klasztorną, może z czasu około r. 1800.

Na wzmiankę wreszcie zasługują w krakowskim klasztorze Karmelitanek na Wesołej, prócz reszt mebli, tudzież mniej ważnych ruchomości i drobiazgów z dawnych czasów, luźne sztychy, których przechowało się parę setek. Są to przeważnie miedzioryty, cykle ilustrujące litanie do Matki Boskiej, lub inne tematy z nabożeństwa zaczerpnięte. Takich seryj jest kilka. Kartki niewielkiego formatu, a różnego pochodzenia, były do niedawna wprawione kilku rzędami w boazeryę skromną, rodzaj fryzu z desek, otaczającego ściany kaplicy nowicyackiej w wysokości około 1 metra od posadzki. Dziś z powodu zniszczenia boazeryi od wilgoci wyjęto je z tej oprawy i poskładano razem. Wiele z nich odznacza się wartością artystyczną, niektóre mają piękne winiety barokowe lub rokokowe.

Uważałem za potrzebne podzielić się z czytelnikami *Rocznika* wiadomością o odkrytych zabytkach, nieznanych dotąd nikomu z miłośników sztuki przeszłości, a wartości niepozabawionych. Są one dla ogółu całkiem niedostępne z powodu ostrej klauzury klasztoru. Ale przeszkody żadne nie bronią wstępu do kościoła. Może on być, nawet po za godzinami nabożeństwa publicznego, otwarty każdemu człowiekowi. Warto, by ktoś fachowy zajął się zbudaniem i opisaniem jego pięknej architektury i zabytków, które znajdują się tak w kościele jak w zakrystyi i skarbcu.

KOŚCIÓŁ ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
W KRAKOWIE
NAPISAŁ FRANCISZEK KLEIN

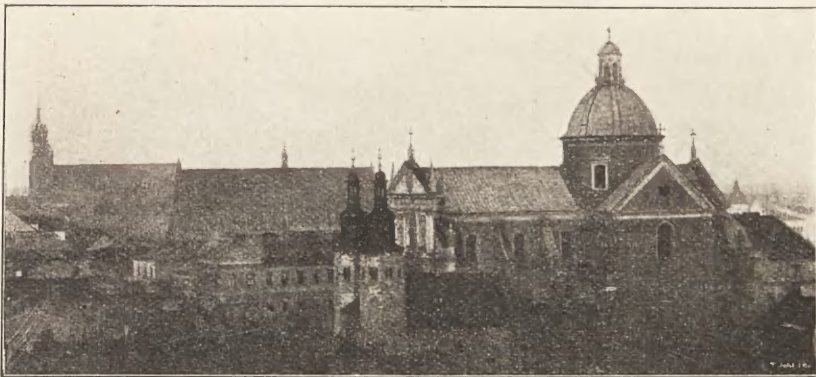


Fig. 11.

Widok z Zamku na Wawelu.

Rozprawa ta jest monografią kościoła, mającą przedstawić jego powstanie pod względem historycznym i artystycznym. Główny jednak nacisk położony jest na sztukę, która sama dla siebie jest źródłem historii, bo tłumaczy swoją genezę i swój czas. Ponieważ jednak celem tego studium jest zapoznanie szerszych kół społeczeństwa z przepysznym pomnikiem architektury, o którym nie tylko mało się wie, ale jeszcze mniej pisało, dlatego uzupełnia ją krótki szkic historyczny, podający główne

daty i przebieg budowy. Tu potrzeba zaznaczyć, że zebranie tych dat i zestawienie całego szkicu było dość utrudnionem z powodu bardzo szczupłych źródeł archiwalnych. Dlatego w tym miejscu niech wolno będzie wyrazić wdzięczność zakonowi OO. Jezuitów, a w szczególności OO. Sygańskiemu, Wallowi i Konopce, za wielką gotowość, z jaką łaskawie dostarczyli wyciągów, a także pierwotnych planów kościoła z archiwów zakonnych w Rzymie, na których właśnie opiera się strona historyczna.

I.

Artystycznej naturze króla Zygmunta III. i zakonowi OO. Jezuitów zawdzięcza Polska jeden z najlepszych pomników architektury barokowej, kościół ŚŚ. Piotra i Pawła w Krakowie ¹⁾. Wzniesiony na planie krzyża łacińskiego, z wielką kopułą na przecięciu ramion, jest orientowany, a cofnięty nieco wstecz, zwraca się fasadą do

ul. Grodzkiej (fig. 16). Nakrywa go beczkowe sklepienie, a od strony zaś prezbiterium zamyka półokrągła absyda. Organiczne rozczłonkowanie wnętrza kościoła przeprowadzono za pomocą systemu podwójnych filarów, ustawionych na wysokich podstawach. Na nich wspiera się zupełnie prawidłowe belkowanie z ogromnym

¹⁾ Do kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła istnieje bardzo nieliczna literatura. W opisach Krakowa, od najdawniejszych począwszy, jest on bardzo pobeźnie omawiany, podobnie jak

w innych dziełach. Dotąd doczekał się dopiero jednej monografii: Stan. Załęski, OO. Jezuiti przy kościele ŚŚ. Piotra i Pawła w Krakowie, szkic historyczny. Nowy Sącz 1896 r.

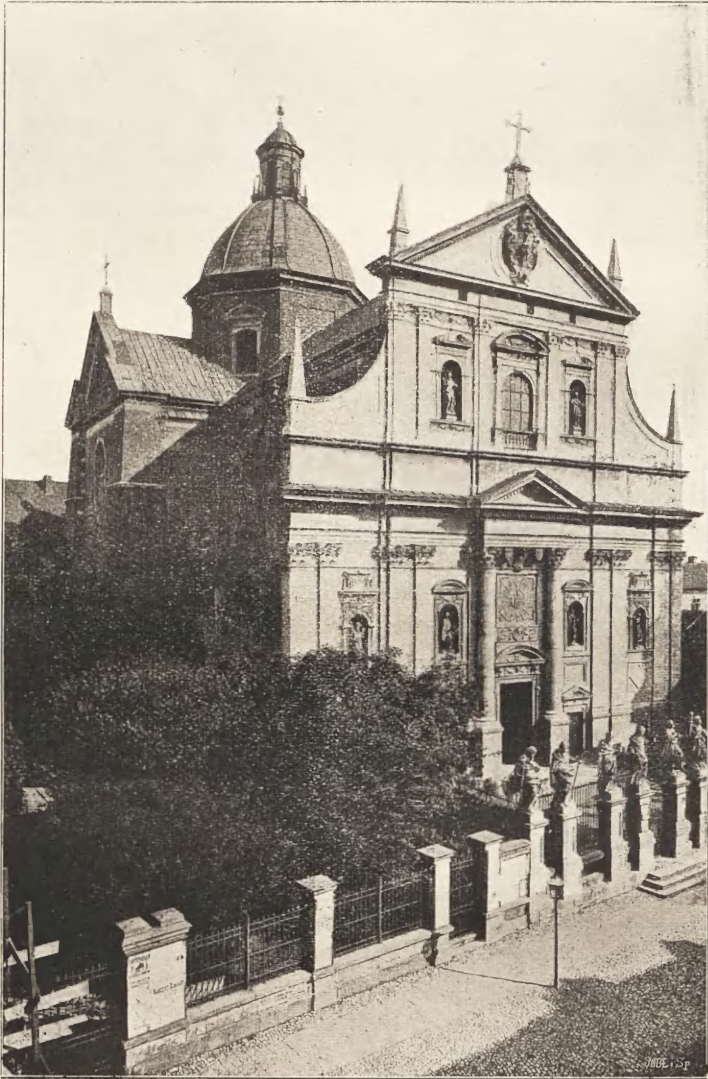


Fig. 12.

Fasada kościoła św. Piotra.

gzymsem (na 1:30 szerokim). W ten sposób nawa główna rozpada się na trzy przęsła. Ten sam podział zastosowany jest także na sklepieniu przez podwójne gury, t. j. gładkie pasy (fig. 14). Nadto jeszcze beczkową płaszczyzną sklepień ożywiają dość głęboko wznające się lunety okien, umieszczonych tuż nad gzymsem. Boki nawy zajmują kaplice, od niej o połowę węższe i niższe, rozłożone analogicznie do jej podziału. Kwadratowe, nakryte krzyżowym sklepieniem, tworzą one zamknięte w sobie przestrzenie i łączą się ze sobą niewielkimi przejściami. Przystęp zaś do nich z nawy otwierają wysokie arkady, rozpięte między parami filarów w nawie, a zajmujące sobą całą szerokość pół przęsłowych. W takie same

arkady, pod względem wymiarów, ujęte są inne boki kaplic, wypełnione ścianami.

Dominującym punktem budowy jest kopuła na zewnątrz ośmioboczna, w środku okrągła. Wznosi się ona na kwadracie z czterech potężnych filarów, połączonych ze sobą półkolistymi łukami, a składa się z bębna i z czaszy (fig. 15). Bęben podzielony jest parami pilastrów na ośm pół, w których widać naprzemian nyże i okna. Nadto spód jego ujmują duże gzymsy na esowatych wspornikach (na 1 m. szeroki). Zupełnie tak samo rozczłonkowano czaszę kopuły i latarnię.



Fig. 13.

Fasada kościoła „il Gesù” w Rzymie.

Niewielki placyk od frontu, powstały wskutek cofnięcia budowli, zamyka żelazna krata z kamiennymi słupami, na których stoją posągi apostołów. Fasada wykuta cała w kamieniu, jest bardzo typową dla tego okresu czasu (fig. 12). Dzieli się na dwa piętra: dolne, odpowiadające szerokości kościoła wraz z kaplicami i górne, węższe, dostrojone do rozmiarów głównej nawy, a zakończone trójkątnym frontonem. Oba zaś piętra łączą dwa spływy, kolisto w dół wycięte. Do pionowego rozczłonkowania użyto podwójnych pilastrów na wysokich podstawach, podobnie jak

we wnętrzu kościoła. W ten sposób otrzymano pięć pól w dolnej konsygnacji, a trzy w górnej. Przytem widać, że szersze pole środkowe jest silniej architektonicznie podkreślone, niż inne. Osiągnięto ten efekt głównie przez zastosowanie w dolnym

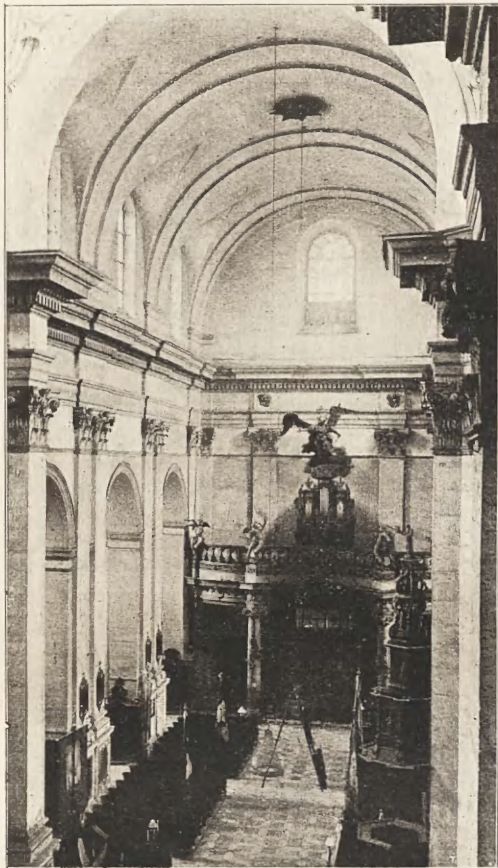


Fig. 14.

Nawa kościoła św. Piotra.

piętrze olbrzymich kolumn z trójkątnym nakryciem i przez umieszczenie dużego okna w górnym. Inne pola natomiast wypełniają nisz z posągami Świętych, ujęte w kamienne obramienia. Środek zaś frontonu, który zamyka fasadę, zajmuje wielki, wspianą kartusz z herbem „Waza“.

¹⁾ Wöflflin, Renaissance und Barock. Monachium, 1907.

Powyżej opisana budowla jest najlepszym pomnikiem w Polsce okresu późnego odrodzenia, a właściwie baroku. Wraz bowiem ze śmiercią Rafaela († 1520) zaczyna się w Rzymie epoka nowego stylu, baroku ¹⁾. Dawne formy odrodzenia przeżyły się i przestały działać. Na miejsce dawnego spokoju i harmonii linii, które cechowały renesans, wstępuje ciąg do monumentalnych przestrzeni wielkich mas. Teraz nie chodzi tyle o piękno budowy, ile o skupienie wyrazu, o poważny i ciężki nastrój. Z tem wiąże się nieodłączna potrzeba malowniczości architektury, t. zn. efektów, obliczonych na działanie światła i cienia, następnie wielka żywość linii, a nawet pewien ich niepokój. Unika się bowiem linii prostych, symetrycznie zaokrąglonych, a wszędzie nadaje się im kształt wygięty, załamany, jednym słowem niespokojny ²⁾. Ten kierunek wypowiada się wkrótce w nowym typie budowli kościelnej, który jest połączeniem koncentrycznej formy świątyni z formą podłużną. Ideałem bowiem architektury odrodzenia była budowla koncentryczna, skupiająca cały swój wyraz w kopule. To dominujące stanowisko zajmuje nadal kopuła w nowym typie i choć przez dodanie nawy znaczenie jej nieco słabnie, jednak efekt jeszcze bardziej wzrasta. Wchodząc bowiem do środka, uderzeni imponującymi rozmiarami budowy, nie widzimy odrazu samej kopuły. Dopiero w miarę posuwania się, powoli przed nami wyrasta w całej okazałości. To samo wrażenie co w środku robi taka budowla i na zewnątrz, wrażenie monumentalnej masy, w sobie skupionej, ponad którą króluje potężna sylweta kopuły. I podczas kiedy centralna budowla renesansu mogła się obejść bez fasady, to teraz gra ona bardzo ważną rolę i nie można jej pominąć ³⁾.

²⁾ Ibidem.

³⁾ Ibidem str. 77.

Ten właśnie moment rozwoju architektury przedstawia krakowska świątynia. Nieszczęściem tego pomnika jest brak miejsca. Za bardzo ściśnięty jest sąsiednimi budynkami, a nadto od frontu zamyka go wąska ulica. Architekt, który stawiał kościół, odczuwał to i starał się

temu choć w części zapobiedz przez cofnięcie wstecz budowy i stworzenie małego placu. I dlatego patrząc z daleka na ten kościół, można ocenić dopiero cały majestat i poważną grę czerwono-brunatnych mas, zakończonych pyszną linią turkusowej kopuły (fig. 11).

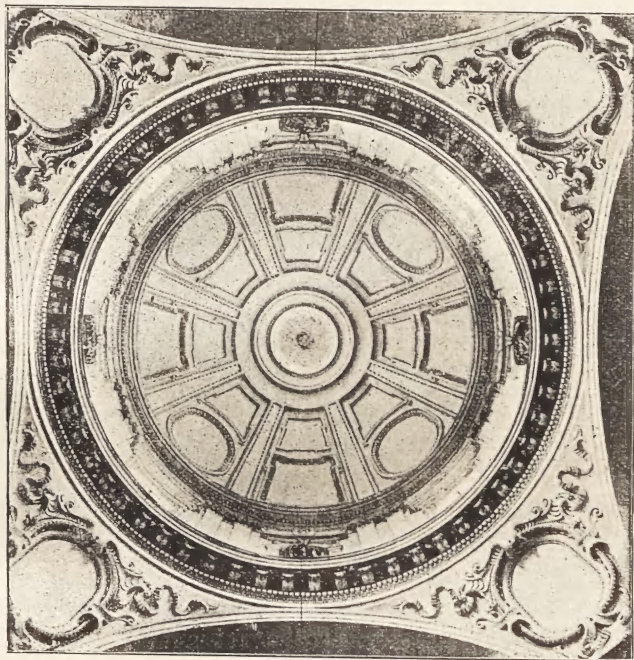


Fig. 15.

Wnętrze kopuły kościoła św. Piotra.

II.

W chwili, kiedy Jezuici przystąpili do budowy św. Piotra, mieli już w swym posiadaniu kościoły św. Barbary i św. Szczepana wraz z parafią, jeszcze z czasów króla Batorego¹⁾. Przy obu założyli sobie kollegia i domy bogato uposażone dobrami ziemskimi. Ale tak kościół św. Szczepana, jak i św. Barbary były to budowle średniowieczne i małe. Wprawdzie tę ostatnią przerobili w nowym stylu, mimo

to jednak było w nich Jezuitom za ciasno. Im potrzeba było wielkich przestrzeni, gdzieby mogli imponować przepychem i wystawnością, tak właściwymi epoce, którą nimi działali na szerokie masy i pociągali (fig. 18). Dlatego zaczęli myśleć o wystawieniu nowej świątyni, razem z domem profesorów, szeroko roztrząsając tę kwestyę na zgromadzeniach prowincjonalnych w Pułtusku w r. 1593/4²⁾. Chodziło tylko

¹⁾ Załęski, Jezuici w Polsce. Lwów, 1900 do 1907, T. IV., cz. I., 283, 459.

²⁾ op. c. 743.

o wyszukanie fundatora. Zrazu oświadczył się z gotowością fundacyi biskup krak., ksiądz kard. Radziwiłł, prawdopodobnie zachęcony przykładem swego brata, księcia Mikołaja Sierotki, który wybudował Jezuitom w Nieświeżu wspaniałe kolegium wraz z kościołem. Ale książe kardynał, zajęty pracą koło swej dyecezyi, nie miał czasu myśleć o nowej fundacyi. I tak cała sprawa szła z roku na rok w odwłokę¹⁾.

Wskutek tego postanowili Jezuiti zapukać gdzieindziej. Na tronie polskim zasiadał od paru lat Zygmunt III, wielki, zwolennik zakonu, a nawet wychowanek. Do niego więc zwrócili się za pośrednictwem księdza Skargi, gorąco popierani przez podkomorzego Andrzeja Bobolę, tak że w końcu monarcha zgodził się w dniu 17 października 1595 r., przyjmując obowiązki fundatora przyszłej świątyni. Po tem oświadczeniu królewskim przystąpił zakon odrazu do urzeczywistnienia oddawna noszonych zamiarów.

Miejsce pod budowę wyznaczono przy ulicy Grodzkiej. Za pieniądze królewskie zakupiono potrzebne grunta, głównie od kasztelana Ocieskiego, który tu miał dworzec, Marcina Stadnickiego na Żmigrodzie i PP. Klarysek przy kościele św. Andrzeja. Z temi ostatniemi była najtrudniejsza sprawa, bo nie chcieli sprzedać części podworca klasztornego i ustąpiły dopiero za wstawieniem się legata papieskiego Henryka Gaetano i kardynała Radziwiłła. Jeszcze w jesieni 1596 r. zwieziono materiały budulcowy. Następnego lata w wigilię św. Jana Chrzciciela wśród nadzwyczajnych uroczystości i współudziału tłumów odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego, na którym wryto pompatyczny napis, sławiący hojność królewską.

¹⁾ List księdza Skargi do generała zakonu, Dopełnienia III.

²⁾ Wielewicki, Dziennik spraw domu zak. OO. Jezuitów przy kościele św. Barbary w Kra-

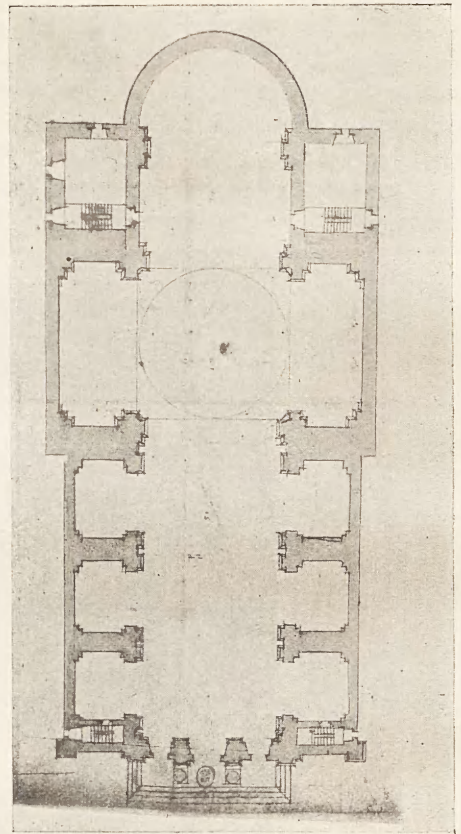


Fig. 16. Pierwotny plan kościoła św. Piotra. (Modellum templi futuri Cracoviensis Soc. Jesu 29 Nov. 1596). Rzym. Arch. Jezuit.

Na tę pamiątkę wybite medale wrzucono do fundamentów²⁾ (fig. 23). Plany przysłano gotowe ze Rzymu, a kierownictwo objął Józef Britius, Włoch, Jezuita. Ale w drugim roku przekonano się, że Britius nie ma zdolności do prowadzenia tak wielkiej budowy. Miejsce jego zajął architekt Jan Maria Bernardoni z Como, braciszek zakonny. Wezwany umyślnie z Nieświeża, gdzie stawał kościół i kolegium fundacyi księcia Radziwiłła Sierotki, przybył do Krakowa z początkiem maja 1599 r.³⁾

kwowie. *Scriptores rerum Polonicarum*, Kraków, 1881. T. IV., 266–7.

³⁾ *Ibidem* 268.

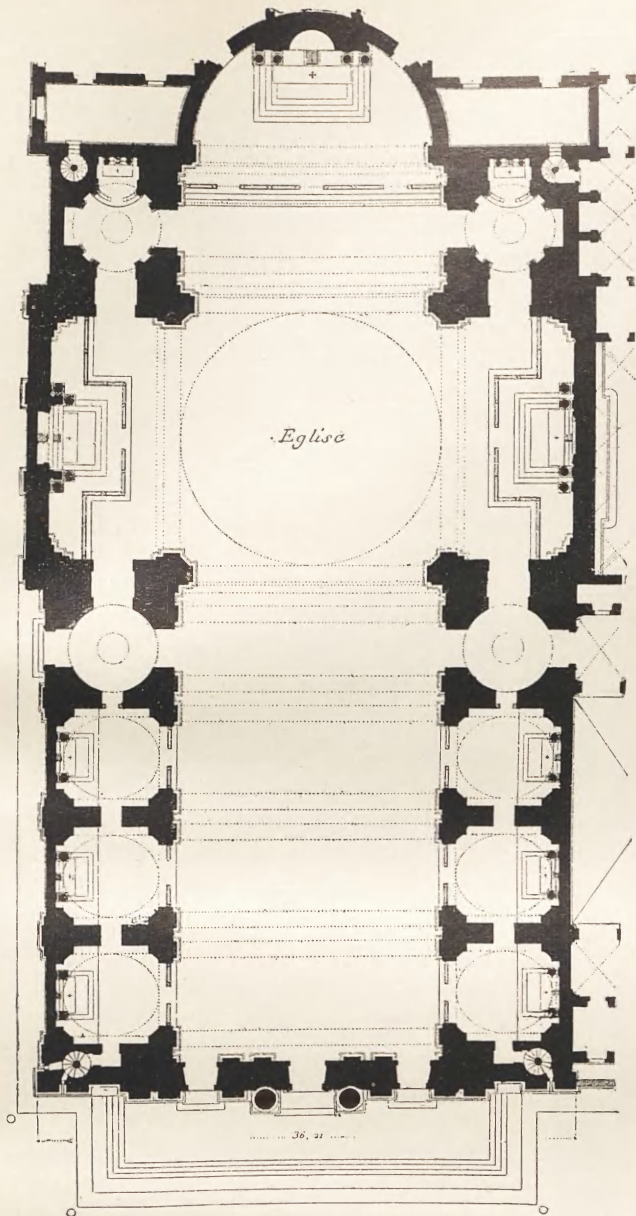


Fig. 17. Rzym: „il Gesù“ Le Tarouilly Edifices de Rome moderne II. 198)

Po ośmiu latach wyteżonej pracy, gdy bazylika zaczęła się nakrywać dachem,

rych ukoronowaniem było postawienie wielkiego ołtarza.

¹⁾ Litterae annuae R. 1605. Arch. Jezuitów w Rzymie.

²⁾ Załęski, op. c. T. IV., 551.

³⁾ Przy ostatniej restauracji kopuły w roku 1899 otworzono gałkę na kopule pod krzyżem

i znaleziono w niej trzy dokumenty, spisane na pergaminie. Jeden z nich, poświadczający ukończenie budowy kościoła w r. 1619, wymienia Jana Trevano z Lombardyi, architekta król, jako kierującego robotami w tym czasie.

spostrzeżono błędy Britiusa. Okazało się bowiem, że fundamenta są za słabe i nie utrzymują kościoła. Wskutek tego musiano w przeważnej części rozbierać mury aż do fundamentów, zakładać nowe i wogóle całe pogłębiać. Przy tych pracach zaskoczyła Bernardoniego śmierć z powodu przeziębnienia w r. 1605 ¹⁾.

Jego następcą w prowadzeniu robót miał być podobno Paweł Baudauth z Antwerpii ²⁾. Po trzech latach błędy w budowie o tyle naprawiono, że w roku 1608 na uroczystość św. Piotra i Pawła mogło się odbyć pierwsze publiczne nabożeństwo. Na drugi dzień zwiedzał świątynię król Zygmunt III z małżonką i królewiczem Władysławem, oglądając postępy robót. W tym czasie pracowano głównie nad kopułą, którą w roku 1609 zasklepiono, a w 1619 zamknięto latarnią i zatknięto na bani duży krzyż połączany. W tych latach kierownikiem całej budowy był Jan Trevano, architekt królewski ³⁾. Jeszcze długo pracowano nad zewnętrznym i wewnętrznym wykończeniem i urządzeniem kościoła. Wreszcie po 36 latach, licząc od rozpoczęcia fabryki, zamknięto roboty, któ-

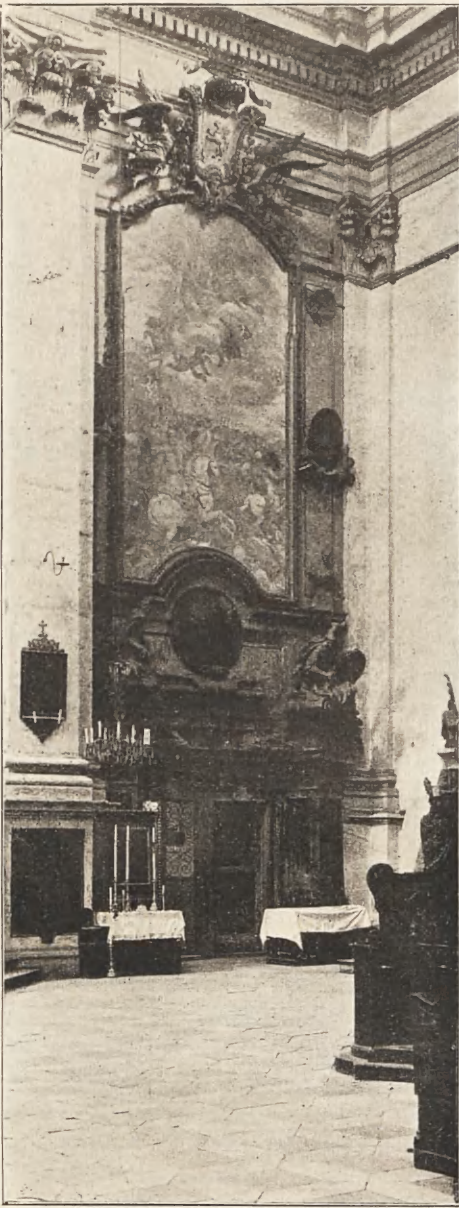


Fig. 18. Mauzoleum Rodziny Branickich w kościele św. Piotra.

Nie doczekał się tego fundator, król Zygmunt III; od chwili podjęcia myśli

o budowie kościoła św. Piotra, aż do samej śmierci gorąco i z niesłabnącym zapałem zajmował się tą sprawą. Po zakupieniu gruntu pod przyszłą świątynię pisze ks. Skarga w liście do generała zakonu: „że miejsce to podoba się bardzo Najmiłościwшему Panu i często ze zamku swego spoglądając, układał w myśli różne plany budowy¹⁾. Na pierwsze roboty ofiarował 5000 złp. W roku 1599 wybierając się do Szwecji, robi testament, w którym zapisuje z sum neapolitańskich po 6000 złp. „pro fabrica ecclesiae SS. Petri et Pauli rocznie, aż do ukończenia budowy“. Następnie po skończeniu fabryki przez trzy lata po 6000 złp., w końcu 2000 złp. jednorazowo na umeblowanie kościoła²⁾. Po szczęśliwym powrocie do kraju zapis ten widocznie stracił znaczenie, skoro król w następnym roku (1600) przeznacza po 4000 złp. rocznie ze starostwa sandomierskiego, które aż do jego śmierci wypłacano³⁾. Często sam zwiedzał fabrykę i zwykle coś dokładał do stałego funduszu, tak n. p. w roku 1603 oglądając postępy robót „sumptus ordinarios auxit“⁴⁾. Po przeniesieniu stolicy do Warszawy zajmował się tą sprawą równie gorliwie, jak dawniej. Za każdym przyjazdem do Krakowa nigdy nie omieszkiał naocześnie się przekonać, jak daleko postąpiła budowa naprzód. W 1620 roku ofiarował znów 9000 złp. Dowodem także dbałości królewskiej jest list do opata Cystersów w Łądzie z prośbą o relikwie świętych dla nowej bazyliki⁵⁾. Umierając pamiętał nawet o niej, gdyż testamentem przeznacza „na przyozdobienie kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie, wspaniale przez nas wystawionego, zapisujemy z gotowych

¹⁾ List ks. Skargi, Dopelnienia III.

²⁾ M. Sokołowski, Testament Zygmunta III. Sprawozdania komisji do badania historii sztuki w Polsce T. V. CXXI.

³⁾ Litterae annuae r. 1600. Arch. Jezuitów w Rzymie.

⁴⁾ Ibidem, r. 1603.

⁵⁾ Załęski, op. c. T. IV. 751.

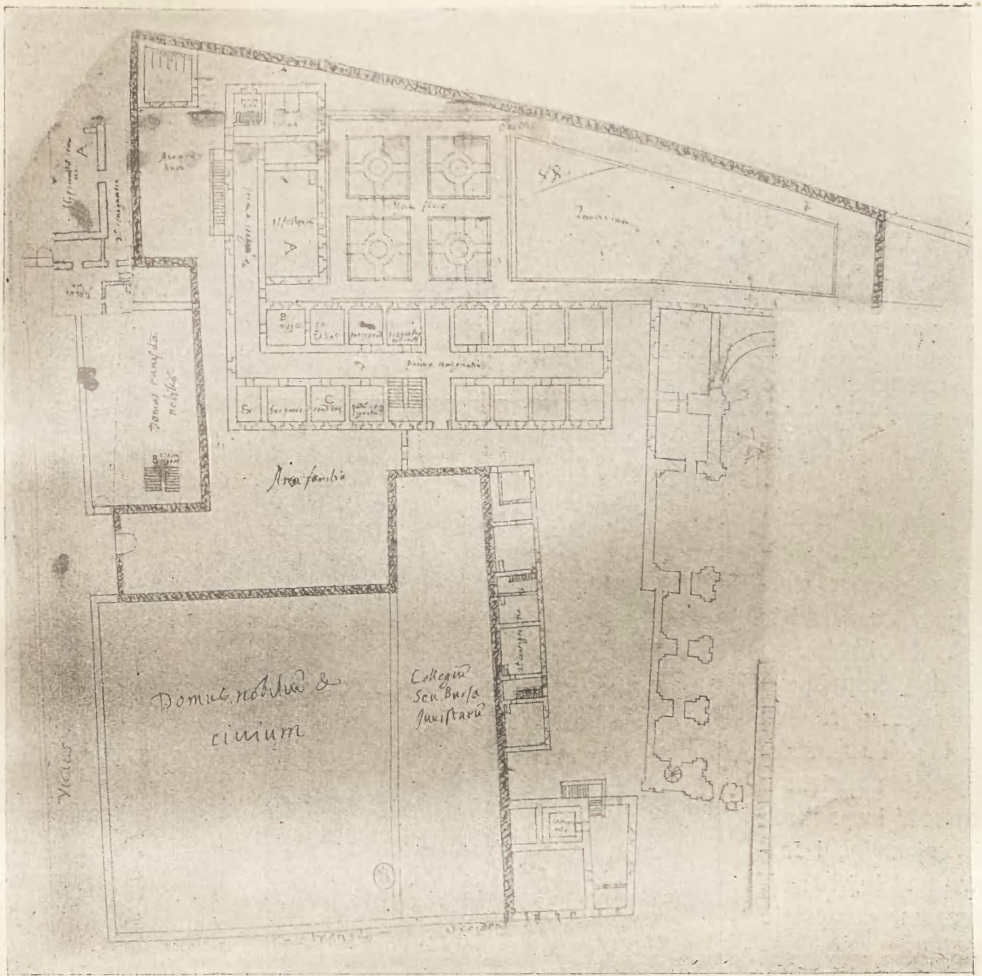


Fig. 19. Plan klasztoru i ogrodów przy kościele św. Piotra, z podpisem: „Idea domus Cracoviae facta et relicta a P. Gursone dum in Hispaniam proficisceretur“. Rzym. Arch. Jezuit.

pieniędzy pozostałych po nas florenów 10.000¹⁾).

Oprócz głównego fundatora, jakim był król, Jezuita umiejąc zaskarbić sobie łaski wyższych i niższych sfer społeczeństwa, pozyskali cały szereg dobrodziejów, którzy chętnie dawali nieraz znaczne sumy na budowę świątyni, jak n. p. biskup krakowski Piotr Tylicki ofiarował w r. 1617

1000 złp. na pokrycie dachów miedzią.

Na miejscu, gdzie wznosi się obecnie omawiana świątynia, stał w średnich wiekach kościółek św. Piotra, który w roku 1455 przy pożarze tej części miasta spłonął doszczętnie²⁾. Nie odbudowano go więcej, a zakon szanując tradycję miejsca, wystawił swój kościół pod tem samem wezwaniem.

¹⁾ Niemcewicz, Dzieje panowania Zygmunta III. Kraków, 1860. T. III. 342.

²⁾ Bielski, Kronika. Kraków, 1597. p. 494.

III.

Pierwowzorem świątyni krakowskiej jest główny kościół Jezuitów w Rzymie, t. zw. „il Gesù“, zaczęty w r. 1568 przez architekta Jakóba Barozzi zw. Vignolą, a skończony przez jego ucznia Jakóba della Porta¹⁾. Myślą przewodnią tej świątyni było połączenie planu budowy podłużnej z planem centralnym, na zasadzie krzyża łacińskiego z wielką kopułą na przecięciu ramion (fig. 17). Tu zarazem osiągnięto największą szerokość i wysokość głównej nawy, beczkowo sklepionej, przyczem umyślnie zamieniono nawy boczne na szereg kaplic, w tym celu, aby przez to rozmiary głównej nawy robiły tem większe wrażenie²⁾. Plan tego kościoła stał się prototypem dla późniejszych wieków w okresie baroka i był tak powszechnie używany, że go nawet zastosowano w bazylice św. Piotra w Rzymie przez dobudowanie nawy do pierwotnej centralnej budowy Michała Anioła.

I w Krakowie znajdujemy go również niemal wiernie powtórzonem. Wystarczy okiem rzucić na oba plany, aby się o tem przekonać. Ale rzymski plan doskonałem

obliczeniem i sharmozowaniem proporcji przewyższa krakowski. Wnętrza obu kościołów są jednakowo rozczłonkowane zapomocą podwójnych pilastrów (fig. 24 i 25). Nadto w kościele „il Gesù“ są ponad kaplicami ładne loggie, a nawa jest o jedno przęsło dłuższa. Jest on przystem nieporównanie bogatszy i okazalszy, niż kościół św. Piotra.

Najwięcej stosunkowo różnią się kopuły, choć na pozór bardzo są do siebie podobne. Pochodzi to stąd, że obie są w dolnej części jednakowe. Mają zatem ośmioboczne na zewnątrz podstawy (bębny), w środku okrągłe i zupełnie tak samo

podzielone parami pilastrów. Cała różnica skupia się w samych kopułach. Rzymska bowiem należy do dawnego typu, two-



Fig. 20. Mauzoleum Rodziny Brzechwów w kościele św. Piotra.

¹⁾ Gurlitt, Geschichte des Barockstiles in Italien. Stuttgart, 1887. Str. 55—58.

²⁾ Burckhardt, Cicerone. Leipzig 1884 r. T. II. 256.

rzącego z kopuły geometryczną półkulę. Natomiast krakowska wzorowana jest na kopule bazyliki św. Piotra w Rzymie, mającej kształt jakby pół jaja. W latach, w których stawiano kopułę świątyni watykańskiej (1588—1590), kierownikiem robót był Jakób della Porta. On podobno zmienił częściowo plany Michała Anioła, nadając kopule kształt jajowaty i stwarzając tem samym nowy typ, podczas gdy według pierwotnych planów powinna być półkulistą¹⁾. Kościół krakowski jest najwcześniejszym przykładem zastosowania nowego typu kopuły poza Włochami.

Znacznie mniej różnią się fasady. Właściwie zasadniczej różnicy niema, gdyż obie przedstawiają ten sam dwupiętrowy typ, jednakowo przeprowadzony (fig. 12 i 13). Odmienne są tylko pewne szczegóły mniejszego znaczenia. Wrażenie jednak ogólne, przy porównaniu obu nie jest to samo. Fasada „il Gesù“ jako całość jest za ciężka, jakby za bardzo przysadkowata. Fasada krakowska, właśnie wskutek tych mało znaczących, na pozór, szczegółów (zamiast ciężkich esownic, jako łączników między oboma piętrami, użyte lekkie spływy z obeliskami po rogach), ma w sobie, jako masa, nieporównanie więcej lekkości. W proporcjach lepiej obliczona i ożywiona przez dyskretnie użytą dekorację plastyczną (fig. 38), wyraża monumentalną powagę stylu, nie pozbawioną pewnej jakby elegancji, właściwej epoce, czego stanowczo brak fasadzie rzymskiej.

Tak n. p. fronton zamykający fasady, a wypełniony herbowym kartuszem, jest przy kościele św. Piotra lepiej skomponowany, niż przy „il Gesù“. Różnica przytem jest bardzo nieznaczna. Chodziło bowiem w obu wypadkach o rzucenie nieco światła na strychy kościoła. W Rzymie, nie zadając sobie wiele trudu, wybito



Fig. 21. Portal do zakrystyi w kościele św. Piotra.

poprostu nieduży otwór w ścianie i nad nim umieszczono kartusz. I w Krakowie wybito owalny otwór, który jednak sobą zajmuje środek trójkąta i z nim się organicznie zrasta, a dopiero na tle ciemnego otworu umieszczono kartusz, zajmujący sobą także środek frontonu, czyli obie te rzeczy umieszczono w geometrycznym środku trójkąta, gdzie jedynie mogą się znajdować, nie psując harmonii całości (fig. 27). Architektura bowiem, jako sztuka, wymaga najwięcej logiki i uzasadnienia. Najmniejszy detal nie może tu mieć choćby pozorów przypadkowości, ale musi wyraść i być organicznie złączony z całością. O tem jednak zapomniał widocznie architekt rzymskiego kościoła, kładąc okno we

¹⁾ Gurlitt op. c. 66—7.

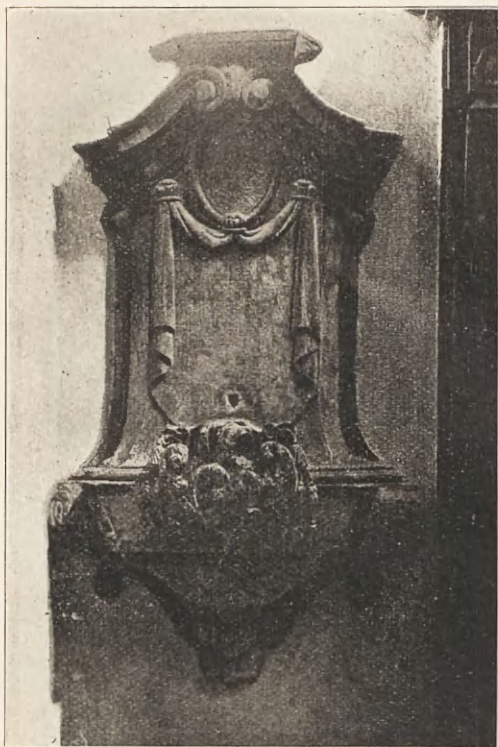


Fig. 22. Grobowiec w kościele św. Piotra.

frontonie, które z niem zupełnie nie związane, aż uderza swą przypadkowością. Ten drobny szczegół świadczy o subtelnej finezyi kultury artystycznej, jaką miał twórca fasady św. Piotra, tak wybornie wprost rozwiązując problem oświetlenia strychów kościoła i wypełnienia zarazem kartuszem środka frontonu.

Kto mógł być twórcą planów tego pomnika? Pierwotnie wykonał je tu na miejscu budowniczy zakonny Józef Bri-

¹⁾ List księdza Skargi. Dopełnienia III. Że tu jest mowa o Britiusie (Magister Josephus) wskazuje na to ten wzgląd, że Britius kierował z początkiem budową i w tem celu umyślnie tu przybył z Jarosławia czyli jemu, jako przyszłemu kierownikowi budowy, powierzyli Jezuiti wykonanie planów kościoła, co też potwierdza wspólność imion (Magister Josephus i Józef Britius), a katalogi prowincyi polskiej nie wymieniają innego architekta zakonnego o tem-

tus, który dość niefortunnie kierował z początku budową. Wiadomość o tem przynosi list ks. Skargi do generała zakonu (fig. 26), w którym nalegając widocznie na pośpiech, mówi: „niech ma już taką formę budowy, zastosowaną do położenia miejsca, zrobioną przez M. (magistra) Józefa, którą, jak sądzę, pošle O. Garcias waszej przewielebności, aby ją zatwierdził, poprawił, lub inną nową kazał zrobić. I najmiłościwszy pan życzy ją sobie jak najprędzej zobaczyć“ ¹⁾. Plany te posłane do Rzymu wraz ze szkicem sytuacji miasta (fig. 36), nie zostały widocznie przyjęte, gdyż talent magistra Józefa nie całkiem dorównywał zadaniu, co też niedługo się potwierdziło. Generał zakonu, książe Aquaviva, rozważając pod jakimi auspicjami ma stanąć przyszła świątynia w stolicy kraju, wiedząc nadto z listu księdza Skargi, że fundator sam artysta „często z zamku swego spoglądając, układał w myśli różne plany budowy“ — kazał je najprawdopodobniej wykonać w Rzymie. Inaczej być nie mogło ²⁾. Autora planów trzeba szukać wśród wybitnych artystów i może był nim sam Jakób della Porta, jako architekt zakonu lub co bardziej prawdopodobne zostały wykonane pod jego kierunkiem; przemawia za tem zastosowanie nowego typu kopuły, a także to bliskie pokrewieństwo z kościołem „il Gesù“, którego przecież twórcą w połowie był ten sam artysta. Najpóźniej plany mogły być przysłane z końcem roku 1596, gdyż w następnym odbyło się już poświęcenie

samem imieniu. Trudno zaś przypuścić, aby Jezuitci oddali wykonanie planów świeckiemu budowniczemu, sprowadzając równocześnie zakonnego do prowadzenia fabryki tem bardziej właśnie, że ten zakon rozpoczyna w Polsce nowy okres baroku, podczas gdy ogólna twórczość artystyczna tkwi jeszcze w dawnym stylu.

²⁾ Najważniejszym dowodem na to, że plany wykonano w Rzymie jest wysoka wartość ar-

kamienia węgielnego. Przepuszczenia te zdaje się potwierdzać odnaleziony pierwotny plan kościoła w archiwum rzym-

skiem Jezuitów, noszący napis: *Modellum templi futuri Cracoviensis Soc. Jesu 29 Nov. 1596.*

IV.

W paru słowach wypada jeszcze wspomnieć o dekoracji kościoła. Ma on bowiem przepyszną szatę stiukową, która redukuje się do sklepień po kaplicach, do kopuły i absydy. Powstanie ich przypada na połowę XVII w. Kompozycja stiuków po kaplicach zastosowana jest do krzyżowego sklepienia. Każda z nich

przeważnie w pozie stojącej w pasach ukosnie przecinających się, które odgraniczają pola sklepień od siebie (fig. 28 i 29). W drugiej grupie natomiast przeważają motywy roślinne (fig. 30). Stiuki kopuły ograniczają się do czterech kartuszków na pendentywach, o przepysznie rozwiniętych formach, następnie do prostokątnych i owal-



Fig. 23. Medal wybity na pamiątkę poświęcenia kamienia węgielnego (Muzeum Czapskich).

zatem rozpada się na cztery pola, ujęte w osobne obramienia. Środek każdego pola zajmuje kartusz o bardzo bogatych formach, resztę zapełniają rozwieszona na wstęgach pęki owoców. Stiuki te można podzielić na dwie grupy: jedną, w której ważną rolę gra „putto“ (małe chłopię). Zjawia się on

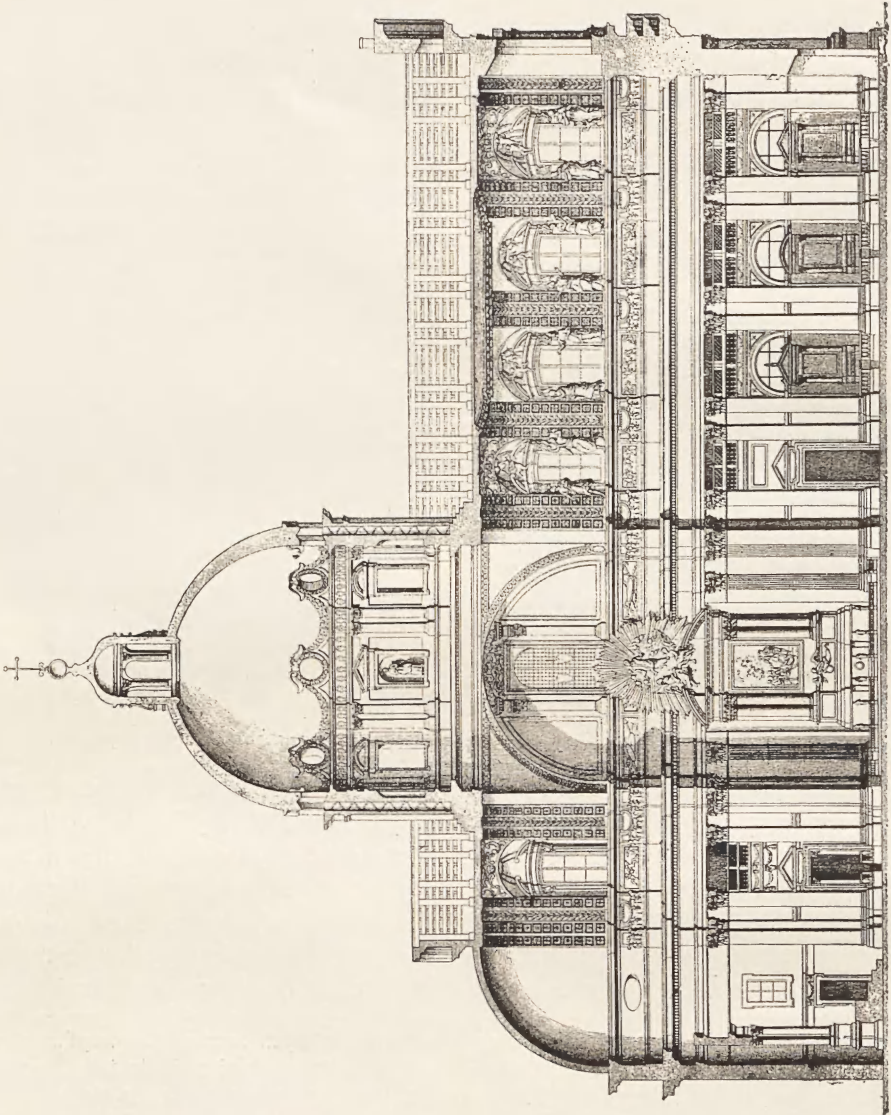
nych obramień, wypełniających czaszę kopuły (fig. 15). W absydzie nad wielkim ołtarzem widać trzy duże grupy figuralne, ujęte w czworoboczne obramienia. W środkowej jest pożegnanie się patronów kościoła św. Piotra i Pawła, w bocznych egzekucje obu świętych. Obok tego postacie i popiersia

tystyczna tego pomnika. W każdym bowiem motywie, w każdej formie przebija się doskonale poczucie plastyki architektury, wskazujące na pierwszorzędną talent twórcy planów. Kościół Britiusa w Jarosławiu i Bernardoniego w Nieświeżu, pod względem wartości artystycznej tak błędną wobec świątyni krakowskiej, że nawet przypuścić nie można, ażeby ci architekci mogli być twórcami planów tego pomnika. Obok tego budowa jarosławska niema

najdrobniejszych szczegółów wspólnych z krakowską. Bernardoni zaś dla tego samego nie może być autorem planów, bo nie znał nowego typu kopuły bazyliki rzymskiej, jaką widzimy w budowlu krakowskiej, gdyż na cztery lata przed jej powstaniem opuścił Włochy, a na kościele nieświeskim wzniósł kopułę dawnego typu. Te wszystkie względy składają się tylko na niezbity dowód, że plany przysłano gotowe ze Rzymu, wraz z projektem kopuły nowego typu.

różnych innych świętych, związanych z kultem kraju i zakonu. Wdzięk, świeżość i lekkość tych stiuków, świetna plastyka i wykwintny smak kompozycji, wolny od przeładowania (zwłaszcza stiuki kaplic)

Zarazem można w nich zauważyć jakby pierwsze kroki baroku, przedewszystkiem w kartuszach, które należą już do nowego stylu. Naśladują one w swych bogatych formach, tak ulubiony w tych czasach,



Przekrój podłużny kościoła „il Gesù” w Rzymie (Gailhabaud: Denkmäler der Kunst).

Fig. 24.

stawiają je bezwarunkowo w pierwszym rzędzie pod względem artystycznej doskonałości, a nadto świadczą niezawodnie, że echa wielkiej epoki renesansu jeszcze nie przebrzmiały w zakresie dekoracji.

szczególnie w technice miedziorytu, kartusz z giętej blachy. Twórcą ich jest Włoch z okolic Mediolanu, Jan Battista Falconi. Tak więc przez stworzenie przepysznej dekoracji stiukowej w połowie XVII w.,

kościół otrzymał to wszystko, na czym dotąd zbywało architekturze wnętrza. Pozostała jeszcze tylko plastyczna dekoracja fasady. Ta jednak odwlokła się o przeszło pół wieku.

Cały olbrzymi rozmach życia politycznego i artystycznego tej wyjątkowej epoki, wyraził się w niej najsilniej i najlepiej. Bez przesady można ją uważać za wierne odbicie barokowego Rzymu,

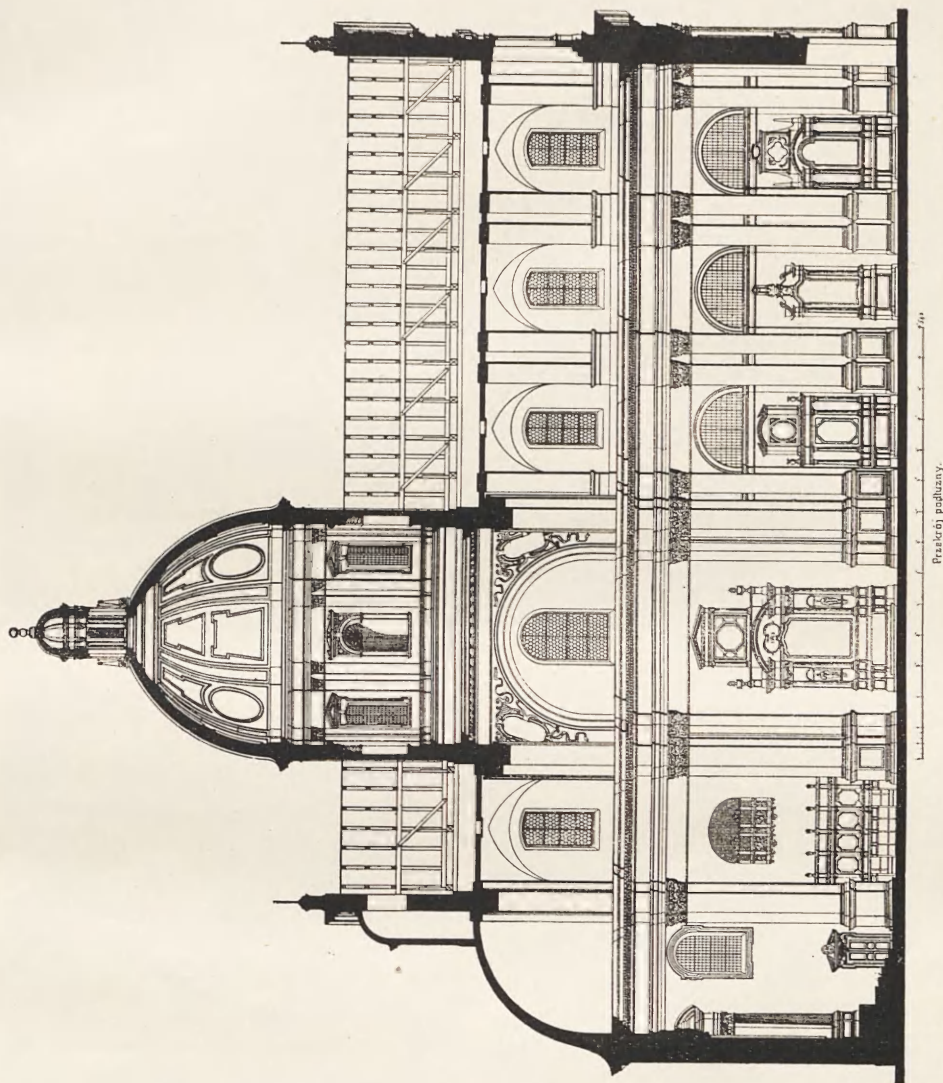


Fig. 25. Przekrój podłużny kościoła św. Piotra w Krakowie. (Fr. Pokutyński; Kościoły krakowskie, Kraków 1864).

Głównym ogniskiem baroku w środkowej Europie była Praga. Wskutek wypadków wojny trzydziestoletniej zajęła ona w XVII w. stanowisko prawie równorzędne stolicy austriackiego państwa Habs-

i to bynajmniej nie w miniaturze, zwłaszcza na polu świeckiej architektury. Jednym z licznych przykładów pokrewieństwa obu tych miast, jest idea ozdobienia mostów wielkimi posagami. Z polecenia kardynała

+

169

Admodum vobis in Christo

Pax Christi

Postquam animadvertimus diligenter de re maturo consilio, ita ut
Carcinam nostram Radinulm, optimam voluntate sua in adhaerenda domo nostra
fissa et templo sicut Cratonica, ad effectum deducere, propter multas
domus et spatias difficultatis, licet illi in proposito persistente Severino
et promissionis eius audiret: aliam viam aggressi sumus auxilio in
sumus. Tentamus Regia M. ego maxime tunc et Bernardus quod amon
sunt tunc obsequerent. Sicut inquit, non fuisse aliam. Et propter quod
nunc tamen ante fuit sex menses significatus capimus sicut ipse
parare. Nulla erat obstaculo manus, sed preoccupata Thomae Cariani
putaret sibi aliquid detrahi. Sed tamen ad hoc ita impeditum anferre
via inuenta iam esset: auctoritate fregit Regia M. qua tandem, Deo
noto remediari cupimus, et hinc menses quatuordecim per octidies se
felicitate. Itaque in quibus menses Octobris, cum summo animo alacritate
et exa Deo delectatione et fersera aliquid voti, respondit: Subtrahit se hinc
sicut omnes fidelitatis nostrae, et tunc auxilio divino, prout superius permiserat
se sua perfectura. Insuper et hinc V. A. L. denunciarum. Et tunc
in remissis, ut capta iam a me retracta tamen illo Deo delectatione, et
et sperari. Locum illi placuit multa ipsi M. et ex sua
sapiens prosperitas, varias in mente adhaerentibus desuper formas. Sicut
est tunc successuram, modo V. A. P. rem omnino tunc remissa, et
bitur ipse M. scribat et gratias. Cetera tunc tunc V. A. L. de
tractantibus, ad quae magis sicut de re scripsi. Habetur in sicut
structura sicut sicut illis dispositio, cetera a M. Josepho et A. P. S.
qua V. A. P. parte mixta P. Sarcinas, ut appropinquet et comode
et dea nona firmior. Optat et ipsi in Christum illa videre
S. S. Sarcinas et or. V. A. P. in dilectum Summum tunc
Cratonica 19 Octobris 1595.

V. A. L.

P. Petr. Scarga ad A.R.P.G. Claudio Alquaviva
19. Octob. 1595

SEPTIUS MILES
LITIG. SARG.

Fig. 26.

List ks. Skargi.

Rospigliosi powstaje w Rzymie na moście św. Anioła w r. 1669 szereg figur stojących aniołów, wykonanych przez Berniniego¹⁾. W czterdzieści niespełna lat później, między r. 1705—1715, dzieje się to samo w Pradze. Na wzór Rzymu powstaje wspaniała dekoracja plastyczna mostu Karola, złożona z pojedynczych posągów i całych grup, przedstawiających głównych świętych tego czasu. Był to rodzaj artystycznego konkursu, w którym stanęli

dziorytów, w rok znowu później ukazała się obszerna książka, poświęcona rzeźbom i artystom²⁾. Echa tego rozgłosu oparły się aż o Kraków. Dnia bowiem 26 lipca 1719 roku wybuchł w bibliotece czy też w browarze klasztoru Jezuitów wielki pożar, który ogarnął niebawem całe kolegium, wraz z zabudowaniami, a następnie sam kościół³⁾. Uległy wtedy zniszczeniu wiązania dachowe z pokryciem i całe wewnętrzne urządzenie świątyni. Ocalały



Fig. 27.

Fronton kościoła św. Piotra.

do popisu pierwsi rzeźbiarze monarchii: z Wiednia, Salzburga, Insbrucku i Pragi. Stwarzają oni dzieło nieustępujące zupełnie w artystycznej wartości rzymskiemu. Dumną była Praga z nowego, a tak wyjątkowego klejnotu. Jeszcze przed ukończeniem robót koło ustawiania figur, wychodzą one wszystkie w r. 1714 w miedziorytach wielkiego formatu, a rozgłos ich był tak wielki, że pociągnął za sobą następnego lata dwa dalsze wydania mie-

jedynie kaplice. Odrazu jednak przystąpiono do restauracji, a roboty tak szybko postępowały naprzód, dzięki energii prefekta O. Gzowskiego, że po dwóch latach wszystkie szkody naprawiono i kościół napowrót zaczął pełnić swą służbę. Wtedy również O. Gzowski pomyślał o uzupełnieniu dekoracji fasady, sprawiając w roku 1722 posągi dwunastu apostołów, stojących przed kościołem⁴⁾ (fig. 31, 32 i 33), a w następnym roku znowu dalsze cztery,

¹⁾ Stanislao Frascetti, II Bernini. Milano, 1900. Str. 365—373.

²⁾ W r. 1714 wydał August Neureuter miedzioryty w wielkim folio. W r. 1715 Kaspar Wussin wydał miedzioryty in 4-to, a Neureuter powtórnie in 8-vo, zaś Joh. Joach. Kameniczki:

Eigentlicher Endwurf u. Vorbildung der Prager Brücke. Prag 1716.

³⁾ Erazm Otwinowski, Pamiętniki do panowania Stan. Augusta. Poznań, 1838 r. Str. 359.

⁴⁾ Archiv. Provinciae Pol. Hist. Coll. Crac. sub a. 1722.

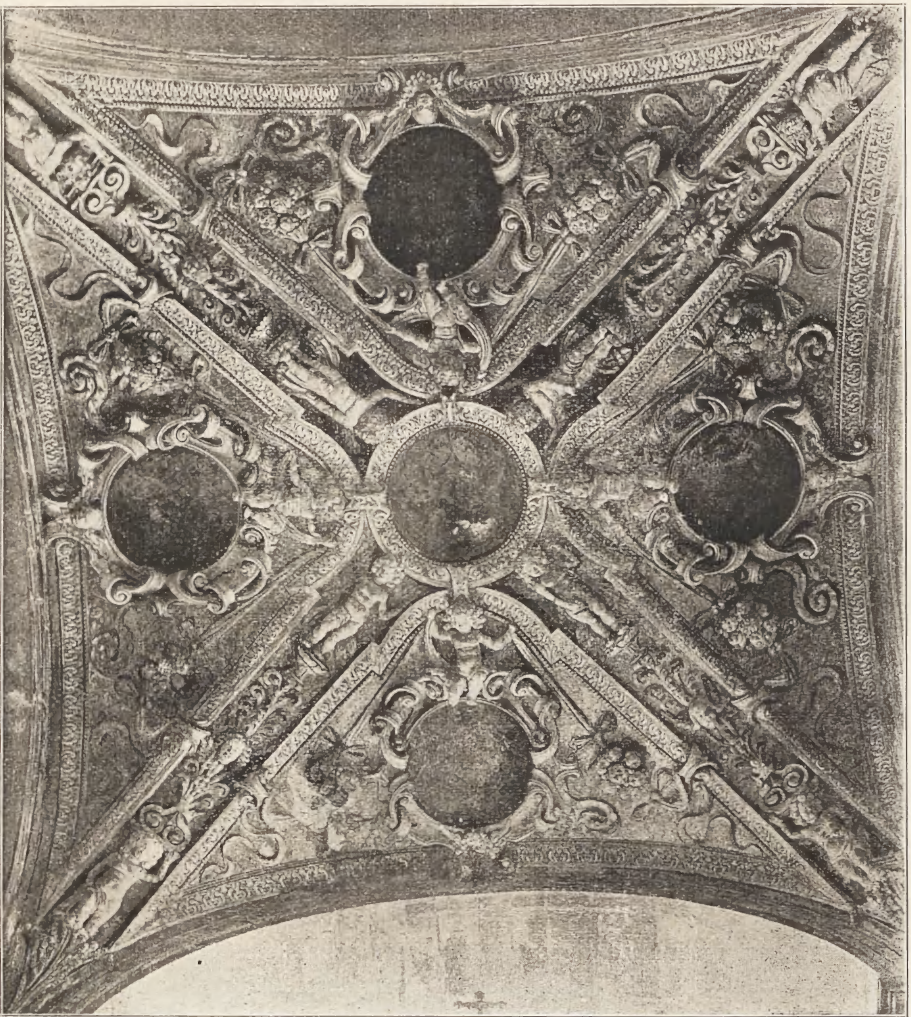


Fig. 28.

Stiuki kaplicy w kościele św. Piotra.

ustawione w nyzach fasady. Zachowała się o nich następująca notatka: „Przybyły do świątyni w r. 1723 również cztery olbrzymie posągi z kamienia ciosowego, ustawione na fasadzie kościoła, sprawione za wysoką cenę, szacowane praeter artem statuarii na 300 florenów“¹⁾. Przytoczona kwota jest bardzo wysoką na owe czasy. O wielkości bowiem tej sumy mo-

żna mieć przybliżone pojęcie, jeżeli się równocześnie przypomni, że roczny budżet królewski na budowę kościoła wynosił 4000 złotych polskich, które wystarczały prawie zupełnie na opędzenie wszystkich kosztów fabryki. Sama wysokość sumy nasuwa przypuszczenie, że autor posągów musiał być niepospolitym artystą, co też one zupełnie potwierdzają.

¹⁾ Ręk. Biblioteki Ossolińskich Nr. 719, 4, str. 43: „Accesserunt templo in anno 1723. „Item quatuor statuae de lapide secto gran-

deo in templi faciem inductae pretio magno comparatae aestimatae praeter artem statuarii floreni 300“.

Musiał on być zarazem cudzoziemcem, gdyż prac tej samej ręki nie spotyka się w Krakowie i wogóle w Polsce. Gdzie go miał szukać zakon, wskazał drogę bawiący w Krakowie przed kilkunastu laty na początku XVIII w. Baltazar Fontana z Morawy, wezwany do dekoracyi kościoła św. Anny ¹⁾, wskazał także świeży rozgłos figur na moście Karola w Pradze. A zatem stamtąd

leży w zakresie tego studium, gdyż wymagałoby szczegółowego zestawienia obu grup posągów, rozszerzając nieproporcjonalnie rozmiary małej monografii w jednym kierunku. Prawdopodobnie autorem ich może być Jan Ferdynand Brokoff, albo Matias Braun ²⁾. Obaj cieszyli się największą sławą i wziętością w całej monarchii, obaj wykonywali zamówienia dla

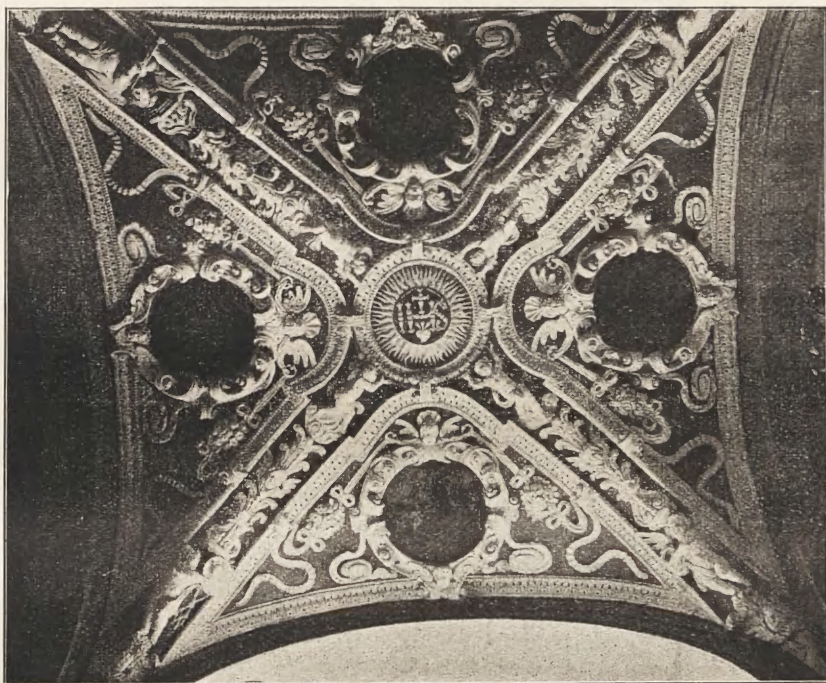


Fig. 29.

Stiuki kaplicy w kościele św. Piotra.

przybył twórca posągów kościoła św. Piotra. Wprawdzie nie odnalazła się, mimo pilnych poszukiwań, żadna notatka to przypuszczenie potwierdzająca, jednak styl i równa wartość artystyczna figur krakowskich i praskich świadczy niezbicie o wspólności pracowni, z której wyszły. Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia, który z artystów praskich mógł je wykonać, co jednak nie

Jezuitów praskich. Pierwszy jest autorem dwóch grup na moście Karola: św. Ignacego i św. Franciszka, fundowanych przez zakon. Drugi ozdobił posągami jezuicki kościół i kolegium, t. zw. Clementinum. Bardzo zatem prawdopodobne, że za pośrednictwem praskich Jezuitów prefekt O. Gzowski musiał u jednego z nich zamówić posągi dla kościoła krakowskiego.

¹⁾ Julian Pagaczewski, Baltazar Fontana w Krakowie. Kraków, 1909. (Rocznik krakowski, tom XI).

²⁾ G. J. Dlabacz, Allgemeines historisches Künstler-Lexikon für Böhmen. Prag, 1815. zob. Dopełnienia V.

Chwalimy zwykle zakłady naukowe czy też instytucje humanitarne za ich wzorowe urządzenia, uwzględniające w każdym kierunku ostatnie zdobycze techniki i kultury. Jeżeli tę samą miarę przyłożymy do kościoła św. Piotra, przekonamy się, że bez przesady może być chlubą kraju i miasta. Bo czy w kompozycji planów budowli i w opracowaniu projektu fasady, czy to w zastosowaniu nowego typu kopuły — w najwcześniejszym, znanym przykładzie poza granicami Włoch wogóle — czy ornamentacji stiukowej, a nakoniec w plastycznej dekoracji fasady, zapomocą posągów kamiennych — zawsze widzimy przy nim zajętych najlepszych artystów, jakich wówczas miał na usługi kraj lub zagranica. I mimo utraty dawnego blasku, mimo przykrego wrażenia, jakie robi

opuszczone wnętrze, zwolna się w ruinę chyłące (stiuki po kaplicach częściowo już odpadły), wyjątkowy ten pomnik nie stracił jeszcze całego majestatu i powagi, jaki cechuje tylko monumentalną sztukę.

Dwóch ludzi odegrało decydującą rolę w jego powstaniu. Pierwszy z nich — to król Zygmunt III. Gorący zwolennik Towarzystwa Jezusowego i jego idei, on, co „sam układał w myśli różne plany świątyni“, chciał w niej zostawić żywe świadectwo, niejako symbol, swych rządów, godne dumy królewskiej, bo „wspaniale przez nas wystawione“. Drugim jest generał zakonu książe Aquaviva. Wytrawny dyplomata, odczuł doskonale intencje monarchy i dlatego rozkazał wykonać plany kościoła jednemu z najlepszych artystów, jakimi podówczas Rzym rozporządzał.

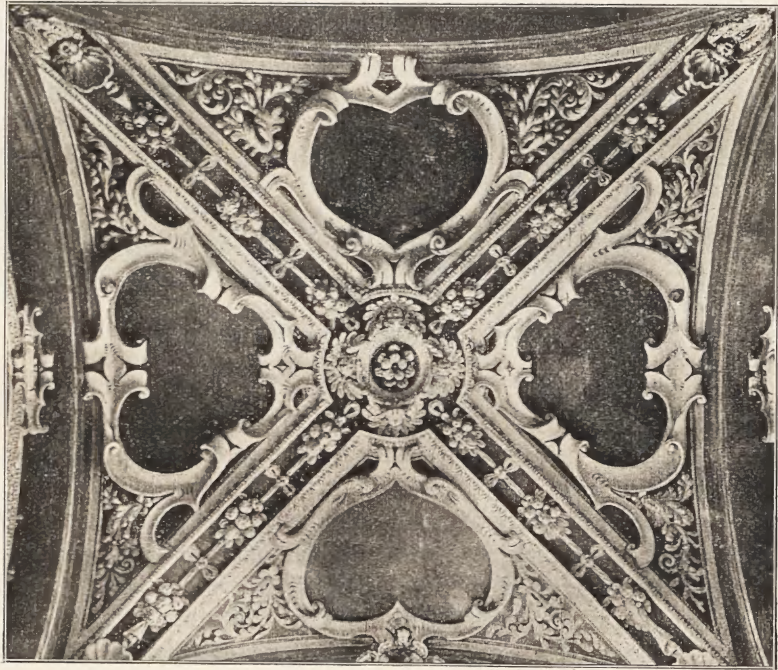


Fig. 30.

Stiuki kaplicy w kościele św. Piotra.

DOPEŁNIENIA

I.

KIEROWNICY BUDOWY KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA.

Pierwszym kierownikiem budowy św. Piotra był niefortunny Józef Britius¹⁾. Urodził się w r. 1538 w Massie, miasteczku nadmorskim Włoch północno-zachodnich. W r. 1560 wstąpił do zakonu Jezuitów i był architektem (*faber murarius, architectus*). W 1590 r. jest w Weronie, zdaje się zajęty robotami przy tamtejszym klasztorze. Stamtąd wysłano go do Polski. W następnym bowiem roku widzimy go w Jarosławiu, gdzie przez pięć lat buduje według własnych planów klasztor i kościół jezuitski²⁾. Z końcem 1595 r. przybywa do Krakowa i tu mieszka do r. 1599 przy kościele św. Barbary. Na błędnie założonych fundamentach wznosił dość wysoko mury świątyni — „*satis alte duxerat*“, jak mówi Wielewicki³⁾ — zanim się przekonano, że talentem nie dorósł tak wielkiego dzieła. Z Polski udał się do Niemiec, a następnie do Włoch i w Rzymie umarł 1604 r. w domu profesorów. — Kościół jarosławski jest to budowla wzniesiona na zasadzie krzyża, raczej greckiego, niż łacińskiego, z dwoma kapliczkami kopolastemi, pełniącymi rolę nawy bocznych⁴⁾. Pole środkowe, w którym się nawy przecinają, nakrywa ciężkie sklepienie krzyżowe.

Drugim „*praefectus fabricae*“ był architekt Jan Marya Bernardoni, który swą działalnością zaznaczył się w kilku miejscach na ziemiach Polski. Katalog zakonny nazywa go „*Bernardino (sic) natus in oppidulo Como*“ w r. 1540 lub 1541. Pochodził zatem z okolic, gdzie sztuka murarska od niepamiętnych czasów, przechodząc z pokolenia na pokolenie, kwitła aż po ostatnie

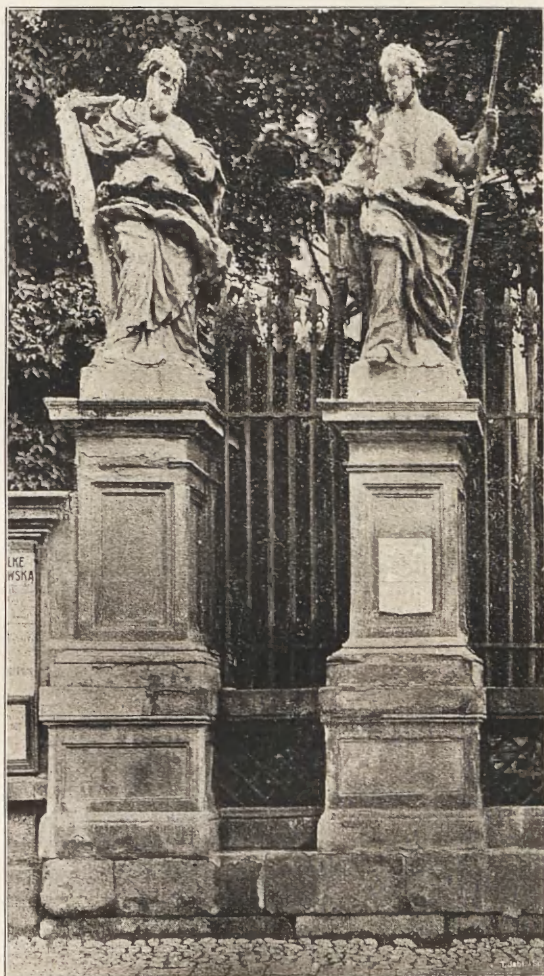


Fig. 31. Posągi apostołów przed kościołem św. Piotra.

¹⁾ Dotąd zwykle nazwisko przekreślano, nazywając go Buccius, Buck, Buccenius i poczytując go za Niemca. Wiadomości o budowniczych pochodzą z archiwów rzymskich.

²⁾ Fara św. Jana obecnie.

³⁾ T. IV, 208.

⁴⁾ Plan i widok kościoła. Spraw. komisji historii sztuki T. VII, str. 383—386.



Fig. 32. Posągi apostołów przed kościołem św. Piotra.

wieki. Tak zw. „magistri Comacini“ zasilali swą pracą i artystycznym uzdolnieniem całą cywilizowaną Europę w wiekach średnich i późniejszych. Z takiej rodziny pochodził i nasz Bernardoni, a właściwie Bernardino. Wcześniej razem z innymi opuścił ojczyznę i udał się do Rzymu, by kształcić się w obranym zawodzie. W Rzymie wstąpił do zakonu Jezuitów w 1563 roku i złożył śluby na ręce generała zakonu ks. Layneza. Dotychczas przechowuje się w archiwum formułka ślubów zakonnych, przez niego napisana „character e claro et distincto“. W 1573 roku był w Neapolu zatrudniony przy budo-

¹⁾ Załęski T. IV., 500, 136.

²⁾ Katalog zakonny.

³⁾ Biblioteka klasztorna w Kalwarii: Kopia

wie zakonnego kolegium. Stamtąd udał się na Sycylię. Cały jego pobyt we Włoszech był niejako okresem przygotowawczym do roli, w jakiej występuje u nas w Polsce. W swojej ojczyźnie, gdzie było na jego wezwanie całe zastępy doskonałych artystów, Bernardoni zajmował zapewne drugorzędne stanowisko. Stosunki zmieniły się od razu z chwilą przybycia do Polski.

Tu występuje wszędzie jako samoistny architekt. Po raz pierwszy w Nieświeżu 1584 roku, gdzie stawia kolegium i kościół jezuicki, fundowany przez Mikołaja ks. Radziwiłła Sierotkę (fig. 35). Świątynia nieświejska jest prawie wierną kopią „il Gesù“. Wznosi się ona na zasadzie krzyża łacińskiego z wielką kopułą na przecięciu ramion. Nawa główna podzielona na trzy przęsła, nawy boczne zamienione na kaplice, prezbiterium zakończone półokrągłą absydą. Kopuła zbudowana na 8-bocznym tamburze, należy jeszcze do starego typu kopuł półkulistych. Kościół nieświejski jest jednym z pierwszych pomników, rozpoczynających epokę baroku w Polsce.

Aż do r. 1599 przebywał Bernardoni w Nieświeżu. Obok kierownictwa fabryką nieświejską wykonał plany dla kolegium i kościoła jezuickiego w Kaliszu, fundowanego przez prymasa Karnkowskiego w latach 1588—1595. Jest to budowla o trzech nawach podłużnych, bez nawy poprzecznej i bez kopuły. W tym czasie, jak się zdaje, wykonał plan dla spalonego klasztoru Brygidek w Gdańsku, a także był w Poznaniu, gdzie prowadził przebudowę kościoła św. Stanisława i częściowo budowę kolegium jezuickiego¹⁾.

W r. 1599 powołany został do Krakowa na stanowisko naczelnego architekta bazyliki królewskiej. Pod jego okiem wzniesione mury bazyliki zaczęto już zasklepiać. Przedtem jednak nakryto je dachami i uwieńczono wielkim, koronującym gzymsem, wspartym na konsolach²⁾. Jako kierownik budowy był tylko wykonawcą planów, przysłanych z Rzymu. Obok tego ułożył Bernardoni wraz z fundatorem Mikołajem Zebrzydowskim plany kościoła i klasztoru kalwaryjskiego³⁾. Umarł w roku 1605 w Krakowie.

Bernardoni jest typowym budowniczym Jezuitą. Trzyma się raz wyuczonych form i niewolniczo je powtarza. Dlatego prace jego mają

rękopisu z początków XVII. wieku: Historia Calvariae. Dopełnienia II.

poniekąd piętno szablonu. Brak mu przytem poczucia plastyki architektury i polotu artysty.

Trzecim architektem miał być brat Paweł Baudarth, Jezuita z Antwerpii¹⁾. Ten Baudarth jednak nigdy Jezuitą nie był i jako złotnik przybył do Krakowa. U ojca, budowniczego w Antwerpii, wyuczył się zasad architektury. Polecony Zebrzydowskiemu, wykonał według jego pomysłu jakiś bardzo skomplikowany naszyjnik „*metalia pensilia*“ dla św. Michała Archanioła. Dzięki przypadkowi i wrodzonemu sprytowi został w Kalwarii, po wyjeździe Bernardoniego do Krakowa, głównym architektem budowy kościoła. Kościół i wszystkie kaplice, do których sam robił plany, jemu zawdzięczają swe powstanie. Dlatego też wątpię, czy pracował kiedy przy kościele św. Piotra tembardziej, że autor historii Kalwarii o tem nie wspomina, a nie sądzę, aby to umyślnie zamilczał²⁾.

Ostatnim architektem budowy kościoła jest Jan Trevano z Lugano w Lombardyi. W dokumencie, wyjętym z bani na kopule, a poświadczającym ukończenie kopuły w 1619 r., wymieniony jest jako „*architectus fabricae eiusdem basilicae muratorumque magister regius*“³⁾. Kiedy objął kierownictwo, nie wiadomo, ale zdaje się, że niedługo po śmierci Bernardoniego, gdyż księgi miejskie wymieniają go już w r. 1609: *Joannes Trevano S. Reg. Maj. murator, lub murarz królewski*⁴⁾. Jego zapewne dziełem jest wzniesienie kopuły, reszty murów i sklepień kościoła. W nagrodę widocznie, za szczęśliwe ukończenie budowy, otrzymuje od króla folwark Zielonki w r. 1619⁵⁾. Przebywając dłużej w Krakowie umiał sobie zjednać przychylność mieszkańców, bo w r. 1624 „Janowi, murarzowi J. K. M-ci, rajcy krakowscy posłali na wesele dwa garnce wina, kwarta groszy 16“⁶⁾. W r. 1630 zeznaje jako świadek razem z Andrzejem Castellim przy wywodzie (genealogii) Sebastjana Sali z Lugano⁷⁾. Jeżeli nie całe życie, to przynajmniej większą część przepędził w Krakowie. W roku 1635 spotykamy go znowu. Z polecenia królewskiego stawia katafalk dla królewicza Aleksandra⁸⁾. Nie obcem mu było rzemiosło wojenne. Bierze bowiem udział w oblężeniu Smoleńska i zostaje rannym. Syn jego Franci-



Fig. 33. Posągi apostołów przed kościołem św. Piotra.

szek za zasługi ojca i swoje otrzymał indygenat na sejmie w roku 1667⁹⁾.

Ciekawy monogram znalazłem w pierwszej arkadzie nawy po prawej ręce (fig. 36). Należy zapewne do kamieniarza, zajętego przy obrabianiu kapiteli i podobnych robotach. Być może, że to jest rzeźbiarz: „*Joannes Klug Sac. Reg. Maj. Sculptor*“, lub „*Jan Klug Króla Imci Śnicarz 1605 r.*“, gdyż on ze wszystkich znanych ówczesnych rzeźbiarzy najbardziej się zbliża do monogramu i latami i nazwiskiem.

¹⁾ Załęski, T. IV., 751.

²⁾ Ciekawe szczegóły z życia Baudartha poniżej.

³⁾ Dopelnienia II.

⁴⁾ Grabowski, „Skarbniczka archeologii“. Lipsk, 1854, str. 96.

⁵⁾ Relacye krak. T. 5. 1848. Arch. krajowe.

⁶⁾ Grabowski, tamże.

⁷⁾ Sprawozdania T. VI., XXXII.

⁸⁾ Niemcewicz, Listy Władysława IV., 104.

⁹⁾ Niesiecki, Herbarz. Lipsk, 1839 - 1846 r. N. I., IX.

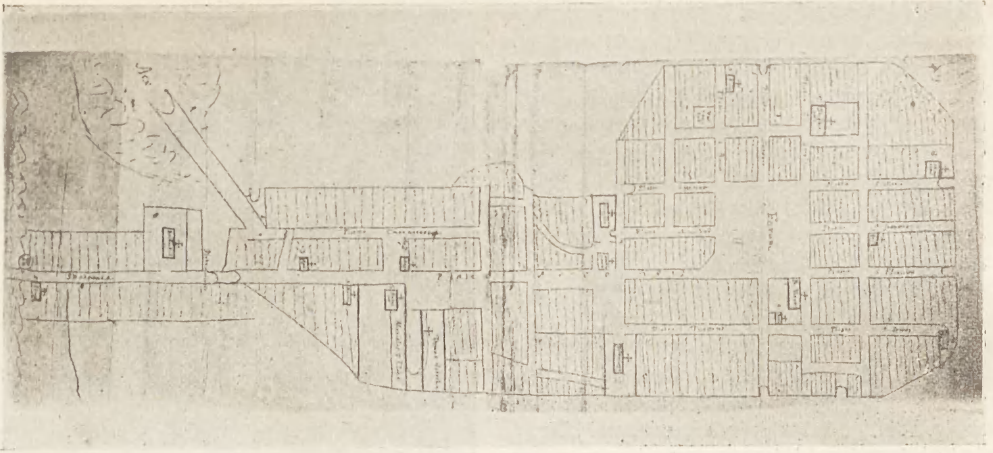


Fig. 34.

Szkic sytuacyjny Krakowa z roku 1596 z Archiwum Jezuitów w Rzymie.

II.

HISTORIA CALVARIAE

seu diligens et accurata descriptio situs fundationis, privilegiorum devotionissimi conventus Zebrzydovicensis, S. Mariae Angelorum et Calvariarum cum omnibus ad illum spectantibus concessionibus S. Romanis Apostolicis confraternitatibus miraculis Divina bonitate ibidem exhibitis et nec non rebus in eo notabiliter gestis collecta anno Domini 1613.

(Jest to kopia pierwotnego rękopisu, pisanego po łacinie. Stąd przetłumaczony jest wiernie rozdział XIII, który podaje historię powstania planów kościoła i klasztoru kalwaryjskiego, projektowanych przez Jana Maryę Bernardoniego — a wykonanych przez Pawła Baudartha).

Rozdział XIII. (str. 10).

O powstaniu planów naszego klasztoru; o przyczynach jego szczupłości, a także o jego wybornych architektach.

Po zrobieniu za łaską Boga aktu fundacyi tej pięknej świątyni, przewodniczył fundator posiedzeniom dla budowy, gromadząc tymczasem fundusze przez resztę lata i przez całą zimę, przytem ustawicznie naradzał się ze znakomitymi architektami, jakby przyszłe dzieło artystycznie wykonać. Podówczas bawił w Krakowie sławny architekt Jan Marya Włoch, braciszek Tow. Jez. już blisko ośmdziesięcioletni starzec, który założył pierwsze fundamenta

wspaniałej świątyni św. Piotra i Pawła, sławionej z fundacyi najjaśniejszego króla Zygmunta III, będąc równocześnie przełożonym i dyrektorem fabryki kościoła. Słyszałem o nim od ojców Tow. Jez., że został przyjęty do zakonu przez samego założyciela Tow. Jez., Błogosł. Ignacego Loyolę. Tego więc znakomitego architekta powołał Jaśnie Wielmożny i z nim ułożył plany i rozmiary klasztoru. Tak więc w r. 1605 (1615) w czas święta Wcielenia się Pana, przy pomocy ojca Hieronima Przybińskiego, ku wiecznej pamięci zakreślono wymiary klasztoru, przyjęto i wykopano pierwsze fundamenty. Przytem mniemałem, że to należy zanotować. Stało się to wskutek wielkiej niedbałości naszych ojców, gdyż nie przestrzegli Jaśnie Wielmożnego fundatora, że nie obrał takiej formy klasztoru, któraby odpowiadała bardziej naszym zwykłym formom konwentów a także domowym i religijnym potrzebom, co nie wątpię, żeby fundator zrobił i w innej formie nazaczył wymiary klasztoru, stosownie do upodobania ojców, gdyby który z nich, choć jedno słowo wyrzekł. Gdy więc robiono wymiary tego klasztoru, chciał wspomniany Jan Jezuita zakreślić większy ambit (obejście), ponieważ mu się za małym wydawało, lecz — jeżeli to jest prawdą — Jaśnie Wielmożny fundator, który się nigdy nie zastanawiał, nie pozwolił na taki splendor miej-



Fig. 35.

Kościół XX. Jezuitów z fundacji ks. Radziwiłła Sierotki w Nieświeżu.

sca i okazałość, (do której za łaską Boga, doszło) mówiąc: że tu chce osiąść z sześcioma, a najwyżej z dwunastoma ojcami jubilatami, ażeby się w służbie Wszechmogącego lepiej mógł ćwiczyć i w praktykach religijnych rozkoszować, a prowadzić tu życie z nimi w klasztorze w niedostatku, aby tem skwapliwiej się na śmierć przygotowywał. Sprzeczał się jednakowoż i tłumaczył wspomniany Jan Jezuita, aby klasztor otrzymał większe wymiary, mówiąc, że niemożliwym jest J. W. Panie, aby owi ojcowie mogli tak na boku mieszkać, aby byli nachodzeni przez ludzi. Ja widzę bowiem, że tu w Polsce nie cieszą się oni bynajmniej miłością tak wśród szlachty, jak i pospółstwa, a po większej części używają ich tylko do praktyk i narad religijnych, opatrując się u nich w sakramenta. Ci zaś skoro usłyszeli, że w tem miejscu mają mieć klasztor, udali się do niego strapieni bardzo o konwent. A on najlepszy zakonnik, powiedział im coś, jakby w duchu proroczym. Był bowiem, jak wyżej wspomniałem, niezwyklej cnoty i jednym z pierwszych w Towarzystwie, chociaż jako braciszek. Jednak J. W. fundator chciał, aby klasztor był małym, tak z powodu wyżej wymienionych przyczyn, jak również najwięcej dla nabożeństwa do św.

Franciszka, którego był zawsze gorącym czciocielem, a wiedział o nim, że lubi małe klasztory, gdzie można łatwiej żyć w ubóstwie i pokorze. Idąc za wewnętrzną podniętą błogosławionego głosu i pragnąc się do niego zastosować, jak wyżej mówiłem, postanowił wybudować raczej mały klasztor. Dlatego i świątynia nasza z początku fundacyi nie była tak obszerną, jak teraz. Widać to jasno z owej kaplicy za wielkim ołtarzem, zwróconej na zachód, która przypomina raczej jaką ogrzewalnię, aniżeli kaplicę. Tu bowiem znajdowała się infirmarya, a w ścianie jej były małe okna, przez które mogli chorzy ojcowie przysłuchiwać się mszy św. w kościele. Lecz po paru latach, gdy liczba zakonników zaczęła wzrastać, z konieczności musiano wybić ścianę i ogrzewalnię przyłączyć do kościoła.

Lecz powracam do architektów, gdzie przerwałem. Wkrótce wspomniany ojciec Jan Jezuita, nakreśliwszy wymiary odjechał, ponieważ kierował fabryką kościoła św. Piotra w Krakowie. A tu potrzeba było ustawicznie magistra dla kierowania robotami. I oto Najśw. Panienska wynalazła w ten sposób mistrza dla swego kościoła i klasztoru. Właśnie J. W. fundator był wzburzony z powodu jakiegoś złotnika,

który mu miał wykonać kosztowne zawieszzenie ze złota, dla znakomitego rycerza niebieskiego św. Michała Archanioła, według własnego pomysłu, ale w całym Krakowie nikt ze złotników nie mógł wykonać dobrze tak subtelnych figurek. Wtedy któryś z ojców Jezuitów wskazał mu pewnego, biednego artystę Belga, który już wiele waz ze srebra robił dla ich kościoła. Dowiedziawszy się, że jest zdolnym do takiej pracy, rozkazał J. W. fundator przywołać go do siebie, a on jak najlepiej i najsubtelniej wykonał wszystkie klejnoty ze złota i srebra. Myślano przytem, że poza złotnictwem nic więcej nie umie. Pewnego dnia jednak będąc obecnym, gdy fundator obchodził plac budowlany i pierwsze fundamenty,

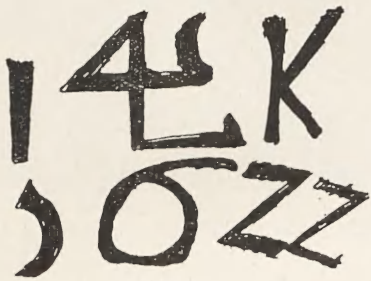


Fig. 36. Kościół św. Piotra. Monogram kamieniarza.

zaczął ów Paweł Baudarth, Belg, wspomniany złotnik, krytykować wobec innych, którzy towarzyszyli fundatorowi, że proporcje tych wymiarów są źle obliczone. Słyszac to czcigodny ks. Bucki, oficyał wiślicki, powiedział fundatorowi, co Paweł sądzi o wymiarach klasztoru. Wtedy rozkazał fundator księdzu Buckiemu zapytać go, jak może to wiedzieć nie będąc ani architektem, ani nie należac do grona sędziów, których obowiązkiem jest krytykować. Na to odpowiedział Baudarth, że ma w Antwerpii ojca, znakomitego architekta i u niego wyczył się dobrze zasad architektury. Na życzenie fundatora wykazał błędy wymiarów i gdzie-niegdzie je poprawił, a ten poznał, że mu Bóg i Najświętsza Panienska zsyła nietylko dobrego złotnika, ale także architekta. On też stanął na czele budowy całej fundacyi. On wykonał plany kaplic, wydawał rozkazy murarzom, jednym słowem dzięki jego obrotności powstało wszystko to, co łączy się z fabryką tego świętego miejsca, wraz z przyległemi kaplicami.

Architekt Paweł był przytem niemal wszystkim. Umiał bowiem robić zęby z ości rybich

i ze srebra. Fundatorowi, który z powodu wieku i chorób stracił zęby, gdy wstawił sztuczne zęby przez siebie zrobione, to ten nie tylko, że mówił lepiej; ale i jadł bardzo dobrze. Był on katolikiem, jednak nie zbyt nabożnym, raczej oziębłym. Rzadko się spowiadał i rzadko chodził do kościoła, mówiac, że wystarczy to, że wznosi kościoły i kaplice, dogadzając przez to dewocyi innych. Zwykle był pijany, a tylko rzadko kiedy trzeźwy, tak, że fundator żartem o nim mówił zazwyczaj: nie dziw, że nasz Paul tak dobry pijanica, bo pospolicie mówią, iż najlepszy rzemieślnik bywa najlepszy pijanica, a on, iż tak wiele rzemiosł umie, powinien pić od każdego rzemiosła. A zato go najwięcej fundator podziwiał, że będąc ustawicznie pijanym, mógł jeszcze wiele znaleźć czasu na skomponowanie tylu i tak trudnych budynków kaplic, co wszystko przypisując działaniu sił niebieskich, zwykle mówił: „w tem jest jakaś dziwna tajemnica wpływów niebieskich, gdyż ja, który przez całe moje życie nawet pieca w mym domu nie umiałem postawić, i mój Paweł, który nigdy trzeźwym nie jest, sami tak wielkiego dzieła dokonaliśmy“. I słusznie to należy odczuć, że w tem było jakieś zrządzenie boskie, ponieważ zdawało się, że ów Paweł ze wszystkich jest zadowolony, jak w istocie było, a gdy czasami inni architekci zasięgali jego rady i pomocy w sprawach budowlanych, byli zawsze niezadowoleni i mówili, że one (jego rady) sprzeciwiają się zasadom sztuki; nikt także z nich nie umiał z nim rozmawiac i tak dobrze zgadzac się z jego przyzwyczajeniami, jak J. W. fundator, a przytem gdy mówił o architekturze, nikt go nie rozumiał oprócz fundatora, tak że majstro-wie murarscy ustawicznie się na niego uskarżali, że nie mogą pojąć jego wskazówek. Wogóle zdawało się, że ów architekt Paweł był jedynie tylko przez Boga przeznaczonym, albowiem nikomu innemu korzystnie nie mógł pomóc. Zrobił on także plan tego świętego miejsca czyli mapę Kalwaryi, której także obecnie wszyscy używają. Dlatego zaś, tak szeroko się o nim rozgadałem, ponieważ i w tem zdradzał jakąś misję apostołską. Bóg wybiera nieświadomych i głupich do powstrzymania bijących źródeł. I to jeszcze można dodać z architektury o naszym Pawle, że był podobnym do tych, którzy stawiali arkę Noego dla ocalenia przed potopem. Ci bowiem, jeśli wolno mówić, postawili arkę dla innych, sami zaś może zginęli w potopie.

LIST X. SKARGI DO GENERAŁA ZAKONU ¹⁾,

(Zob. fig. 26, str. 40).

Admodum Reverende in Christo Pater.
Pax Christi!

Postquam animadvertimus diligentius et cum maturo consilio, illustrissimum ac re-
vendissimum cardinalem nostrum Radivilum
optimam voluntatem suam in aedificanda
domo nostra professa et templo hic Craco-
viae ad effectum deducere propter multas
suae domus et episcopatus difficultates non
posse, licet illum in proposito perstantem
haberemus et promissiones eius audiremus:
aliam viam agressi domini auxilio invocato
sumus. Tentavimus Regiam Maiestatem ego
maxime cum patre Bernardo, quid animi erga
hoc tantum opus gereret, semper invenimus
non fuisse alienum. Et prius quidem aliter
nunc tamen ante fere sex menses signifi-
catus coepimus hoc ipsius maiestati sensim
proponere. Nullum erat obstaculum maius,
quam praeoccupatio illustrissimi cardinalis, ne
putaret sibi aliquid detrahi. Sed cum ad hoc
etiam impedimentum auferendum via inventa
iam esset, audaciorem fecimus Regiam mai-
estatem, quae tandem Deo rem nobis com-
mendari cupiens 2 huius mensis die, dixit
mihi per 14 dies se esse deliberaturum. Itaque
17 eiusdem mensis Octobris cum summa
animi alacritate et erga Deum devotione et
forsitan aliquo voto respondit: suscipere se
libenter hoc onus foundationis nostrae et cum
auxilio Divino prout tempus permiserit, se
omnia perfecturum. Iussitque, ut haec Vestrae
Reverendae Paternitati denunciarem. Et etiam
mihi commisit, ut coeptum iam a me contractum
cum illo domino Ociescio de loco et domo con-
tinuarem et perficerem. Locus ille placet multum
ipsius Maiestati et ex sua arce illum saepius
prospectans varias in mente aedificationis dis-
ponit formas. Spero in Christo rem successuram,
modo Vestra Reverenda Paternitas rem Domino
Deo commendet, et si videbitur ipsius Maiestati
scribat et agat gratias. Caetera hic Reverendo
Patri Provinciali tractabimus, ad quem necdum
hac de re scripsi. Habetur iam hic forma struc-

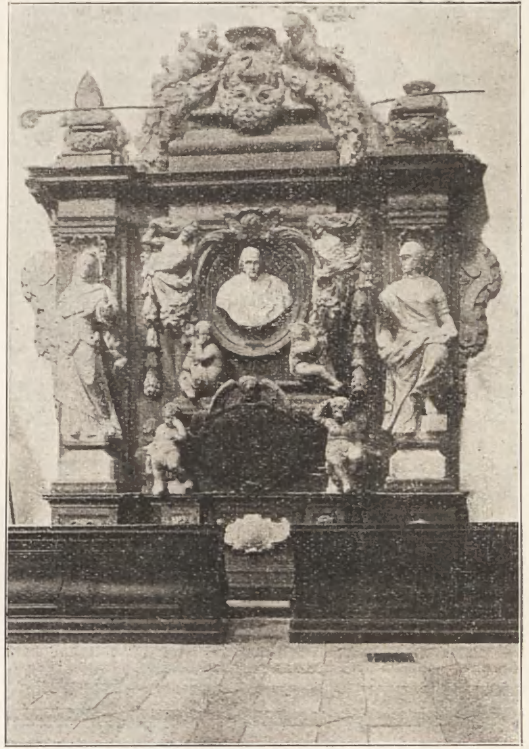


Fig. 37. Kościół św. Piotra. Pomnik biskupa Andrzeja Trzebieckiego.

turae secundum loci illius dispositionem con-
fecta a M. Josepho et Rev. P. Garcias ²⁾ quam
Vestrae Reverendae Paternitati puto mittet P.
Garcias, ut approbetur, vel emendetur vel alia
nova firmetur. Optat et ipsius Maiestas illam
quamprimum videre.

Sanctissimis sacrificiis et orationibus Ve-
strae Reverendae Paternitatis me diligentissime
et humillime commendo.

Cracoviae 19. Octobris 1595.

Vestrae Reverendae Paternitatis
servus indignus
Petrus Scarga.

¹⁾ Odpis listu użył mi łaskawie ksiądz Sygański, który właśnie ma wydać korespondencyę ks. Skargi.

²⁾ Garcias Alabianus, Hiszpan, przełożony domu professów przy kościele św. Barbary 1592—1599.

IV.

DOKUMENT ZNALEZIONY W GAŁCIE, POŚWIADCZAJĄCY UKOŃCZENIE BUDOWY.

† Deo Trino Vni Aeterno Omnipotenti et Iesu Christo Deo Homini Consubstantiali Patri Filio eiusque intemeratae Matri Mariae Virgini Invicto Michaeli coelestis militiae Duci et magno Archangelo Cracoviae praesidi caeterisque Beatis Spiritibus incolarum vrbis eiusdem custodibus simul quoque Tutelaribus Sanctis Petro et Paulo Apostolorum Principibus Sancto Parenti suo Ignatio et Beato Stanislao Kostka cum reliquis Divinis, quorum sacros cineres et reliquias civitas haec, intra sua moenia, et loca vicina sed hic praecipue, colit et veneratur. Denique Sanctis omnibus et coeli civibus vniuersis Societas Iesv hanc molem splendidam (piissimi Sigismundi III Polonorum et Svccorum regis etc. etc. inclyti magnae in te Deus ter optime maxime religionis eximiae in superos venerationis in suum religiosum ordinem magni, constantis perpetuique amoris novum, magnum, perpetuumque monumentum) anno reparatae salutis 1.5.9.7. die 23 mensis Iunij extrui coeptam post interruptam aliquoties operam tandem anno hoc a Virgine Matre 1.6.1.9. die ipsa octava festi eiusdem in coelos Assumptae post diuturnam expectationem praeterque plurimorum spem ·/· Deo, Divisque auxiliantibus in tantam altitudinem feliciter erectam et libertatis nostrae trophaeo, cruce a reverendissimo Laodicensium antistite Thoma Oborskj I. V. D. suffraganeo et canonico Crac: ritu solenni consecrato exornatam sacrosanctis sacrificiis in gratiarum actionem peractis et hymno solenni decantato contra aëreas praecipue potestates et adversa omnia

in perpetuum tuendum religiose tradit et regem, fundatorem, benefactorem, parentem optimum et liberalissimum Constantiam Austriacam coniugem eius matrem, benefactricem clementissimam, Wladislaum magnae spei primogenitum principem regalemque eorum prosapiam vniuersam, regnum, vrbem hanc, omnesque eorum incolas se magne omnia supplex commendat. Aspice Deus aspice coelestes spiritus, aspice S. S. beata vniuersitas, concede, quae petimus, avertite quae averti optamus. Paulo V. summo pontifice imperio Romano post mortem Matthiae I. vacante Martino Szyszkowski Cracoviensi episcopo, Mutio Vittelesco Soc: Iesu generali sexto. Ioanne Argento Soc: Iesu per Poloniae regnum prouincialj Ioanne Wielewicki domus professae Soc. Iesu Crac. ad S. Barbaram superiore Nicolao Zebrzydowski Crac. palatino et generali, Christophoro Trzcinski B. V. Cracouiae archipraesbytero, Daniele Zajdlie medicinae doctore civitatis huius proconsule, Iacobo Janidłouio S. V. D. canonico Sandecensis Almae Vniuersitatis Cracoviensis rectore et vice cancellario Simone Drionio Zarcensi artium magistro et philosophiae doctore in eadem Vniuersitate artisticae facultatis decano, Andrea Vachocio domus praef. ad S. Stefanum Cracov. superiore Valentino Ruscovio S. I. fab. iccae eius basilicae procuratore, Joanne Trevano Lombardo fabricae eiusdem basilicae architecto, muratorumque magistro regio. — Ad maiorem Dei gloriam. Daniel Siekierzeckj Soc. Iesu nouitius scripsit.

V.

R Ó Ź N E.

1. Akt poświęcenia kamienia węgielnego. (Przekład).

Ks. Jana Wielewickiego S. J. Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie (Scriptores Rerum Polonicarum T. VII, str. 236 i 237). Wśród ogromnych uroczystości i współudziału tłumów, we wigilię św. Jana Chrzyciela, czyli 23 czerwca, położył

J. O. Jerzy Radziwiłł, kardynał, pierwszy kamień do fundamentów świątyni św. Piotra i Pawła i tam pod gołem niebem odprawiono ofiarę, a O. Jan Konarski miał kazanie, będąc podówczas pomocnikiem i towarzyszem pracy wielbnego O. Prowincyała. Błasku uroczystości dodawały wystrzały z armat, muzyka trąb i różnych innych instrumentów zmieszane głosy

obrzędu dopełnił O. Bernard Goliński, spowiednik Najmiłościwszego Pana, umyślnie na to z Warszawy wysłany. Zakłóciła uroczystość rzecz niespodziewana, a przytem dość niebezpieczna. Podczas gdy bowiem arcybiskup ubrany w szaty pontyfikalne, odprawił zwykłe ceremonie i dla założenia fundamentów, wszedł w przygotowany rów, most wiszący nad rowem nie dobrze podparty belkami, wskutek naporu tłumów, zgromadzonych z powodu rzadkiej uroczystości, nachylił się i zatrząsł, jednak nie zawalił wsparty na innych belkach i co jest najdziwniejszem, nikogo nie zranił. Kościół miał nosić wezwanie św. Piotra i Pawła.

2. Napis na kamieniu węgielnym.
(Tamże, jak wyżej).

Sigismundus III Poloniae et Sueciae rex potentissimus ac suae erga Deum religionis, erga Principes Apostolorum venerationis, erga Societatem Jesu liberalitatis firmum ac constan-

tem voluit esse testem et nunc, cum terra obruor, cunctis testabor inferis, dum vero veniende Christo et tumulo prodibo meo cunctis testabor superis:

Sigismundum III neque erga Deum religione, neque erga Divos veneratione, neque erga Societatem Iesu liberalitate cuiquam concedere voluisse. Credent Superi et Inferi, quia saxum dicit. Anno a partu virginis Deiparae MDXCVII mense Junio die XXIII, regnorum eiusdem Sigismundi III, Poloniae X, Suaeciae IV.

3. Napis na medalu po stronie z portretem króla. (Tamże, jak wyżej).

„Sigismundus III Poloniae et Suaeciae rex anno regni Poloniae X Suaeciae IV.“
Na odwrociu zaś: „Ad maiorem Dei gloriam Societati Iesu a. D. 1597. Deus regi tribuit regnum, rex Deo statuit templum. Sic Deus in coelis honorat regem, sic rex in terris honorat Deum“.

4. Napis na pomniku bisk. Andrzeja Trzebickiego (fig. 37).

D. O. M.

Hoc marmore dirigit olor
Amisso Andrea Trzebicki episcopo Craco. D. S.
Cardinalibus demesticus omen habuit purpurae.
Latii et Imperii praeconio meruit ornari.
Ab Augustali comitio consummatissimus senator renunciat.
Civilibus dissidiis sopitis pater patriae.
In eligendis regibus Divinae mentis interpretes conclamatus.
Regni annulum locupletavit ipse sacerdotum Gemma
Ecclesias erexit instauravit dotavit,
In earum immunitatem irremisse intentus
Faticens regni aerarium saepe levavit de suo Petrum velut Germanum Anerdas fovit.
Non sine praesagio collegio Cracoviensi Soc. Jesu excitato
Joannem Casimirum sepulchro donavit,
Vicissim cordis paterni sepulchro receptus,
Egenis tantum non anima supremis tabulis inscripsit,
Quam caelo consignavit A. D. 1679. aetatis 73. Decemb. 28.
Spondet tamen saxum vitam
Quod in memoria animavit nepos ex sorore
Gaspar Cieński decanus Cracoviensis.

5. Opis pożaru w r. 1719.

Erazm Otwinowski: Pamiętniki do panowania Stanisława Augusta. Poznań 1838 (str. 359 pod r. 1719). „Roku tego w sam dzień święta św. Anny w Krakowie wyszedł ogień straszny od OO. Jezuitów u św. Piotra z browaru ich. Udawano, że ci ojcowie nazwawszy babskim świętem ów dzień, mieli przymuszać piwowara do warzenia miodu i stąd tak wielka klęska padła przez ów ogień. Zgorzał ich św. Piotra kościół blachą miedzianą pokryty i collegium ich, bursa prawników podług nich stojąca; naprzeciwko zgorzały collegia akademickie dwa z kościółkiem św. Maryi Magdaleny i cały ten kwadrat kamienic wygorzał z przecznica, idąc z Grodzkiej ulicy ku św. Michała kościołowi. Kanonicza ulica do połowy także wygorzała. Wielki zaprawdę był ogień i strach na całe miasto, ale Pan Bóg wejrząwszy z miłosierdzia swego na wzdychania pobożnych zakonników, cudownie ów pożar ogniowy uśmierzył i obronił osobliwie poblizszych kościołów, mianowicie św. Andrzeja, OO. Karmelitów bosych, ale i pałac Wielopolskich, bo naprzeciw tylnego wychodu cała przecznica wygorzała“.

6. Gottfried Johann Diabacz: Allgemeines historisches Künstler-Lexikon für Böhmen, Prag 1815.

Braun, Mathias, von Braun, ein berühmter Bildhauer in Prag. Er war zu Inspruck in der Grafschaft Tyrol 1684 geboren. Sein Grossvater Joseph Braun wurde schon von Ferdinand I, im Jahre 1553, wegen seiner grossen Verdienste, welche er in dem gegen die Türken geführten Krieg und besonders vor der Festung Lippa in Ungarn gezeigt hatte, in den Adelstand erhoben. Und obwohl nun der Vater unsers Künstlers des Vorzugs des Adels mit genoss, so konnte er dennoch den Söhnen, wegen seiner zahlreichen Familie, keine dem Adelstande angemessene Bildung geben; sondern sie mussten sich entweder auf die Handelschaft, oder Künste verlegen. Mathias wählte sich die Bildhauerkunst, und, um sich vervollkommen zu können, hielt er sich eine geraume Zeit in Italien auf, wo er bei verschiedenen grossen Meistern arbeitete, und sich in den Stand setzte, dass er überall mit Ruhm auftreten konnte. Er kehrte endlich in sein Vaterland zurück, fand aber keine Gelegenheit, seine Kunst an den Tag zu legen. Deswegen wünschte er in einem andern Lande sein Glück zu versuchen. Sein Wunsch wurde im Jahre 1704 glücklich erfüllt, als der

böhmische Graf, Franz Anton Sporck, ein grosser Kenner, Beförderer und Freund der Künste und Wissenschaften nach Tyrol kam, wohin er seine Tochter Elenore in das Kloster zu Botzen brachte. Hier lernte Sporck unsern jungen Bildhauer Braun kennen, und hiess ihn nach Böhmen auf seine Güter entweder schon in diesem, oder im folgenden Jahre kommen. Anfangs arbeitete er zu Rukus und zu Lissa für den erwähnten Grafen, wo folgende Meisterstücke zu sehen sind: 1) Der Eremit Anton in der Wüste. 2) Ein Brunnenkasten, an dem Christus und das samaritanische Weib vorgestellt werden. 3) Die Bildsäule des Einsiedlers Paul, welche aber, einige wenige Merkmale ausgenommen, schon grösstentheils eingegangen. 4) Hieronymus in der Wüste. 5) Die geburt und Aufopferung Christi, die Anbethung der Hirten, die Ankunft der drei Könige, dabei ein sitzender Bettler mit einem hölzernen Fusse, der sie um Barmherzigkeit anflehet, werden hier sehr niedlich vorgestellt. 6) Nächts daran bricht eine Wasserquelle hervor, der man eine künstliche Leitung in verschiedene Springbrunnen zu geben wusste. 7) Der heil. Hubert nebst einem Hirschen u. einem Jagdhunde. 8) Heil. Magdalena, Büsserin in Riesengrösse. 9) Der Einsiedler Onuphrius in Riesengrösse. 10) Johann Täufer gleichfalls in Riesengrösse. 11) Der Einsiedler Garino in der Höhle, vor deren Oeffnung etliche Jagdhunde, dann oben das Sporckische Wappen, und gegenüber eine Eule vorgestellt werden. 12) Die von Brandel auf einem flachen Felsen entworfene Flucht in Aegypten. 13) Der geharnischte Miles Christianus in Riesengrösse mit einem Schwert. Eermalen ist diese Figur in dem Klostergarten zu Rukus zu sehen. Alle diese Bildsäulen sind im sogenannten Neuwalde aufgestellt worden. 14) In einem andern eine Meile davon entlegenen Bukaischen Walde nächst an dem Dorfe Gross-Bock, oder Bukowina trifft man abermals in den kreuzförmig fortlaufenden Alleen verschiedene Bildsäulen an, die theils aus den Baumstämmen selbst gebauen, theils in die äusserste Baumrinde so künstlich geschnitzt und gemalt sind, dass sich selbe schon in das mehr als 70-ste Jahr noch immer in einem guten Stande erhalten; es sind folgende: 15) Der hangende Judas, die sämtlichen Propheten, die Aposteln, die Freundschaft Christi, Salvator mundi, und die heil. Magdalena Büsserin. 16) Der Graf Sporck in einem Zauberkleide, darunter folgende Aufschrift zu lesen ist: „Fallitur arte Magus stabit sub „Numine

fagus. D. T. O. II. 1730^o. 17) Dann folgen andere 58 Bildsäulen, welche theils einige der heil. Apostel, theils Evangelisten, Anachoreten, und die sieben Weltweisen vorstellen. Diese Bildsäulen fanden bisher bei Jedermann so sehr Beifall, dass sie selbst zur Zeit des wiederholten Preussischen Einfals in Böhmen nicht im geringsten beschädiget wurden. 18) Zu Kukul vor der Klosterkirche sind die 7 Haupttugenden, und 7 Todsünden sehr niedlich in Stein eben von ihm. Hierauf begab sich Braun nach Prag, wo er sich häuslich niedergelassen hat. Bald wurde er hier von Liebhabern der Bildhauerkunst gesucht. So erhielt er von dem Cisterzienser-Stifte zu Plass den Auftrag, eine Statue der heil. Ludgardis, die auf der Prager Brücke aufgestellt werden sollte, zu verfertigen. Er nahm den Auftrag an, und Peter Brandel, der vornehmste Maler in Böhmen zu dieser Zeit, machte ihm das Modell, und besuchte ihn fleissig bei der Ausarbeitung dieses Kunststückes, welches dann im J. 1710 aufgestellt wurde. Das folgende Jahr darauf verfertigte Braun die Bildsäule des heil. Ivo für eben dieselbe Brücke. Bald darauf verbreitete sich der Ruf unseres Braun nicht allein in Böhmen, sondern auch in den benachbarten Provinzen. Man liess ihn deswegen nach Dresden kommen, wo er einige Sommer mit Arbeiten zugebracht hat. Hierauf wurde er nach Wien berufen, wo er vom Kaiser Karl VI. zum Hofbildhauer mit einem ansehnlichen Gehalte angestellt wurde. Allein die Wiener Luft war der Gesundheit Brauns zuwider, und er kehrte wieder, mit Beibehaltung des Titels eines kaiserl. Hofbildhauers, nach Prag zurück. Hier arbeitete er dann vieles für den Grafen Wrthby, damaligen Oberstburggrafen von Böhmen, wie auch für die Grafen Kolowrat, Czernin, Buquoi und Gallas. Seine letzte Arbeit aber war das Standbild Kaisers Karl des ersten in weissem Marmor. Kaum hatte er dies Meisterstück vollendet, wurde er krank, und starb am 15. Februar des 1738-ten Jahrs. Am 18. desselben Monats wurde er begraben, wie es das Bruderschaftsbuch der Marianischen Congregation bei St. Clemens in der Altstadt Prag mit den Worten: „1738, 18. Febr. „Funus pie defuncti „D. Mathiae Braun Statuarii Neo-Pragensis“ bestätigt. Nebst den angeführten Arbeiten hat er noch folgende verfertigt:

1) Sind alle Statuen des jetzigen gräfl. Clamischen, ehemals Gallassischen Hauses von ihm.

- 2) Bei unserer lieben Frau in der Wiege waren die Kanzel u. Seitenaltäre seine Werke.
 - 3) Bei St. Clemens in der Altstadt Prag am ehemaligen Jesuitenkollegium alle Seitenaltäre, wie auch die Figuren der Beichtstühle, und die Statuen in den Nischen der Pfeiler.
 - 4) Auf der Kleinseite in der Sporgasse im gräfl. Kolowratischen Haus bewundert man noch heute die zwei Adler, die am Portal das Hauptgesims tragen.
 - 5) Ferner sind von Braun die Statuen im Grandpriorat, im Buquoischen und Czernischen Hause auf dem Hradschin.
 - 6) Die Säule zu Ehren der heil. Dreifaltigkeit, eine reiche Zusammensetzung von Figuren auf der Stephansgasse in der Neustadt.
 - 7) Zu Lissa und Kukul für den Grafen Spork eine Menge Figuren und Gruppen.
 - 8) Die Figuren im Garten zu Dur.
 - 9) Zu Teplitz auf dem Platze das stark gruppirte Denkmal zu Ehren der heil. Dreifaltigkeit und der böhmischen Landespatronen.
 - 10) Im grossen Garten zu Dresden sind viele Arbeiten von ihm zu sehen.
 - 11) Im gräfl. Hatzfeldischen Pallast auf der Kleinseite in Prag sind ebenfalls einige Figuren in Stein von ihm.
- „Braun war sonst, sagt unser Pelzel im „vierten Bande der Abbildung der böhm. und „mährisch. Gelehrten und Künstler, S. 126, wo- „raus ich auch andere Nachrichten von unsern „Braun gezogen habe, und wo auch sein Por- „trait von Angers gemalt und von Balzer ge- „stochen, anzutreffen ist, leicht in seinen Erfin- „dungen, und arbeitete eben so leicht als ge- „schwind, welches die grosse Anzahl seiner „Werke noch mehr bestätigt. Weil er aber „das Geistreiche liebte, so übertrieb er manch- „mal die Stellungen und den Ausdruck oder „Affekt. Eben daher kam es, dass er gerne „fliegende Gewänder und Haare bei seinen „Figuren, wenn sie auch in geschlossenen Ge- „bäuden standen, anbrachte. Seine Stellungen „sind mannigfaltig und mit vielem Ausdruck, „wiewohl er in Gruppen jedesmal die Pyramide „gewählt. Die Verhältnisse seiner Figuren nahm „er nach dem mittlern schönen Wuchs, und „wusste sie nach den Grundsätzen der Optik, „nach allen Höhen und Entfernungen zu errei- „chen. Doch fiel er bei seinen letzten Arbeiten, „indem er seine Einsichten in die Anatomie zu „sehr an Tag legen wollte, in das Trockene „und Magere, so dass seine Figuren da, wo

„die Knochen heraussehen, mit schlaffen Muskeln bedeckt, mehr einem ausgehungerten und abgekehrten, als einem gesunden und wohlgenährten Körper ähnlich sind. Doch gilt dies von seinen ersten Arbeiten nicht, wo er sich der schönen Form zu nähern suchte. Wiewohl seine Gewänder leicht geworfen sind, so haben sie durch das Eckichte eher etwas Raueschendes, als Mildes an sich. Hierin hat er die Antiken ganz verlassen. Hingegen sind seine Nebenwerke oder Attributen der Figuren geschickt und mit eben so vielem Geschmack als Leichtigkeit angebracht und ausgeführt. So hat er auch die Postamente oder architektonischen Theile bei seinen grossen Zusammensetzungen, meist selbst angegeben. Er war auch in der bürgerlichen Baukunst ganz wohl bewandert, welches seine Häuser, die ihm ehemals zu Ende der breiten Gasse, als auch das Wenzeslaibbad, gehörten, und nach seinen Rissen gebauet worden, zur Genüge beweisen. Seine Modelle, als im Leim poussirte Köpfe, Hände und Füsse werden von Künstlern und Kennern geschätzt, und heut noch in ihren Sammlungen aufbewahret“. Die mehresten Arbeiten von ihm haben Renz, und andere Kupferstecher in Kupfer gebracht. S. Hammer-schmieds Prodrom. Glor. Prag. S. 597 u. 599. Schallers Topogr. vom Königingrätzer Kreise, wie auch vom Leitmeritzer und Bunzlauer Kreise, und Beschreibung von Prag. B. 2. S. 322. B. 3. S. 54.

Brokoff, Johann Ferdinand, ein berühmter Bildhauer in Prag 1688 geboren. Die Kunst lernte er bei seinem Vater den er aber in einigen Jahren darauf übertraf; und, um sich noch vollkommener zu machen, ging er in die Schule des eben berühmten Quiteiners über. Mit diesem Meister arbeitete er v. Jahre 1708 bis 1713, an der prächtigen Statue der heil. Dreieinigkeit auf dem wälschen Platze zu Prag, und einer andern der Heiligen Landespatronen auf dem Hradschin. Sein angewandter Fleiss machte es auch, dass so wie man bis heute die Arbeit unsers Brokoffs von der Arbeit seines Meisters ganz leicht unterscheiden kann, man ihm auch deswegen schon damals den Ruhm eines trefflichen Künstlers zugestanden. Da er indessen einsah, dass er in seinem Vaterlande nichts mehr erlernen konnte, fasste er den Gedanken nach Italien zu reisen, um sich dort mit den ältesten griechischen und römischen Ueberbleibseln der Kunst bekannt zu machen, und sich nach selben zu bilden. Allein

die Dürftigkeit, und der Mangel an Unterstützungen hiessen ihn zu Haus zu bleiben. Sich selbst überlassen, wählte Brokoff die Natur zu seiner Führerin. Bei diesen Beschäftigungen ging ihm sein Freund Schor mit Rathe und Beistand an die Hand. Die vielen Kunststücke, mit denen er theils die Prager Brücke, theils andere Gebäude auszierte, bewiesen, dass man auch, ohne Wälschland gesehen zu haben, wie es der berühmte Füssli in seiner Geschichte Schweizerischer Künstler sehr gut bemerkt, und unsern Brokoff als einen Beweis seiner Meinung anführt, gross werden könne. Es ist also nicht befremdet, dass man ihn nach Schlesien berief, und ihm eine Arbeit von grosser Wichtigkeit auftrug. Er hatte den Ruf angenommen, und war dahin gereiset, als ihn eine Krankheit zwang, die Arbeit zu unterbrechen. Die Aerzte riethen ihm zur Rückkehr nach Böhmen, und hofften seine Herstellung von der vaterländischen Luft. Aber für diesmal schlug sie nicht an. Eine schleichende langwierige Krankheit brachte ihn im Jahr 1731 in seinen besten Jahren um das Leben. Er wurde dann bei St. Martin mit einem seinem Verdiensten angemessenen Gepränge begraben. „Er war“ (sind die Worte der Verfasser der Abbildungen der böhm. und mähr. Gelehrten und Künstler) „ein stiller ruhiger Mann, der in seiner Werkstatt stube erzogen, die sogenannte Urbanität der Künstler nicht kannte, und die Grossen, deren Glanz und Pracht ihn schüchtern machte, so wie ihre Unterredungen, floh. Nichts vergnügte ihn mehr, als der Umgang mit seinen Kunstgenossen und andern in den Künsten, die auf die Bildhauerey eine Beziehung haben, erfahrenen Männern. Diesem Umgange verdankte er — seinem eigenen Geständnisse nach — einen grossen Theil seiner Kunst“. Sein Bruder Joseph aber, obschon er mit unserm Brokoff gleichen Unterricht genoss, brachte es nie höher als zum Mittelmässigen. Die werkwürdigsten Arbeiten dieses unsers Künstlers sind folgende.

Auf der Prager Brücke:

- 1) Ein heil. Johann von Matha.
 - 2) Heil. Veit.
 - 3) Heil. Vincenz Ferrerius, und heil. Prokop.
 - 4) Heil. Franciscus Seraphicus.
 - 5) Heil. Cajetanus.
 - 6) Heil. Ignatius Loyola; und
 - 7) Heil. Franciscus Xaverius.
- Einem Genius an der letztern Bildsäule gab Brokoff seine eigene Gesichtsbildung.
- 8) Das gräfliche Morzinische Haus auf der

Kleinseite verschönerte er nebst andern Bildsäulen, auch mit zweien Mohren an dem Thore, die von Kennern vorzüglich bewundert werden.

- 9) Am meisten verewiget sein Andenken das Grabmal bei St. Jakob neben dem Altare der heiligen Jungfrau Maria, das er nach der Erfindung des berühmten k. k. Architekten Joh. Bern. Fischers von Erlach gearbeitet, und welches alle Fremde besehen, und als ein grosses Meisterstück rühmen.
- 10) In der Todtenkapelle bei St. Gallus siehet man einen Altar, den er aus Holz verfertigt, und mit künstlichen Bildsäulen verzieret hat. Seine Modelle werden von Künstlern begierig aufgesucht, gesammelt, abgeformet, und den Lehrlingen zum Muster vorgeleget.
- 11) Ein heil. Philippus Neri an der Spitze der neuen Schlosstiege.

- 12) In dem, bei Graf Nowohradsky Kolowrat'schen Haus in der Königsstrasse zu Prag angelegten Garten ein von Stein gehauener Springbrunn, der mit einer schönen Bildsäule des Herkules, wie er den Drachen erschlägt, ausgeziert ist. S. Abbildungen der böhmischen u. mährischen Gelehrten u. Künstler. Th. 2. S. 149—151. woraus ich den grossen Theil seiner Biographie herausgezogen habe. Neue Bibliothek d. schönen Wissenschaften und Künste B. 19. St. 2. S. 330. 331. Dobrowsky's böhm Literatur B. 1. S. 229. 231. 232. Hammerschmieds Prodomus glor. Prag. S. 597. 599. Eigentl. Entwurf und Vorbildung der Prager Brücken. Prag 1716. in 8. bei J. J. Kameniczky. S. 129. Schallers Beschreibung von Prag. B. 2. S. 118. B. 3. S. 327.



Fig. 38.

Detail z fasady kostola św. Piotra.

MICHAŁ WISZNIEWSKI

1830—1848

NAPISAŁA MARYA POLACZKÓWNA

Użyte skrócenia:

- A. K. L. = Archiwum krajowe lwowskie
A. M. K. = „ aktów dawnych miasta Krakowa
A. U. J. = „ Uniwersytetu Jagiellońskiego
B. B. = Biblioteka Baworowskich
B. Cz. = „ Czartoryskich
B. J. = „ Jagiellońska
B. O. = „ Ossolińskich.

Z upadkiem Rzeczypospolitej krakowskiej, związane imię uczonego, o którym rzecz można, iż jak Słowacki, w poczuciu własnej wyższości spodziewał się chwały pośmiertnej, uznania od przyszłych pokoleń. Człowiekiem tym Michał Wiszniewski, filozof, historyk literatury, ekonomista, profesor wybitny przez lat 16 na Uniwersytecie Jagiellońskim. Lecz mimo znacznej spuścizny naukowej, którą zostawił Wiszniewski, mimo rzetelnie obywatelskiej myśli służenia Ojczyźnie, jaką tchnie praca jego, postać twórcy prawie zapomniana, dobytki naukowe niewyżytkane leżą w bibliotekach, tak iż wiedzieć trudno: sąż tam skarby czy plewa? Podniósł to trafnie w swem dziełku G. Korbut¹⁾, które daje zarazem jedyne krytyczne zestawienie źródeł do postaci Wiszniewskiego. Wyszły nadto: pobieżne wiadomości o młodości Michała Wiszniewskiego, zawarte w przedmowie Wł. R. Korotyńskiego²⁾ do krytycznego wydania „Pamiętki po dobrym ojcu“, pierwszej drukowanej pracy Wiszniewskiego, nadto również w przedmowie do „Myśli o ukształceniu siebie samego“, zebranych przez Michała Wiszniewskiego w ostatnich latach życia,

wyszedł życiorys jego przez Ludwika Niesiołowskiego³⁾ — rzecz skreślona ręką wielbiciela, ale nie badacza — z opuszczeniem przełomowych chwil w życiu Wiszniewskiego, lat 1830 i 1846-8. Znajdujemy wreszcie związane życiorysy Michała Wiszniewskiego jako historyka literatury w podręcznikach i opracowaniach Piotra Chmielowskiego, Władysława Nelringa, Wójcickiego, Lesława Łukaszewicza, Kulickowskiego i innych lub artykuły jak Biegeleisena, Korotyńskiego⁴⁾.

Tak ze szkodą dla nauki polskiej leży odłogiem dorobek Wiszniewskiego, myśliciela, który hasło samodzielności w życiu i pracy dobitnie podnosił.

Jakaż tego przyczyna? Słusznie podnosi G. Korbut, iż nieujawnienie źródeł do pełnej jego biografii, lecz sądzę, iż kryje się tu druga, poważniejsza a istotna, dla której brak nam już nietylko rzeczowej a pełnej biografii Wiszniewskiego, lecz nawet zestawienia wyników jego pracy naukowej, nawiązania ich jako ogniwa do ogólnego rozwoju nauki polskiej — przyczyną tą, sądzę — rola Michała Wiszniewskiego od roku 1846—48 w Krakowie.

U wstępu niech mi wolno będzie wyrazić szczerą wdzięczność wszystkim, którzy pracę ułatwili, więc Dyrekcyom Archiwów miejskiego krakowskiego i kraj. lwowskiego, Dyrekcyom Bibliotek: Baworowskich, Czartoryskich, Jagiellońskiej i Ossolińskich — przedewszystkiem zaś J. W. Prof. L. Finklowi i J. W. Dr. J. Korzeniowskiemu, których rady i wskazówki zwróciły mię w poszukiwaniach na właściwą drogę.

Autorka.

¹⁾ G. Korbut: Michał Wiszniewski i puścizna po nim. Warszawa, 1901.

²⁾ Pamiętka po dobrym ojcu M. Wiszniewskiego z przedmową. Wł. R. Korotyńskiego. Warszawa, 1897.

³⁾ Michał Wiszniewski: Myśli o ukształceniu siebie samego. Z przedmową Ludwika Niesiołowskiego. Warszawa, 1873.

Życiorys tu pomieszczony jest małą częścią znaczniejszego rękopisu Biblioteki Ossolińskich we Lwowie (Nr. 3096). Drukowany ułamek liczy 26 stron małej 8°, z których 6 na genealogię Wiszniewskich przypada. Rękopis liczy 56 str. in folio, złożony z luźnych notat, którym brak źródłowego poparcia, niemniej wiele z nich okazało się wiarogodnymi wśród badania.

⁴⁾ G. Korbut zestawiał autorów o M. W. piszących. Zapomnienie prac M. W. podniósł Zygmunt Miłkowski („Słowo Polskie“ 1907, z 14 września).

Zdanie Lisickiego⁵⁾ w monografii o Antonim Zygmuncie Helclu, poparte artykułami Hilarego Meciszewskiego z Gazety „Polska“⁶⁾ 1848 r., poglądy Wurzbacha⁷⁾ rzuciły na Michała Wiszniewskiego, zdolnego profesora, światło, iż był to awanturnik polityczny, który broniąc porządku dawnego, chciał dla się władzy i rządów. Kamieniem obrazy dla pamięci jego stał się obustronny naówczas zarzut: reakcyjnych dążeń, który czynili ludzie postępowych zasad — porywów samowładczych, a chwiejności przytem w postępowaniu według zachowawczych partyi: na dnie tych mniemań, zdaje się, osiadło przekonanie o niedołęstwie politycznym, a wygórowanej ambycyi kilkugodzinnego dyktatora — podkopując oraz wiarę w wyższość jego umysłu i charakteru. Niepotrzebnem, a sądzę, że i niemożliwym, jest rozdzielenie człowieka: życia jego i charakteru od prac piśmiennych; związane genetycznie tłumaczą i uzupełniają się nawzajem, a równomierne ich uwzględnienie daje żywy obraz działalności i wpływów jednostki. Dlatego, może obraz życia Wiszniewskiego w Rzeczypospolitej krak. wraz z bezstronnym opisem epizodów 1846-48 r., jak one wypłynęły z charakteru Wiszniewskiego w zespoleniu ze stosunkami w Rzeczypospolitej, o ile wpłynęły na dalsze koleje życia pisarza — odda skromną bodaj usługę przyszłemu badaczowi. Dla uprzytomnienia osobistości Wiszniewskiego podam szkic

biograficzny, aż do wystąpienia Michała na publicznej arenie wolnego m. Krakowa. W przedstawieniu lat młodych do 1830 r. pójdę przeważnie za Ludwikiem Niesiołowskim. Za wiarogodnością jego wskazówek biograficznych przemawia względ poważny: to jedyny biograf, który znał osobiście Michała Wiszniewskiego, szczylił się jego przyjaźnią; co więcej staremu wówczas Wiszniewskiemu wiadomem było, iż Niesiołowski życiorys jego napisać zamierza i chętnie zasilał go wspomnieniami młodości własnej, dozwolił użytkowania papierów rodzinnych⁸⁾. Biografię pióra Niesiołowskiego powierzył Bibliotece Ossolińskich Adam Wiszniewski⁹⁾, jedyny syn profesora. W korespondencji przeprowadzonej z tego powodu w roku 1884 prosi kuratora, by notaty te wraz z listami i aktami prawnymi, w biografii ojca użytkowane zostały. Wreszcie, praca Niesiołowskiego, posiada, że tak powiem, wewnętrzne dowody prawdziwości: oto rozmowy niektóre n. p. z Chłopickim, z jen. Szeptyckim w 1830 r. są tak sformułowane, że narzuca się wprost przekonanie: tak opowiadać musiał Wiszniewski! — Teoretycznie, prawda wysnuć by można dwojaki jeszcze wniosek: iż jeśli nie Wiszniewski, uczynił to drugi interlokutor, więc w wypadkach wspomnianych Chłopicki dyktator, bądź Szeptycki; wreszcie, iż na podstawie pewnych danych, fragmenty te ubarwił nieco Niesiołowski, dla

⁵⁾ Lisicki: A. Z. Helcel t. I p. 139.

⁶⁾ „Polska“, 1848 r. Lwów, Nr. 19 22.

⁷⁾ Wurzbach, Biographisches Lexikon t. 57, p. 138.

⁸⁾ Myśli p. II.

⁹⁾ B. O. rkp 3093. Listy p. 128, 130, 133a. Prośba w 132 17/V 1884 r. Stosunek między Niesiołowskim, a Wiszniewskim bliżej nieokreślony, tak się przypuszczalnie przedstawia: Niesiołowski mówi, że Wiszniewski mieszkając z ojcem jako chłopak mały w Zatwarnicy w sanockiem, odwiedzał często sąsiadów

Niesiołowskich. W aktach sądowych 1846 r. (A. K. L. Akta 1846-48) znajduje się protokół z Anzelmem Niesiołowskim, rodem z Zatwarnicy, sanockiego okręgu, lat 44 ojcem sześciorga dzieci, właścicielem wsi Sokole. Przypuszczenie: Niesiołowski, ojciec Anzelma kupił Zatwarnicę od Aleksandra Wiszniewskiego ojca Michała. L. Niesiołowski był jednym z dzieci tegoż Anzelma. Stosunek sąsiedztwa i przyjaźni między dziadem Ludwikiem, a ojcem Wiszniewskiego zbliżył pierwszego do Wiszniewskich, za pobytu jego we Włoszech.

udramatyzowania biografii. Lecz oba te wnioski nie wytrzymałyby krytyki. Tak co do pierwszego Niesiołowski podnieśćby nie omieszkał, iż z ust tak poważnych podaje to uzupełnienie, zaś niema najbliższej wzmianki o zetknięciu jego z Chłopickim i Szeptyckim; przytem w chwili pisania biografii, więc gdy dla Niesiołowskiego czasy te i osoby przedstawiały interes naukowy, pomienieni dostojnicy¹⁰⁾ nie żyli od dawna; wreszcie w 1830 r. był Wiszniewski wobec dyktatora, a nawet Winc. Szeptyckiego zbyt podrzędną osobistością, by ci mogli szczegółowo rozmowę z nim pamiętać, by nawet chcieli z ujmą własną, przytaczać radę jego wzgardzoną, a której odrzuceniu przypisywano klęski narodowe. Przeciw przypuszczeniu, iż Niesiołowski sam wysnuł owe szczegóły, przemawia okoliczność, że ustępy te skreślone prosto, jędrnie, odbijają od sentymentalnego tonu, w który łącno wpada Niesiołowski. Przytem drobne wiadomości u Niesiołowskiego, odnoszące się bądź do Królestwa Polskiego, bądź do Rzeczypospolitej krak. zgadzały się z najpewniejszymi źródłami. Zgodzić się musimy, iż niektóre rozdziały tej biografii skreślone są niemal piórem Wiszniewskiego; według nich przyjąć należy korektury ułamkowo drukowanych życiorysów Michała, podnoszone ze szczególnym naciskiem przez Niesiołowskiego, jako niewątpliwie prawdziwe.

¹⁰⁾ Wincenty Szeptycki umarł we Lwowie 22/I 1836. O nim: Tyg. Emigracji polskiej 1836. Paryż, Cz. VIII nr 3 a, luty: „W. Szeptycki, w początkach rewolucyj dowódca siły zbrojnej w Lubelskiem“.

¹¹⁾ Drugim informatorem L. Niesiołowskiego był niewątpliwie Adam Wiszniewski mający literacko-naukowe upodobania, przytem pietyzm wielki dla pamięci ojca.

¹²⁾ B. Paprocki, Herby rycerstwa polskiego p. 527. Poczet szlachty galicyjskiej i bukowin-skiej. Lwów, 1857, p. 276.

¹³⁾ Herb Prus I skrócony przedstawia pół-

Z sądem jego o Michale Wiszniewskim zgodzić się całkowicie trudno; i to właśnie przyjmując ścisły między biogramem a przedmiotem związek, gdyż rzadko człowiek siebie bestronnie osądzi, i to jeszcze osobnik mający silne i bolesne przeświadczenie o wartości własnej, a razem zapoznaniu jej przez drugih. Takim był Wiszniewski w ostatnich latach życia¹¹⁾.

Pobudką do krytycznego opracowania wstępu, stały się wzmianki autobiograficzne, dość licznie rozrzucone w notatach, listach, brulionach, bądź wreszcie drukowanych pracach Wiszniewskiego. Cennych parę przyczynków znajduje się w Bibl. Jagiell. W posiadaniu p. Dr. Józefa Korzeniowskiego, kustosza tejże Biblioteki są trzy charakterystyczne listy Wiszniewskiego do Józefa Korzeniowskiego, udzielone łaskawie autorce przez właściciela.

Co o młodości Michała Wiszniewskiego wiemy?

Michał Wiszniewski pochodził ze starej szlacheckiej rodziny, w dawnych wiekach licznie w Polsce rozrodzonej. O szlachcie tej nie wspomina Niesiecki, ale wiedział o niej jeszcze Paprocki, a w uzupełnieniu Niesieckiego¹²⁾ liczne jej gałęzie są uwzględnione.

Herbem wspólnym Wiszniewskich podobnie jak Wiszniowskich, Wiśniewskich Wiśniowskich, a nawet Wiśniowieckich był Prus I¹³⁾, mający nad tarczą mitrę.

tora krzyża na tarczy (†), herb pełny orła czarnego z głową w lewo zwróconą, nad nim ręka z mieczem w tę stronę. Na piersi orła tarcza z krzyżem Prus I, nad nią mitra. (B. J. Rkpis 4565 p. 1. — ex libris z własnoręcznym podpisem Michała Wiszniewskiego). W otoku: Sigillum Principis Prussiarum Ii Wissniewscii. — U dołu: Biblioteka Visniewsciana. Nazwisko Wiszniewskiego pisane wielorako: Wiśniewski, Wiszniowski i t. d. (patrz Arch. U. J.). M. W. podpisuje się zawsze: Wiszniewski — bo w tem brzmieniu legalizację szlachectwa otrzymał. (Myśli Niesiołowskiego p. XXIII).

Gdy gniazdową ziemią owej szlachty było północne Mazowsze¹⁴⁾, powstała legenda, iż kiedy Polska Piastowska podbiła litewsko-pruskie plemiona, przez wewnętrzne waśni targane, praojciec rodu tego „książę pruskie“ przesiedlił się tutaj, bądź przesiedlonym został, przyjąwszy polskie poddaństwo. Wiszniewscy¹⁵⁾ przecież, choć kilka gałęzi (na Podlasiu i w Łomżyńskim) zeszło na szlachtę zagrodową, a linia z której Michał Wiszniewski pochodził, stosunkowo zamożna, do godności ledwie ziemskich doszła, trzymali się uparcie innej królewskiej tradycji: szlachta herbu „Prus“ pochodzić miała od Prusaszów¹⁶⁾, królów Bitynii, którzy w zamierzchłych czasach, schronili się do Polski. Nieuzasadniona dziś naukowo, tradycja ta tłumaczy w pewnej mierze wyniosły charakter M. Wiszniewskiego, a kiedyś stanowić będzie podstawę do książeńcych pretensji rodziny¹⁷⁾.

Ród Michała Wiszniewskiego wywodził się od Antoniego cześnika bractawskiego, dziedzica Teleży na Wołyniu, żyjącego około roku 1700; protoplastą jego z linii bocznej był uczoney Pijar, X. Antoni Wiszniewski.

Dziad M. Wiszniewskiego, Joachim, major wojsk polskich ożeniony z panną

Hartling, krewną i wychowaną Brühlów, miał dwóch synów: nieznanego z imienia, stryja¹⁸⁾ Michała i Aleksandra Wiszniewskiego, właściciela Firlejówki i Zatwardnicy w Galicyi, który w latach 1783—4 jako poddany austriacki otrzymał legalizację szlachectwa. Po służbie wojskowej za młodu, w dziedzicznym Firlejowie osiadł Aleksander Wiszniewski¹⁹⁾ i tu 2 lutego 1794 r. poślubił (w drugim już małżeństwie) Marcyanę Borzkównę, z Żuratyna, córkę Szymona b. pułkownika wojsk polskich i Zofii z Wężyków.

Jedynym ich synem był Szymon Michał Antoni trojga imion Wiszniewski, urodzony w Firlejowie (pow. rohatyński) 27 września 1794 r.²⁰⁾. Matka odumarała go niemowlęciem; ojciec, osmutniawszy po jej stracie, niewiele zajmował się jedy-nakiem, mniej jeszcze gospodarką; cierpko wspomina go też Michał mówiąc: „pisał wiersze, wszystko stracił i mnie w 14. roku życia, bez sposobu do życia zostawił“.

Pierwsze lata dziecinne spędził Wiszniewski w Firlejówce, pod wpływem książek i natury. Żywy Świątym Skargi, wówczas z pobożności czytane, budziły w nim średniowieczne ideały poświęcenia się Bogu, tak iż pragnął pójść na pustelnię i przy źródle wody żywej karmić się

¹⁴⁾ Żernicki-Szeliga, Die polnischen Stammwappen. Hamburg, 1904, p. 71 i następne.

Kuropatnicki, Wiadomość o klejnocie szlacheckim. Warszawa, 1789, p. 118.

¹⁵⁾ Ad. Amilkar Kosiński, Przewodnik heraldyczny t. II p. 628—30.

¹⁶⁾ L. Niesiołowski, Myśli p. XXI—XXVI

¹⁷⁾ Tytuł książęcy przyznany 1859 r. od rządu włoskiego. Michał Wiszniewski sam nigdy go nie używał, — podpisując się stale Michał Wiszniewski. Adresować do siebie każe najwyżej: „Michel de Prus Wiszniewski“ z czego tłumaczy się przed Fel. Czackim: „przydomek i szlachectwo dlatego wymienione, aby nas nie brano za żydów polskich, którzy nigdzie wziętości i kredytu nie mają“. B. J. rkp 4565 p. 17. Genua, 1850.

¹⁸⁾ O bracie Aleksandra, drugim synu majora Joachima w żadnej genealogii nie ma wzmianki, jednak pisze M. Wiszniewski do pp. Chońskich, Genua 1850: „wiadomo, albowiem zapewne Państwu, iż wziętem dość znaczną sukcesyę po moim stryju“... B. J. Rękopis 4565 p. 12. Tenże do Fel. Czackiego, Genua, 1850: Kilka... lat temu, przed podróżą do Włoch (której opis drukowany) wraz z synem, wziętem po rodzonym stryju moim znaczną sukcesyę... której już się nie spodziewałem“. Ibidem p. 7.

¹⁹⁾ B. O. 3096. Niesiołowski podaje p. 5: Aleks. Wiszniewski przyjaciel Kołłątaja i Kościuski służył pod jego dowództwem i część majątku na tę wojnę poświęcił. Po bitwie pod Maciejowicami schronił się do Galicyi, gdzie

korzonkami; lecz upodobania w askezie zbijały „Nowe Ateny wszelkiej sciencye pełne“ ks. Chmielowskiego²¹⁾, które wprowadzając chłopca w wieloraki kontakt z tworam i umysłu i rąk ludzkich, budziły chęć oglądania cudów na dalekim świecie. Czytał je Michał z tem większym może zapałem, im bardziej była dłoń dotykana postać ich twórcy, gdy bowiem „autor był proboszczem w Firlejówce, wiosce pod Złoczowem w Galicyi, w której ja się urodziłem i która była własnością moich rodziców“ — mówi — „jeszcze widziałem owe napisy na spróchniałych już deszczkach drewnianych w jego ogrodzie, które on jako historyk w dziele swoim per extensum wypisał“. Dzieło to, podobnie jak *Rozmowy p. de Beaumont* przez panią de Genlis „z lubością“ istotnie czytał („drabował“) Wiszniewski, musiały dłoń być karmą duchową, kiedy starcem z własnego niegdyś księgozbioru te „dwa cimelia“ jedynie zachować chce dla syna²²⁾.

Ale silna i zdrowa natura dla rozważań nie wyrzekła się zamiłowania do szabli i konia. Późniejszy kandydat młodociany do służby Napoleońskiej, na licytacji w Busku, bronił z płaczem dziadowskiego pałasza; a kiedy na czas jakiś przeniósł się Ale-

ksander do Zatwarnicy w sanockie, wzburzył Michał podziwienie sąsiadów, konno San przepływając. Tkwiła więc w chłopcu fantazyja szlachecka obok pragnienia wiedzy; podniecać ją musiały tradycya żołnierska u ojca i dziadów, herbowa wspólność z Wiśniowieckimi i wyż wspomniane legendy rodowe, do których wagę przywiązywali Wiszniewscy.

Coraz to słabiej przecież odpowiadała im fortuna. W chłopięcych latach Michała, ojciec jego, z niedość jasnych powodów sprzedał ziemię w Galicyi i za namową Józefa Dzierżka, dawnego towarzysza broni przeniósł się na Wołyń²³⁾, syna oddawszy do szkół lwowskich, gdzie ten klasy ludowe i pierwsze łaćskie ukończył. Pobyt we Lwowie, niczem się nie utrwalił w pamięci Michała Wiszniewskiego — z listów ledwie o nim wiemy²⁴⁾, natomiast kierowniczym był wpływ drugiej jego szkoły.

W roku szkolnym 1808/9 26 września Michał Wiszniewski przyjętym został do III klasy liceum krzemienieckiego. Pozostał tu przez lat 7 t. j. aż do ukończenia czterech klas gimnazjalnych i dwóch dwuletnich kursów filozofii.

Nauki odbywał chlubnie, i potrafił się wyróżnić nawet wśród ówczesnej mło-

ożenił się 1794 r. z Marcyanną Wężyk Borzkówną. Sprzeczna z tem: *Metryka ślubu Aleksandra Wiszniewskiego* patrz: *Myśli*, przedmowa L. Niesiołowskiego p. XXVI. Mimo poszukiwań w życiorysach Kościuszki i Kołłątaja i t. d. wzmianki o Aleksandrze Wiszniewskim nie znalazłam.

²⁰⁾ L. Niesiołowski, *Myśli*. B. O. 3096 podaje datę 3/IX 1796. *Metryka* z Firlejowa zaś datę powyższą (patrz: przypis I). Michał Wiszniewski sam liczy swe lata od 1796 r., (A. m. K. Lista poddanych Król. Polskiego i ces. ros. z 8/VI 1842) ale ścisłość jego podejrzana, gdy o ojcu mówi, iż odumarł go w 14 roku życia, zaś z listów babki Michała, Zofii Borzkowej, ciotki K. Borzkowej i wują W. Borzki z 14/I 1815 wiadomo, że Aleksander Wiszniewski żył

wtedy (B. O. 3093 p. 2). M. Wiszniewski miałby wtedy najmniej 18 lat. Wyrażeń *Firlejów* i *Firlejówka* używa Michał Wiszniewski równorzędnie — zdaje się, iż nie miasteczko, lecz obszar dworski tego imienia należał do Wiszniewskich.

²¹⁾ *Myśli* o ukształceniu p. 104.

²²⁾ Michał Wiszniewski do F. Czackiego, Genua, 1850. B. J. 4565 p. 17., do J. I. Kraszewskiego, Genua, 1849, dnia 1 grudnia p. 19. M. Wiszniewski ofiarowuje Kraszewskiemu księgozbiór zostawiony na Wołyniu.

²³⁾ L. Niesiołowski, *Życiorys* M. Wiszniewskiego B. O. 3096 p. 5, 6. O Józefie Dzierżku, brygadyerze wojsk polskich liczne wzmianki w pamiętnikach współczesnych.

²⁴⁾ Adam Wiszniewski do Zakładu Ossolińskich 17/V 1888 r. B. O. rkp 3093 p. 130.

dieży krzemienieckiej, przedstawiającej niemal najlepsze kraju nadzieje.

Świadcstwo ukończenia nauk wystawione 1 maja 1815 roku²⁵⁾ wskazuje że M. Wiszniewski przykładał się zarówno do języków jak matematyki, do „Nauki chrześcijańskiej i moralnej“, jak do geografii. Rachunek różniczkowy, geometryę elementarną i praktyczną, fizykę i chemię, wreszcie nadobowiązkowe „topograficzne rysunki“ na kursach studyował przyszły uczony z równym powodzeniem. Jeśli w „języku rosyjskim“ postęp mierny w tym czasie, to przypuścić wolno, iż tak dawała wyraz młodzież patryotycznym uczuciom.

Blżej niż oficjalne świadectwo, określają upodobania Michała własne tegoż notaty²⁶⁾. Upodobania te szły w dwu kierunkach: ku filozofii głównie Kantowskiej i historii. Według „Rad“ Józefa Kalasantego Szaniawskiego, który filozofię tę „jako cudo wieku i otchłań mądrości... zachwalał... gryzłem więc Kanta jak głowę Ugolina“, wspomina później Wiszniewski, przydając, iż Hegel mało jego i kolegów zwrócił uwagę, zmordowaną Kantem i Schellingiem. Ku historii pociągnęło go czytanie, którem uzupełniał naukę, więc autobiografie Karpińskiego, Franklina, prace Robertsona, Gibbona²⁷⁾.

Wrodzoną obdarzony powagą i trzeźwym rozsądkiem, M. Wiszniewski chłodnej

być musiał natury. Ciesząc się życzliwością towarzyszków, przyjaciół miał licznych, ale nie „przyjaciela“ — gdyż imieniem tem darzy kilku bez różnicy. Żywszym i trwalszym był może stosunek z Józefem Korzeniowskim, gdzie do węzła koleżeństwa przyłączył się niebawem podziw dla wiedzy talentu i skromności pisarza. Za to „moralnością i postępowaniem zgodnem z prawami szkolnemi“ M. Wiszniewski zadawalał w zupełności zwierzchników; wyrazem tego cztery listy pochwalne, które poczynając od r. 1810, corocznie otrzymywał, — oraz pełne pochwał i radości z jego postępów, słowa rodziny²⁸⁾. Jednak zdaje się, że jeden zatarg i to poważny, między władzą szkolną a M. Wiszniewskim wywołały rozgłośnie w Krzemieńcu echa 1812 r. M. Wiszniewski wspomina, iż rok ten obudził go „ze snu“²⁹⁾, wśród książek i rozmyślań — zapragnął wstąpić do wojska — ale było zapóźno; Błędowski, Kurpiński, przyjaciele jego z wypraw już wracali. Czy istotnie za późno było, czy wziął górę rozsądek Michała? Czy w ten sposób pohamowano zapał młodzieży? Bo dla niej zawsze byłoby dość czasu na rany, kule, śmierć w imieniu Polski, w obronie honoru. Ocknięcie to ze snu „który potem na nowo mniemanym szczęściem owładnął“ prócz trwałego zapału dla Napoleona, (choć „on zdradził

ci pieczęci gimnazjalnej. Dan w Krzemieńcu dnia 1. maja 1815 R. Dyrektor Michał Ściborski. B. O. 3094 p. 5. — (O uczniach krzemienieckich pisze M. Rolle, Ateny wołyńskie 1898).

²⁵⁾ Odpis świadectwa Michała Wiszniewskiego z ukończenia gimnazjum wołyńskiego, „Gymnazjum wołyńskie. Wiadomo czyni niniejszem urzędowem świadectwem, iż ur. Michał Wiszniewski syn Alexandra z gubernii podolskiej powiatu mohylowskiego przybył do gimnazjum wołyńskiego dnia 26 września 1808 r. ze szkół lwowskich, gdzie ukończył nauki normalne i łacińskie, a zostaje przez lat siedm w gimnazjum wołyńskim uczył się w klasach 3-ciej i 4-tej etc... W nagrodę swej pilności i moralnego postępowania, w roku 1810, 1811, 1812 i 1813 odebrał cztery listy pochwalne. Takowe świadectwo wydaje się p. Michałowi Wiszniewskiemu przy wyciśnię-

²⁶⁾ Myśli o kształceniu p. 10.

²⁷⁾ B. O. 3298 p. 42.

²⁸⁾ B. O. 3093 p. 2. List Zofii Borzkowej, K. Borzkowej i W. Borzki, Lwów, 15/I 1815 r.

²⁹⁾ Myśli p. 9, 75. B. O. 3298 p. 42.

³⁰⁾ B. J. 949 zeszyt 234. Michał Wiszniewski: „Napoleon zdradził świętą sprawę wolności. Zniszczył owoce rewolucji 89 r. Lecz gdy Napoleon miał wymówkę, że zastał władzę w walce z bezrządem i jemu cios zadał, Burboni przeciwnie wolność w walce z despo-

świętą sprawę wolności³⁰⁾ przyniosło Michałowi żal a raczej przekonanie o wyższości sławy wojskowej, którą przechowa historia, poezya, wreszcie podanie, gdy dla literata za kamień grobowy służy bibliograficzna notatka³¹⁾. Jakkolwiek bądź, mimo wybitnie imperatywnej strony w charakterze Wiszniewskiego, która później władzy, „rządu dusz“ zapragnie — przeważały w nim refleksyjne zdolności i te zdecydowały o jego życiu i pracach.

Mimo choroby przebytej w roku szkolnym 1814/15 ukończył Wiszniewski chlubnie szkołę Czackiego, która bardziej niż ojciec i dom rodzinny, ukształciła jego myśli i charakter. Co z niej wynosił? Prócz encyklopedycznej może wiedzy a tężyzny krzemieńczanina, wybitną jeszcze cechę: myśl organicznie w nim tkwiącą o obowiązku społecznym, względ zawsze i wszędzie na użyteczność społeczną pracy. Czy będzie on badał metodę Bakona, czy kreślił dzieje literatury polskiej, czy słownik angielski ułoży — z pewnością odezwie się nuta „dla oświaty narodu, młodzieży“. To nie frazes, lecz hołd pamięci Czackiego; na zawrotne drogi kosmopolityzmu poprowadziłyby zdołały M. Wiszniewskiego i rozum i rozsądek praktyczny, temperament gwałtowny z odcieniem wyniosłości a tradycją arystokratyczną w pamięci — lecz szkoła Czackiego zapewniła

tyzmem i interesa wymagające zasad 89 r... lecz nie obdarzyli wolnością, owszem Burboni przywrócili wszystkie wady monarchii XVIII w. otoczyli się dworakami i kastą urzędniczą“.

³¹⁾ B. O. 3298, p. 42, 2872 p. 140 M. W. do J. Sowińskiego. Wenecya, 15/VI 1845.

³²⁾ B. J. 4565 p. 8, 13, 15, 17. M. Wiszniewski do Anieli Czackiej, do Feliksa Czackiego. Genua, 1850.

³³⁾ B. J. 3126 p. 11. Stawiński do Jana Śniadeckiego. Paryż z 8 lipca 1821: „Połak, którego pismo przez xięcia dla Uniwersytetu posłane było, i o którym Pan donieść Sobie każesz jest P. Wiszniewski, odbywał swoje nauki w Krzemieńcu, gdzie był potem kore-

mu podłoże narodowe, od którego ni on sam, ni okoliczności już go nie oderwą. Wdzięczność ku Czackiemu w imieniu własnem i rodaków odczuwa Wiszniewski żywo i do końca. We wspomnieniach mówi, że u nas „zagrzebaną dla ruchliwego życia literaturę wskrzesił Czacki jak Cuvier II.“ Jego też pisma mieści na czele wydanych przez się 1835 roku. „Pomników historii i literatury polskiej“, w pamięci starca „czasy Tadeusza“ zostaną wyrazem jasnych lat młodości a marzeniem jego będzie kiedyś „z gniazda“ Czackich otrzymać synowę³²⁾.

Od r. 1815 M. Wiszniewski zostaje w liceum korepetytorem³³⁾, przyczem w bibliotekach prowadzi dalsze studia. Najpiękniejsze lata życia przepędził na wtajemniczaniu się w dzieła, które znalazł „w bibliotece Stanisława Augusta do Krzemieńca przeprowadzonej, w bibliotece zacnego Tadeusza Czackiego, Tarnowskich i wielu innych w okolicy“³⁴⁾. Wiszniewski książki kochał, upodobania zaś „w tych widmach złożonych musiały go zbliżyć do uczonych w pełni rozwoju jak Alojzy Feliński, Osiński autor Słownika, Łukasz Gołębiowski, wówczas bibliotekarz w Porycku, który wspominając „słodką“ z nim „pogadankę“ mówi: „jak liść suchy rozwiął nas wiatry!“³⁵⁾.

Ale po pracy „w tym odmiecie i labi-petytorem — wojażował we Włoszech, skąd do Paryża przybył, a wkrótce ma się udać do Anglii. Nauki matematyczne i fizyczne nie są mu obce“...

³⁴⁾ Myśli p. 9, 10. Wspomniana biblioteka Tarnowskich była niezawodnie w Horochowie, od Waleryi Tarnowskiej z Horochowa kupił M. Wiszniewski Strzelcze. O bibliotece horochowskiej, patrz Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności 1835 t. II p. 149.

³⁵⁾ Kronika rodzinna 1886 r. Koresp. M. W. p. 555 Łuk. Gołębiowski, Hrubieszów, 1841 p. 149. O Felińskim: B. J. 949 zeszyt 234 p. 28. Malarz włoski Cameryni przemalował dla hr. Gustawa Olizara portret przyjaciela M. Wiszniewskiego,

ryncie rozumów ludzkich“ na której M. Wiszniewski „smutnie spędził najszafejsze zwykle lata w życiu ludzkim“ — przyszła reakcja³⁶⁾). Nagle dojrzał, iż wiedza nie odpowiada na kwestye najbardziej palące: historia nauczyła go wątpić, fizyka zostawiła w ciemności, filozofia próżnych i czczych rozumowań — (o matematyce nie wspomina, gdyż uznawał ją bądź stosowaną praktycznie, bądź jako środek formalnie kształcący) — i pytał młody uczoney: „gdzie jestem, skąd przychodzę i dokąd iść powinienem“? Na to metafizyka nie odpowiedziała — zadowolenia nie dały „książki dla przyjemności pisane“, literatura piękna.

Jakże zakończył M. Wiszniewski burzę wątpień w podstawy prawdy i wierzeń? Wiarą w ewangelię — odrzucając metafizykę, której rozwój „historią próżnych usiłowań rozumu ludzkiego nazywa“. Prawdy postanawia metodą historyczną dociekać, a żałując czasu poświęconego abstrakcyom, w filozofii empiryę, praktyczne wyniki na pierwszym postawi miejscu; nadewszystko przestrzegać będzie drugich i siebie, by rozwiązań metaficznych nie szukać na polu wiedzy, gdyż tylko religia tego dokonała. Raz powziętej zasady, przestrzegał ściśle Wiszniewski — umysł śmiały, rzucający

się na kwestye z wszelkich dziedzin, nie-tykalnemi zostawi raz uznane prawdy „boskości religii“. Jak, dlaczego? Na to odpowiedzi brak — życie wewnętrzne, z którego świadome słowa i czyny płyną, da się wywnioskować, ale nie dotykalnie ująć.

Kierunek umysłowości Wiszniewskiego był już nadany: filozofia empiryczna (stąd krok do zajęcia się Bakonem) i historia. Szersze studia za granicą miały go jeszcze ustalić i rozwinąć.

Lecz przed wyjazdem 27 sierpnia 1818³⁷⁾ poślubił Wiszniewski Elżbietę Mutyna Lisiecką, córkę Ignacego i Ludwiki z Barszczów. Wiek młody obojga³⁸⁾ wskazuje, że związek musiał być z miłości zawarty; poznali się może wśród wędrowek bibliotecznych Michała na Wołyniu, gdyż Ignacy Lisiecki, były nauczyciel prywatny³⁹⁾, mieszkał w Sielcu, własności Czackich (później Fel. Czackiego, z którym łączą Wiszniewskiego przyjazne stosunki). W pani Elżbiecie zyskał Wiszniewski towarzyszkę dzielną, która przez życie troski domowe za niego poniesie, zachowując do starości upodobania wiejskiej szlachcianki do kwiatów, warzyw i gospodarki, tem większą czią i podziwem otoczy uczonego męża, szczęśliwa, gdy będzie mogła światu talent jego okazać⁴⁰⁾.

Felińskiego. — O Osińskim wspomina Michał Wiszniewski w przedmowie do polsko-angielskiego słownika (B. O. 3185).

³⁶⁾ Myśli p. 6, 7 i nast. 109.

³⁷⁾ Metryki ślubu nie znalazłszy, podaję datę według L. Niesiołowskiego, Myśli p. XXVI. B. O. 3096 p. 8, 9, 10, 11, 12 podaje, że Michał Wiszniewski po ukończeniu Krzemieńca udał się w podróż i 1818 r. na krótko powrócił. Jestto sprzeczne z listem Sławińskiego (uw. 35), ze wspomnieniami Michała Wiszniewskiego. (Podróż do Włoch t. I p. 169). Podane tu wiadomości, według źródeł odnieść trzeba do czasów późniejszych.

³⁸⁾ E. Wiszniewska miała lat 16. A. M. K. (Lista poddanych Król. Polskiego i ces. ros.

przed epoką 25/XI 1836 do w. m Krakowa lub jego okręgu przybyłych, stosownie do rozporządzenia z dnia 8 czerwca 1842 do Nr. 2855 sporządzona). „Wiszniewska z Lisieckich Elżbieta żona powyższego (M. W.) wiek 40. Urodzenia miejsce Sielce gub. Wołyńska w Rosyi etc... za żonę Michał Wiszniewski.

³⁹⁾ A. M. K. Akt zejścia Ignacego Lisieckiego. Ignacy Lisiecki był nauczyciel prywatny, mąż Ludwiki z Barszczów, rodem z Podola lat 77 liczący umarł przy ul. Szczepańskiej p. L. 369 dnia 31 maja 1842. (Księga zejść z r. 1842).

⁴⁰⁾ Do charakterystyki: B. O. 3298 p. 42. B. J. 4843 Listy Emilii z Lisieckich Jaroszewiczowej do braterstwa 4842 p. 4. E. Wiszniewska do męża, Medyolan, 25/III 1848 r. O niej: J. I.

Jesienią 1818 r. wyjechał Wiszniewski do Włoch — gdzie znów pochłonęły go biblioteki Mediolanu, Wenecyi, Genui. Tu los mu dopomógł w zapewnieniu sobie przyszłości a nawet karyery. Do San Pierre D' Areno przybył w tym czasie ks. Adam Czartoryski⁴¹⁾, który usunięty z Królestwa Polskiego, na stanowisku kuratora wileńskiego okręgu strzegł pilnie wschodnich krańców polskiej kultury i zwrócił uwagę na młodego pracownika. Michał Wiszniewski zapewnił sobie posadę profesora filozofii w Krzemieńcu; słowa „do widzenia“ żegnać go miał książę, wracając do kraju⁴²⁾.

Wiszniewski jechał na dalsze studia do Paryża. Z Włoch, prócz materyałów i wzbogacenia wiedzy, wywoził rozbudzone artystyczne władze. Wspomina, iż tu czuł się zawsze „poetą“ i tylko go „rymy odstręczały“ od poetyckiej twórczości — żał mu, gdy zamiast farb i pędzla, do których nigdy nie brakło ochoty, w ręku „pióro chropate“ spostrzega⁴³⁾. — Wrodzoną skłonność wzmódz jeszcze musiało zetknięcie ze starym Canovą, z wspomnianym Camerynim⁴⁴⁾. W każdym razie artystyczną wrażliwością, upodobaniem w ruinach i skrzętnem zbieraniem wrzeź, odznaczał się młody Wiszniewski. W Paryżu, ulubionem dlań miejscem prze-

chadzki stał się cmentarz Père Lachaise, a napis żałobny znaleziony tam na desce kreślił w dzienniku podróży⁴⁵⁾.

W r. 1820 czerpie Wiszniewski wiedzę w Paryżu z wykładów Cousin'a, Guizot'a, nadto sam usiłuje tworzyć; pod datą „Paryż 1820“ mamy rozprawkę „O systematach filozofii moralnej⁴⁶⁾“, gdzie wskazując na zależność tychże od czasu powstania, od narodowego charakteru twórców, stawia śmiało postulat filozofii narodowej polskiej, którą radby oprzeć o filozofię szkocką, bo ta miara dedukcyi i teoryi czyni zdrowy rozsądek.

Uderza jedno: w kulturze francuskiej Wiszniewski nie zasmakował; do niego możnaby odnieść spostrzeżenie, które czyni o rodakach, iż ci żyją we Francyi między sobą, bądź z Anglikami⁴⁷⁾, gdyż nie odpowiada im lekka umysłowość krajowców. — Istotnie w Paryżu, przyjaźń, czy wspólny naukowy interes łączy Wiszniewskiego z Macnab'em filozofem angielskim. Prace jego przechowuje starannie a wśród nich jedną z przypisem „pisane umyślnie przez autora dla Michała Wiszniewskiego, bawiącego wówczas w Paryżu“; widać pod wpływem Macnab'a kreślił sam po angielsku „On moral philosophy“⁴⁸⁾. Wśród pracy tej odebrał Wiszniewski dowód pamięci księcia

Kraszewski, Kartki z podróży 1858—64. (Warszawa, 1866) t. I p. 220.

⁴¹⁾ Ch. Mazade, Mémoires du pr. Ad. Czartoryski et correspondance avec l'emp. Alexandre I t. II p. 370, 371 (r. 1818)

⁴²⁾ Stosunek między Michałem Wiszniewskim a Czartoryskim Adamem był według Nieśiołowskiego (B. O. 3096 p. 11, 12) bardzo poufałym i serdecznym. List Michała Wiszniewskiego do Adama Czartoryskiego z roku 1831 (X. Cz. 5478 t. II. Listy różnych osób) dowodzi, że Michał Wiszniewski uważał księcia za swego protektora — ze względu na wiek obu i stanowisko, ostatnie wydaje się wiarogodniejszym.

⁴³⁾ B. J. 944 t. 5, p. 82. (Podróż do Włoch z roku 1845).

⁴⁴⁾ B. J. 944 t. 5, (bez liczby). Michał Wiszniewski wspomina, że zwiedzał pracownię Canowy, Thorwaldseny, którzy dziś nie żyją. Podobnie Podróż do Włoch Michała Wiszniewskiego. Warszawa, 1848 t. I p. 36.

⁴⁵⁾ Pamiętka po dobrym ojcu. Wydanie Korotyńskiego p. 161. Treścią napisu: żal narzeczonego po śmierci kochanki, która wpływ uszlachetniający na niego wywarła.

⁴⁶⁾ O systematach filozofii moralnej pisane. Paryż, 1820. (Kronika rodzinna 1888, p. 77).

⁴⁷⁾ B. O. 3185. Słownik polsko-angielski Michała Wiszniewskiego. Wstęp.

⁴⁸⁾ B. J. 949. Ang. pisma w zeszytach: 244, 245, 246, 247, 248. On Moral Philosophy as a Rule of Life — cytaty z Macnab'a — poprawki

Adama, pisma jego wysłał Czartoryski do uniwersytetu wileńskiego dla oceny, przyczem Jan Śniadecki zasięga bliższych informacji o Wiszniewskim; wносиćby można że na wileńską katedrę, książkę chciał go polecić.

1821 r. poczyna się trzeci okres studiów zagranicznych Wiszniewskiego na edynburskim uniwersytecie. Jak z każdym przedmiotem badania, tak i z Anglią Wiszniewski wszechstronnie się zapoznał⁴⁹⁾ i w kierunku każdym, poczynając od owego konduktora Szkota, który częstując go „wisky“ dał dobre wyobrażenia o szkockiej gościnności, a skończywszy na pionierach wiedzy i politykach, kraj i ludzie wpływ na niego wywarli. Ułatwiła to wnet znajomość angielszczyzny. Bywał Michał Wiszniewski u poety John'a Wilson, poznał starego Walter Scott'a, a przede wszystkim mistrza filozofii szkockiej Dugald-Stewart'a, który w odwrocie od metafizyki niemieckiej musiał go utrwalić. Mac Culloch udzielał mu lekcji ekonomii, prof. Pillans historii — słowem studia edynburskie utrwaliły w Wiszniewskim ten trzeźwy, praktyczny kierunek, któremu wbrew bujnej wyobraźni hołdował. Studya nad Anglią, które uzupełniły wycieczki w góry szkockie i angielskie oraz zwiedzanie kopalni, zebrał Wiszniewski w „Dzienniku podróży“⁵⁰⁾, który pożyczony przyjaciółom zaginał.

ręką Michała Wiszniewskiego. P. kustosz J. Korzeniowski wskazał łaskawie, iż należy to za rękopis Michała Wiszniewskiego uważać. — 249 „The instruktion and discipline indicated by nature“... by H. G. Macnab. Paris, June 25 the 1821.

⁴⁹⁾ Michał Wiszniewski do Waleryana Krasieńskiego, Genua, 1850. B. O. 3093 p. 18. (druk. Myśli p. XIV).

⁵⁰⁾ B. O. 3696 p. 9. IX. (L. Niesiołowski) miał go wziąć do przeczytania ks. Leon Sapieha w Paryżu.

⁵¹⁾ Przypuścić wolno, iż na Wołyniu jak w Królestwie „kantyzm“ był cechą libera-

Sumując wpływ wszelkie — Anglia zdemokratyzowała do reszty młodego szlachcica. Do zostania „radical“ przysposobiło go może jeszcze studjum Kanta, potem stosunek bliżej nieznamy z Piotrem Maleszewskim, starym hugonistą na paryskim gruncie⁵¹⁾. Więc arystokrację angielską podziwiał Wiszniewski dlatego, iż nie jest kastą zamkniętą, lecz klasą ludzi wyborowych, do której wolny dostęp każdemu, kto się wiedzą, talentem lub fortuną wyróżni⁵²⁾. A przyjaźnią z kupcem związany, czuł się „whigiem, omal że nie radical“; objawiał wprawdzie te sympaty w sposób wcale nie niebezpieczny dla partyi torysów; „niebываłem“ pisze „na obiedzie, na którym Anglicy obchodzą pamiątkę Pitta, ale na obiedzie na pamiątkę Fox'a siedziałem do 4-tej rano, słuchając mowy dzisiejszego lorda John Russel, lorda Jeffery etc.“⁵³⁾. Korzystnem było, że Polak młody zbliżył się do stronnictwa reform społecznych, a razem do szczerych przyjaciół Polski; bardziej doniosłem dla jego działalności nabyte przeświadczenie, że nauka ekonomii u nas rozpowszechnioną być winna, gdyż na finansach oparte jest bezpieczeństwo narodu, że stąd Anglia wzorem dla Polaków, gdzie lord i kupiec na stosunkach handlowych zarówno się znają. Z portretów sądząc, możnaby powiedzieć, że wpływ angielski

łów. O tem W. Tokarz, Ostatnie lata Hugona Kołłątaja t. I p. 80. O Piotrze Maleszewskim: Ludwik Niesiołowski, Myśli p. VII. — O nim w Listach Hugona Kołłątaja wydawca L. Siemieński, Poznań, 1872. t. II p. 5, 16. — W. Tokarz, Ostatnie lata t. I. p. 80, 195, 198—200 i nast.

⁵²⁾ Michał Wiszniewski, Myśli... p. 92, 96.

⁵³⁾ B. O. 3093 p. 18. Michał Wiszniewski do W. Krasieńskiego.

⁵⁴⁾ Anglia nie zapomniała młodego Polaka, syn jego bawiąc tam 1853 r. odnalazł żywe o Michale wspomnienie. Ludwik Niesiołowski. Myśli p.

odbił się na powierzchowności nawet Wiszniewskiego, na specjalnym charakterze ubioru i dbałości zewnętrznej⁵⁴⁾.

W 1822 roku M. Wiszniewski wraca do Krzemieńca. Z okresu studyów, stopnia naukowego nie przywiózł — może buntował się i wówczas przeciw pedanteryi, której egzamin wymaga — niemniej brak ten, który odbił się upokorzeniem w dalszem jego życiu⁵⁵⁾, na razie nie przeszkodził w osiągnięciu przyobiecanej katedry 1823—24. Wiszniewski osiadł z rodziną w Krzemieńcu, wykłada w liceum filozofię moralną, ku zadowoleniu słuchaczy. Rzucając okiem w ówczesny program jego wykładów⁵⁶⁾ widzimy iż autor, szerokie ramy sobie zakreślając, w myśl greckiej zasady *καλὸν ἀγαθὸν ποιεῖν* chce na młodzież oddziaływać.

Wybijają się tu skryształizowane jego cechy: empiryczno-praktyczny kierunek, gdy osobne miejsce w prelekcji po *Novum Organon* Bakona, wyznacza metodzie Newtona, którą tenże „w optyce i mechanice niebieskiej tyłu odkryć dokonał, oraz kierunek historyczny w filozofii, gdy zamierza podać „historję rozwijania i doskonalenia władz umysłowych i historję rozmaitych wad i niedołężności umysłu ludzkiego“.

Mimo powodzenia jego wykładów, jesienią 1823 roku wnosi Wiszniewski podanie do kuratora, aby go „dla intere-

sów familijnych od obowiązków nauczyciela filozofii moralnej uwolnić raczył“.

W grudniu wysłano kopię prośby do rządu uniwersytetu. Gdy odpowiedź nie nadchodziła, w maju 1824 r. Wiszniewski zwrócił się do Joachima Lelewela, z prośbą o jej przyspieszenie, przedstawiając iż „prócz interesów familijnych, potrzebując poratować słabe zdrowie, dla spóźnionej dymisji“ straciłby „jedyną sposobność, która mu do tego podaje się“⁵⁷⁾. Czy były to istotne powody? Możliwe wątpić wobec toczącej się sprawy Filaretów w Wilnie, zaostżenia stosunków z władzami gubernialnemi, wobec opinii, iż Wiszniewski jest członkiem Towarzystwa patriotycznego. Na czas 1825—26 przypada druga podróż jego do Włoch. Ze wspomnień wiadomo, iż znowu kraj cały przejechał, a oglądanie włoskich arcydzieł, tytaniczne postaci kaplicy Sykstyńskiej nasunęły mu myśl nowej pracy: opisu charakterów umysłowości ludzkich we wszelkich tychże odcieniach⁵⁸⁾ — podstawą jego byłoby rozpatrywanie porównawcze dzieł, prac wykonanych. Jednak kierunek historyczny brał u Wiszniewskiego przewagę; stąd przykuwają go biblioteki Padwy, Mantui, Bolonii; najowocniejszym zaś był pobyt w Wenecyi, gdzie życzliwej pomocy udzielał mu ks. Bettio bibliotekarz, gdzie wreszcie od potomka dożył Da Ponte Wiszniewski cenny zbiór

⁵⁵⁾ Podanie o udzielenie stopnia doktorskiego A. U. J.

⁵⁶⁾ B. J. 949 zeszyt 238. Programmat filozofii do prelekcji (bez daty). Odnieść go wypada do pobytu w Krzemieńcu, gdyż na Uniwersytecie Jag. Michał Wiszniewski filozofii nie wykładał; — możliwym jest, iż wraz z innymi rękopisami ocalała te kartki Elżbieta Wiszniewska w r. 1831.

Michał Wiszniewski obiecuje być przewodnikiem, który wskaże najkrótszą i najbezpieczniejszą drogę do filozofii, lecz nie może przelać miłości jej w słuchaczy, „filozofia bowiem to płomień w duszy, który objawić się

winiem głębszą rozwągą rzeczy, w szlachetnych pomysłach i cnotliwych postępkach, ona rozum i serce doskonalą i podnosi. Gdy nie spleta się z życiem człowieka, jest martwą gadaniną i próżnem mozoleniem umysłu“.

⁵⁷⁾ B. J. 4435 p. 54. Michał Wiszniewski do J. Lelewela dnia 21 maja 1824. Krzemieniec.

B. O. 3096 p. 14. L. Niesiołowski podaje, że Michał Wiszniewski zarówno jak ojciec jego był członkiem Tow. patr.; rozumieć przez to należy ówczesne związki tajne. W źródłach do związków, potwierdzenia brak.

⁵⁸⁾ Charaktery rozumów ludzkich. Warszawa, 1837. Wstęp.

ksiąg i rękopisów zakupił⁵⁹⁾). Historia rze-
zypospolitej weneckiej miała być pierwszą
jego pracą historyczną.

Aby zdobyć sławę, spieszyć się mu-
siał tem więcej, że pierwsze jego dziełko
wyszło nietylko bezimiennie, ale w prze-
róbce obcej tak, że Wiszniewski publi-
cznie wyrzec się go wolał⁶⁰⁾. To sprawa
znana po części „Pamiętki po dobrym
ojcu“. Wśród planów drugiej podróży do
Włoch, przygotowywał Wiszniewski pierw-
szą pracę, która drukiem miała się poja-
wić. Był to, rzec można, zarys higieny
moralnej dla młodzieńca, do którego do-
świadczenia własne jak i świeże spostrze-
żenia z Krzemieńca dostarczyły wątku.
Pomysłu zaczerpnął u kobiety, ale opracował
oryginalnie, głębiej może ujmując
duchową istotę człowieka. Prócz znajomości
psychologii, prócz wybitnie pedagogicz-
nego rysu, który ponowi się w każdej
pracy, jego „Pamiętka“ dowodzi, że u jej

autora w doskonałej równowadze były
obok podniosłych zasad i dążeń, względy
na drobiazgi życiowe. Przejścia od głębo-
kich myśli do utylitarnych, tak nagłe i nie-
spodziane, że przypuściwszy tu nawet chęć
ujęcia całego życia, więc i praktycznej
jego strony, zauważyć można, że Wisz-
niewski ujawni w dalszym życiu te cechy,
które dobrymi uznał w młodości, obok
wysokiego polotu uwaga baczna na po-
zory, czasem małostki. Rys melancholii
przyniosły dalsze koleje.

„Pamiętka“ naówczas wzbudziłaby nie-
zawodnie zajęcie — jednak trudności wy-
dawnicze, a może potrzeba szybszego spie-
nienia rękopisu, skłoniły go, iż odstąpił
ją Teodozemu Sierocińskiemu profesorowi
szkoły wojewódzkiej zamojskiej, który wy-
dał ją, opatrzwszy własnymi dodatkami.
Wiszniewski dotknięty tem w ambicyi,
przypisał „Pamiętkę“ w zupełności Sie-
rocińskiemu, co później drukiem ogłosił

⁵⁹⁾ Michał Wiszniewski, Podróż do Włoch.
t. I p. 103 — o odnowieniu znajomości 1845 r.
z ks. Bettio, bibliografem weneckim.

B. J. 4565 p. 19. M. Wiszniewski do J. I.
Kraszewskiego r. 1849 dnia 1 grudnia. Dziękuję
„żeś raczył dać przytulisko moim książkom.
Jest tam dokładny zbiór dziejopisów wene-
ckich; — nietylko kroniki i wielkie dzieła histo-
ryczne, ale nawet broszury i rękopisma, ko-
sztowne widoki miasta i okolic wyspiarskich
Wenecyi, tudzież ogromne z rycinami dwa
dzieła o medalach weneckich wszystko z wielką
starannością przezemnie lat temu 25 w Wene-
cyi zebrane — a zasadą tego zbioru było ku-
pno historycznych książek u niejakiego Da
Ponte zubożałego potomka doży tegoż imienia.
Zbiór ten dokładny — jedną tylko książeczkę
o Boemundo Tiepolo pożyczyl był u mnie p.
Józef Korzeniowski, mając z tego tematu pisać
tragedyę, która dotąd u niego zostaje — (zbiór)
aż do ostatecznego upadku Wenecyi idący —
jest dziś rzadki nawet w samej Wenecyi —
gdzie mi za niego niewidząc 2 tysiące franków
ofiarowano“...

J. I. Kraszewski, Kartki z podróży... t. I.
p. 87. O rozproszeniu i zaniedbaniu tego zbio-
ru, pod niebytność Michała Wiszniewskiego

w kraju — o przewiezieniu go z rozkazu wła-
ściciela do Hubina, majątku J. I. Kraszewskie-
go — „ale kilkoletnia niewola i wilgoć nieod-
żaławiane porobiły szkody“. Kraszewski uważa
to za biblioteczkę Foscarich.

⁶⁰⁾ Pamiętka po dobrym ojcu z rękopisma
bezimiennego przerobiona, pomnożona i wy-
dana przez T. Sierocińskiego 1826. B. O. 3604
p. 8. Michał Wiszniewski do Hipolita Skimbo-
rowicza, Kraków, 29/VII 1840.. „proszę Pana
usiłnie, abyś umieścił w dzienniku literackim
co następuje: Pamiętka po dobrym ojcu nie
jest dziełem Michała Wiszniewskiego ale Teo-
dozego Sierocińskiego własnego? (obstwien-
noje), jak to od samego M. Wiszniewskiego
dowiedzieliśmy się najlepiej. Kiedy wam Bóg
dał więcej zdolności nauki i geniuszu, pozwól-
cież niech P. Teodozy sobie gmyrze w litera-
turze i nierozwalajcie jego lilipuciej sławy,
którą sobie tak mozolnie zbudował — kiedyś
i on był sławny. Dajcie mu pokój zacni
Panowie“!...

Odpowiedź Skimborowicza 1840 r. Kronika
rodzina 1886, p. 679.

⁶¹⁾ Tygodnik ilustrowany 1868 r. Nr. 34.
O wydaniu pamiętki. Ignacy Łyszkowski. Michał
Wiszniewski do J. Korzeniowskiego 6 sty-

kazał. Z lekceważeniem wspominał już tę pracę przed Łyszkowskim, jako rzecz przy silnym bólu głowy pisaną, za której przeobrażenie na wdzięczność jego Sierociński zasłużył⁶¹⁾. Ale ironiczne aluzje w liście z r. 1829, gdzie Józefowi Korzeniowskiemu zaręcza, „że pięknych myśli jego“ niepoprzekręca, „pod swoim imieniem nie wydam i Olizarowi nie przypiszę“, uraza, z jaką o Sierocińskim mówi, dowodzą, że ciężkim było dla Wiszniewskiego zrzczenie się tych pierwocin rozgłosu⁶²⁾.

Z Włoch wróciwszy, nie został Wiszniewski w zreorganizowanym liceum wołyńskim. Po zimie 1826/7 spędzonej dla zdrowia żony w Krzemieńcu, osiadł na wsi z rodziną. Początkowo, w latach 1827—28 widzimy go w Liszni⁶³⁾, gdzie prawdopodobnie w majątku teściów gospodarował, od marca zaś 1829 r. w Strzelczu, które za posag żony i resztki ojcowskiej fortuny zakupił⁶⁴⁾. Miał zostać Wiszniewski

cznia 1829 (własność p. dr. J. Korzeniowskiego kustosa B. J.).

⁶¹⁾ Wł. R. Korotyński w Przedmowie do Pamiętki twierdzi: potrzeba pieniędzy nie zmuszała Michała Wiszniewskiego do sprzedaży rękopisu, gdyż otrzymał w tym czasie i na świetnych warunkach, posiadę gubernera Konstantego Czartoryskiego. Temu przeczy L. Niesiołowski (B. O. 3096 p. 48) niejako w imieniu rodziny. Ponieważ w źródłach brak na to dowodu, jak i we wspomnieniach ludzi z opowiadania znających Michała Wiszniewskiego (p. dr. J. Korzeniowski, p. Wł. hr. Chomentowski), gdy nadto Michał Wiszniewski był już ojcem rodziny, wersję tę uważam za mylną. Możliwym jest, iż za pomocą fikcyjnej posady gubernera, ks. Adam Czartoryski ułatwił 1825 roku uzyskanie paszportu Wiszniewskiemu; L. Niesiołowski podaje, iż książę ostrzegł Michała Wiszniewskiego o grożącym mu od Nowosilcowa prześladowaniu. Ibidem.

⁶²⁾ B. O. 3096 p. 13... A. M. K. Lista podanych Król. Pol. i ces. ros. za matkę żony pisze M. Wiszniewski: Lisiecka z Barszczewskich Ludwika (nie Barszczów) do roku 1831 mieszkała w Liszni pow. dubieńskim.

rolnikiem - pisarzem, lecz trudne to byłoby do pogodzenia zajęcia.

Praca pisarska postępowała szybko. W marcu 1828 ukończony rękopis Metody Bakona, w przechowaniu u J. Korzeniowskiego⁶⁵⁾, oczekuje tylko poprawek autora i wydawcy; tu kreśli Wiszniewski pierwsze zarysy Charakterów rozumów ludzkich, przygotowuje do druku krzemienieckie wykłady logiki. W styczniu roku 1829 w rękopisie już spoczywa tłumaczenie obszernej historii Szwajcaryi Müllera⁶⁶⁾, historia Wenecyi zaczęta, nadto, zdaje się, ma zamiar życiu T. Czackiego pióro poświęcić, gdyż Feliks Czacki przesyła mu korespondencję tegoż z ks. Adamem. Do pracy historycznej ogarnia go coraz większy zapał: „niemasz miłszej kompozycji“... pisze do Korzeniowskiego — „Największych ludzi przed sąd swój powoływać, malować namiętności, obyczaję całego wieku, roztrząsać

⁶⁴⁾ B. O. 3096 p. 47 i nast. L. Niesiołowski, O rozpożyczeniu kapitału przez Aleksandra Wiszniewskiego przyjaciółom, którzy go nigdy nie zwrócili — p. 6; u obóstwie Michała w pierwszej młodości z tego powodu. B. O. 3094 p. 11. Według kwitu z 2/III 1827 Michał Wiszniewski w tym czasie część Strzelcza kupił, powiększył własność 28/II 1829 r. i może odtąd ją zamieszkał. Ibidem. Копія Приговора p. 36.

⁶⁵⁾ Ustęp powyższy opracowany na podstawie listów Michała Wiszniewskiego do J. Korzeniowskiego z 2 marca 1828, Lisznia — i z 2 stycznia 1829 (miejsce nieoznaczone). Cytaty umieszczone są za pozwoleniem p. dr. J. Korzeniowskiego, kustosa B. J.

⁶⁶⁾ Michał Wiszniewski 6/I 1829: o tłumaczeniu, iż „zabiia duszę, iakem tego doświadczył tłumacz Müllera“... przypuszczenie się nasuwa, iż jest to „Historia Szwajcaryi Müllera“ do 1450 roku, którą porównał Michał Wiszniewski z dziełami Tukydydesa w Programacie swym do wykładów na U. J. — B. J. 5665. (Zdanie sprawy o wykładach M. Wiszniewskiego). O wydaniu tego tłumaczenia pisze Michał Wiszniewski do księg. Stefańskiego B. J. 949 zeszyt 253 p. 102. autograf Michała Wiszniewskiego z 14 grudnia 1839.

czynności, które wpłynęły na los całych pokoleń — dumnych poniżać — cichą cnotę rozstawić — nic nie może być przyjemniejszego jak kompozycja historyczna — wszystkiego tu potrzeba i rozumu i serca i pracowitości i wymowy“... O życiu w Strzelczu w lat wiele potem, mówi sam Wiszniewski, iż pisał tu „wiele dzieł“, co zaginęło, albo „od szczurów zjedzonym było“ jak mu p. Kraszewski doniósł — nie drukował ich wszelako, by publiczność nie wzięła „za delikatny sposób dania jej do zrozumienia, że mam więcej od innych dowcipu“⁶⁷⁾. Są to pozory skromności, której w duszy nie miał Wiszniewski; przeciwnie, dzieła swe wydać pragnął lecz od początkującego pisarza księgarze przyjąć nie chcieli, a na własny nakład brakło mu funduszków. „Mój Bakon — mówi wówczas do Korzeniowskiego — jest to sierota, którą żaden księgarz wziąć niechce — trzeba by posagu, a gdy tego dać nie mogę, więc Bakona szanownej Twojej opiece polecam“.

Z gospodarką było inaczej; jakkolwiek szła ona, jakkolwiek przyjaźnie ułożyły się stosunki z poddanymi, Wiszniewski nie czuł się zadowolonym: „niewinnie na wsi“ osadzonemu było „tak dogodnie jak rybie w koszu“. Z natury nie znosząc samotności duchowej, która go o smutek i melancholię przyprowadzała, czuł Wiszniewski przede wszystkim brak towarzysza w pracy umysłowej — przelotne widzenia z Józefem Korzeniowskim nasycić go nie mogły — toż z żalem wspomina „królewskie“ z nim

spędzone wieczory, „w którego społeczeństwie rozum i serce miłe znajduje zajęcie“, a przesyłając wiadomości o swych pracach, usiłuje korespondencyą, wzajemną wymianą rękopisów, podział myśli zastąpić. Dolegał nadto Michałowi brak książek; prosząc o nie Korzeniowskiego, mówi, iż ściągnie na siebie „błogosławieństwo i dziękczynienie człowieka, który prócz kalendarza berdyczowskiego dawno już nic nowego nie czytał“; ciężły wreszcie i kłopoty gospodarsko-finansowe, choć „Krzemieniec nie za górami, ale jakże do niego jeździć bez pieniędzy, a z kąd pieniądze na wsi, kiedy to tylko popłaca, czego niemasz, jak n. p. tego roku pszenica“. — I wspominając widać studenckie czasy pisze Wiszniewski: „Niemasz jak kasza Kruczkowskiego“!

Ale Wiszniewskiego umysł trzeźwy i praktyczny nie rozkładał żalów, lecz czynił już starania, by się wydostać z wiejskiej głuszy; „jeśli nie pojedę do Wilna, cały się oddam Muzie historycznej“, pisze 6 stycznia 1829 roku. Przypuścić trzeba, iż pierwszą jego myślą było staranie o wileńską katedrę, gdzie jeszcze 1821 roku polecony był Śniadeckiemu. Pewien rozgłos pisarski pomógłby niewątpliwie do osiągnięcia celu, więc w tym czasie wchodzi Michał Wiszniewski „w negocjacje z tymi zwolennikami Fusta“, acz na ciężkich warunkach, t. j. daje rękopis Bakona darmo i jeszcze dopłaca, a w dodatku „daję moją Logikę darmo“; „piszże tu teraz! woła do

⁶⁷⁾ B. O. 3298 p. 42.

⁶⁸⁾ Bytności jego w tym czasie w Warszawie, dowodzi protokół posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół nauk z dnia 30/IV 1830 r. własnoręcznie przez Wiszniewskiego pisany. B. J. 949 zeszyt 160.

⁶⁹⁾ B. O. 3094. Копія Приговора p. 36. Michał Wiszniewski prosił o paszport w sierpniu — kurator musiał go uwiadomić o swem

poparciu, bo (A. U. J. Dziennik kanc. rektora 1830. L. 377) 3 sierpnia kurator przesyła rektorowi uwagi co do Michała Wiszniewskiego.

⁷⁰⁾ Rola Wiszniewskiego w roku 1830 zaczerpniętą jest wyłącznie z B. O. 3006 p. 14—21. Poprawki ołówkiem są zdaje się ręką jego, dlatego przyjmując cum grano salis opowiadanie, należy je przecież uważać za pamiętnikarski przyczynek do historii wołyńskiego

Józefa Korzeniowskiego. Może też dla zyskania poparcia wśród sfer naukowych udał się Wiszniewski w kwietniu 1830 roku do Warszawy, gdzie bierze udział w posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół nauk⁶⁸⁾.

Starania nie zawiodły. W sierpniu t. r. Józef Załuski kurator Uniwersytetu Jagiellońskiego wezwał Wiszniewskiego na posadę profesora filozofii w Krakowie. Przychodziła upragniona działalność publiczno - naukowa, zdawało się, że zdobędzie imię głośne, gdy prace wołyńskie tylko wydania czekały, ale wypadki dziejowe, życie narodu i byt jednostek płaczą się nierozzerwalnie. Tak i rok 1830 odbił się ciężkim epizodem w rodzinie Wiszniewskich.

Z powodu podejrzeń, czy może procedury biukratycznej, Wiszniewski prosząc o paszport w sierpniu, nie otrzymał go wcale, tak że listopad 1830 roku zastał go jeszcze na Wołyniu⁶⁹⁾.

Głośnem odbiły się tam echem nadzieje polskie wyrastające z obliczeń strategii i politycznych stosunków, nadzieje, którym wbrew prowokacyjnej robocie Nowosilcowa niepodobna odmówić podstawy. Wiszniewski, któremu sąsiad Rottermund mający synów w szkole podchorążych⁷⁰⁾ doniósł o rychłym wybuchu rewolucji w Warszawie, zrywa się do służby publicznej, żegna dom i rodzinę, pragnie ruszyć do Warszawy. Lecz przedtem „zaprzawszy czwórkę do bryczki“ objeżdża obywatelstwo wołyńskie, „odwiedzając szczególnie tych, którzy mieli

styczność“ z oficerami pułków litewskich, stojących na Wołyniu; byli to po większej części Polacy, ochotni do służby w wojsku narodowem. W Sielcu, włości Feliksa Czackiego dowiedział się Wiszniewski, że wybuch już nastąpił, miały przyjść nawet wieści o jego szczegółach. Wtedy „obywatelstwo wołyńskie, w sekretnej zgromadzeniu obrato Michała Wiszniewskiego postem do polskiego rządu, dając mu polecenie, aby „żądał“ postania bezwłocznego kilku pułków polskiego wojska na Wołyń, do których pułki litewskie pod dowództwem polskich oficerów na Wołyniu rozkwatowane złączyć się były gotowe, coby dało taką siłę moralną rewolucji“, że wojsko nasze mogłoby zająć województwa dawne Rzeczypospolitej i korzystać z obfitości ludzi, koni i żywności⁷¹⁾.

Musiał to i Wiszniewski pojmować, gdy spiesząc ku Warszawie, ścigany jako buntownik kozackimi strzałami, wpław Bug czwórką swoją przepłynął. W Lublinie zastał jen. Wincentego Szeptyckiego, dowodzącego pułkiem ułanów. Zdawałoby się, że misya skończona, że gotowa pomoc dla Wołynia. „Poszlij ten waleczny pułk na Wołyń“, radził Wiszniewski Szeptyckiemu. „Nie mam na to rozkazu od rządu“ brzmiała odpowiedź. Darńmo przekładał Wiszniewski, że rozkaz taki nadejść jeszcze nie mógł, iż krok taki ojczyźnie zbawienie przyniesie. Szeptycki, żołnierz karny, nie wódz o twórczej sile domagał się zawsze rozkazu z Warszawy.

powstania; wart publikacji z tego względu. Poszukiwania w pamiętnikach współczesnych nie doprowadziły do wyniku; natomiast historyczne wiadomości podane w rękopisie 3096 zgadzają się ze źródłami. Relację podaję w streszczeniu, ciekawsze wystąpienia w cudzysłowie, poniżej będą podane wątpliwości, jakie ona nasuwa, oraz przemawiające za nią dowody.

⁷¹⁾ Bronikowski, Pamiętniki polskie t. II

p. 241. Powstanie na Wołyniu. (Pamiętniki kasztelana hr. Narcyza Olizara) — nie podaje ani czasu, w którym dowiedziano się na Wołyniu o rewolucji w Warszawie, ani imion wysłanników, którzy zawiedli zresztą zaufanie; p. 248, 257 o wysłanniku, który nie wyjechał z Wołynia. Olizar opowiada jednak o części Wołynia, w której sam przebywał, o okolicach Krzemieńca.

Spieszmy więc tam Wiszniewski, uzyskuje w nocy posłuchanie u ks. Adama, na którym stan Wołyń, patryotyzm mieszkańców i gotowość pułków wołyńskich przedstawia. „Błaga” o rozkaz wejścia na Wołyń dla Szeptyckiego, ale tu nowy zawód. Czartoryski odmówił, „bo trzeba trzymać się drogi prawnej i dyplomatycznej, Kongresówki nie przekraczać, inaczej dwory opuszczą polską sprawę”. Lecz Wiszniewski, obcy dyplomacy jaśniej sprawę sądzi: „rewolucja winna wszystkie swoje siły jak wachlarz rozwinąć, albo zginąć; trzeba nam zaraz wzniecić powstanie na Litwie i na Wołyniu i korzystać z zasobów tych prowincji, które biją tem samym patryotycznym sercem, co i my. Nie wolno nam w tak niebezpiecznym położeniu radzić i czekać, trzeba wszelkich rewolucyjnych środków użyć, chłopów uwolnić, nadać im własność, zapewnić ich patryotyzm przeciw nieprzyjacielowi, który obok wojska regularnego, będzie otoczonym wszędzie powstańcami. Lecz ograniczając powstanie między Bugiem a Wisłą zginiemy“!...

Wiszniewski unosił się, „mówił tu z gwałtownością swego charakteru”; Czartoryski rozważnie uzasadniał odmowę; uwiadomił go, że właśnie w tej chwili toczą się rokowania z w. ks. Konstantym, a rząd posyła Lubeckiego „do ugodzenia się z carem“⁷²⁾!

⁷²⁾ Wątpliwości są tu następujące: rokowania z Konstantym były w dniach 2—3 grudnia (St. Barzykowski t. I p. 361, 386, 435) 10/XII wyjechała delegacja do Petersburga Smolka, Lubecki t. I p. 425 e. s.; 5/XII ogłosił się dyktatorem Chłopicki. Z opowiadania Niesiołowskiego wnosić należy, iż najpóźniej 4/XII Michał Wiszniewski był w Warszawie. Ze względu na oddalenie i naradę poprzednią z sąsiadami rzecz, byłaby niezwykle trudna.

B. O. 3096 p. 18. L. Niesiołowski żałuje, iż nie wybrano tu Michała Wiszniewskiego, który miał wymowę Mirabeaulta a silniejszy od Lelewela charakter (p. 19), ubolewa, że Chłopicki

Był Wiszniewski wysłannikiem więc w tym razie powiadał nie własne tylko zdanie — lecz należał, widać do świątliwych i ofiarnych Wołyńian; widno jeszcze, że w owej bodaj chwili niesłusznym zdanie, iż przeciw uwłaszczeniu włościan okoniem stanęły prowincje zabrane i pod grozą utraty ich pomocy, zbawienną myśl tę zarzucić musiano.

Z próżnymi rękoma nie wrócił Wiszniewski na Wołyń. Czekał wypadków. Gdy w myśl proklamacyi rady administracyjnej z 30 listopada powtarza się wezwanie „wróćcie zatem do porządku i spokojności, a wszelkie uniesienia, niech przemina z nocą, która je pokrywała”, gdy droga Lubeckiego do cara zamyka wszelką nadzieję dla południowych prowincji, Wiszniewski ku opozycji się zwrócił, ku ludziom o czyn wołającym. Godząc się w przekonaniach z Lelewlem i Maurycym Mochnackim, „wspólnem staraniem zyskuje, że Lelewel wszedł do rządu narodowego, jako reprezentant ich opinii”. Tedy do wpływu Wiszniewskiego odnieść możnaby w części głos silny, jaki w sprawie przyłączenia krajów zabranych w deputacyi u ks. Konstantego podniósł Lelewel.

Gdy Chłopicki dyktatorem się ogłasza, znowu do niego kołacze Wiszniewski o pomoc wojskową dla Wołyń i Litwy, „by rozwinąć rewolucję listopadową na

picki nie miał w radzie Maur. Mochnackiego lub M. Wiszniewskiego. Co do I., imię Michała Wiszniewskiego było wówczas dźwiękiem bez znaczenia, gdy Lelewela warte było tyle, co praca i zasługa. Co do II., dyktator nie szukał, wiadomo radców, lecz uległych narzędzi; uderza jednak, że Niesiołowski z Lelewlem, a bardziej jeszcze „rewolucjonistą” Mochnackim łączy imię Michała Wiszniewskiego.

Do wydziału rady administr. wszedł Lelewel 2/XII t. r. na żądanie deputacyi sejmowej. Barzykowski t. I p. 351. Starania Michała Wiszniewskiego i Mochnackiego odnieśćby trzeba do końca stycznia 1831 r.

wsze kraje polskie, przyjąć politykę narodową w duchu powstania, które się nie broni, ale atakuje, zamiast wstecznej i bojaźliwej“... Tłómaczy się Chłopicki brakiem wojska: „gdybym taką rozpoczął kampanię i był zwyciężony, okrzyczanoby mnie zdrajcą, jak to się księciu Poniatowskiemu wydarzyło, i samże Kościuszko byłby był zdrajcą ogłoszonym, gdyby nie był wzięty w niewolę pod Maciejowicami“.

„Wojsko — odpowiada Wiszniewski — „mocniejszym by było, gdyby ustawiono kosynierów w trzecim rzędzie“.

„Niech kto chce, rozpocznie wojnę z kosynierami — rzekł Chłopicki — co do mnie takiej wojny w żaden sposób niechcę“... „Wśród tej rozmowy wszczął się na ulicy wielki ruch. Powstanie na koniu własnym kosztem umundurowane przyszło zaprezentować się generałowi⁷³⁾, który zatrzymał ich przez cały dzień, odprawił ich z tem, że dla nich niema ani jednej skałki i że mogą do domu wrócić“.

Gdy władze wyższe zawiodły, w Towarzystwie patriotycznym, wraz z Lelewalem i Mochnackim działać zaczął Wiszniewski, wnet jednak wzbrania dyktator tych nocnych posiedzeń opozycji, „chyba za jego pozwoleniem, którego nigdy wydać nie chciał“.

Pozostało jeszcze piśmiennictwo i tu „do końca rewolucyi“, początkowo w Ku-

⁷³⁾ Barzykowski, *Historia powstania* t. I. p. 42 e. s. (możnaby opowiadanie L. Niesiołowskiego odnieść do dnia około 5 grudnia. Tow. patriotyczne zawiązało się I/XII 1830 roku — obradowało przez dni 4, ukonstytuowało się powtórnie dnia 19/I 1831 r. Zdaje się, iż działalność Wiszniewskiego w I okresie istnienia Towarzystwa mogła trwać dzień jeden. W protokołach posiedzeń (*Kuryer Polski* 1830, *Nowa Polska* 1831). Wiszniewski nigdzie nie wymieniony. Brak wzmianki i u Mochnackiego.

⁷⁴⁾ Artykuły Michała Wiszniewskiego ani w *Kuryerze* ani w *Nowej Polsce* niepodpisane przez autora. Do składu redakcji *Nowej Polski*,

ryerze polskim później w *Nowej Polsce*, wypowiadał Wiszniewski swe zasady, idealnym dla sprawy zapałem, podsycał powstanie. „Utrzymywał zgodnie z Lelewalem, że jakobinizm w Polsce był niemożliwym, bo tam nie było nienawiści w społecznych klasach, królowie byli dobrzy z władzą, więcej ograniczoną niżli dzisiejsi prezydenci rzeczypospolitej, szlachta równa, feudalizmu nigdy nie było, arystokracja nie istniała, tak że 1830 r. szlachta, księża, chłopci, a nawet mieszczenie, wszyscy zgodnie służyli ojczyźnie“... Członków rządu, który nastąpił po Chłopickim złożonym „po większej części z potomków tych, którzy w przeszłym wieku przeformowali Polskę“, Wiszniewski w swych artykułach⁷⁴⁾ napominał, że powinni się byli usunąć od rządu rewolucyjnego, w którą nie wierzyli“!...

Ówczesne poglądy Wiszniewskiego, w tych słowach prawdopodobnie przez niego sformułowane, dowodzą, że był jeszcze „Whigiem“; jako taki podniósł trafny a ciężki dla przywódców społeczeństwa zarzut, niewiary w czyn własny.

Pobył Wiszniewskiego w Warszawie nie trwał długo⁷⁵⁾; gdy mimo Leleweła, wymowy Mochnackiego, wojna zdawała się kończyć na układach, wyjechał do Krakowa; należało myśleć o przyszłości

którą na czele każdego numeru wymieniano, też nie należał. Styl i poglądy Wiszniewskiego przypominają artykuły: *Kuryer polski* 1830 r. Nr. 369 p. 1937 podpisany Livius (aut. wzywa do wkroczenia na Wołyń). Ibidem o smutnym położeniu Polaków w krajach zabranych. *Nowa Polska* Nr. 8 12/I 1831 (podpisane W.) Nr. 9 13/I. Artykuł uzasadniający historycznie dyktaturę Nr. 14 dnia 18/I artykuł broniący stronnictwa Leleweła i Mochnackiego.

⁷⁵⁾ L. Niesiołowski (*B. O.* 3096 p. 20—21) nie oznacza, kiedy Michał Wiszniewski do Krakowa przyjechał; ze słów jego możnaby wnosić, że opuścił Warszawę, gdy w jego

własnej i rodziny. To też, kiedy wbrew przewidywaniom, Królestwo stało się widownią orężnej walki, z żalem wspomina w liście do Adama Czartoryskiego iż „nie miał i teraz nie ma żadnego w świętej sprawie udziału“⁷⁶).

Żadnego — tak sądzić nie można — przypadek mu dzieł drobny jak w pracy tak i w cierpieniach. Więc najpierw szermierka piórem. Wiszniewski kreśli to fejetonowy artykuł ku czci Polek, które z zaparciem i męstwem niosły pomoc rannym, bądź sercem siostry odgadywały biedę żołnierza, to wspomnienie pośmiertne zmarłemu w potyczce pod Kazimierzem Małachowskiemu⁷⁷). Silne jego pióro i ówczesne poglądy znać może w artykule Nowej Polski skierowanym przeciw rewolucji, „która zdawała się być lwem potężnym, a ponoś się zmienia w przyszyżonego baranka, że zdaje się, iż wszystko się w najlepszy sposób zakończy, przez korespondencyę, Te Deum, galowy obiad i knuty“... i kończy autor „Przez Boga żywego! Przez Boga Mieczysławów i Jagiellonów tak nie

będzie“!... Trud to nieznacznym, słabym tylko łącznikiem z walczącymi; (niejeden artykuł pisał już Wiszniewski w Krakowie). Do tegoż policzyć można interes, jaki dla wołyńskiego powstania zachował; może przyczyną było złudzenie, iż tam jeszcze nie wszystko stracone, stąd w notatach jego ze szczególną pieczołowitością zebrane są adresy Wołyńian i Podolaków do sejmu, odpowiedzi na nie, przemowy posłów z prowincji zabranych⁷⁸).

Łącznikiem drugim i dotkliwym były losy rodziny. „W czasie“ bowiem „przybycia generała Dwernickiego, wojska nieprzyjacielskie zaczęły się dopuszczać rabunków i wszelkich bezprawioów“ pisze Wiszniewski do Czartoryskiego. Żołnierz Geismara nie żartował, tem bardziej, że Wiszniewski bez pozwolenia kraj opuściwszy, miał opinię „buntowszczyka“. Słowem, Moskale zajęli pograniczne Strzelce. Wtedy p. Elżbieta Wiszniewska, zabrawszy drobne dzieci i starych pp. Lisieckich, schroniła się do pobliskiego Sokala. Majątek nieruchomy, dom, wreszcie

przekonaniu kunktatorstwem i oglądaniem się na dyplomacyę gubiono powstanie; przypadałoby to na styczeń lub na połowę lutego 1831 roku. Natomiast (B. O. 3094 Papiery odnoszące się do zawodu uniwersyteckiego M. W.) znajdują się akty: 1^o: 16/IV 1831... Wielka Rada Uniwersytetu Jagiellońskiego oznajmia M. Wiszniewskiemu, iż zawiadomiona przedstawieniem jego z dnia 15 b. m. o życzeniu objęcia katedry hist. powsz. i o złożeniu na ręce rektora programatu nauk, curriculum vitae i dowodów uzdolnienia w pismach wezwała już rektora i wydział filozofii do jak najszybszego rozpatrzenia tychże papierów i do przesłania swej opinii W. Radzie, za pośrednictwem rektora. Zaś dla stosownego zezwolowania wniesionego przez P. Wiszniewskiego żądania, aby konkurs nie zawiódł indywidualoów o posadę się starających, do rozstrzygnięcia tej kwestyi konkurs wstrzymany; 2^o: Poświadczenie rektora Uniwersytetu Jag. Estreichera z 21/II 1832, iż Michał Wiszniewski

30/XI 1830 roku na katedrę filozofii wezwany został. 3^o: Poświadczenie teje treści od Senatu w. m. Krakowa z przydatkiem, iż 16/I 1831 zgłosił się Michał Wiszniewski do Senatu „o wprowadzenie go do namienionej katedry, następnie ciągle w Krakowie od tej epoki zamieszkując“, po śmierci Jul. Czermińskiego objął katedrę historyi uniwersalnej. Poświadczenie to 1832 r. zdaje się dla władz rosyjskich wydane, mogłoby antydatować termin przyjazdu. Najwyższe starania o katedrę czyni Michał Wiszniewski od połowy kwietnia 1831 r.

⁷⁶) B. Cz. 5478. Listy różnych osób (bez paginacji). Michał Wiszniewski do ks. Adama Czartoryskiego. Kraków, 3 czerwca 1831.

⁷⁷) B. J. 949 zeszyt 237. Artykuły niedrukowane przedstawiają radość mieszkańców przy wejściu Dwernickiego do Lublina. Nowa Polska 1831 Nr 8 z 12 stycznia.

⁷⁸) B. J. 949. W materyałach M. Wiszniewskiego do Hist. lit. polskiej zes. 235. Manifest obu izb sejmowych Król. Pol. na sessyi dnia

księgozbiór i pisma właściciela dostały się w ręce urzędników rosyjskich. Przepadły wówczas prócz licznych prac jego, jak wspomina, prócz znacznej części wspomnianych zbiorów weneckich, i listy księcia Czartoryskiego do Tadeusza Czackiego, powierzone Michałowi Wiszniewskiemu przez synowca założyciela liceum ⁷⁹⁾.

Ostoją dla rodziny, z gniazda na tułaczkę wyrzuconej, która oddalona „od przyjaciół i znajomych“, „żadnego“ nie znajdowała „wsparcia“ mogła być jedynie profesorska katedra na Uniwersytecie Jagiellońskim.

O nią, rozpoczął też M. Wiszniewski najżywsze zabiegi, które ściśle się łączą z dziejami Rzeczypospolitej krakowskiej.

II.

1830—33.

Jakież stosunki w Krakowie zastał Michał Wiszniewski? Skończyła w tym czasie, Rzeczpospolita krakowska ¹⁾ z owem *contradictio in adiecto* „wolna i neutralna“, 15 lat swego bytu, najłatwiejszych może, wśród których, jeśli okrawano swobody konstytucyjne (jak § 19 pozwalający młodzieży z pod zaborów na studia w Uniwersytecie Jagiellońskim), czyniono to po cichu; zakaz brzmiał warunkowo z nadzieją odwołania, gdy poddani okażą

się tego godnymi, kiedy natomiast spadały honory na prezesa Rzeczypospolitej, a nawet łaski na Kraków, jak zatwierdzenie uchwał sejmowych, mimo przedłużenia jego terminu przez Aleksandra I, czuła troska konserwatorów o rozwój Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako wynik chwiejnej wobec Polaków, a w ostatnim dziesiątku lat coraz skłaniającej się ku reakcyi, polityki Aleksandra I, utrzymał Kraków rzekomą niepodległość (poza

20 grudnia 1830 uchwalony (litografia, czerwonym atramentem poprawki akcentujące charakter powstania) 236. Mowy marszałka Ostrowskiego, Malinowskiego, Al. Jełowickiego posła hajsyińskiego przy wprowadzaniu posłów z Podola i Ukrainy. (7) Głos J. W. Xawerego Godebskiego posła z pow. łuckiego na posiedzeniu izb sejmowych połączonych dnia 16/VII 1831 (przeciw uznaniu Polski w granicach traktatu wiedeńskiego) wreszcie: „Zjednoczenie Nr 2 z 26/VI 1831 — może pióra M. Wiszniewskiego polemika z Krysińskim Dominikiem w obronie kongregacyi zakon., gdyż „dążyć trzeba u nas do wolności, religii i przeszłością umiarkowanej“... etc.

⁷⁹⁾ B. O. 3093 p. 42. Feliks Czacki do M. Wiszniewskiego, Sielce, 8/II 1859 roku, prosi o odesłanie pożyczonych listów kuratora wileńskiego okręgu do T. Czackiego, gdyż Karol z Kalinówki potrzebuje tychże do dzieła o liceum krzemienieckiem. p. 44, tenże do Wiszniewskiego, Sielce, ²/₁₁ kwietnia t. r. Karola z Kali-

nówki uprzedził już, że listy kuratora wileńskiego zaginęły wraz z innymi ruchomościami w Strzelcu, gdyż tam przesłał je Czacki „przed niepowrotną Michała Wiszniewskiego stamtąd wycieczką“.

¹⁾ Stan Rzpłtej krakowskiej skreślony jest na podstawie:

Angeberg, *Recueil de conventions et traités...* p. 725—33, 739, 754.

Martens, *Recueil de conventions et traités conclus par la Russie t. 3. p. 359.* Uwagi autora nad „*Traité additionnel conclu à Vienne entre la Russie, L'Autriche et la Prusse, concernant la ville de Cracovie, son territoire et sa constitution* Nr. 82.

St. Wodzicki, *Pamiętniki* p. 47, 48, 52, 57, 60, 62, 93, 97, 101, 158 e. s.

Ant. Tessarczyk, *Rzpłta krak. wolna, niepodległa i ściśle neutralna zeszytów 4.*

Dzieje Rzpłtej krakowskiej Jacka Mieroszowskiego (druk. Przewodnik naukowy i literacki 1886). W rękopisie tej pracy znajdującym

dyplomatyczną mocą traktatów) tem, że sprawował w nim władzę trójjadalny prezes Stanisław Wodzicki w dobrej zresztą wierze, że pod najjaśniejszym berłem opiekunów trwali Krakowianie w śnie obywatelskim jak i umysłowym. Sen ten przerywały niekiedy, bądź narodowe obchody, bądź i to częściej, wyścig o tytuły, urzędy, beneficya katedralne²⁾. Im bliżej jednak ku latom trzydziestym, tem silniej ujawniał się w Krakowie pewien rozstrój wewnętrzny. Najpierw bruździć poczęła młodzież, która burschenszaftami na wzór niemiecki, zaspokajając obywatelsko-narodowe porywy, z jawną niechęcią znosiła żołnierską kuratoryę Józefa Załuskiego, wykonywaną w duchu rozporządzeń udzielonych z Warszawy. Od roku 1826 zaostrzał się zatarg między rządzącą arystokratyczną partją a mieszczaństwem, które na fotelu prezydalnym radeby widzieć jednego ze swoich. Zatargi wewnętrzne do kulminacyjnego punktu doszły zimą 1830/31 r. i według przekonania obywateli, stanął Kraków

nad brzegiem przepaści. Niezwykle jednak potoczyły się sprawy. Znienawidzony kurator, wyjechawszy cichaczem z Krakowa, spieszy na usługi powstania, jako generał wojsk polskich³⁾. Lojalny prezes, skłoniony przez rezydenta austriackiego do ustąpienia na rzecz przeciwnika, wyjeżdża również do Królestwa, podporządkowując siebie i majątki rozkazom rządu narodowego. Wywołało to nieład, tymczasowość w urzędach, gdyż dwie najważniejsze instytucje w Krakowie, Senat rządzący i Uniwersytet, bez głowy zostały. W Senacie kolejno po miesiącu przewodzili senatorowie, podobnie w Wielkiej Radzie Uniwersytetu Jagiellońskiego którą na miejsce kuratorji generalnej przywrócono⁴⁾. Wielka Rada zaś, uzyskawszy od „opiekunów“ nawrót do ułożonego przez się statutu z r. 1821, czempredziej znosiła wszelkie rozporządzenia byłego kuratora. Towarzyszył temu i zamęt w opinii; niedawną burzę przeciw prezesowi wnet przypisywano rosyjskiej intrydze, celem zajęcia

się w B. Ak. Um. 1405 są Noty dyplomatyczne niedrukowane

Uwagi nad Pismem p. t. „Rzut oka polityczny na obecny stan wolnego m. Krakowa i jego okręgu czyli rzut oka prosty na rzut oka krzywy“. Lipsk, 1828 (Pismo polemiczne przeciw Wodzickiemu).

²⁾ B. J. 5040. Rękopis Ludwika Łętowskiego, niewyzyskany co do stosunków społecznych, przez jego biografa Ludwika hr. Dębickiego. p. 62. „Za Wodzickiego, który panował jak mały książę w Krakowie, wielkich intryg nie było, chyba o godności i urzędy; te załatwiano przez damy, na zebraniach i t. d. p. 249 e. s. Jako domniemanym powód usunięcia St. Wodzickiego z prezesury w r. 1827, podaje Łętowski, iż (Franciszek?) Łubieński minister chciał tej godności dla syna swego Tomasza; Nikorowicz „stary austriacki jurysta“ miał być podstawioną figurą Stanisław Wodzicki, Pamiętnik p. 356–366.

³⁾ Józef Załuski, Wspomnienia z r. 1831. Dodatek do Czasu 1860, p. 442. 5 grudnia 1830 r.

opuścił Kraków na Wilczkowice do Królestwa Polskiego spieszy. Polemika o stanowisko Józefa Załuskiego toczy się w prasie: Kuryer polski 1831 r. p. 95. Nr. 2 p. 116. Józef Załuski broniąc się przytacza: zamierzał katedrę filozofii dać Gołuchowskiemu, wzywał Lelewela, nominacje dla Wiszniewskiego, Bartynowskiego, Zeuschnera, Bierkowskiego wyrobił, usuwając niezdatnych... Na wieść o powstaniu pospieszył jak dawny żołnierz, składając 11 grudnia stosowny raport dyktatorowi... o nim Nowa Polska 1831 Nr. 202 z 4 lipca Wodzicki, Pamiętniki 399.

⁴⁾ B. A. U. 1405. p. 68. *Notte des trois résidents au sén. de la v. libre de Crac.* 3/1 1831 (niedrukowana).

⁵⁾ B. J. 5040. p. 146, 147. Łętowski wraz z senatorem Czaykowskim brał udział w konferencji przez Lorentza austr. rezydenta zwołanej i za usunięciem Wodzickiego głosował. p. 148. Łętowski zachęca akademików, którzy rozruchy wszczynają... o misji powie-

miasta uknutej, którą uspokoiła przyjazna niby Austrya⁵⁾.

Pozatem konserwatywni arystokraci jak i mieszczenie zdawali sobie sprawę, iż los przyszedł Krakowa od wyniku powstania zależy.

Płynęły też z Krakowa transporty broni i sukna, przekradali się ludzie, z upoważnienia zwierzchników ruszała młodzież, nawet cały oddział chirurgiczny z Uniwersytetu pod Sebastianem Bierkowskim, wreszcie w dyplomacji polskiej jawili się Krakowianie. A powrotną znowu falą odbijały się tutaj z Warszawy walki i zatargi wewnętrzne, broniono się w prasie przed obdarowaniem włościan ziemią, dyskutowano, pod sztandary rządowców lub patriotów, wsteczników, bądź postępowych stawiała ludzi opinia, a wyroki swe słała znowu do Warszawy.

Sprawa obsadzenia katedr na Uniwersytecie Jagiellońskim urastała tamże do walki o przekonania i zasady.

Na tę chwilę gorączki i zatargów, przybył Michał Wiszniewski, katedrę filo-

zofii miał sobie konferowaną samowolnie przez byłego kuratora, który dał mu przed licznymi współzawodnikami pierwszeństwo⁶⁾. Lecz nim Wiszniewski znaną drogą na Warszawę do Krakowa przyjechał, posada zniknęła. Prostu pierwszym niemal rozporządzeniem wielkiej rady, z 15 stycznia 1831 r. przywrócony został Feliks Słotwiński, prof. prawa natury i prawa kościelnego do swej katedry, z której usunął go kurator za polityczne roboty⁷⁾; mianowany na jego miejsce Józef Jankowski, prof. filozofii wrócił do swej katedry, od której M. Wiszniewski uwolnionym został. Zawiadomiono o tem Senat rządzący.

Ale dla Wiszniewskiego była to wówczas kwestya nietylko ambicyi, ale bytu. Raz po raz wnosi podanie do Senatu, upominając się niejako o prawną swą własność, nadaną mu przez tenże Senat. A kiedy 5 marca t. r. uwolnionym zostaje ostatecznie od starania się o katedrę filozofii, 15 marca wnosi Wiszniewski podanie, potrzebnymi allegatami opa-

rzoney mu przez ks. Adama Czartoryskiego i Gustawa Małachowskiego, aby arcyksięciu austriackiemu koronę polską ofiarował. — Kapitulacya Warszawy niszczy plan. Ibidem p. 331, wypowiada zdanie przeciw „usamowolnieniu chłopów“ — drukowane w *Dzien. powszechnym* z 26/IV 1831 r. — Brodowicz, *Ważniejsze dokumenta* p. XI.

⁵⁾ O katedrę filozofii wakującą od lutego 1829 r. ubiegali się: Jan K. Rzeziński, filozofii i wszech prawa Dr., Karol Mecherzyński wówczas prof. liceum Ś. Anny, Godofred Freder Tante, prof. prywatny filozofii w uniwersytecie królewieckim, Henryk Robert Stoeckhardt o. praw Dr. z Bautzen, Dr. Wilhelm Braunhard, Wilh. Freund, Edward Müller, Friedrich Eglert, Chr. Kretschmar, Edward Meyer, wreszcie Fr. Stroński, późniejszy dyrektor biblioteki Uniw. we Lwowie. *A. U. J. Dziennik kanc. rektorskiej* r. 1829. (L. 310, 311, 312, 313, 351) 24/VII. Kurator zawiadania, iż konkurs na katedrę filozofii nieograniczenie jest przedłużony. — *Dziennik kanc. rekt.* r. 1830 L. 298, 301, 304, 306. 310.

Michał Wiszniewski zgłosił się w czerwcu 1830 (wnosić można) — zaś 3/VIII t. r. kurator komunikuje rektorowi akta konkursu na katedrę filozofii z załączeniem uwag co do p. Wiszniewskiego; tenże 4/X konkurs ponownie wstrzymuje, a 29/X t. r. „przedstawia p. Wiszniewskiego na prof. filozofii... poczem 25/XI dziek. wydz. fil.-lit. donosi iż p. Wiszniewski uznany został za zdanego... Ibidem L. 304, 377, 535, 581.

⁷⁾ *A. U. J. Dziennik kancelaryi rektora* 1831 r. *Dzien. kancel. Uniwersyt.* t. r. L. 51 z 20/I. Senat rządzący reskryptem z dnia 18 stycznia Nr. 6 powiadamia rektora, iż Słotwiński jest przywrócony do katedry prawa natury, oraz W. Jankowski do katedry filozofii L. 53. dnia 21/I. Rektor składa raport o instalowaniu wspomnianych do ich katedr. O Słotwińskim pisze Łętowski (B. J. 5040 p. 148), uważa go za podżegacza rozruchów z 18/I 1831 r.; Wodzicki p. 407 i następne, H. Meciszewski, *Wizyta braci Malinowskich...* 17 grudnia 1830 (Czas 1851).

trzone, celem uzyskania katedry historii po zmarłym w grudniu r. z. Julianie Czermińskim⁸⁾).

Władze polityczne, Senat rządzący nie miały nic przeciw temu, owszem uniknęłyby, bądź co bądź, niemiłego cofania raz wydanych nominacji i to pod naciskiem w. rady, rzekomo Senatowi pod porządkowanej⁹⁾. Inaczej w Uniwersytecie Jagiellońskim rozdieranym na partye, stronnictwa, które wysuwały własnych kandydatów. Gdy do w. rady odwołał się Senat rządzący i samże Michał Wiszniewski, punkt widzenia był tu dwojaki; u jednych Wiszniewski bezwinnie stracił posadę, rzuciwszy dla niej gospodarkę, do której nawrót już dlań niemożliwy; tak sądzili Brodowicz, kan. Łańcucki, tak w zastępstwie Grodzickiego, komisarza rządowego, ks. Łętowski¹⁰⁾. Według drugich Michał Wiszniewski kreaturą znieawidzonego Józefa Załuskiego i jego despotycznego systemu, ergo nominacja jego upada, wraz z kuratoryą. Łączyli się w tem zdaniu ludzie zgoła

nierówni: rektor Sebastyan Girtler, prawnik Adam Krzyżanowski, występujący dzielnie w obronie autonomii Uniwersytetu, wreszcie Roman Markiewicz, według opinii publicznej, nietylko zastępca, lecz i zausznik konserwatora rosyjskiego Nowosilcowa. Na razie stronnicy Michała Wiszniewskiego zwyciężyli w w. radzie i 18 kwietnia t. r. w. rada wezwała wydział filozoficzno-literacki do wydania opinii o programie Wiszniewskiego, gdyż jemu pragnie przyznać katedrę historii¹¹⁾. — Wtedy w myśl wyż wspomnianej zasady politycznej, lecz pod pokrywką nauki, opozycja uderzyła na alarm w prasie warszawskiej: „p. Michał Wiszniewski, człowiek z niczego w świecie naukowym nie znany“, „człowiek który w żadnym uniwersytecie biegu nauk nie skończył“, stara się o katedrę, i to z uwolnieniem go od konkursu, gdy mu odmówiono filozofii, gotów historię wykładać! Kuryer polski zapytywał Michała Wiszniewskiego, czy wykładów agronomii i chirurgii nie podjąłby się, gdyż jak oświadczył,

⁸⁾ A. U. J. 368. (Dziennik rady wielkiej Uniw. Jag.) Nr. 11 data podania 28 stycznia 1831. Senat akad. wyjaśnia prośbę p. M. Wiszniewskiego w przedmiocie wprowadzenia go do katedry filozofii. — Referent Krzyżanowski. — Data odpowiedzi 28 luty... Treść załatwiona przez Nr. 16 D. R. W. Nr. 16. — 18 luty 1831. Wiszniewski Michał prosi o wprowadzenie go do katedry prof. filoz. — referent Krzyżanowski odpow. 28/II do p. Michała Wiszniewskiego od Senatu akademickiego odmówiono.

Nr. 38. 16/IV 1831. Wiszniewski Michał prosi, aby mógł w Uniwersytecie Jag. dawać hist. powszechną — referent prezes t. j. zast. wówczas ks. Bystrzonowski B. O. 3084 pismo do Michała Wiszniewskiego od wielkiej rady z 16/IV t. r. — odpowiedź do Michała Wiszniewskiego do rektora U. J. (zażądano opinii o jego „Programmacie“).

Taż sprawa w Dzienniku kancel. Uniwersytetu Jag. z r. 1831 L. 27, 61, 144, 271, 390 oraz w Dzienniku podawczym Senatowi akad. t. r. L. 2, 11. (5/III w. rada zawiadamia Senat

akad. o uwolnieniu p. Wiszniewskiego od ubiegania się o katedrę filozofii) L. 271: 17/III Michał Wiszniewski składa curriculum vitae i program Hist. powszechną celem otrzymania kat. tejże historii w Uniwersytecie. (Wydziałowi filoz 16/IV 1831 r. do urzędowego użycia z 4 allegatami

⁹⁾ O stosunku nieprzyjaznym w. rady do Senatu rząd. Stanisław Wodzicki, Pamiętniki, odmiennie J. Brodowicz. Ważniejsze dokumenta zakładów naukowych w. m. Krakowa p. XII. (w. rada ma być arbitrem między Senatem a Akademią).

¹⁰⁾ Skład w. rady przywróconej 10/I 1831 po uchyleniu komitetu kuratoryi jen. instytutów nauk. Dnia 3/I t. r. prezydujący w Senacie senator z kolei miesięcznie — Senatorowie delegowani od rządu Feliks Grodzicki i Jan Kanty Bartl, prezes sądu apelacyjnego Józef Nikorowicz rektor Uniwersytetu Sebastyan Girtler (do 18/V t. r.) Substytucji konserwatorów, za ks. Metternicha Józef Brodowicz, za ks. Radziwiłła Adam Krzyżanowski,

nauka gospodarstwa narodowego nie jest mu obcą¹²⁾). Posypały się dalej przytyki dla popierających Michała, dla Wodzickiego, dla „koryfeja XX. Kapucynów z Bożej łaski X. Karola Skórkowskiego“, insynuacje o dreptaniach dam i obiadach coraz częściej dla uzdolnienia Michała Wiszniewskiego wydawanych. Wreszcie, w maju zdobyli przeciwnicy najsilniejszą placówkę, wydział filozoficzno-literacki, który miał w ostatniej instancyi osądzić „programmat“ historii ułożony przez Michała Wiszniewskiego. Dziekanem był Jerzy Samuel Bandtkie, prof. bibliografii i dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, jak i dlaczego wyśledzić trudno, może z tychże co Krzyżanowski powodów, wrogi Wiszniewskiemu, może popierając kandydaturę Kosickiego, który był chwilowo ad junktem Biblioteki. To też wydział¹³⁾ przyznając Michałowi Wiszniewskiemu tytuł filozofa, zawyrokował sumarycznie, iż program jego „w całości i częściach niedokładny, nawet pozorny i przeciwny istocie prawdy, nie dowodzi, aby

posiadał potrzebne“ do historii zdolności. Poczem wyliczony był długi szereg szczegółowych zarzutów, w których referent ad absurdum przywodził wyrażenia mniej ściśle Michała Wiszniewskiego, a wbrew zapewnieniom o pobłażaniu wydziału, gromił „zgorzenie“ i „obrazę przeciw prawom Boga i rozumu“ w jego zasadach. Kandydatura Wiszniewskiego upadała w imię specjalizacji wiedzy; na to nie było odpowiedzi, trudno powołać się na zaczętą historię Wenecyi, którą może już szczury gryźć poczynały, a jeszcze trudniej na własny zapał ku wiedzy historycznej, wszak bezinteresownie w liście do Józefa Korzeniowskiego wypowiedziany; słowa podobne brzmiałyby tylko niezręczną obłudą. Ale zdawał sobie Michał Wiszniewski sprawę, a wiedzieli przeciwnicy, iż przechodzenie z jednego przedmiotu wykładu na drugi, miało nazbyt liczne precedensy. Wszak niedawno Jankowski, prof. filozofii zajmował katedrę prawa kościelnego, Rzeziński¹⁴⁾, prawnik kusił się o katedrę

za Nowosilcowa Roman Markiewicz, wreszcie scholastyk katedry krak. jako przewodniczący w dozorze szkół początkowych, ks. Wincenty Łańcucki i prof. emer. Franciszek Kostecki. (A. U. J. 364 Wykaz chronologiczny osób należących do składu nauczycielskiego).

Od 20/I 1831 r. ks. Łętowski zastępował Fel. Grodzickiego, który przewodniczył w Senacie (B. J. 5040 p. 528).

O stanowisku w. rady pisze Brodowicz, Ważniejsze dokumenta... p. XIII.

¹¹⁾ A. U. J. Dziennik kancel. Uniw. 1831. L. 390. B. O. 3094. Pismo w rady do Michała Wiszniewskiego o wstrzymaniu konkursu aż do rozstrzygnięcia.

¹²⁾ Kuryer polski 1831 r. Nr. 492 z 27/IV p. 556. z Krakowa z 21 b. m. Przeciw w. radzie, która się składa „ze znanego XX. Misyonarzy warszawskich koryfeja, X. Karola Skórkowskiego, z Bożej łaski, biskupa krakowskiego, z 3 zastępców konserwatorów tegoż Uniwersytetu, z 2 senatorów, z 2 aptekarzy, owo zgoda z takich, którzy nie wiedzą, co to jest być

profesorem... Próżny był głos rektora, próżne były przedstawienia senatora Bartla i dziekana Adama Krzyżanowskiego, że przepisy statutu ściśle wykonywać należy“...

¹³⁾ A. U. J. Dzień. kancel. Uniw. r. 1831. L. 396 — L. 447 9/V. Dziekan wydziału literackiego składa program p. Wiszniewskiego wraz z opinią i innymi allegatami. Przesłano radzie w. 10/V. Dziekan wydziału literackiego składa raport o odbytem posiedzeniu względem podania p. Wiszniewskiego.

B. J. 5665. Zdanie sprawy w. radzie Uniw. krak. z poleconego sobie przejrzania i ocenienia uwag nad Programmatem historii powszechnej Pana Wiszniewskiego od wydziału filozoficzno-literackiego teje radzie przedstawionych.

Jest to już obrona, o której niżej, ale cytuję dosłownie zarzuty pierwszego referenta tak, że mieści „Oskarżenie“ całe i „Replikę“.

¹⁴⁾ Dziennik kancel. rekt. r. 1829 L. 310. 30/VI t. r. Rzeziński miał tytuł Dra filozofii, ale zajmował się kwestyami prawnymi. Współ-

filozofii; prac naukowych historycznych, nie posiadał żaden ze współubiegających się z Wiszniewskim, ani Ludwik Kosicki, ni Kulawski. Ścisły umysł Bandtkiego razić mogły pełne młodzieńczej fantazy określenia w „programmacie“ Michała Wiszniewskiego¹⁵⁾, któremu brakło przede wszystkim, jeśli nie cechy uczonego Krakowianina, to bodaj życzliwego wśród tamtejszych sfer naukowych poplecznika. Michał Wiszniewski bronił się prawnie, mocą raz wydanej przez Senat rządzący nominacyi, w czerwcu jeszcze upominał się u Senatu o wydanie mu pensyi do katedry filozofii przywiązanej od 15/l rachując, wreszcie rzucił się z prośbą o poparcie do ks. Adama Czartoryskiego¹⁶⁾; nędzą żony i dzieci przebywających nad granicą rosyjską, a którym rząd do Żółkwi lub Lwowa usunąć się każe, usprawiedliwia Michał Wiszniewski swe zabiegi o katedrę uniwersytecką, „w tym czasie, kiedy Polakowi o sobie myśleć się nie godzi“; prosi najusilniej Czartoryskiego o poświadczenie, iż „kończył nauki na zagranicznych uniwersytetach i usposobił się na nauczyciela pod opieką J. W. X. Mości“. Mimo nawału spraw politycznych i wojskowych, jakie po bitwie pod Ostrołęką pochłaniały rząd

narodowy, Czartoryski nie odmówił pomocy Wiszniewskiemu i w cztery dni po wysłaniu listu z Krakowa, spełniając prośbę Michała Wiszniewskiego, kreśli własnoręcznie żądane pismo do X. Łańcuckiego, scholastyka katedralnego, a członka w. rady w charakterze nadzorcy szkół początkowych¹⁷⁾. Z właściwym taktem pomija ksiązę względy na położenie Wiszniewskiego, jako wobec dobra wszechnicy obojętne, natomiast wydaje Michałowi Wiszniewskiemu najpochlebniejsze świadectwo, iż zna „osobiście W. P. Wiszniewskiego i że jego usposobienie naukowe, które w zagranicznych uniwersytetach pod... (piszącego) prawie okiem wydoskonalął, czynią go godnym zaszczytu osiągnięcia proponowanej mu katedry historii powszechnej, o czem z tem większą pewnością“ ksiązę może „nieść... świadectwo, iż kiedy był kuratorem uniwersytetu wileńskiego J. W. Wiszniewski na (jego) wezwanie objąwszy katedrę filozofii w liceum wołyńskim, w publicznych swoich prelekcjach niewątpliwie złożył dowody swej nauki, usposobienia i niepospolitego talentu udzielania je uczniom swoim“...

Głos naczelnika rządu narodowego musiał być miarodajnym, więc X. Łań-

ubiegający się z Michałem Wiszniewskim profesorowie liceum ś. Anny: Ludwik Kosicki i Walenty Kulawski dopiero w czerwcu r. 1830 uzyskali stopień Dra na Uniw. Jagiellońskim. Po śmierci prof. Juliusza Czermińskiego natychmiast kompetowali obydwaj o zastępstwo po nim — (Ibidem L. 253, 254, 647–648) które przyznano L. Kosickiemu. (Dziennik kancel. Uniw. L. 5).

Poważnym kandydatem był J. S. Bandtkie, który 30/XII 1830 prosił o posadę prof. historii w Uniwersytecie, następnie cofnął swe podanie. Dzień kancel. 1830 L. 657.

Bandtkie był profesorem bibliografii na Uniw. Jag.; przypuścić można, że katedrę historii obejmując, chciał katedrę bibliografii opuścić na rzecz adjunkta Biblioteki J. Rzezińskiego,

który w r. 1830 napróżno ubiegał się o posadę prof. filozofii.

¹⁵⁾ Wyrażenia Wiszniewskiego wytknięte przez recenzenta: „Historia uczy znosić losy obecne, a odślania przyszłe... nowe środki uszczęśliwienia społeczeństwa ludzkiego wykrywa etc. B. J. 5665 p. 4.

¹⁶⁾ A. U. J. 368. Dziennik rady w. L. 62. 16/IV r. 1831. Referent J. W. Estreicher załatwione 18 lipca do Senatu rządzącego B. C. 5478 t. II. Listy różnych osób do ks. Adama Czartoryskiego Michał Wiszniewski, Kraków, 3 czerwca 1831 r.

¹⁷⁾ B. Cz. 5443. Brulion listu X. Adama Czartoryskiego do J. W. X. Łańcuckiego, prałata scholastyka katedry krakowskiej. O Wiszniewskim kandydacie na profesora w Krakowie

cucki, który już poprzednio wystąpił w obro- nie w. rady pomawianej o stronnicość wobec M. Wiszniewskiego, zajął się gor- liwie jego sprawą. Jemu też w maju t. r., nie jak przeznaczonem było Markiewiczowi i Krzyżanowskiemu, przypadło od wielkiej rady Uniwersytetu konferowanie opinii wy- działu filozoficznego o Wiszniewskim¹⁸⁾. Wygotował replikę X. Łańcucki dopiero 26 czerwca zapowiedziawszy, iż „nie mając w sobie ducha stronnictwa, z którym nigdy prawość myślenia obeznać się i za- przyjaźnić nie może, ale raczej uzbrojony zimną rozważą, chce rzucić światło prawdy na programat Michała Wiszniewskiego i elaborat dziekana“, punkt za punktem zbija lub osłabia oskarżenia, oświadczając nietylko, iż „recenzent nie odczytał porządnie, ani zastanowił się nad myślą i szykiem wyrazów“, lecz z rozmysłu przez opuszczania, bądź przydatki pro- grammat sfałszował; przypominając dawne prawa M. Wiszniewskiego do katedry, „polecenie go przez pierwszego w kraju męża, znakomitego, publicznej instrukcyi opiekuna, a w świątyni nauk najwyższego kapłana“, kończył ks. scholastyk trafnem zapytaniem, czyż dlatego ma być usunięty, iż „nie Krakowianin, że niema tu związków pokrewieństwa i przyjaźni“?...

dnia 7 czerwca 1831 r. pisze: „Wyczytawszy w pismach publicznych, niesłuszny napad na W. Wiszniewskiego i na osoby, które go do katedry profesorskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim wzywają, oraz wymowną obronę i osób (i) rzeczy przez J. W. Xiędza ułożoną, winienem w imieniu prawdy i własnego przekonania oświadczyć, iż...“.

Kurier polski 1831 r. Nr. 545 dnia 22/VI p. 857. Odpowiedź ks. prałatawi Łańcuckiemu, który bronił M. Wiszniewskiego. Redakcja podnosi jednak, że Wiszniewski o katedrę historii pismami filozoficznymi się ubiegał.

¹⁸⁾ A. U. J. Dziennik w. rady 368. L. 47 dnia 10 maja. Jako referenci opinii dziekana wydziału filozoficzno-literackiego względem udzielenia posady prof. historii powszechnej

Obrona X. Łańcuckiego, była wielkiem zadośćuczynieniem dla Wiszniewskiego; wprawdzie z początkiem lipca, więc już po oddaniu jego elaboratu, od wielkiej rady wysłanem zostaje pismo powiadamiające Senat rządzący i samego Michała, iż w. rada¹⁹⁾ niezdolnym go uznaje do objęcia katedry historii i konkurs na nią ogłasza ponowny; musiało w tem tkwić nieporozumienie, bądź treść referatu X. Łańcuckiego nie była znaną, gdyż już 21 lipca Senat rządzący wzywa kancelaryę Uniwersytetu o nadesłanie sobie listu, którym poleczone było wstrzymanie nominacyi Wiszniewskiego, poczem wnet 26 lipca nakazuje, aby akta dotyczące „interesu Wiszniewskiego“ z kuratoryi wyszukane i Senatowi komunikowane były. W wyciągach i dziennikach uniwersyteckich wi- dać pewien nacisk na tę sprawę tak ze strony Senatu rządzącego jak i wielkiej rady; stąd pomyślny obrót przybiera. Po przedstawieniu Senatowi 27 sierpnia, „izby dla pogodzenia rzeczy p. Michałowi Wiszniewskiemu udzieloną była katedra historii“²⁰⁾, składa tenże 29 sierpnia ponownie swój programat, a już 17 września rada wielka wzywa urzędownie rektora, izby spieszenie w przeciągu dni ośmiu, udzieloną była co do tegoż opinia

Michałowi Wiszniewskiemu podpisani: Krzyżanowski, Markiewicz, Bartł i kolejno wszyscy przekreśleni, potem J. W. X. Łańcucki; odpowiedź wygotowana 21/VI t. r. do rektora Uniw. Jagiellońskiego.

¹⁹⁾ Według tego niepodpisaną obronę i bez daty B. J. 5665 przypisać można jedynie ks. Wincentemu Łańcuckiemu, tem więcej, że autor na polecenie Wiszniewskiego przez Czartoryskiego powołuje się: p. 24 i nast.

²⁰⁾ A. U. J. Dziennik kancelaryi Uniwersytetu r. 1831. L. 684 4 lipca, L. 747. 21 lipca Senat wzywa o nadesłanie listu, w którym było poleczone wstrzymanie nominacyi p. Wiszniewskiemu przez kuratora. Wezwano Wielmożnego Wrońskiego o nadesłanie tego listu. — L. 767 26 lipca W. Wroński odpowiada ad Nr. 747

wydziału filozoficznego²¹). Tym razem wypadła ona zapewne pomyślnie (referował ją Kajetan Trojański, prof. filologii klasycznej), bo skoro tylko 24 września wydział złożył opinię, 27 września Senat rządzący, przesyłając programmat Wiszniewskiego w radzie, czyni to w celu obsadzenia katedry historii powszechnej i na też posadę 12 października patent przesyła Michałowi Wiszniewskiemu²²). Po dziewięciomiesięcznych zabiegach otwały się przed Michałem bramy Wszechnicy Jagiellońskiej, ale z jawną niechęcią wielu, więc rektora i dziekana przedewszystkiem. Jeśli zaś po latach stosunki z kolegami przyjaźniej się ułożyły, to przecież z gospodarzami Biblioteki Jagiellońskiej pozostały zawsze naprężone. Odprawy przed wielką radą, jaką była dla dziekana wydziału filozofii obrona programmatu historii Michała Wiszniewskiego, nie mógł widać Jerzy Samuel Bandtkie zapomnieć, a niechęć ta przejdzie tradycją na pomocnika jego i następcę Józefa Muczkowskiego, którego drobne i większe zatargi z Wiszniewskim, odbiły się nawet w katalogu drukowanym rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej²³). Niemniej przyszłość najbliższa była zdobyta i w półroczu zimowym 1831—32 rozpoczął Michał Wiszniewski wykłady. Zyskiwał zdawna upragnione pole do pracy, a zarazem podstawę bytu licznej ro-

dziny. Jesienią t. r. przybyła do Krakowa p. Elżbieta Wiszniewska z rodzicami i czworgiem nieletnich dzieci²⁴) po kilkumiesięcznej rozłące, po nędzy emigracyjnej w Galicyi, wiozła jednak parę troskliwie uratowanych rękopisów Michała.

Nie rozmijając się z zasadą, iż najpierwszym obowiązkiem człowieka, jest „wywalczyć niezależność własną pracą“, mógł teraz Michał Wiszniewski, „po dopełnieniu świętych obowiązków dla rodziny pofolgować w namiętnościach tych, co prowadzą do własnego oświecenia“²⁵). Zadaniem tych lat paru było na gruncie naukowym pokonać niechęć władz uniwersyteckich, okazać pracę i uzdolnienie. Jeszcze w kwietniu 1832, ad acta odłożoną zostaje prośba Michała Wiszniewskiego na ręce Bandtkiego wniesiona o udzielenie mu stopnia doktora filozofii²⁶) lecz przypuścić można, przeglądając wykłady, iż Michał Wiszniewski zdobył wnet słuchaczy znanstwem szerokim historii, europejską wiedzą, a przytem samodzielną, tem iż nie poddając siebie ni drugich jednej szkole i doktrynie, zachowywał o nich sąd niezależny. O powadze, jaką zyskiwał wśród kolegów świadczy, iż w czerwcu 1832 r. wysłanym zostaje jako delegat w. rady Uniwersytetu do przewodniczenia egzaminom w liceum ś. Barbary. Odtąd Michał Wisz-

dnia 22 b. m. i przesłano w kopii Senatowi rządzącemu. A. U. J. 368. Dziennik wielkiej rady L. 84 26 lipca 1831 r. — Ref. Darowski — 29 lipca — odpowiedź do Senatowi rządzącemu.

²¹) L. 94. 27 sierpnia, L. 95, 107. oraz Dziennika kancel. Uniw. 1831 L. 980.

²²) Dziennik kancelaryjny Uniwersytetu 1831 L. 998, 1095. Dziennik podawczy Senatowi akad. r. 1831 L. 29. 368. L. 111. B. O. 3094. (Papiery odnoszące się do zawodu uniwersyteckiego Michała Wiszniewskiego) 2) Patent dla Michała Wiszniewskiego na profesora historii uniwersalnej przy Uniwersytecie Jagiellońskim podpisany Kraków 7/X 1831. Senator prezydujący Czaykowski. 3) Pismo rektora Uniw.

Jag. Estreicherera z 12/X 1831 r. dołączone do przesyłki patentu...

²³) Wiślocki, Katalog rękopisów t. I. prae-fatio p. XXXIII—IV.

²⁴) B. O. 3096 p. 22. L. Niesiołowski twierdzi, iż rodzina przybyła w r. 1832 dopiero, według „Listy poddanych Król. Polsk. i ces. ros.“ przed epoką 25/XI 1836 przybyłych jest to błędne. — Pp. Lisięcy pozostali tu na stałe. Ignacy Lisiecki zmarł w Krakowie 1842 r. (A. M. K. Księga zejść z r. 1842) zaś Ludwika z Barszczów Lisiecka zmarła w Genui 1849 r. (B. J. 4565 p. 12 Michał Wiszniewski Genua, 1850 do Chońskich (?))

3298 p. 42 — podobnie w „Myślach“ p. 82.

niewski zasiada prawie we wszystkich komisjach egzaminacyjnych.

Niechęć ku niemu przytłumiać musiały stosunki przyjazne, które zawarł Michał Wiszniewski z wpływowymi kołami w Krakowie. Do sfer klerykalnych, które jak Wodzicki wspomina ton miastu nadawały, zbliżył się Michał Wiszniewski przez życzliwego mu ks. Łańcuckiego; ks. kan. Łętowski, przewodniczący w wielkiej radzie, biskup krakowski ks. K. Skórkowski, związany przyjaźnią z Wodzickim, byli to protektorzy Michała Wiszniewskiego wśród zabiegów jego o katedrę, a korespondencja i wspomnienia wskazują, że zachowując do końca ich życzliwość, potrafił nadto wzbudzić poważanie.

Wśród arystokracji krakowskiej miał też zwolenników Michał Wiszniewski. W listach swych i przed L. Niesiołowskim wspomina o życzliwym stosunku do Wodzickich, Wężyków, Potockich; domy te otwarła mu zapewne w r. 1831 p. Czacka, którą już *Kuryer polski* obwiniał o jednanie zwolenników dla Michała Wiszniewskiego; ku nim też zbliżył go dr. Józef Brodowicz, lekarz i przyjaciel najpierwszych domów krakowskich²⁷⁾.

Stwierdzić można, że Michał Wiszniewski, obyty w świecie, ukształcony, przytem w pismach uznający powagę wiary wobec rozumu zdobywać musiał

²⁵⁾ Myśli p. 16 i 17.

²⁶⁾ A. U. J. Dziennik kancelaryjny rektora r. 1832. Nr. 382 dnia 5/IV Zast. Dzien. wyd. lit. (Bandtkie) Nr. 690 20/VI Rector Magnificus deleguje do examinów licealnych... Sawiczewskiego Floryana, Wiszniewskiego, X. Pękańskiego do liceum ś. Barbary.

²⁷⁾ B. O. 3093 p. 12 L. Hechell do Wiszniewskiego, Kraków, 25 lutego 1850. Ibidem 3096 p. 27, 28

B. J. 6111. Notaty Brodowicza do fotografii. Wymienione tu osoby, to znajomi Wiszniewskiego; Brodowicz zaś przedstawia, jak szczerliwą praktyką lekarską zyskał ich przyjaźń.

²⁸⁾ B. O. 3096 p. 28. L. Niesiołowski po-

konserwatywno - klerykalne sfery. Zaś ówczesne życie towarzyskie krakowskie, dozwalało nawiązywać stosunki z Polską niemal całą, z przedstawicielami jej życia w każdej tegoż dziedzinie. Wystarczy przypomnieć, iż od jesieni 1831 r. przesuwają się przez Kraków tłumy emigrantów; jedni spieszyli dalej na zachód, inni zostawali, póki tylko rząd rosyjski zezwolił, niektórzy osiadali na stałe. Do września, do zajęcia Krakowa przez wojska rosyjskie, bawił ks. Adam Czartoryski, był i Władysław Zamojski Józef i Herman Potoccy, synowie Szczęsnego, którzy mieli w latach następnych uczestniczyć w sejmie na emigracji zwołanym, trzech Branicki. Wśród wojskowych wszelkich stopni Michał Wiszniewski wcześniej jeszcze ujrzał tu kolegę z Krzemieńca i przyjaciela pułkownika Błędowskiego, który ranny w powstaniu wnet życie zakończył²⁸⁾. Ponowił Wiszniewski znajomość z generałem Chłopickim, który miał według wspomnień nie tać przed nim żalu, iż możliwości zwycięstwa nie dojrzał i wbrew woli narodu udaremniał walkę²⁹⁾. Tu może, poznał Kazimierza Brodzińskiego, którego żona czas powstania spędziła w Krakowie³⁰⁾. Okres ten z przyjemnością widać, wspominał Michał Wiszniewski, jak starał się o zorganizowanie pomocy materialnej dla wychodźców,

święca ustęp osobny stosunkowi Wiszniewskiego do Aleksandra Branickiego i jego braci, Władysława i Konstantego. Wiszniewski miał ich czcić za patriotyzm, z jakim „niedolę i męczeństwo“ Polski dzielili, mogąc w Rosji zaszczytów dostąpić.

3298 p. 42 — o Błędowskim L. Niesiołowski (3096 p. 27) — *Kuryer polski* 1831 r. z dnia 30 lipca podaje wieść o śmierci w Krzeszowicach. Wiszniewski nazywa Błędowskiego generałem, w sprawozdaniach wojskowych ma tytuł pułkownika.

²⁹⁾ B. O. 3096 p. 22–23.

³⁰⁾ B. J. 6111. Brodowicz o znajomości z K. Brodzińskim w r. 1831.

jak innym, przez generała Szeptyckiego wyjednał zatwierdzenie stopni w wojsku uzyskanych, jak wreszcie udzielał Chłopickiemu wiadomości z Królestwa, odebrane przez Morsztyna konsula polskiego.

Politycznie ukształcały M. Wiszniewskiego stosunki krakowskie w duchu pierwszej, staro-szlacheckiej tradycji. Whig niedawno, przyjaźnią z kupcem związany, rzecznik uwłaszczenia włościan w r. 1830/1 w programie wykładów historii dla Uniwersytetu zaznacza jeszcze, że lud rolniczy, klasa najliczniejsza, która ciężary mienia i życia dla państwa składa, nie ma żadnego udziału w rządzie, ale dalej, wprawdzie z zastrzeżeniem (iż łatwo w oligarchię i tyranję przechodzą), rządy arystokracji za najłagodniejsze uznaje³¹⁾. Zwolna ideałem władzy państwowej stanie się w pismach jego monarcha, otoczony oligarchią.

Troską, jeśli nie jego samego to rodzinę, nabawiali Moskale, gdyż od końca września do drugiej połowy listopada obozował w mieście korpus Rüdiger³²⁾; obwinionym o udział w powstaniu groziło co najmniej wydalenie. Jakkolwiek młody profesor nieznaczną był tutaj figurą, gdy chodziło o ujęcie Czartoryskiego lub Ostrowskiego, gdy roiło się miasto od dawnych polskich wojsko-

wych, gdy nadto można było wszelkie ciężary i koszty nakładać na kupców, mieszczan bogatych, którym miało to być karą za dowóz broni i żywności, to stanowisko Michała Wiszniewskiego, bardziej niż innych profesorów na Uniwersytecie Jagiellońskim, dalekiem było od zupełnego bezpieczeństwa.

Wiosną r. 1831 zagarnawszy, władze rosyjskie zasekwestrowały następnie posiadłość jego Strzelczę, zbierając przytem informacje o właścicielu, któremu wytoczono proces polityczny za bezprawne opuszczenie państwa³³⁾. Za każdym zbliżeniem się wojsk rosyjskich do Krakowa, ponawiała się trwoga w rodzinie Wiszniewskich. Według wspomnień w r. 1833 schronić się miał na wieś, do majątku przyjaciół.

Poza tem przyszła komisja reorganizacyjna trzymała wszystko w zawieszaniu, szczególnie zaś profesorów mianowanych w okresie przejściowym 1831—33 r.³⁴⁾. Lecz Michał Wiszniewski potrafił zręcznie oba ciosy uprzedzić: a to 1^o pismem rektora z 21 lutego 1832 r. poświadczającym „na żądanie M. Wiszniewskiego“, iż ten 30 listopada 1830 r. (więc w konstytucyjnym jeszcze okresie) reskryptem Senatu rządzącego wezwanym został do objęcia katedry filozofii, 2^o podobnymże aktem Senatu 13 kwietnia t. r. wydanym

³¹⁾ B. J. 5665 p. 19 i 23—24. Obrońca słowa Wiszniewskiego przytacza.

³²⁾ A. Tessarczyk, *Historja Rzeczypospolitej krakowskiej*. Moskale weszli 27/IX 1831 r. opuścili Kraków 24/XI t. r. Jac. Mieroszewski, *Dzieje Rzpłtej krak.* (Przew. nauk. i liter. 1886).

B. J. 5040 p. 1145 — opisuje ucieczkę Adama Czartoryskiego; złamanie konwencji przez Moskale, którzy żądali wydalenia wychodźców w przeciągu trzech dni. p. 151 o emigracji z 1830/1 r.

Angeberg, *Recueil...* p. 938. Nota rezydenta rosyjskiego St. Zarzeckiego o uchyleniu prentensyi krakowian do kosztów kwaterunkowych

z r. 1831. — odpowiedź w imieniu ks. Paskiewicza 1^o maja 1832.

³³⁾ B. O. 3094 p. 36. Kopia Prigowora — o tem 30.6 p. 23 24. L. Niesiolowski: „Konsul rosyjski przysłał mu dekret uwięzienia z rozkazem wracania pod rządy cara...“. W A. M. K. w spisie osób na uwięzienie przez Rosyę skazanych Wiszniewskiego nie ma, ale czy listy te były zupełne, nie wiem.

³⁴⁾ J. Brodowicz, *Ważniejsze dokumenta...* p. XXVI—VII jako suplenci mieli się poddać konkursowemu egzaminowi.

³⁵⁾ B. O. 3094 p. 26, 28. Kraków 21/II 1832. Rektor U. J. Estreicher do Wiszniewskiego.

gdzie przydano jeszcze, iż 16 stycznia 1831 r. Michał Wiszniewski zgłosił się do Senatu o wprowadzenie go do namienionej katedry następnie ciągle w Krakowie od tej epoki zamieszkując, po zejściu ś. p. Juliana Czerwińskiego objął katedrę historii uniwersalnej³⁵⁾ na mocy patentu z 7 października 1831 r. i „które to obowiązki z ciągłą gorliwością i pożytkiem młodzieży, z zadowoleniem oraz władz edukacyjnych przykładnie wykonywa³⁵⁾).

W marcu 1833 r. przybyła z dawna wyczekiwana komisya reorganizacyjna po paroletnich rządach tymczasowych w rzeczypospolitej krakowskiej, gdy w Senacie brakło prezesa, sejmy niezwoływane, po takimże stanie przejściowym Uniwersytetu Jagiell., o losach Krakowa i wszechnicy rozstrzygnąć ona miała³⁶⁾.

O przyszłe istnienie Akademii tała się trwoga wśród mieszkańców, „żeby ta“ (używając słów dr. Brodowicza) nie doznała losu młodszej swojej warszawskiej siostry i nie umarła jak tamta na cholere azyatycką³⁷⁾.

Istotnie, komisya do końca września t. r. administracyjnie reformując Kraków, rzecz można ab ovo, czyniła zeń przez zmiany w konstytucyi wspólną i niepodzielną własność trzech mocarstw³⁸⁾.

Najbaczniejszą poświęciła uwagę Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, tając też naj-

dłużej swe względem niego zamiary. Zażądawszy z początkiem kwietnia t. r. od rektora listy członków Akademii oraz ich curricula vitae³⁹⁾, komisarze do reorganizowania Krakowa delegowani, wraz z przybranymi przedstawicielami wydziałów Uniwersytetu, senatorem Janem Mieroszewskim i ks. Wincentym Łańcuckim „prezesem dozoru szkół początkowych“ opracowywać poczęli, a raczej przykrawać na modłę austro-rosyjską statut Uniwersytetu. Uprzejma prośba grona profesorskiego o zachowanie przywilejów szkoły z 24 kwietnia t. r.⁴⁰⁾ nie mogła tu zaważyć. Hamulcem dla reform w obrębie swych wydziałów, mogli być przybrani członkowie komisji. Lecz gdy spokojny, a powagi nauki i polskości strzegący wiernie J. Brodowicz, dla medycyny wytargował znaczne ustępstwa⁴¹⁾, przedstawiciel filozoficznego wydziału, ks. Maksymilian Weisse, (którego koledzy jak i pamiętnikarz Bogdański za powolne narzędzie Nowosilcowa, później Gutha przedstawiają), bez oporu dozwolił, by pod pozorem oszczędnościowych względów, na jego wydziale najsilniejszej epuracji dokonała komisya.

Nie dość tu było ogólnych praw uniwersyteckich, które stanowiły, że komisarz instytutów naukowych, obdarzony policyjno-administracyjną władzą nad wszel-

13 kwietnia 1832. Senat rządzący do Wiszniewskiego (podpisany X. Walczyński, przysiadający senator.

³⁵⁾ J. Mieroszewski, Dzieje rzpltej krak. (Przew. nauk i liter. 1886 r. Część II p. 1025), o działalności komisji, którą składają: legacyjny radca austr. hr. de Pflügel, b. rezydent pruski radca regencyjny de Forkenbeck i rzeczywisty radca stanu Król. Pol. Ludwik Tęgorborski, konsul rosyjski z Gdańska.

³⁶⁾ B. J. 4571 t. IV p. 7. J. Brodowicz do Radziwińskiego, Kraków, 6 lutego 1832.

³⁸⁾ Konstytucya w. m. Krakowa 1833 r. (29/VII na posiedzeniu Senatu ogłoszona) -- porównać

konstytucję 1815 r. u Martens'a i Angeberga.

³⁹⁾ A. U. J. Dziennik kancel. rektorskiej z roku 1833 — 1834 — 1835. R. 1833 Nr. 345, 6 kwietnia. J. Brodowicz, Ważniejsze dokumenta... p. XVIII—XXV; 26—31 Memorandum de la commission extraordinaire sur l'Université de Cracovie... le 23 avril 1833.

⁴⁰⁾ A. U. J. Dziennik kancel. rektorskiej... R. 1833 Nr. 391, 24 kwietnia

⁴¹⁾ J. Brodowicz, Ważniejsze dokumenta... p. XXIII. J. Brodowicz miał zamiar do A. U. J. oddać memorandum, ułożone przez komisarzy, a będące podstawą obrad, do którego uwagi sam poczynił p. XXI. B. O. 3486 p. 169.

kiemi szkołami w okręgu, wchodzi do w. rady Uniwersytetu i zajmuje tam trzecie miejsce, po prezie Senatu i biskupie krakowskim; (w rzeczywistości drugie, bo po wywiezieniu ks. Karola Skórkowskiego do Opawy, administrator diecezji jego praw tu nie objął), że tenże sam komisarz przewodniczy zamiast rektora w Senacie akademickim⁴²⁾, że dla zaznaczenia roli komisarza z woli komisji zostaje nim Karol Hübner, były szef sztabu Skrzyneckiego, niedawno sekretarz „ambasady rosyjskiej“, którego głos powszechny obwinał o usługi oddane Rosji w czasie kampanii 1830 r.⁴³⁾.

Zmiany na filozofii sięgały najgłębiej, grożąc w przyszłości podkopaniem nauki polskiej. Wydział matematyczno-filozoficzny z filozoficzno-literackim połączony w jedno otrzymał teraz katedr 9, na co profesorów było 8, trzech adjunktów katedr i trzech nauczycieli języków, gdy przed reorganizacją na samym matematyczno-filozoficznym oddziale było ich 10, zaś sześciu na filozoficzno-literackim. Wprawdzie 3 z nich przydzielono do medycyny, braki zaś katedry geometrii wykreślnej i architektury zastąpić miała projektowana szkoła techniczna, niemniej były straty bez wynagrodzenia. Matematyka elementarna zamiast wyższej odtąd przedmiotem wykładu, skasowano naukę

języków angielskiego i włoskiego, zostawiając trzy między-mocarstwowe: niemiecki, francuski i rosyjski, przyczem katedrę matematyki i fizyki, a wreszcie co najdotkliwsze, katedrę literatury polskiej połączono z filologią i historią. Roboty szły cicho, do końca sierpnia niemal zmiany nieznanne były opinii publicznej. Wtedy dopiero posypały się nominacje, ale i uwolnienia od służby⁴⁴⁾. Wiszniewski przetrwał je, 24 sierpnia komisja reorganizacyjna zatwierdziła go urzędownie. Był to traf tem pomyślniejszy, że świeża krytyka liceum św. Anny, którą napisał Wiszniewski, szła w przeciwnym kierunku niż reformy komisji⁴⁵⁾. Jako delegat wielkiej rady Uniwersytetu do egzaminów lipcowych, kreśli uwagi nad stanem tejże szkoły, chwali postępy uczniów, pracę profesorów, z zastrzeżeniem, iż nie znając podręczników ani metodycznego planu wykładu, nie można osądzić toku nauki mimo parogodzinnego przysłuchiwania się egzaminom, w nauce jednak języków widzi przeładowanie gramatyką; radzi „sequere naturam“, uczyć więc mowy, nie martwych reguł, krytykuje wreszcie metodę, która w historii od starożytności poczyną, gdy nic słodsze dla młodzieży, jak u grobu Jadwigi i królów najpierw z pomników przeszłość własną poznawać. Z punktu

⁴²⁾ A. U. J. 364. Wykaz chronologiczny osób należących do składu nauczycielskiego. Według tego określone zmiany w składzie i porządku władz uniwersyteckich; o nich J. Brodowicz.

⁴³⁾ Tygodnik emigr. polski 1844 r. Nr 6 (6 kwietnia) p. 22.

⁴⁴⁾ A. M. K. Protokół obrad Senatu z r. 1833. Posiedzenie 24 sierpnia. Komisja reorganizacyjna przesyła nowy statut Uniw. Jag. jakoteż szczegółowe rozporządzenie co do przeznaczenia osób przy tymże Uniwersytecie służbę publiczną pełnić mających... Posiedzenie 26 września. Prośba profesorów Uniw. Jag. tymczasowo swoje przedmioty wykładać mających

o uwolnienie ich od konkursu.

⁴⁵⁾ B. O. 3094 p. 30. Senat rządzący w. m. Krakowa, 24 sierpnia 1833.

B. J. 949 z. 188. Że pismo to odnosi się do roku 1833, wynika ze wzmianki o rozprawie jednego z profesorów, drukowanej w programie, która skłoniła Wiszniewskiego do powtórnego oglądania kościoła św. Anny, zaś 1833 r. „Programat mieści wiadomość historyczną o kościele akademickim św. Anny“. Dr Jan Leniek, Książka pamiątkowa ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy założenia gimn. św. Anny p. XXIV.

W aktach U. J. delegacji jego do liceum św. Anny w r. 1833 brak, lecz te nieuporządkowane. Z uwagami tymi zwraca się Wisz-

widzenia pedagogicznego M. Wiszniewski bronił historii Polski, gdy ją komisja reorganizacyjna kasuje w temże liceum, a uchyla z programu uniwersyteckiego.

Uwagi te przecież drukiem nie wyszły, ten dla którego były ułożone, zachował dyskrecję. Prawne posiadanie katedry obronił Michał Wiszniewski nie tylko wspomnianymi aktami, lecz i tem że w komisji zasiadali zdawna mu życzliwi, więc X. Łańcucki, J. Mieroszewski, nade wszystko Brodowicz. W tym celu może dołożyła starań i p. Elżbieta Wiszniewska, aby naukowe zdolności swego męża wykazać, za ostatnie bowiem pieniądze, jak z wdzięcznością Michał wspomina, oddała do druku rękopis „Bakona metoda tłumaczenia natury“⁴⁶⁾. Dzieło wyszedłszy zimą 1834 r. zapowiada nowe ujęcie zdarzeń historycznych; stosunki społeczne i ekonomiczne, religia, literatura, wreszcie walki narodu czy ludzkości, miały być odtworzone na tle systemów filozoficznych, które jak krew w cieple ludzkim krążą, są niewidzialną duszą tych przejawów.

Pozostawała otwartą jeszcze kwestya przedmiotu wykładu. Komisja zawiadomiła Michała Wiszniewskiego, iż oprócz historii wykładać ma dwie godziny literatury porównawczej⁴⁷⁾, w miejsce usuniętego Pawła Czaykowskiego. Tymczasem,

niewski do osoby drugiej, której nie wymienia (może ks. Łańcucki); przed nią zachwała naukę geografii przez p. Ramzę, który „szkoda, że nie jest Francuzem a przynajmniej Szwajcarem, wszyscybyśmy głośno wielbili jego dowcipny przemysł“.

⁴⁶⁾ Michał Wiszniewski, „Bakona metoda tłumaczenia natury“ — o wydaniu pisze w „Myśli“ p. 82.

⁴⁷⁾ B. O. 3094 p. 30. Wiszniewski zostaje przy katedrze historii uniwersalnej, oraz związek z nią mającej historii literatury.

⁴⁸⁾ A. M. K. Dyaryusz sejmu w. m. Krakowa i jego okręgu z r. 1833 pod przewodnictwem J. W. Jacka Mieroszewskiego, senatora

mimo że druk nowego statutu szedł opieszale, wiadomość o skasowaniu katedry literatury polskiej przeniknęła do publiczności. Sejm, choć marszałkował na nim do zbytku trwożliwy Jacek Mieroszewski, wystąpił z protestem. Dnia 9 września przy gorącym współudziale całej izby do łaski podał wnioski w tej mierze reprezentant Sapalski⁴⁸⁾: upominają się krakowianie o przywrócenie katedry literatury polskiej, interpelując czy ta za zbytęcną uznana, czy też zawinił usunięty profesor. Podrażniona w narodowym uczuciu izba odrzuciła lojalne tłumaczenie marszałka Mieroszewskiego i delegata Senatu Hallera, przypomniano razem i krzywdę wyrządzoną Uniwersytetowi przez usunięcie młodzieży z pod zaborów, energicznie wobec dworów i komisji zaznaczając polskość Krakowa. Sprawę zażegnał Senat, do którego wniosków odesłano. Powiadamia on 15 października izbę, iż prezes Senatu czynił sam w tej mierze przedstawienia komisji, na co otrzymał odpowiedź, że nie jest skasowaną katedra, chodzi o usunięcie zbytęcznych profesorów, a razem intensywniejszą pracę u pozostałych; gdy P. Czaykowski wykładał sześć godzin tygodniowo, obecnie prof. filologii klasycznej Kajetan Trojański obejmie 4 godziny literatury, zaś 2 godziny literatury porównawczej

rzpltej krakowskiej, marszałka seymowego... przez Ferdynanda Kojisewicza, delegata Uniwersytetu, sekretarza seymowego ułożony.

Posiedz. 14, dnia dziewiętego września... Repr. Zapalski (Sapalski)... Meciszewski.

Marszałek sejmu uważa, iż wnioski może być przesłanym do Senatu, ale „nie jest atrybucją naszą“ roztrząsać powody co do zmian w obsadzie katedry lit. polskiej. Gdy Zapalski podnosi, iż nie o utrzymanie profesora, lecz o zachowanie katedry idzie, delegat Senatu Haller tłumaczy, iż nie jest ona zwinięta, gdyż godziny te przydzielono innym profesorom. Delegat sędzia P. Librowski przypomina § 18 statutu Akad. o młodzieży z pod zaborów.

profesor historii Michał Wiszniewski⁴⁹⁾. Na tem skończyła się sprawa.

Równoczesne zwinięcie historii polskiej w liceum ś. Anny⁵⁾, dowodzi iż nie tylko ekonomię miała komisya na celu, lecz jak zauważył Hilary Meciszewski, chciano raczej, łącząc literaturę z filologią klasyczną, uczynić z niej rzecz martwą, zaś jej związek z historią bu-

dził „obawę i domniemanie, że na przyszłość żyć ma nie samodzielnie, ale tylko w historii“⁵¹⁾. Lecz przewidywania czy cele te zawiodły, katedra literatury została jedną z jaśniejszych kart historii Uniwersytetu w latach następnych, a traf zrządził, iż biurokratyczne rozporządzenie komisji skierowało jeden z najtęższych w Polsce umysłów na nowe drogi.

III.

1833—39.

W we wrześniu 1833 r. po zamknięciu izby reprezentantów rozpoczął Kraków normalny bieg życia pod politycznym dozorem wykonywanym przez konferencję rezydentów, wobec prezesa Senatu i wszystkich władz cywilnych, zaś wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego przez komisarza instytutów naukowych, Karola Hübnera, byłego szefa sztabu Skrzyneckiego¹⁾.

Mimo skrępowania małej Rzeczypospolitej, a poniekąd i za jego sprawą, w Krakowie skupiała się w tym czasie, uwaga polityki mocarstwowej jak i emigracji. Trójprzymierze, zawarwszy we wrześniu t. r. umowę münchengratz'ką²⁾, co do wyda-

nia politycznych przestępców oraz obrony wspólnej przeciw spiskom polskim, artykułami jawnymi konwencji nie obejmowało bezpośrednio krakowskiego okręgu; ale konstytucya Krakowa³⁾ zmieniona t. r. przez komisję reorganizacyjną, 2-gim artykułem stanowiła, iż każdy czyn zakłócający porządek w jednym z mocarstw ościennych, będzie uważany jako występki przeciw miastu Krakowowi wydawanie takich obcokrajowych przestępców było tylko dalszą konsekwencją tego paragrafu.

Z drugiej strony, pociągał Kraków emigrację, bądź Polaków z zaboru swobodą myśli i organizacyi, większą choćby z tego

⁴⁹⁾ A. M. K. Akta sejmowe 1833 r. Nr. 128. Wniosek repr. Zapalskiego z 9 września 1833. Nr. 195. Senat rządzący do izby reprezentantów 12 września t. r. wniosek do komisji reorganizacyjnej został przesłany, lecz Senat komunikuje izbie odpowiedź tejże z 23 sierpnia na przedstawienie prezesa Senatu.

⁵⁰⁾ Jan Leniek, Książka pamiątkowa... p. CLXVI — o reformach w liceum ś. Anny z r. 1833.

⁵¹⁾ A. M. K. Dyaryusz sejmu z roku 1833. pos. 14. Repr. Meciszewski.

¹⁾ Ludwika Trzczińska, Szkolnictwo ludowe w Rzeczypospolitej krakowskiej 1815—46. Wydawnictwo Akad. Umiejętności 1907 r. p. 100. Karol Hübner, komisarz instytutu naukowego,

otrzymuje dymisyę za niespełnienie żądań rezydenta rosyjskiego, Tygodnik emigracyi polskiej r. 1834, nr. 6, p. 22 podnosi zarzut, że Hübner wśród służby wojennej i dyplomatycznej wysługiwał się Rosyi, że był jej narzędzim i na Uniwersytecie Jagiellońskim.

²⁾ Martens, Recueil des traités et conventions conclus par la Russie... T. IV. Partie I. Traités avec l'Autriche 1815—1849. Nr. 136, 137 p. 449—462.

³⁾ Konstytucya w. m. Krakowa 1833. Nr. 4711. Dzień. gł. senatu ogłoszona 29 lipca t. r. obowiązuje od 3 sierpnia.

⁴⁾ B. O. 3380. Pamiętnik Klimkiewicza 1830—63 r. p. 32 i nast.

⁵⁾ Angeberg, Recueil... p. 981. Lettre de

powodu, że najuleglejsi, najbardziej lojalni naczelnicy władz krakowskich noszą, jak o Wielogłowskim mówi Tessarczyk, „płaszcz na dwu ramionach“; radziby i mocarstw nie obrazić i rodakom dogodzić. Wynikały stąd powikłania, chwiejność w postępowaniu niekiedy, jak pozwolenie na pobyt wychodźcy bądź byłemu emisariuszowi, to wnet aresztowanie tegoż samego⁴⁾ w dowód gorliwości przed konferencją, dalej z obawy denuncyacji, parokrotne raporty prezesa o emigrantach⁵⁾ przybyłych pod obcym paszportem i kategoryczne żądanie ich wydalenia, bądź ujęcia, ale były to na ogół potępione przez opinię wysoki.

Niebezpieczniejszą była dla jednostek, krecia robota rezydentów, z których każdy jak wspomina ks. Łętowski⁶⁾, miał swoją policję, ściągającą od domowej służby raporta, a nadto według oskarżeń współczesnych sprowadzał niejednego krzykacza, szpiegów, aby Kraków wobec konserwatywnej zagranicy osławić.

Jednak i te zabiegi nie przeszkadzały, że tu najswobodniej kupiła się emigracya, że najlepsze z niej jednostki rozpoczęły pracę odnowienia narodu, spojenia go w całość przez pracę oświatową.

Wytworzyły się trzy partye: 1) tajnej pracy oświatowo-narodowej, 2) wiernych

jedno lub dwulojalnie poddanych, (Prusy nie starały się o zwolenników, dopiero począwszy koło 1844 r., starania przez agentów biblijnych o Kraków), 3) pośrednia partya zalecająca pokój i ciszę przedewszystkiem a pracę w ramach dozwo-
lonych.

Wyobrazicielami pierwszej: Szymon Konarski, Napoleon Nowicki, Seweryn Goszczyński, Lesław Łukasiewicz i wielu innych, którzy rozwiązawszy lożę masońską, tworzą „Stowarzyszenie ludu polskiego“⁷⁾, z głównym zbozem w Krakowie skąd oddziałują nietylko na Galicyę, lecz i Królestwo, którego granic strzeże Paszkiewicz.

Na przeciwnym krańcu stoją ludzie jak ks. Schindler, przysłany przez Austryę z Czerniowiec na katedrę Uniwersytetu Jagiellońskiego⁸⁾ Hübner, w znacznej mierze Kasper Wielogłowski, ówczesny prezes Senatu, wreszcie cenzor Służewski, który słowo „tułacz“ zmieniać miał na włóczęga⁹⁾, a niemało utrudniał wydawnictwo pism naukowych.

Na pośrednim gruncie spokoju, któryby Kraków od zaboru ocalił, pozwalając sobie na uboczną bądź pamiętnikarską tylko krytykę, zarówno konferencyi jak mocarstw znajdowali się Łętowski, Brodowicz¹⁰⁾ (obwiniony wielokrotnie o zdradę,

Gaspard Wielogłowski, president du Senat de la République de Cracovie an prince de Metternich. — Cracovie le 25 februar 1836. Wielogłowski wymienia osoby, których przybycie wykazał.

⁶⁾ B. J. 5040 p. 836. Łętowski usprawiedliwia te policje towarzystwami tajnymi „i były to jakby kontrminy“.

⁷⁾ B. O. 3486. Pamiętnik Henryka Bogdańskiego t. I p. 153 i nast.

A. K. L. (Akta z 1846 r.) F. 90. Wyciąg z zeznań Lesława Łukaszewicza 8/VIII 1840. zaczęty. Według tego z końcem 1834 tworzą się tajne związki, przygotowujące Stowarzyszenie ludu polskiego, które w maju 1835 r. zorganizowane.

⁸⁾ B. J. 5040. p. 365, p. 374–76 (dobitna charakterystyka Schindlera, z którym Łętowski żył dobrze, p. 224, 360–1, 442, 537, 604. Łętowski sądząc własne społeczeństwo, szczególnie duchownych krytykuje i politykę mocarstwową.

⁹⁾ Tygodnik emigracyi polskiej 1834. Nr 11. 23 maja. „Z Polski“ 14 kwietnia. R. 1836 p. 15, 30, 36 i nast.

H. Lisicki, A. Z. Helcel t. I. p. 42 i nast.

¹⁰⁾ Trzczińska, Szkolnictwo ludowe... p. 13. Charakterystyka Brodowicza... p. 103. (zasługi) Tygodnik emigracyi polskiej 1835 r. Część VII. Nr. 8 3 października p. 61 Brodowicz o spótdziałanie z Schindlerem obwiniony.

denuncyacje „obcokrajowych“ studentów, działalnością całą założył protest przeciw tym oskarżeniom). Do ostatnich należał Michał Wiszniewski.

Pociągał go tu i charakter rozważny, liczący się zawsze z możliwością i przyjaźnią dla ludzi konserwatywnego obozu, którzy pierwsi użyli mu w Krakowie poparcia, ponieważ przymuszało do tego położenie, bo Wiszniewski, starając się o odzyskanie Strzelcza, temsamem popadał w kategorię tych, o których dowiadywały się władze rosyjskie.

W październiku 1833 r.¹¹⁾ Wiszniewski wniósł do gubernatora wołyńskiego hr. Lewaszewa prośbę o pozwolenie powrotu, o zniesienie sekwestru, ciążącego od maja 1832 r. na Strzelczu. W styczniu 1834 r. gubernator przesłał ją komisji wołyńskiej do spraw powstańczych, i ta od władz Galicyi i Królestwa (a niezawodnie i krakowskich zbierać poczęła wiadomości o petencie. Brzmiały przychylnie dla Wiszniewskiego odpowiedzi dane komisji, jak (w następnym roku) samemu gubernatorowi. Wiszniewski nie znajdował się w czasie powstania ani w Galicyi, ani w Warszawie, winą jego, iż nie otrzymał paszportu mimo prośby w sierpniu zanieśonej, samowolnie wyjechał w grudniu do Krakowa, aby tam na wezwanie byłego kuratora Uniwersytetu objąć posadę profesora. Od 5 stycznia 1831 r. przebywając w Krakowie zachowuje się spokojnie.

Na to, komisya zawiadomiła Wiszniewskiego, (pod datą 29 lipca 1835 r.), że sekwestr z Strzelcza zostanie zdjętym, gdy właściciel stawi się do odpowiedzialności przed sądem karnym. Wprawdzie uprzedzając ten wyrok, 15 lipca t. r. hr. Lewaszew rozporządził, iżby majątek Wiszniewskiego jako wypędzonego z granic państwa, włączyć do skarbu, lecz sprzeczną z tem opinią komisji zostawiła status quo, a nawet skłoniła gubernatora do wspomnianych wywiadów. Następcą Lewaszewa, bardziej popularny hr. Gurjew wyrok z 15 lipca odwołał, zezwalając, by sprawa poszła do sądu powiatowego i do izby sądowej karnej.

Przewlekła, jak wszelkie sprawy podobne, i ta przeciągnięta została do maja 1836 r. Sąd powiatowy zezwolił na powrót Wiszniewskiego, nakładając nań tylko 50 rubli „sztrafu“, przydając, iż jeśli nie wróci, majątek zostanie w sekwestrze, a odbiorą go dopiero prawni spadkobiercy, zaś izba sądowa w myśl, że bezprawny przejazd granicy jest zdradą państwa, skazała Wiszniewskiego na dwa miesiące aresztu we Włodzimierzu. Strzelcze nie miało doń wcześniej wrócić aż po zapłaceniu ciążącego na niem 10.200 rubli długu bankowego. Gdy cały dochód z wioski obliczony był na 660 rubli, zwrot jej oddalony był na daleką metę, przyczem do powrotu choćby dla uporządkowania ruchomości i papierów nie zachęcała perspektywa aresztu.

To też Wiszniewski na Wołyń nie

¹¹⁾ B. O. 3094. p. 36. Kopia Prigowora Akt z 29 maja 1836 r. podający przebieg procesu. Rząd krakowski w akcie niewymieniony.

¹²⁾ Dalszy przebieg sprawy nieznan, w lat wiele potem jest wzmianka o pomyślnem jej ukończeniu sprzedażą Strzelcza. (O tem niżej).

¹³⁾ Kronika rodzinna 1886 r. p. 208. Prośba o przesyłkę materyałów z biblioteki kórnickiej.

¹⁴⁾ B. J. 5683. Historia powszechna wykładana przez Wiszniewskiego w wszechnicy

Jagiellońskiej w r. 1835/5 (półroczu pierwszym). Kopia str. 262 in 4.

¹⁵⁾ Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności t. I 1835. Kraków, p. 174. (Recenzja Metody Bakona) przypomina „zaszczytne“ dla Michała Wiszniewskiego „zdania: w Humboldta gazecie literackiej w Berlinie, w Roztrząsaniach wileńskich, Rozmaitościach lwowskich, Repertorium literatury w Lipsku, w Magazynie powszechnym, w Muzeum domowem i w Tygodniku petersburskim, które różnorodnie budzą

pojechał, ale dbały zawsze o własne dobro, upatrując w niem i dziedzictwo dzieci, starania dalsze czynił u rządu gubernialnego, któremu izba sądowa, w razie nie-stawienia się obwinionego, przekazywała sprawę¹²⁾.

W Krakowie Wiszniewski dzielił czas między pracę nauczycielską a naukową.

Rok 1833, jak wspomniano, granicznym był poniekąd dla umysłowości Wiszniewskiego, zwracając go ku dziełom literatury. Tu mamy pierwszy list jego do Tytusa Działyńskiego¹³⁾, w którym prosi o materiały do literatury polskiej. Niema jeszcze mowy o wielkim jej całokształcie, raczej wnosić można, że pojmując głęboko zadanie przez komisję zlecone, pragnie Wiszniewski obeznania się z materiałem źródłowym, by nie polegać na ułamkowych, nielicznych opracowaniach. Jako profesor historii, wyklada dzieje wieków średnich¹⁴⁾ karty licznie w rękopisie skreślone dowodzą, iż bądź ze względu na czas, bądź na przygotowanie słuchaczy, ograniczać musiał obszerną znajomość średniowiecza szczególniej jego zachodu.

Jako uczony, zwróciwszy na się uwagę „Bakona metodą“, przyjętą ze słowy uznania przez jednych, a z niedowierzaniem przez drugich¹⁵⁾, opracowywać począł dawniej umiłowaną historję. Na stanowisku profesora uniwersytetu był już „panem“, czego przed J. Korzeniowskim żałował¹⁶⁾ i mógł do dziejów ojczystych się zwrócić. Od roku 1835, zachęcony, jak

pisze, wielkimi wydawnictwami Polewoja i Muchanowa, które zawierają materiały do naszej historii, drukuje Wiszniewski „Pomniki do dziejów i literatury polskiej“¹⁷⁾. Ogniskuje tu niejako zajęcie dla obu tych gałęzi, a pierwsze karty poświęca umiłowanej postaci Czackiego, wydając pisma jego, ułożone dla młodzieży krzemienieckiej. Poprzedza je wstępem, w którym zadanie historyka oraz potrzebne doń przymioty dla siebie i drugich określa. Nie wchodząc w ścisłość definicyi, zauważyć trzeba, że stawia temu żądania górne, a słowa tchnące młodym dla wiedzy zapalem przypominają „credo“ historyczne z listu do Korzeniowskiego. Staranna winieta, przedstawiająca artystycznie skończone odrzwia Biblioteki Jagiellońskiej znamionuje upodobanie wydawcy w pięknie i sztuce.

Pomocy udzielał nadto Wiszniewski drugim, więc zasiał historycznym materiałem Ambrożego Grabowskiego¹⁸⁾, który „Pomniki miasta Krakowa“ ogłasza.

Od filozofii natomiast odwrót stanoczy; skreślone dawniej „Charaktery rozumów ludzkich“, dopiero z końcem 1837 r. zostaną wydane. Może w pracy nauczycielskiej wytknięty kierunek zadecydował o porzuceniu filozofii, powróci do niej Wiszniewski starcem, gdy katedrą historii nie będzie związany, a „rudera“ zostawi wielki gmach historii literatury, może też odstręczyła go ostatecznie polityka. W upadku niedawnym polskiego powsta-

nieufność w wyroki sędziów, niemających powagi w literaturze“... wydawca Leon Zienkowiec.

Kwartalnik naukowy 1835 t. I zeszyt I p. 183. Bakona metoda tłumaczenia natury, którą Michał Wiszniewski wyłożył. Krytyka nieprzychylna.

¹⁶⁾ Wiszniewski do Korzeniowskiego dnia 6 stycznia 1829, mówiąc o zamiłowaniu swem (p. 21): „Jaka to szkoda, że do historii polskiej trzeba być panem — jaka szkoda..“.

¹⁷⁾ Pomniki historii i literatury polskiej wydał Michał Wiszniewski t. I Kraków, 1835. wstęp p. XXXII.

¹⁸⁾ B. C. 5478 t. II. Pismo Wiszniewskiego bez podpisu do Mr. Johan Kühne Paris rue du Faubourg du Boulevard Nr. 25. Kraków 1835 29 grudnia... drukuje się już trzecie wydanie opisu Krakowa przez Grabowskiego, w którym wszelako mało co o historii, choć wiele materiałów odemnie wyprosił..“.

¹⁹⁾ B. O Autografy Wiszniewskiego p. 45.

nia, dojrzał M. Wiszniewski, iż filozofia i polityka niemiecka wzniosła w swych abstrakcyach częstokroć stają się „przeciwniczką rewolucyi, sługą serwilizmu“¹⁹⁾. „Rewolucya lipcowa i warszawska, pisze, niczego od nich (Niemców) spodziewać się nie miały prawa, tylko tamta oklasków i rozruchów, ta szarpii i westchnień“.

Prace jego, stosunek przyjazny z umiarkowanymi, musiały zwrócić na niego uwagę władz prawodawczych, gdyż na posiedzeniu Senatu rządzącego 30 września 1834 r.²⁰⁾ powołanym zostaje do komitetu, mającego organizować szkołę techniczną, oraz szkołę wydziałową w Chrzanowie, a któremu lojalny senator Mioszowski przewodniczył. Pole działania było trudne, ale dawało możliwość wcielenia wypowiedzianych przed rokiem poglądów na naukę języków ojczystego i obcych, możliwość ratowania historii Polski, jeśli zaś ta nieodwołalnie podległa ekskomunice, pozostawały nauki przyrodnicze, matematyka, które dźwignięte, postawiłyby szkołę techniczną krakowską w poziomie dobrych szkół zagranicznych. Jak komitet pojął swe zadanie, jakim był tu udział jego członków, mianowicie Wiszniewskiego, na to akta szkolne odpowiedzi nie dają. Wnosićby można, iż przedewszystkiem rozpatrywał kwalifikacje profesorów byłego liceum św. Barbary, o ile w nowej szkole mogą być pomieszczeni, przedstawienia czynił rządowi, aby pominiętych

użyć w przepelnionych klasach licealnych. Podniesiono przytem wymagania co do profesora chemii, proponując, aby adjunkt tej katedry na Uniwersytecie wykładał ją w szkole technicznej, gdyż brak ukwalifikowanych kandydatów.

Plan nauk i godzin, jak w wezwaniu od Senatu rzeczypospolitej do komitetu, tak i w jego pracach stanął w drugim rzędzie, w lipcu 1835 r. dopiero przedłożonym został Senatowi dla szkoły technicznej jak wydziałowej w Chrzanowie. Wiszniewski jednak do końca w pracy tej nie dotrwał. Z przeładowanego gwarantyką programu dla Chrzanowa byłoby widocznem, że Wiszniewski nie brał udziału w jego układzie. Istotnie zajęcia profesorskie, wydawnicze nadweryżyły jego zdrowie, w połowie maja t. r. przewodniczący wielkiej radzie, prezes Kasper Wielogłowski²¹⁾ prosi o urlop dla Wiszniewskiego, który celem poratowania zdrowia pragnie do wód wyjechać. Rada zezwoliła, zastrzegłszy, iż wyjeżdżający zostawić ma ukwalifikowanego zastępcę. Dopiero we wrześniu t. r. zaznacza się czynniej Wiszniewski w komitecie²²⁾, urządzającym szkołę techniczną, a to popierając wraz z Floryanem Sawiczewskim Żebrawskiego, na profesora mechaniki, układając listę kandydatów przedstawionych na inne posady w tejsze szkole. Na tem kończy się przedwstępny jego udział w organizowaniu krakowskiego szkolnictwa.

²⁰⁾ A. M. K. F. 7. Szkoły 1834 r. Nr. 5776. Na posiedzeniu Senatu rząd. dnia 30 września, prezes Kasper Wielogłowski proponuje do tego komitetu na przewodniczącego: senatora Mioszowskiego, na członków: profesorów Markiewicza, Wiszniewskiego, Trojańskiego i Floryana Sawiczewskiego. Jednoznacznie przyjęto. Nr 5886, dnia 6 października 1834. (Wnioski od komitetu).

Nr 5776. Wezwanie do członków komitetu, aby w dniu 2 października 1834 w sali posiedzeń wydziału spraw wewnętrznych i policji

zgrupować się chcieli, „a to tak celem rozpoznania namienionych wyżej kwalifikacyi i zaprojektowania osób do szkoły technicznej użyć się mających, jakoteż ułożenia i zaprojektowania planu godzin dla szkoły technicznej przepisać się mających...“.

Nr. 687. Plan nauk szkoły wydziałowej w Chrzanowie do nr. 3342, dnia 18 lipca 1835.

²¹⁾ A. U. J. 368. Dzień. wielkiej rady 1835, 17 maja uchwalony urlop dla Wiszniewskiego oznajmia rektorowi przydujący.

²²⁾ A. M. K. F. 7, 1835 r. Nr. 5952. Raporty

W tym czasie, Wiszniewski chory na ciele, przygnębiony na duchu, wyjechał do Karlsbadu.

Nietylko wspomnienia, ale i fakty, dozwolą podpatrzyć ówczesny nastrój duchowy. Druga część wykładów coraz mniej posiada jasności, ostatnia zaś, najdonioślejsza w pojęciu Wiszniewskiego, którą przedmiotem studyów własnych a punktem wyjścia nauki szkolnej dla młodzieży uczynić pragnął, więc historia Polski ledwie zarysowana. Wykład z jej średniowiecza zajmuje stron 3, podobne jak Czech i Węgier: we wstępie zaznacza tylko profesor, iż historia Polski dotąd niewyjaśniona²³⁾. Wobec pracowitości jego, od lat młodych zamiłowania w szperaniu, choroba wyjaśnia jedynie stanowisko bierne względem podjętego zadania.

Zdradza ją i rozdrażnienie, które po raz pierwszy występuje u Wiszniewskiego w liście do Ignacego Daniłłowicza²⁴⁾. Księgarz krakowski Friedlein zamierzył wydać encyklopedyę polską, na redaktora naczelnego wezwał Wiszniewskiego oraz Daniłłowicza.

Ale między Friedleinem a Wiszniewskim wnet nieporozumienia zająć musiały, skoro ten oświadczył listownie współredaktorowi „ja Friedleina porzucić muszę“. Daniłłowicz, przewidując tu słusznie niebezpieczeństwo dla zamierzonego dzieła, przestrzegł Wiszniewskiego, że w ten sposób „jednym przykiem na niczem“ speł-

nić wydawnictwo, że jeden redaktor wystarczyć nie może. Ostatni zdaje się nie ustąpił i mimo, że Daniłłowicz obmyślił starannie współpracowników, proponując miłego Wiszniewskiemu Józefa Korzeniowskiego, do artykułów z prawa rzymskiego Aleksandra Mickiewicza, że chciał sam, jeśli Wincenty Bandtkie odrzuci artykuły z prawa polskiego i litewskiego skreślić, dzieło nie przyszło do skutku. Przypuścić można, iż chorobliwe rozdrażnienie wzięło górę u Wiszniewskiego, a gdy po powrocie z Karlsbadu zdolnym był do pracy tej, minęła sposobna chwila.

U wód czeskich, parę miesięcy spędził w towarzystwie śmiertelnie chorego Brodzińskiego²⁵⁾, a jeśli wspomina później, że równie jak on, czuł się smutnym i złamanym, to możliwe, że cierpienie fizyczne powiększało w jego wyobraźni z jednej strony wagę procesu o Strzelcze i niebezpieczeństwo od Rosyi, z drugiej trwające, jak się okaże, uprzedzenia i niechęci ku niemu w Krakowie.

Pierwszych dni września jest już Wiszniewski w Krakowie zgoła w innem usposobieniu. Zanim kierowniczą w liceum św. Anny obejmie rolę, powraca jeszcze na kilka miesięcy do życia w obrębie uniwersytetu i własnej pracowni i z siłą wielostronnego umysłu i pokrzepionego organizmu uczestniczy w ruchu umysłowym Krakowa oraz całej Polski.

Takim poznać go daje, list do p. Kühne,

komitetu przesyła Senatowi rządzącemu Mieroszewski dnia 25 września 1835... Działo się w Krakowie dnia 19 września 1835... na posadę mechaniki, komitet „opierając się na ustnem świadectwie o zdatności J. P. Żebrowskiego, członków komitetu W. Floryana Sawiczewskiego i W. Wiszniewskiego“ obecnego na sesyi dyr. Kosickiego, proponuje Żebrowskiego.

²³⁾ B. O. 3096. p. 29. L. Niesiołowski łączy to mylnie z śmiercią córki, zmienia daty B. J. 5683. Historia powszechna Michała

Wiszniewskiego.

²⁴⁾ B. J. 949. zeszyt 228 p. 29. Daniłłowicz przytacza w odpowiedzi słowa Wiszniewskiego Petersburg, 11 czerwca 1835...

Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności Kraków, 1835, t. I. Kwiecień p. 181, zapowiedziana encyklopedya wydania Friedleina, która rozpocznie się może w tym roku.

²⁵⁾ Niesiołowski i Tygodnik emigracyi polskiej, r. 1835, nr. 6 p. 46. Paryż, 14 lipca o pobytku Brodzińskiego w Karlsbadzie.

(zdaje się sekretarza czy pełnomocnika ks. Adama Czartoryskiego). Wiszniewski przesyłając mu w darze „Metodę“ i 3 tomy „Pomników“, odpowiada „na kwestye kupieckie“ t. j. donosi o zamówieniu innych książek żądanych, prosi o zakupno dzieł dla biblioteki uniwersyteckiej oraz „Dictionnaire médical“ dla siebie „tylko aby cokolwiek taniej kosztował“. Znamienne, że już tu, w 1835 r. w księgarsko-handlowym pośrednictwie występuje Wiszniewski, między p. Kühne a niejakim „Adolfem“, który na jego ręce składa kwotę 500 złp. dla pierwszego. W tym rodzaju są jeszcze niewyraźne wzmianki o posłaniu „rzeczyków“ tegoż Adolfa do Brodów²⁶⁾. Interesują go nowe polskie wydawnictwa, chwali piękność rycin w drugiej edycji historii Zygmunta III Niemcewicza (choć druk jej szkaradny); za „dobrą książkę“ uznaje Łukaszewicza „O kościołach Braci czeskich“, która w istocie jest „historią dysydentów polskich“, natomiast gani zachwalaną pracę Jerzego Samuela Bandtkiego, trzecie wydanie jego historii polskiej, które „powiększone co do objętości, ale zawsze małej wartości“ pisze Wiszniewski „skeptyk w historii, co prawą ręką napisał, to zaraz lewą maże“. Na sąd podobny wpłynąć mogły różnice umysłowości niemiecko-ciężkiej Bandtkiego, lotnej, a za mało gruntownej niekiedy Wiszniewskiego, ale po części i dawne

urazy, których nie zgasił, widać, świeży grób dawnego dziekana.

Co do siebie, Wiszniewski nowe ma plany pisarskie i wydawnicze; stąd odmawia proponowanego (może z inicjatywy ks. Adama Czartoryskiego) udziału w historii miast Francuza Nisard²⁷⁾, „niech sobie zdrów pisze... ja tego pisać nie mogę, bo zajęty jestem czem innym, a materyałów przepisywanie wieleby bardzo kosztowało“ przydaje trzeźwy jak zawsze. Przedsiębiorczość swą okazuje jeszcze w nowym kierunku; oto, gdy w Krakowie są trzy drukarnie tylko, a każda o jednej prasie, przytem „akademicka elementarze tylko drukuje i jest całkiem zrujnowana“, Wiszniewski za pośrednictwem Kühnego, radby „zamówić którego tam z księgarzy, żeby tu dom założył, sprowadził drukarnią“, „mógłby“ — pisze myśląc o zyskach, „stąd posyłać do Kijowa na kontrakty, do Berdyczowa na jarmarki i do innych miejsc w czasie wyborów, wskazałoby mu się wszystko, jego drukarnia mogłaby wydawać dzieła pożyteczne, któreby wszystkie cenzury pozwoliły, słowem taki człowiek mógłby zrobić majątek“. Przyrzekając swą pomoc i radę danemu przedsiębiorcy, w ostatecznym razie myśli Wiszniewski sam „założyć drukarnię przez akcyę“, już nawet poczynił pierwsze kroki, wolałby przecież, „żeby taki jegomość z kapitałem i drukarnią tutaj przyjechał“.

²⁶⁾ Wiszniewski, „odebrałem list od Adolfa ze Lwowa dnia 20 grudnia r. b. pisany, w którym mi dla was 500 złp. przysyła, macie więc u mnie 500 złp., które do waszych rozkazów u mnie zostają. Dopiero teraz posłałem Adolfa, owe rzeczyki do Brodów, bo się dotąd niegłaszał“. Możliwe, że jest to Adolf Lewicki, późniejszy dyrektor szkoły na Kazimierzu.

²⁷⁾ B. C. 5443. Karol Sienkiewicz 30 czerwca 1835 r. w liście przesłanym przez Mr. Robert, entrepreneurera opery, który jedzie do Tarnowa.

²⁸⁾ Tygodnik emigracji polskiej 1835 r. z 16/1 t. r. p. 47, 64 Nr. 5 p. 34, Nr. 4 p. 30,

Część VII Nr. 6 p. 46. R. 1836. Część VIII mies. 3 d. p. 16 Część IX p. 3. Sir Stratford Canning interpeluje Palmerstona p. 14 (Dyskusya w parlamencie angielskim o zajęciu Krakowa) p. 21 Dyskusya w izbie gmin. p. 35: Stewart żąda w parlamencie wystąpienia ajenta dyplomatycznego do Krakowa; Palmerston zgadza się.

²⁹⁾ B. C. 5443. Korespondencya księcia z 1835—36 r. z Hilarym Meciszewskim, Karol Sienkiewicz w jego imieniu 4 listopada 1835, według tego rząd angielski miał wysłać konsula Barnett'a — według Wiszniewskiego B. C.

Z taką swobodą, przegląda i współczesne życie w Krakowie; mówi, że konsul wiedeński „piorunuje“ na przyjazd angielskiego „jako rzecz wcale niepotrzebną“.

„W mieście mają się obojętnie, publiczność wszelako najpiękniejszy dla niego dom świeżo zmarłego senatora Skorupki przeznacza“. Widać, że sprawę rozumiał tylko rząd austriacki i jego konsul, emigracja po części, która mętnie otrzymując wieści o zamierzonej okupacji rzeczypospolitej krakowskiej, przez dyplomację angielską starała się jej zapobiedz²⁵⁾. Obojętnie, zdaje się, i Wiszniewski odnosić do tego, co było wynikiem długich i poważnych zabiegów ks. Adama Czartoryskiego u rządu W. Brytanii, celem przedłużenia bytu niepodległego Krakowa²⁹⁾. Zauważyć też trzeba, iż nie on, dawny protegowany ks. Adama, lecz Hilary Meciszewski, krakowski publicysta, składa temuż relacje, mające prasę angielską i francuską przychylnie dla miasta usposobić.

Wiszniewski dzielił podówczas bez troskę większości mieszkańców. Z humorem opowiada, że „wytłoczono tu okna pewnemu jegomości, który na imieniny cesarza Mikołaja illuminował, rzekł więc „j'ai fait mon devoir et la canaille a fait la siene“ (?), na drugi dzień dla pogodzenia się, jak mówił, z publicznością wystawił

portret Napoleona za okno“. Ten list swobodny, z ironią szkicujący znane zajścia z Siemońskim³⁰⁾, to obraz usposobienia Krakowian którzy nie zdają sobie sprawy, że wszelka awantura uliczna, służąc pozorem, rozpocznie szereg ciężkich doświadczeń.

Losy Krakowa, jego powolną inkorporację do Austrii, rozstrzygnęła konferencja cieplicka z 14 października 1835 r.³¹⁾, taż sama, o której z lekceważeniem pisała prasa polska, jako przeznaczonej na zabawy i polowania, gdzie cesarz Mikołaj, nie mogąc rzekomo zyskać zaufania Ferdynanda, przyjaciela Polaków u cesarzowej wdowy musiał czynić zabiegi. Istotnie z rewii kaliskiej, z pobytu w Cieplicach, jeden niedołyżny cesarz Ferdynand kierowany przez Metternicha, wynosił korzyść realną: z przyjaźni ku Polakom, zapewnił sobie trwałą związek z Krakowem.

Wybicie szyb poddanemu rosyjskiemu, wstrzymanie się młodzieży od zabaw, już usiłowały gazety niemieckie rozdmuchać do politycznego przestępstwa, ale jakby na zamówienie, pojawiła się znana sprawa Berensa-Pawłowskiego vel Majkowskiego³²⁾. Szpieg rosyjski, usiłujący wciśnąć się do „stowarzyszenia ludu polskiego“ został zabitym przez związkowych, których o roli Berensa ostrzegli emigranci. Nieprzezornie, charakter polityczny nadali

5478 Nr. 18, który wiadomość z Gazety warszawskiej zaczerpnął, konsula Johnson'a. Mocarstwa sprzymierzone nie dopuściły jednak rezydenta angielskiego do Krakowa. (Martens, Rec. des traites... T. IV partie I p. 471).

³⁰⁾ Tygodnik emigr. polskiej r. 1836 Cz. X. Privas (l'Ardèche 19/VI t. r.) pisze emigrant krakowski: Wypędzenie z Krakowa poprzedziło zabicie Pawłowskiego (vel Berentsa, vel Majkowskiego), obicie nikczemnego Szynclera oraz służalców policyi, a wreszcie wybicie szyb Siemońskiemu (waryatowi) i Kisielewskiemu komendantowi żandarmeryi, który energię przy

wywiezieniu Zabickiego (Lazarezuca) recte Nazarczuka okazał. R. 1835 Cz. VII Nr. 6 p. 46 Paryż 10 X t. r. Nr. 7 p. 55 Paryż 23/X.

³¹⁾ Martens, Rec. des traités et conventions... T. IV par. I. Nr. 138 r. 1835 2 (14) octobre Traité secret concernant l'incorporation de la république de Cracovie à l'Autriche p. 472. (Traktat ten tłumaczy wiele niezrozumiałych postępków Senatu rząd. w Krakowie). Traktat ratyfikowany był w Berlinie 14/X 1835 r.

³²⁾ B. O. 3486. Pamiętnik Henryka Bogdańskiego t. I p. 167. Tygodnik emigracji polskiej r. 1836 Część X. (Koresp. z Privas l'Ardèche).

Krakowianie zabójstwu, co wobec traktatu cieplickiego i zabiegów Czartoryskiego we Francji i Anglii, aż nazbyt potrzebnem było dla Austrii. Mocarstwa zażądały od Senatu krakowskiego, by dla poskromienia zaburzeń wezwał wojsk sprzymierzonych, a kiedy napotkały tu opór z nieukrywaną chęcią odwołania się do opinii i parlamentów zachodnich, chwycono się za radą Paskiewicza³³), wypróbowanego środka, mającego prawny precedens w konferencji münchegrätz'kiej i 2. artykule konstytucji w. m. Krakowa z 1833 r. Dwory zażądały przez rezydentów wydalenia masowego emigracji w przeciągu dni 8, a dla sumienniejszej epuracji Krakowa 16 lutego 1836 r. wprowadziły swe wojska.

Rozpoczęły się nowe lata ucisku, „smutki i nieszczęścia krakowskie“ dla których Wiszniewski w pracy bibliotecznej szukał zapomnienia!

Prezes Senatu, Kasper Wielogłowski, złożył swą godność, przypomniawszy listem z 25 lutego t. r.³⁴) ks. Metternichowi dowody prawomyślności przez się od 1833 r. składane oraz upokorzenie, jakiego w zamian doczekał, on, naczelnik rządu krakowskiego, powoływany przez kaprali do generała austriackiego; niedwuznacznie też naprowadzał myśl, że napływ emi-

grantów, niepokoję w mieście, będąc na rękę rezydentom, przez tychże są wywoływane. Rządzić poczęła „konferencya“, powołując na zastępcę, później na aktualnego prezesa, równie bojaźliwego Hallera, a gdy i ten w r. 1838 władzę złożył³⁵), delegowała do rządów posłuszne narzędzia, senatorów Maksymiliana Weisse'go, ks. Schindlera i prof. Brodowicza, który uczciwy a nawet energiczny w obronie praw Uniwersytetu, w rządzącym Senacie na strusią tylko zdobył się politykę. Nie więcej jak ks. Metternich z wspomnianym listem Wielogłowskiego, a same rządy z głosami prasy emigracyjnej, z protestem dworów londyńskiego i paryskiego przeciw okupacji, liczyła się konferencya z notami Senatu³⁶), domagającego się pokornie przestrzegania norm prawnych w poszukiwaniu dezertów i emigrantów, badania śledczego tychże przez krakowskich urzędników policyjnych; za „non avenu“ uznała adres izby reprezentantów do dworów opiekuńczych³⁷), przedstawiający upadek miasta, skutkiem rządów konferencyi i prośbę o nawrót do dawnych urzędzeń, gdyż ani ze względu na czas, ani na treść jego, adres nie jest stosownym do przedstawienia mocarstwom; „non avenu“ było też dla rezydentów,

³³) Szczerbatow, Rządy ks. Paskiewicza w Królestwie Polskiem 1832–47 p. 130–132 169 i nast.

³⁴) Angeberg, Recueil p. 981. Krakowie le 25 février 1836. Mais je ne saurais indiquer à Votre Altesse, la vraie raison d'une aussi grande affluence des émigrés à Krakovie, vu que cela porterait l'empreinte d'une accusation... si j'avais été secondé par la conférence, j'espère, que, Dieu aidant, j'aurais rempli ma tâche“.

³⁵) A. M. K. Krakau 1846–47. (Rękopis — lecz kopia z współczesnych artykułów drukowanych).

³⁶) B. A. U. 1405. (Aneks do rękopisu: Dzieje rzeczypospolitej krakowskiej Jacka Mieroszowskiego) Le sénat de la ville libre de Cra-

kovie à la conférence de Mrs les residents des trois hautes cours protectrices le 13 juillet 1836.

³⁷) Angeberg, Recueil... p. 994. Adresse des représentans de la diète de Krakovie, aux trois souverains protecteurs de la république... Krakovie le 7 février 1838

p. 997. Adresse de la diète de Krakovie aux trois puissances protectrices... Krakovie le 25 février 1838 Note du sénat de Krakovie aux trois résidents... en leur envoyant la copie de l'adresse du 7 février 1838 á laquelle jusqu'à présent les trois hautes cours n'ont pas encore répondu. . Krakovie le 18 avril 1838... p. 998. Réponse.

³⁸) Brodowicz, Ważniejsze dokumenta p. VII. Krótka wiadomość o rektorach Uniwersytetu Jagiellońskiego.

wstawiennictwo rektora, ks. Wincentego Łańcuckiego³⁸⁾ za młodzieżą z pod zaborów, której zabronione teraz wszelkie studia w Krakowie.

Nadchodzi trzylecie rządów cywilnych konferencyi, raz wraz usuwającej z senatu czynniki, na które padł cień nielojalności³⁹⁾, grozy ordynansów generała austriackiego Kaufmanna, trzebiącego Polaków nieurodzonych w Krakowie⁴⁰⁾. Wśród tego, wśród komisji śledczej w sprawie Pawłowskiego, kierowanej przez Gutha, eksponowanego z Podgórza komisarza policyi, który uczniów Uniwersytetu a nawet licealnych w nocy aresztuje⁴¹⁾, wśród gorączkowego stanu denuncyacji i podejrzeń, Michał Wiszniewski zostaje powołanym na dyrektora liceum św. Anny i szkół wydziałowych w Chrzanowie i na Kazimierzu⁴²⁾.

Należy rozpatrzyć, jak w czasach dla Rzeczypospolitej najcięższych, pod okiem Gutha, szpiegującego młodzież z pod zaborów, pokierował szkolnictwem średnim i niższym Wiszniewski. Że wszelkie pośądzenia z 1830 r. przeciw niemu zatarte, że w stosunkach, jeśli nie przyjaznych, to życzliwych, zostawał z partją posiadającą zaufanie konferencyi, dowodzi fakt powołania go na stanowisko po Schindlerze, który

wnet został zamianowany komisarzem instytucji naukowych. Że jednak w sposób trudny do zrozumienia, nie tylko przeciw obowiązkowi Polaka nie wykroczył (o czem fakta mówią), ale nawet podejrzenia ustępczości wobec rezydentów na siebie nie ściągnął, świadczy opinia publiczna, prasa polska w Paryżu, która śledząc wówczas zajęcia krakowskie, informowana o nich przez mieszkańców, piętnowała bezwzględnie „narzędzia despotyzmu“⁴³⁾. Na ich liście znajdowali się nie tylko Józef Haller, Schindler, organy policyjne, profesorowie uniwersytetu jak Stachowski, Weisse, Sołowiewicz (nauczyciel języka rosyjskiego), ale i napiętnowani w rozgoryczeniu powszechnem, Brodowicz, prorektor liceum Tyrchowski, Ludwik Zejszner, profesor mineralogii, których obwiniały pozory. Dla Wiszniewskiego nawet argusowe oczy nie znajdują słowa przygany.

Na pytanie, jak pracował, odpowiedzieć wyczerpująco nie mogą ani akta szkolne i dyrektora liceum św. Anny⁴⁴⁾, ani akta komisarza rządowego w archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, ni protokoły wielkiej rady, w której od 1836 r. zasiadał Wiszniewski; zawierają one wyniki końcowe urzędowych czynności, a wymykają się z nich pewne zabiegi, w tym lub

³⁸⁾ B. J. 5040 p. 389, p. 436. Łętowski o dymisy senatora księdza Scipiona za schronienie dane mlecznemu bratu Sobieszczańskiemu, który brał udział w powstaniu 1830 r.

³⁹⁾ Angeberg, Recueil p. 991. Note des trois résidents austro-prusso-russes Krakowie le 16 juin 1837; o usunięciu Jacka Mieroszewskiego z Senatu. p. 979, 980, 981. 4 Notifications du général Kaufmann de Trauensteinburg du 17 février, 2 du 18 février, du 21 février 1836.

⁴⁰⁾ B. J. 5923. Pamiętnik Józefa Wawel Louisa.

⁴¹⁾ B. O. 3094 p. 32. Nominacja przez Senat rządzący dnia 15/I 1836 r.

A. U. J. 364. Wykaz chronologiczny osób należących do składu nauczycielskiego 1833–36. Dyrektor licealny: ks. Jan Schindler do 27/I 1836 r., odtąd Michał Wiszniewski.

Ibidem 363. Protokół posiedzeń wielkiej rady Uniwersytetu Jagiellońskiego p. 107 dnia 13/I 1836 r. Uwolnienie Schindlera od obowiązków dyrektora liceum, a wybór Wiszniewskiego na jego miejsce.

⁴³⁾ Tygodnik emigracji polskiej 1836 r. Część XI p. 30. Część IX p. 47 r. 1835. Część VII p. 61. O Stachowskim Łętowski B. J. 5040 p. 370.

Ludwik (Zeuschner) Zejszner był członkiem karbonarów w Krakowie. A. K. L. Akta 1846 F. 90, zeznania Lesława Łukaszewicza.

⁴⁴⁾ A. M. K. F. 7. Akta szkolne. Fascykule te odnoszą się do szkół elementarnych i wydziałowych.

Akta dyrektora liceum św. Anny zawierają urzędową tegoż korespondencję z komisarzem instytucji naukowych.

owym kierunku, przyjęta lub dana inicjatywa. Na jedno przecież akta odpowiedzą: taki stan zastał Wiszniewski w szkolnictwie, taki ustępując zostawił, zaś dziennik czynności dyrektora, prowadzony własnoręcznie przez niego, będzie nicią, wskazującą okresy najsilniejszego wydatkowania energii.

Dnia 15 stycznia 1836 r. powierzono Wiszniewskiemu dyrekcję liceum św. Anny i szkół wydziałowych, t. j. izraelickiej na Kazimierzu i będącej w toku zorganizowania chrzanowskiej, urząd ten piastował do końca września 1839 r.⁴⁵⁾, więc prawie lat cztery.

W centralizatorskiem do pewnego stopnia kierunku szkolnictwa krakowskiego dyrektor liceum dla trzech szkół będąc najwyższą instancją, sam jest znowu w każdym kroku od komisarza rządowego instytutów naukowych zależnym; w sprawach naukowych liceum zabiera głos doradczy rada Uniwersytetu, której tenże komisarz przedstawia wnioski, plany przez dyrektora podane. Faktycznie więc, dyrektor skupił w swem ręku przedewszystkiem ogólne kierownictwo naukowe, należały do niego przed-

stawienia treści konferencyi nauczycielskich, uznanych programów szkolnych, opinia o statutach, układ instrukcyi dla profesorów, dyrektora i prorektora liceum, wybór wszelkich podręczników, dozór nad biblioteką licealną i ogólnem zaopatrzeniem w środki naukowe, przewodnictwo przy wszelkich egzaminach, najczęstsze były tu kwartalne, które z umiejętności czytania, pisania i rachowania składać musieli izraelici na Kazimierzu, wstępujący w związku małżeńskie⁴⁶⁾. Wszystko szło pod zatwierdzenie komisarza instytutów naukowych, nawet rozprawki, które na czele „programmatów“ egzaminacyjnych drukowane być miały i raporta o popisach szkolnych. Dyrektor liceum miał i na dobór nauczycieli wpływ decydujący: przewodnicząc przy egzaminach konkursowych do katedr licealnych, rozpatrując kwalifikacje petentów⁴⁷⁾. On przedstawiał komisarzowi wszelkie podania o pensye, posady czy urlopy, proponował nominacje, wysyłał temuż listy profesorów i korepetytorów szkolnych wraz z opinią o nich, mianował zastępców; jego wreszcie rzeczą było rozpatrzenie skarg i zatargów, dość częstych wówczas między podwła-

⁴⁵⁾ A. U. J. Akta komisarza instytutów nauk. od 1836–1846 r. Fascykuł nieuporządkowany. Dziennik podawczy komisarza instytutów naukowych 1839 r.

(363). Protokół obrad wielkiej rady zaczęty r. 1832–1846; 368. Dziennik podawczy wielkiej rady.

(372). Protokół czynności dyrektora liceum św. Anny i szkół wydziałowych na rok szkolny 1836–37. Autograf Michała Wiszniewskiego stron 38 do 9/X 1839 r.; dalej obcą ręką.

Dziennik podawczy komisarza instytut nauk. 1839 r. L. 1118 (25 września) dyrektor liceum prosi o uwolnienie od obowiązków... od 24/I dotąd sprawowanych, według protokołu urzędował Wiszniewski do 9/X 1839 r., Ludwik Kuczyński następca Wiszniewskiego odebrał akta L. S. A. dopiero w grudniu 1839. Dziennik podawczy K. I. N. Nr. 1463.

⁴⁶⁾ A. M. K. Akta dyrektora liceum św. Anny (Ak. D. L. S. A.) Nr 6852. Dziennik główny Senatu (D. G. S.) 22 listopada 1836. Senat rządzący używa Wiszniewskiego jako dyrektora liceum św. Anny do przewodniczenia komitetowi egzaminacyjnemu. Członkami komitetu: dyrektor szkoły wydziałowej starozakonnych Lewicki i jeden z nauczycieli, którego Wiszniewski powoła; komitet co kwartał ma examina odbywać, zaś pierwszy tego rodzaju examina w ciągu bieżącego miesiąca winien się odbyć, podpis: Prezes Senatu rządzącego Józef Haller.

⁴⁷⁾ A. U. J. 372. Protokół czynności dyrektora. R. 1836/7 Nr 5, 6, 63, 64, 65 R. 1837/8 Nr. 48, 86. R. 1838/9 Nr. 32, 33, 96, 97 R. 1839 Nr. 2, 3, 4.

A. M. K. Akta liceum św. Anny Nr. 5 15/III 1836 (podanie Augusta Aleksandra Wawrze-

dnymi ⁴⁸⁾, bez jego poparcia ani szkoły prywatnej założyć, ani lekcyi udzielać nie wolno ⁴⁹⁾. Dla uczniów stanowi dyrektor policyjno-administracyjną władzę, która za pomocą ścisłych statystycznych wykazów czuwa nad ich krajowością, usuwając Polaków nieurodzonych w Krakowie, (za co sam odpowiada przed komisarzem ⁵⁰⁾), wykonywa nadzór nad bursą Jerozolimską, według raportów o postępach uczniów, przedstawia tych, którzy od „minervaliów“ mogą być uwolnieni, oraz o przypuszczeniu do wszelkich egzaminów rozstrzyga.

Jeśli do tego, przydamy wszelkie rachunki od kosztów najmu lokali szkolnych od drobnych wydatków kancelaryjnych, ogłaszanie konkursów, wybór nagród dla uczniów i t. p., obowiązkowe zatwierdzenie inwentarzy szkolnych, będzie to pełny mniej więcej obraz czynności takiego dyrektora.

Wiszniewski osobiście załatwiał wszelkie te sprawy; (dziennika zatrudnień jego brak przecież z roku pierwszego, t. j. od stycznia do października 1836 r.; ślady działalności jego są tylko w aktach), raz jeden w tym czasie na wniosek rektora księdza Łańcuckiego otrzymał od komi-

sarza instytutów naukowych uwolnienie (na dni czternaście) od obowiązków profesora jak i dyrektorskich, a to w październiku 1836 r., kiedy Wiszniewski stracił najmłodszą córkę, siedmioletnią Michałinę, która dla urody i zdolności z pośród dzieci była mu najmilszą. Jej pośmiertnego portretu żądał prosząc przyjaciela malarza, (zdaje się od Rafała Hadziewiczza ⁵¹⁾), aby „farbą i pędzlem utrwalił dla nieszczęśliwego ojca te kształty, które wnet zniszczy los nieubłagany“ i w lat wiele jeszcze ze smutkiem przypomina tę stratę.

W dwa tygodnie wszelako po udziale w urlopu Wiszniewski staje do pracy i 26 października rozpoczyna dziennik swych czynności, doprowadzony przezeń do 9 października 1839 r., t. j. do złożenia godności dyrektora.

Jakkolwiek udział jego ważyć zechcemy w latach tych pewien prąd reformatorski płynie wśród instytucyj szkolnych zostawionych przez Schindlera, niknie zaś w następnych skutkiem niepomysłnej sytuacji wogóle.

W kilka miesięcy po nominacji przy otwarciu roku szkolnego krzemienieckie

ckiego) Nr. 40, dnia 17/III 1838, prośba nauczycieli starozakonnych Nr. 1140, 23/X 1838 r. nominacja Ludwika Zawadzińskiego na 2^o adjunkta przy liceum św. Anny.

⁴⁸⁾ A. U. J. 372. R. 1838/9 Nr. 98, 100. R. 1839 Nr. 5, 28, 29, 30, 38, 10, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20 (sprawa Antoniego Czyżowskiego, w szkole przemysłowo-handlowej na Kazimierzu).

A. M. K. Akta dyrektora liceum św. Anny Nr 7, 16 kwietnia 1836. Skarga Adolfa Lewickiego, dyrektora szkoły przemysłowo-handlowej na Kazimierzu Nr. 12, 19 grudnia 1837 r. (tożsamo) Nr. 553, 22 maja 1839 do Czyżowskiego Nr. 628, 10 czerwca 1839 r. (sprawa Wawrzeckiego).

⁴⁹⁾ A. U. J. Dziennik podawczy komisarza I. N. R. 1839 Nr. 466, 674 (dla Józefa Kremera) 710, 753, 1090, 1140.

A. M. K. Akta dyrektora liceum św. Anny. Nr. 749. Statut urządzający szkołę przemysłowo-handlową artykuł 29, 24.

⁵⁰⁾ A. U. J. 372. R. 1836/7. Nr. 7, 13, 17, 18, 19, 25, 28, 29, 30 e. s. 45. R. 1837/8 Nr. 37, 50 R. 1838/9 Nr. 89, 103.

⁵¹⁾ A. U. J. Akta rectoralia (z lat 1835, 1836, 1837) L. 153. Pismo rektora ks. Wincentego Łańcuckiego do komisarza instytutu naukowego 12 października 1836 r. donosi, „iż zastępstwo Wiszniewskiego, w urzędzie dyrektora liceum św. Anny W. Trojański na siebie przyjął, gdy zaś Muczkowski uważa niepodobieństwem, aby mógł zastąpić Wiszniewskiego w obowiązkach profesora historii powszechnej rektor byłby mniemania, aby lekcyje publiczne historii powszechnej przez dni czternaście wakowały“, które Wiszniewski mógłby zwrócić i o tem raport złożyć dziekanowi.

podręczniki do matematyki i geometrii, za poparciem dyrektora wprowadzone zostają⁵²⁾); w miejsce ustępującego Aleksieja Serny Sołowiewicza, notowanego w czarnej księdze przez Krakowian otrzymuje Hieronim Mecherzyński katedrę języka rosyjskiego, przyczem za radą dyrektora liceum tak tu jak i na Uniwersytecie za niezbędny warunek konkursowy do tejże posady uznana jest równa znajomość języka polskiego jak rosyjskiego.

Nowatorską jest uchwała wielkiej rady z października 1837 wprowadzająca umiejętności fizyczne do liceum, wnosi ją komisarz instytutów naukowych, ale dzieje się to na przedstawienie dyrektora licealnego, (co dobitnie określa protokół), gdy „porządek ten“ zapewnia „rzeczywistą korzyść z nauk dla młodzieży“, a osoby nauczycielstwem się trudniące... obowiązek gruntownego nauczania onych (umiejętności) wyraźnie na siebie zaciągnęły⁵³⁾. Była tu niewątpliwie w znacznej mierze inicjatywa Wiszniewskiego, który matematykę stosowaną, znajomość praw przy-

rody wysoko cenił, mogło być i współdziałanie profesorów, gdyż w przeciwstawieniu do biurokratycznego kierunku Schindlera, który księgi obecności profesorów zaprowadza, list tychże i opinii o nich się domaga⁵⁴⁾. Wiszniewski wzywa podwładnych do współdziałania, żądając od nich uwag względem ksiąg elementarnych, oraz rozkładu nauki i godzin szkolnych⁵⁵⁾, pod tymże wpływem wygotowuje Walenty Kulawski nowy plan do historii i geografii, zatwierdzony 7 stycznia 1839 r. przez wielką radę, przyczem dyrektor wysłał własny dodatek do „Uwag pana Kulawskiego sposobu wykładania tych przedmiotów dotyczący“. Na parę jeszcze miesięcy przed złożeniem urzędu oddaje Wiszniewski swą, allegatami popartą opinię względem poprawek i ulepszeń w systemacie nauk w liceum.

Umysł i charakter jego zaznacza się nawet w rozprawkach drukowanych w „Programmatach“ popisów szkolnych. Węc w 1837 roku autor nie podpisany mówi „O nauce z książek i o sposobie ich czy-

A. M. K. Akta zejścia parafii Panny Maryi R. 1836 L. 145. Michalina Wiszniewska córka Wiszniewskiego profesora na uniwersytecie Jagiellońskim i Elżbiety z Lisowskich (?) lat siedm mająca umarła 5 października o godz. wpół do drugiej w południe.

B. J. List Wiszniewskiego bez daty.

B. O. 3096 p. 29. O śmierci jej pisze Niesiołowski, łącząc mylnie z wyjazdem Wiszniewskiego do Czech.

⁵²⁾ A. U. J. 372. R. 1836/7 Nr. 1, 26 października 1836 do prorektora liceum św. Anny. Zalecenie aby dzieła „Zasady arytmetyki“ p. Józefa Czecha i „Początki algebry“ p. Hreczyny w liceum św. Anny przez profesora matematyki za elementarne użyte zostały. O podręczniku Pamiętnik naukowy 1837 t. III p. 147.

Nr. 5, 6 Nr. 46 dnia 15 grudnia. Akta komisarza rządowego R. 1836 urzędowa korespondencja między Wiszniewskim a Schindlerem z 31 sierpnia 15, 16, 21, 24 września, 1 października, 28 listopada t. r.

Ibidem. Trojański, dziekan wydziału filozo-

ficznego podaje, iż zasięgnąwszy rady szanownych kolegów Wiszniewskiego i księdza Stachowskiego jako z tymi przedmiotami najbliżiej obeznanych uważa dowody znajomości zarówno języka polskiego jak rosyjskiego za konieczny warunek do katedry języka rosyjskiego Senat akademicki 30 września t. r. zatwierdził.

⁵³⁾ A. U. J. 363. R. 1837, 21 października 14 przedm. „J. W. komisarz... polegając na uwagach dyrektora licealnego, do tegoż przedmiotu odnoszących się“, prosi aby wielka rada porządek ten zatwierdziła... następuje uchwała tejże... Myśli p. 13, 23

⁵⁴⁾ A. U. J. 363. R. 1837, 1 lutego 4 przedmiot względem zaprowadzenia ksiąg obecności profesorów i nauczycieli tak w liceum jako i szkole technicznej.

372. R. 1838/9 Nr. 90, 91, 98, 100, 101. R. 1839. 5, 6, 28, 29, 30, 38 Wiszniewski żąda list konduity profesorów od prorektora liceum, od dyrektora szkoły przemysłowej i zastępcy dyrektora szkoły chrzanowskiej.

A. M. K. Akta dyrektora liceum św. Anny.

tania“, a na wywodach z „Metody“ Bakona wziętych opierając się, nie tylko w podobny sposób lekturę zaleca, ale nawet stylem pióra Wiszniewskiego przypomina⁵⁶). Mniej już cech podobieństwa nosi bezimienna rozprawka z roku 1838, „O potrzebie uczenia się języków nowożytnych“, zaś ostatnią „Krótki rys historii i literatury rosyjskiej“ przez Mecherzyńskiego zaleca usilnie Wiszniewski, prosi nadto komisarza instytutów naukowych, by odbitka z niej uznaną została jako podręcznik licealny. Jaki motyw kieruje tu dyrektorem? czy naukowa wartość opracowania? czy pewna obawa, by w braku podręczników polskich, nie zostały narzucone uczniom rosyjskie? przesądzać trudno.

Wreszcie jakikolwiek sąd wypadłby o instrukcyach dla dyrektora i prorektora liceum św. Anny podanych we wrześniu 1839 r. przez komisarza instytutów naukowych⁵⁷), są one bezspornie pióra Wiszniewskiego, który wezwany do tego przez Schindlera (w czerwcu t. r.) wygotował

Nr. 1347 (5 grudnia 1838), upomnienie Schindlera o to.

⁵⁶) A. U. J. 368. Dziennik wielkiej rady (W. R.) 1836 20 $\frac{1}{8}$ (o sesji z profesorami liceum i ustnych oświadczeniach tychże co do zmiany godzin... 1837... $\frac{1}{8}$ $\frac{7}{10}$). Komisarz instytutu nauk. przedstawia uchwałę zgromadzenia profesorów L. ś. A. (liceum św. Anny).

372 R. 1839. 8. (Wiszniewski wzywa, aby profesorowie liceum św. Anny przesłali uwagi względem książek). Nr. 1. (plan Kulawskiego wysłany). Nr. 14 bez daty, około czerwca t. r.

Dziennik podawczy komisarza I. N. R. 1839 Nr. 6 dnia 6/I Wiszniewski składa uwagi 7/I zatwierdzono plan.

⁵⁶) Programma popisów publicznych uczniów liceum św. Anny na rok 1837 i 1838. W r. 1836 zamiast rozprawki, drukowany był Statut liceum. A. U. J. Dziennik podawczy komisarza I. N. R. 1839 Nr. 717, 21 czerwca 372. R. 1839 Nr. 21.

⁵⁷) A. U. J. 363. R. 1839 dnia 2 września Przedmiot 7. komisarz I. N. przedstawia radzie

je niemal w przeddzień własnego ustąpienia, kiedy już ksiądz Łętowski sprawował zastępczo urząd komisarza.

Pozostaje do rozpatrzenia, jak zachował się Wiszniewski wobec usuwania z liceum Polaków, zagranicznych poddanych. Otóż zamiast obcokrajowych bezwzględnie odrzucić, w listopadzie 1836 przesyła Schindlerowi dwie listy uczniów: „druga... dla wątpliwego miejsca urodzenia... do liceum św. Anny jeszcze nieprzyjętych⁵⁸). Nie wiemy znowu, jak ta „druga lista była przyjęta przez komisarza, lecz w lutym 1837 r., na mocy restryktu Senatu rządzącego podwładnych dyrektora szkoły kazimierskiej i prorektora liceum upomina Wiszniewski, by poddani pruscy nie byli do szkół przyjmowani i by tychże w katalogach... pod właściwym imieniem poddanych pruskich“ zamieszczano. Widać, iż dotąd rozporządzenie z 1836 r. niezbyt surowo było przestrzegane. Bardziej niż władze krakowskie śledził tu rezydent austriacki wszelką ustępliwość, gdy w listopadzie t. r.

wielkiej ułożone przez siebie instrukcje dla dyrektora liceum św. Anny i prorektora tegoż liceum... (przyjęte). Dziennik podawczy komisarza I. N. R. 1839 Nr. 701 dnia 17/VI Nr. 792 9/VII Nr. 1135, 1/X t. r.

372 R. 1839 Nr. 25 8 lipca Wiszniewski przesyła projekt do instrukcji dla prorektora liceum św. Anny służyć mający. Treść instrukcji z aktów nieznaną, lecz należy ona do ściśle pedagogicznego zawodu. Dziennik podawczy komisarza I. N. R. 1839 Przedmiot 764 4 lipca (Konferencya rezydentów uwalnia Schindlera). 372. R. 1839 Nr. 22, 6 lipca zawiadomione władze szkolne o zmianie B. J. 5040 p. 387 2 lipca 1839 Senat rządzący wzywa Łętowskiego na zastępcę komisarza I. N.

⁵⁸) A. U. J. 372 R. 1836/7 Nr. 7, 12, 13 i nast Nr. 36 Antoni Lewicki z cyrkułu rzeszowskiego, na miejsce swego urodzenia wrócić ma w przeciągu miesiąca dnia 20 listopada 1837 r. — R. 1837/8 Nr. 38 o wydaleniu Lewickiego Nr. 41 prośba tegoż komisarzowi odeślana R. 1838/9 Nr. 55.

żąda natychmiastowego usunięcia z liceum Antoniego Lewickiego, który bawił bez paszportu w Krakowie. Chociaż rozkaz spełniono, Wiszniewski jeszcze podał do komisarza prośbę Lewickiego apelującą od wyroku. Norm prawnych przestrzegał więc sprężyć dyrektor, ale wnosić można, że wpływ łagodzący na Schindlera, nie bez skutku wywierał. Może też przezorna rejterada władz szkolnych ustępujących tu pod naciskiem i krok odzyskujących, gdy ten zwolnieje, sprawiła, iż w lutym 1838 r., synowie „urzędników rosyjskich“ którzy przebywają w Krakowie, otrzymują pozwolenie uczęszczania do szkół tamtejszych, za tym przykładem w czerwcu 1839 r. wolność złożenia egzaminów publicznych stosuje się do wszystkich poddanych austriackich⁵⁹⁾. Gdy prorektor wstawia się o wolność złożenia egzaminów dla tych, których nie obejmują pomienione rozporządzenia, Wiszniewski do końca dróg prawnych się trzymając, odmawia, póki władza odnośna nie zezwoli, do komisarza odsyła też prośby Błaszczkiewicza i Ciorowskiego o złożenie egzaminu z III i IV klasy licealnej, którzy posądzeni o zabicie Czelaka 1838 r. pozostawali czas jakiś pod „detencyą policyjną“.

Zauważyć trzeba, że rada Uniwersy-

tetu, bądź komisarz instytucji naukowych nie dozwalał dyrektorowi zapominać o ustawach, odrzucając choćby przezeń wniesione podania w razie braku dowodów krajowości petenta.

Oprócz wspomnianych reform szkolnych, dyplomatycznej zgody z komisarską władzą czteroletnie rządu Wiszniewskiego w liceum św. Anny cechują i zmiany drobne, wskazując na żywotną myśl⁶⁰⁾ ciała kierowniczego, więc w kwietniu 1836 r. skutkiem uwag Kajetana Trojańskiego, profesora literatury i dziekana wydziału filozoficznego oraz Walentego Kulawskiego profesora liceum, nowy rozkład łaciny i języka polskiego, niewątpliwie na korzyść mowy żywej i literatury⁶¹⁾. Oprócz języków niemieckiego i rosyjskiego, wraca powolnie i jakby z przezornością francuski. W październiku 1836 r. Franciszek Aubertin prosi o pozwolenie udzielania francuskiego bezpłatnie; w rok potem komisarz zostaje wezwanym od rady Uniwersytetu do obmyślenia funduszu na pokrycie tych godzin. Otwarto zrazu konkurs na też posadę, ale w parę miesięcy na wniosek dyrektora liceum konferowaną zostaje Franciszkowi Aubertin w myśl, iż tak ze względu na swe zasługi, jak i korzyść uczniów, pierwszeństwo mają kandydaci, którzy uprzednio wykazali

⁵⁹⁾ A. U. J. Dziennik podawczy komisarza instytucji naukowych. R. 1839. 753 zawiadomienie o przypuszczeniu do egzaminów, poddanych austriackich 27/VI 825. Prorektor wstawia się za uczniami rodem z Królestwa co do egzaminów, których jest zastrzeżenie. Nr. 1110 i 1120, 28 września.

Rękopis 372. R. 1839 Nr. 36 protokołuje Wiszniewski. Dziennik podawczy R. 1839 przedmiot 1090 i 1091, 21 września odrzucone podania A. Mułkowskiego i J. Bętkowskiego proszących o upoważnienie do wykładania prywatnych lekcji.

A. K. L. Protokół z r. 1847, 22 listopada wzmianka o Błaszczkiewiczu dowodzi, że spełniono ich prośbę.

⁶⁰⁾ A. U. J. 364. lata 1836–39 R. 1839/40 stan niezmienny.

⁶¹⁾ A. U. J. 363. Protokół obrad wielkiej rady 1832–46 R. 1836, 3 kwietnia (2. posiedzenie) przedmiot 16. Co do wykładu języka polskiego i łacińskiego w liceum św. Anny łącznie z a) uwagami profesora Kulawskiego, b) z zdaniem dziekana wydziału filozoficznego Trojańskiego, c) z odpowiedzią tegoż na odezwę komisarza rządowego, d) z przedstawieniem rektora... dla komisarza Uchwalono udzielić dyrektorowi liceum św. Anny akta te z wezwaniem, ażeby... stosownie do przedstawienia rektora inny rozkład godzin przez prorektora ułożony i do zatwierdzenia podany został. O konkursie na katedrę fran-

zdolności, ucząc tegoż przedmiotu w liceum. Przypuścić można, że nie obcym był wpływ dyrektora zatwierdzeniu ustaw szkoły gimnastycznej, dokonaniem w grudniu 1837 r. przez Senat rządzący. Szczegół ten nabierze pewnego znaczenia, „gdy zauważymy, że komisja reorganizacyjna 1833 r. zniósła szkołę szermierki, fechtunku i konnej jazdy, niebezpieczną widać dla „neutralnych“ Krakowian.

W samym wykazie nauczycieli z tego czasu pomijając znane powiększenie grona, zmianę na katedrze rosyjskiego języka, widać przesunięcie profesorów według ich zamiłowań i zdadności, więc język polski wykłada we wszystkich klasach Karol Mecherzyński, ograniczony poprzednio do niższych, historię i geografję natomiast Walenty Kulawski, z notat luźnych wnosząc, zamiłowany w przedmiocie, choć bez wyższego uzdolnienia⁶²).

Należy wejrzeć ogólnie w działalność Wiszniewskiego w obu niższych szkołach; najślabiej zarysowuje się ta, w świeżo założonej szkole wydziałowej chrzanowskiej, o której wielka rada dopiero 3 stycznia 1836 r. Senat rządzący powiadamia. Poza ogólnym dozorem nad planem, administracją, krajowością uczniów, możnaby tu jeszcze wzbogacenie personalu szkolnego przypisać Wiszniewskiemu. Gdy we

cuskiego 19 października 31 przedmiot. R. 1837 21 października 14 przedm. R. 1838 12 marca 4 przedm. Rękopis 372 w protokole zapisuje Wiszniewski. R. 1836/7 Nr. 3. R. 1837/8 Nr. 56, 60, 63 i nast. Szkoła fechtowania i t. d. znikła z wykazu chronologicznego od 1833 r.

⁶²) B. O. 3093 p. 9. Fryderyk Hechel do Wiszniewskiego, Kraków 28 grudnia 1849 r. „Kulawski kulawo historję powszechną wykłada, a niema pana Michała“. (O zdolnościach jego słaba opinia).

⁶³) A. U. J. 363. R. 1836 13 stycznia Przedm. 364 R. 1835/6. Chrzanów: Zastępca dyrektora Chęciński i jeden nauczyciel. R. 1836/7: przybywa 2: Jan Barecki. R. 1837/8: Kasper Rogoda przy szkole początkowej starozakonných i Ma-

wspomnianym projekcie z 19 września 1835 r. komitet przedstawił czterech nauczycieli do nominacji, Senat rządzący mianuje dwóch tylko i to jako zastępców. Lecz już w następnym roku pojawia się w wykazie szkoła początkowa dla starozakonných w Chrzanowie z wydziałową złączoną, a mającą osobnego nauczyciela i ochmistżynię; w wydziałowej przybywa drugi nauczyciel a z początkiem 1839 r. dyrektor licealny przesyła ich prośby o aktualne nominacje. Po paromiesięcznej zwłóce wszyscy otrzymują zatwierdzenie⁶³).

Charakterystycznie zaznacza się zwierchność Wiszniewskiego w szkole wydziałowej, izraelskiej na Kazimierzu, zmienionej na wniosek izraelitów w r. 1837, na szkołę przemysłowo-handlową⁶⁴). W dwu kierunkach szedł tu wpływ jego: co do charakteru szkoły, oraz stosunków powikłanych między dyrektorem tejże a jego podwładnymi. Za księdza Schindlera, poprzedniego dyrektora liceum i szkół wydziałowych Adolf Lewicki, dyrektor szkoły kazimierskiej prowadzi urzędową korespondencję, składa raporty w języku niemieckim, aż w 1836 r. sprawozdanie szkolne dla Wiszniewskiego bez wyjątku, więc i z niemieckiego i z religii mojżeszowej, ułożone jest po polsku. Innych sprawo-

ryanna Bendziszewska ochmistżyni.

372. R. 1839 Nr. 2, 3 (podania o nominacje) Nr. 11, 20/V t. r. zatwierdzenie. Dziennik podawczy komisarza instytutów naukowych R. 1839 Nr. 7. 5/1 (komisarz żąda opinii Wiszniewskiego 385 3/IV Dyrektor liceum stawia przychylny wniosek. 481 (zatwierdzony).

⁶⁴) A. M. K. Fasykuł 7 r. 1837 Obrady i wnioski co do urzędzenia szkoły przemysłowo-handlowej na Kazimierzu, która ma być poddana dozоровi dyrektora licealnego (komisarz instytutów nauk. przedstawia, „iż z powództwa Jakuba Adler i Bernharda Neumann“ zapadła uchwała Senatu dnia 12/X 1836 r. o reorganizacji szkoły. Akta dyrektora liceum św. Anny. Programma przesłane 25 sierpnia 1836

zdań brak, ale urzędowe pisma z tego czasu również polskie. Z 1839/40 r. po ustąpieniu Wiszniewskiego zjawia się znów sprawozdanie mieszane, t. j. nauczyciele chrześcijanie piszą po polsku, izraelici wszyscy i sam dyrektor w języku niemieckim, więc i z religii, z nauki handlowej, z zarysu technologii i t. d. Niepłonnem, zdaje się, będzie przypuszczenie pewnego akcentowania polskości szkoły w latach 1836—39.

Rozpatrując plan naukowy wykonywany od kwietnia 1836 r.⁶⁵⁾ po kilkomiesięcznej stagnacji uderza w geografii cesarstwo rosyjskie i Królestwo Polskie z wyszczególnieniem granic, rzek, jezior i podziału, przyczem zaznacza dyrektor Lewicki, iż oba te przedmioty (wraz z historią starożytną) 20 kwietnia 1836 roku były wprowadzone z wielką korzyścią uczniów. Taki lapsus jak geografia Królestwa polskiego prześliznął się raz w planach szkoły krakowskiej, ale zniknąć musiał przy jej reorganizacji uchwalonej przez Senat rządzący 12 października 1836 r. Wygotowanie projektu polecono Schindlerowi, który, jak z instrukcjami szkolnemi, niewątpliwie odniósł się z tem

do dyrektora Wiszniewskiego. W grudniu t. r. lub w styczniu 1837 r. zdaje tenże sprawę komisarzowi względem projektowanego rozwinięcia statutu dla szkoły izraelickiej na Kazimierzu⁶⁶⁾; w kwietniu, komisarz Senatowi rządzącemu gotowy projekt przedstawia. Znajdujemy w nim paragraf 11, którego żadną miarą pomysłem Schindlera nazwać nie można: „Geografia w klasie I. Rzeczpospolita krakowska i jej okrąg, oraz Polska w szczególności“. Gdy historia powszechna w ciągłym odniesieniu do geografii miała być wykładaną, znaczyło to, iż ubocznie wracała do szkół krakowskich wyrugowana 1833 r. historia Polski; dla Senatu rządzącego krok był przecież zbyt śmiały, pomijając dalsze konjunktury z historią, mieścił artykuł 11 nielojalne słowa: „rzeczpospolita“, „Polska“, toż referujący projekt senator Mieroszewski oba własnoręcznie skreślił, nadpisując: „kraj wolnego miasta Krakowa i trzy ościenne opiekuńcze mocarstwa“. W tem brzmieniu, pomijając wyraz „opiekuńcze“ 20 października 1837 r. Senat zatwierdził plan nauk dla szkoły przemysłowo-handlowej.

Pozostała jeszcze Wiszniewskiemu pre-

ze szkoły wydziałowej starozakonnych. Programma z r. 1839/40.

⁶⁵⁾ A. M. K. Akta dyrektora liceum św. Anny 1836 Nr. 6. Protokół instalacji szkoły wydziałowej starozakonnych na Kazimierzu, otwiera ją Wiszniewski dnia 14 marca t. r. i wprowadza nauczycieli, ale nauki zaczęte w drugiej połowie kwietnia.. (Nr. 7 aktów dyr. liceum św. Anny).

Ludwika Trzcńska, Szkolnictwo ludowe w Rzeczypospolitej krakowskiej 1815—46. (Rozprawy Akademii Umiejętności 1907 r.) obszernie o tej szkole. 1836. Programma (inne przedmioty wykładane według dawnych planów). Geografia „z dziełka Walentego Szaefajera z poprawkami omyłek, jakie się tam znajdują“.

⁶⁶⁾ A. U. J. 372. R. 1836/7 Nr. 8 (bez daty najbliższa Nr. 11, 14 lutego).

A. M. K. F. (fascykuł) 7. Szkoły... Obrady

i wnioski co do urządzenia szkoły przemysłowo-handlowej na Kazimierzu.

Projekt komisarzy instytutów naukowych przedłożony Senatowi rządzącemu 29 kwietnia 1837 rozkład nauk paragraf 11. Senator Mieroszewski referuje dnia 2 maja 1837.

Nr. 1920 Dziennik główny Senat 12 sierpnia 1837 r. Senat zatwierdza projekt poprawiony.

Akta dyrektora liceum św. Anny. R. 1837. Nr. 749 dnia 20 października 1837 r. Komisarz instytutów naukowych przesyła dyrektorowi liceum św. Anny statut zarządzający szkołą przemysłowo-handlową. Rozkład nauk: Geografia: I klasa „Geografia miasta Krakowa i trzech ościennych mocarstw“.

⁶⁷⁾ A. U. J. 372. R. 1837/8 Nr. 51 (styczeń 1838). Nr. 53, 7 lutego Wiszniewski do dyrektora.

A. M. K. Akta dyrektora liceum św. Anny

rogatywa wyboru podręczników. W tem nie spotkał u Schindlera trudności, który zatwierdził wskazaną przez Wiszniewskiego historię powszechną księdza Stefana Sawickiego i pomocnicze dzieła Kajdanowa i Kotowskiego⁶⁷). Jakiegokolwiek były braki podręcznika wydanego 1818 r. w Warszawie, miał on przecież zaletę, iż acz w rozrzuconych częściach i w małym zarysie, krył jasno skreślone dzieje Polski do 1817 r., nie pomijając świeżych bohaterów narodu, więc Kościuszki i ks. Poniatowskiego.

W stosunku Wiszniewskiego do podwładnych na Kazimierzu, istniały punkty drażliwe, wymagające umiejętnej ręki. Dyrektorem był tam Adolf Lewicki, izraelita, człowiek rzutki, pragnący szczerze podniesienia oświaty wśród współwyznawców, ale jak wspomniano, bliżej z niemiecką niż polską kulturą związany⁶⁸). Wobec braku ukwalifikowanych izraelitów, na podwładnych nauczycieli do przedmiotów głównych dano mu chrześcijan; wprawdzie, zdaje się, że szkoły początkowej izraelickiej przeniesiono wkrótce trzech nauczycieli żydów do języka niemieckiego i religii, ale znów o dwóch chrześcijan

powiększyło się grono. Jakkolwiek w latach 1839/40, owi pierwsi za wpływem Wiszniewskiego mianowani nauczyciele, od tegoż Lewickiego co do uzdolnienia najlepsze uzyskali świadectwo, to początkowo jednak między nimi a dyrektorem izraelitą wybuchały łatwo niesnaski, a przecież doniosłość szkoły zależała od ich zażegnania.

Akta dowodzą, że kierując się sprawiedliwością, odróżniając trafnie antagonizmy rasowe i wyznaniowe jednej od niekarnośći bądź uprzedzeń drugiej strony, Wiszniewski ochronił instytucję od upadku a nawet rozwój jej zapewnił. W miesiąc po otwarciu szkoły Lewicki odniósł się ze skargą, iż nauczyciele chrześcijanie dla względów religijnych w dni niedzielne lekcji mieć nie chcą, gdy przecież pobudką główną do założenia szkoły osobnej dla izraelitów było zapewnienie im obchodzenia świąt własnych bez straty dwu dni w tygodniu, dyrektor liceum bezwzględnie zatwierdził plan Lewickiego umniejszający o godzinę ledwie naukę niedzielną⁶⁹). Kiedy jednak w grudniu 1837 r. dyrektor szkoły przemysłowo-handlowej ogólnikowo kolegów-chrześci-

Nr. 92, 3 lutego 1838. Schindler przychyliła się do żądania.

Rys krótki chronologiczny historii powszechnej.. Stefan Sawicki, Warszawa 1818 r. pomocnicze: Kotowski Paweł (Pijar) *Historia powszechna*. Część I. Warszawa 1813 (2 i 3 w rękopisie).

Kajdanow Iwan, *Historia powszechna krótko zebrana*.. (tłumaczył Leon Rogalski t. I, II, III. Warszawa 1825 - 6. (Tom I i II sprostował Joachim Lelewel) wydań 7.

⁶⁸) Trzczińska, *Szkolnictwo w Rzeczypospolitej krakowskiej* p. 77.

A. M. K. Akta dyrektora liceum św. Anny Nr. 162, 4 marca 1836 mianowani: Wojciech Gumiński, Walenty Skowroński i Antoni Czyżowski. Nr. 646, 1 października 1836 August Wawrzecki. Nr. 10 dnia 9/I 1838. Komisarz instytutów nauk. zawiadamia, iż 20 grudnia

roku zeszłego Senat rządzący zatwierdził ciału nauczycielskie następujące: wyżej wspomnieni i Julius Schönborn, Lewi Rosenthal i Samuel Weinsberg (te nazwiska dopisane u góry). Aleksander Wróblewski adiunkt... Schönborn i Weinsberg byli już przy szkole izraelickiej w Krakowie (Akta odnoszące się do szkoły wydziałowej. Nr. 42. Raport Lewickiego z 1 kwietnia 1840 zawiera curriculum vitae nauczycieli i kwalifikacje ich zdatności. Akta szkół wydziałowych z r. 1839/40.

⁶⁹) A. M. K. Akta dyr. liceum św. Anny Nr. 7, 16 kwietnia 1836. Załączony przy skardze rozkład godzin wyznacza: w niedziele nauka 8-10; w dni inne 8-11. Ten widać zatwierdzony, bo napis na nim: Rozkład nauk w szkole wydziałowej, w dniu 20 kwietnia 1836 rozpoczęty i przez trzech tylko nauczycieli wykonywany. Nr. 12 dnia 19 grudnia 1837 r.

obwiniał, iż samowolnie plan jego odrzuciwszy, ułożyli własny, przeciążający jego samego i nieobecnych, gdy ich brakowi kultury przeciwstawiał starozakonnych jako wzory, obszerny ten wywód nie miał, zdaje się, następstw poważniejszych; jedynie Senat rządzący, zatwierdzając nauczycieli w styczniu 1838 r. zaznaczył, iż ci do nauki w szkole początkowej oraz dla dziewcząt są obowiązani. Natomiast przez dyrektora liceum popartą zostaje prośba o wyrównanie pensji nauczycielom izraelitom za miesiące ubiegłe (przed nominacją zapewne), jak otrzymali chrześcijanie.

Drażliwym był tu jeszcze stosunek komisarza Schindlera do Lewickiego; pierwszy nie dowierzał, zdaje się, dyrektorowi szkoły przemysłowo-handlowej. Niejasne tegoż wyrażenie w raporcie powoduje surowe upomnienia co do przesadnej liczby 167 uczniów potrzebujących rzekomo zapomogi, pomniejsze na ręce Wiszniewskiego wysyła często Schindler, bądź o wniesienie taks egzaminacyjnych (po 10 złotych polskich) do kasy akademickiej, bądź o sprawozdania z wysokości i użytkowania składek dobrowolnych. Wiszniewski położenia nie zaostrzał, owszem z jednostajnym spokojem i grzecznością odnosząc się do Lewickiego, łagodząco tu wpłynąć musiał. Pod koniec jego urzędowania w maju 1839 r. zaszła

jednak sprawa profesora Czyżowskiego-choć niejasno w aktach oświetlona wykazuje charakterystyczną ostrożność. Dyrektor szkoły przemysłowej wniósł do komisarza skargę na Czyżowskiego o złe obchodzenie się z młodzieżą, a niekarność wobec zwierzchnika, polecono dyrektorowi liceum zbadać⁷⁰). Wiszniewski, nim do protokolarnego badania przystąpił, wymógł piśmienne tłumaczenie na Czyżowskim, potem informacji zażądał od znanego sobie dawniej Skowrońskiego, którego zdolności z uznaniem podniosła komisya urządzająca szkołę techniczną i wydziałową chrzanowską, jeszcze w 1835 roku, gdy i ten oskarżył Czyżowskiego⁷¹). Dyrekcyja liceum na ręce dyrektora szkoły handlowej przesłała surowe upomnienie Antoniemu Czyżowskiemu za jego krnąbrność i nieprzyzwoite ze zwierzchnikiem miejscowym postępowanie.

Podobny przebieg musiało mieć i zajęcie z nauczycielem Wawrzeckim, obwinionym o podburzanie służących i nauczycieli przeciw Lewickiemu. Między ostatnim a Wiszniewskim wytworzył się bowiem stosunek przyjazny i życzliwy, jak dowodzi list Wiszniewskiego do Skimborowicza z prośbą, aby tenże zechciał „być pomocnym i użytecznym“ dyrektorowi szkoły przemysłowo-handlowej, który dla interesów jedzie do Warszawy⁷²).

Nr. 10 dnia 9 stycznia 1838. Komisarz instytucji naukowych przesyła zatwierdzenie nauczycieli przez Senat rządzący z 20 grudnia 1837.

Nr. 40 dnia 7 marca 1838 przedstawienie Lewickiego A. U. J. 372. R. 1838 Nr. 61.

Nr. 36 dnia 25 lutego 1838.. prośba Lewickiego o wsparcie dla uczniów. Nr. 171 (do liczby 36 od dyrektora szkoły przemysłowo-handlowej dnia 3 marca t. r. upomnienie komisarza instytucji naukowych. Nr. 38 dnia 7 marca t. r. usprawiedliwienie się Lewickiego. Nr. 1032, 16 października 1838 o inwentarz. Nr. 1347 dnia 5 grudnia t. r. (o raport). Dzień komisarza rządowego.

⁷⁰) A. U. J. 372 R. 1839 Nr. 10, 12, 15, 16,

18 Dziennik komisarza instytucji naukowych R. 1839 Nr. 553.

A. M. K. F. (fascykul) 7. (Szkoły). Nr. 5952. Do Senatu rządzącego... na nauczyciela do szkoły wydziałowej w Chrzanowie poleca komitet „p. Skowrońskiego prywatnego nauczyciela, znanego członkom komitetu ze sposobu nauczania bardzo chlubnie“. Mieroszewski, Trojański, Wiszniewski Michał, Floryan Sawiczewski profesorowie Uniwersytetu, Ludwik Kosicki dyrektor szkoły technicznej.

⁷¹) A. U. J. 372. Nr. 19, 20. Dziennik komisarza instytucji naukowych. R. 1839 Nr. 628. Nr. 644, 16 czerwca: dyrektor liceum przesyła oświadczenie, „że ta rzecz prywatnem napo-

Naogół powiedzieć można, iż wszystkie badania protokolarne w szkolnictwie opierają się w tym czasie o Wiszniewskiego, prócz wymienionych, prócz spraw drobnych o fałszowanie świadectw w liceum św. Anny, (które zdaje się miały stwierdzić obywatelstwo krakowskie właścicieli), jemu poleca wielka rada uniwersytetu 1837 r. śledztwo z profesorami szkoły malarskiej Stattlerem i Brodowskim, którzy podobnie o zaniedbanie obowiązków i niekarność zostali obwinięni. Wiszniewski też poza przypadającym z urzędu dyrektora liceum, obejmuje przewodnictwo we wszelkich egzaminach, więc 1838 r. do czterech posad w szkole technicznej, kiedy zasłużony Ignacy Czerwiakowski katedrę historii naturalnej otrzymał, w 1839 r. egzaminuje kandydata Cybulskiego, na profesora technologii w tejże szkole⁷³⁾.

W lipcu 1839 r. powołanym został Wiszniewski na dziekana wydziału filozoficznego⁷⁴⁾. Nowe te obowiązki skłoniły go zapewne do złożenia godności dyrektora liceum.

Stwierdziwszy, że po jego ustąpieniu poważnych nie przedsiębrano tu reform, rzutem z góry obejmując całą działalność Wiszniewskiego w szkolnictwie krakowskim przypadającą na ciężkie czasy śledztw i prześladowań z jednej, goryczy

mnieniem“ przez niego załatwioną została

A M. K. Akta dyrektora liceum św. Anny. Nr. 628. Dziennika komisarza rządowego dnia 10 czerwca 1839.

⁷²⁾ B. O. 3604 p. 9. Wiszniewski do Henryka Skimborowicza 9 sierpnia 1840.

⁷³⁾ A. U. J. Dziennik komisarza instytucji naukowych. R. 1838. Nr. 856, 20 lipca... Rękopis 372 Nr. 26 (o świadectwo Mierzwińskiego).

363. R. 1837, 4 grudnia, 22 przed. profesorem Markiewicz i Wiszniewski zdają sprawę wielkiej radzie z delegacji do protokolarnego badania w szkole technicznej.

372. R. 1838 lipiec Nr. 78, 82, 86 (Protokół czynności ręką Łuszczkiewicza). Rozstrzygnię-

i szemrania z drugiej strony, powiedzieć można i trzeba, iż po odliczeniu na karb innych dodatnio działających czynników, (samego Schindlera nawet) jego był przeważną zasługą ruch żywszy na polu oświatowym, który w liceum św. Anny zanulował destrukcyjną robotę komisji reorganizacyjnej 1833 r., zaś do norm konkretnych i ładu szkoły izraelskie doprowadził. Można by dodać o szkole przemysłowo-handlowej na Kazimierzu, iż taki nie inny kierunek, polski a względami otaczający wyznaczenie, nadany przez Wiszniewskiego, był jednym z decydujących później czynników, o roli izraelitów wobec polskość. Kiedy 1846 roku żydzi galicyjscy niepoślednie oddawali usługi rządowi, w małej Rzeczypospolitej krakowskiej dzielili radość z ogłoszonego powstania. Na czoło niemal całej ludności wybili się zapałem stary rabin Meisels⁷⁵⁾, Maurycy Krzepicki biorący udział zarówno w nabożeństwach i radosnych obchodach jak później w prześladowaniu.

W politycznym życiu Wiszniewski nie brał udziału, ani razu godności delegata Uniwersytetu w izbie czy w Senacie nie piastował, podpisu też jego nie widzimy na adresach, które w tym czasie ku obronie Rzeczypospolitej krakowskiej reprezentanci wysyłali do mocarstw. Niemniej doniosłą oddał usługę, zapewniając w szkolnictwie

cie konkursu jednozgodnie 19 lipca R. 1839. Nr. 32, 33. Dziennik komisarza instytucji naukowych. R. 1839. Nr. 1010, 1043.

⁷⁴⁾ A. U. J. 366. (Protokół posiedzeń senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego zaczęty w r. 1836). Posiedzenie odbyte dnia 24 sierpnia 1839. Przedm. 17. Magnificus rektor donosi, iż wybór rektora i dziekanów nastąpił 22 lipca r. b.

⁷⁵⁾ Dziennik rządu rewolucyjnego 1846 r. Nr. 4 O nabożeństwie na życzenie izraelitów 28 lutego r. b. Przemowa Maurycego Krzepickiego.

A. K. L. F. Officiosa Nr. 23. (Akta z r. 1846) w raporcie Zajączkowskiego dla hr. Deym'a

średnim i niższym jedną z jaśniejszych kart historii tejże Rzeczypospolitej⁷⁶⁾.

Sam Wiszniewski, który u źródła szukając prawdy, Jana Liberego, nauczyciela w Krzeszowicach, niegdyś współuczniwa Śniadeckiego, pytał i badał o stan oświaty ludu krakowskiego o przyczyny niskiego jej poziomu⁷⁷⁾, wynosił z lat tych doświadczenie, jak naukę i kulturę szerzyć, gdzie tkwią powody braków najcięższych w kształceniu i rozwoju intelektualnym Polaków. Jeśli w krótko trafny plan książki elementarnej przedstawi Wiszniewski, będzie to owocem życiowej pracy, ona też stanie się kiedyś podwaliną do nieszczęśliwie wydanych, lecz poruszających świeże dotąd zagadnienia, „Myśli o kształceniu siebie samego“.

Jakkolwiek administracyjnego pokroju, były w latach 1836/9 zajęcia, nie przeszedł czas ten bezpłodnie dla pracy naukowej Wiszniewskiego, może odbił się w niej tylko pośpiech autora, dorywcze zajęcie nauką. Tom IV pomników „do historii literatury polskiej“ ściągnął poważny zarzut nieściśłości łańcuchów przekładów⁷⁸⁾, z prac oryginalnych 1837 r. ukazały się tylko „Charaktery rozumów ludzkich“⁷⁹⁾, w głównym zarysie na Wołyniu powstałe. Jednak w tymże czasie zbiera Wiszniewski materiały, tworzy, wreszcie przygotowuje do druku dzieło, które pomnikiem mieć pragnie, swą historię literatury polskiej.

z 14 maja 1847. oskarżony Adam Józef Riedmüller o zmywy z izraelitami. (Nr. a. 297).

⁷⁶⁾ Działalność Wiszniewskiego wprost nie uderza w akta, stąd iż jakkolwiek od 1836 r. był członkiem wielkiej rady Uniwersytetu, w posiedzeniach uczestniczył, to w latach 1836–9 ani razu nie zabierał głosu, wszystkie wnioski dyrektora licealnego przedstawia komisarz instytutów naukowych Schindler: czy takim był porządek urzędowy? czy może Wiszniewski użył tego środka, aby u Schindlera poparcie, u rady wielkiej zatwierdzenie swych reform uzyskać?

⁷⁷⁾ Ludwika Trzcinańska, Szkolnictwo w Rzeczypospolitej krakowskiej p. 103–104 (zasługi

W r. 1839 pisze do księgarza Stefańskiego, iż chętnie historię Jana III wygotuje, tem bardziej, że już od dawna ma „do tego materiały“ lecz wpraw, „bodaj 3 tom historii literatury“ napisać musi⁸⁰⁾. Poszukiwania wprowadzają go w kontakt z najdzielniejszymi przedstawicielami nauki polskiej, poczyna obszerną korespondencję naukową i wydawniczą z Józefem Łukaszewiczem⁸¹⁾, Aleksandrem Maciejewskim, poznany w Czechach Purkinie zwraca uwagę Helcla „na uczelnię filozoficzną dla narodu“... czemu wasz Wiszniewski znaczny początek uczinil“... Z Wacławem Hanką również książki i rękopisy wymienia.

Rozliczność zajęć i planów wpłynęła po części ujemnie. Budując zgrab wspaniały swęj historii literatury polskiej, Wiszniewski badaniom ni materiałowi granic wyrazistych nie zakreślił; to też 1839 r. szwagier jego, Józef Jaroszewicz⁸²⁾ pisze z podziwem, że „p. Michał wziął się do praw naszych i jak uważam, najtrudniejsze kwestye, chce zgłębić“. Wiszniewski zaś nietylko do prawa się zabierał, układa się ze Stefańskim o wydanie tłumaczenia historii powszechnej J. Müllera z przytoczonym na początku życiorysem, pośredniczy między księgarzem a właścicielami ciekawych rękopisów, które drukiem wyjść powinny jak „Pamiętniki Kołłątaja o duchowieństwie za Jana Liberego“.

B. J. 949. zeszyt 181. „Nauczyciel szkółki parafialnej na Kazimierzu J. Libera, współuczeń Jędrzeja Śniadeckiego o stanie literatury ludu wiejskiego w okolicach Krakowa przed 70 laty i o przyczynach jej upadku“, odpowiedź na wezwanie Wiszniewskiego.

⁷⁸⁾ Kwartalnik naukowy t. II zeszyt 2 p. 392. Pomniki historii i literatury polskiej wydawca M. Wiszniewski t. IV 1837.

⁷⁹⁾ „Charaktery rozumów ludzkich“ skreślił M. Wiszniewski W Krakowie 1837.

⁸⁰⁾ B. J. 949. zeszyt 253 p. 102. Wiszniewski do Stefańskiego, 14 grudnia 1839, Kraków.



MICHAŁ WISZNIEWSKI

DRZEWORYT J. STYFIEGO
ZE ZBIORÓW MUZEUM CZAPSKICH W KRAKOWIE.

jego czasów i „Żywoty biskupów krakowskich aż do śmierci Woronicza“; do niego zwraca się też Glücksberg, prosząc o artykuły do swej encyklopedyi.

Skonstatować więc można, iż Wiszniewski posiada już przed wydaniem historii literatury pewne imię wśród wydawców i uczonych.

Jakim był przecież jego stosunek do Krakowian, do skupionych w tym czasie około „Kwartalnika naukowego“ pracowników? Na czele stał A. Z. Helcel; współudział brali: A. W. (Wielopolski), Wiktor Kopff, J. Kremer, Waław Aleksander Maciejowski, Józef Ł. (Łukaszewicz), Waław Hanka, wreszcie Kajetan Trojański, profesor Uniwersytetu⁸³⁾. Wszyscy wyszkoleni na wzorach niemieckich, choć bez wątpienia ku bezstronności naukowej dążący do prac Wiszniewskiego odnosili się nieprzyjaźnie.

Już „Bakona metoda“ przyjęta była ozięble w przeciwstawieniu do pism zagranicznych, do redagowanego przez Zienkowicza Pamiętnika nauk i umiejętności, sprawozdanie z wydawnictwa „Pomników“, zaczynając się od „pan Michał Wiszniewski powziął chwalebny zamiar“ etc... nie zawierało ani słowa zachęty, raczej upomnienie, by dotrzymane były obietnice prospektu; jest to znamiennem wobec pochwał dla wielu drobniejszych pisarzy. „Charaktery“ rzecz uderzająca,

⁸¹⁾ Kronika rodzinna 1836. Józef Łukaszewicz do Wiszniewskiego, Poznań 1838 r. o nagrobku Bolesława Chrobrego, p. 583. Waław Aleksander Maciejowski do tegoż 25 września 1836 prosi o odesłanie książek, które W. Hanka dla niego wystął i 20 kwietnia 1839. H. Lisicki, A. Z. Helcel t. I p. 37 (cytat).

⁸²⁾ B. J. 949 zeszyt 228. List Józefa i Elżbiety Jaroszewiczów do braterstwa Michała i Emilii Wiszniewskich. Bielsk, 3 stycznia 1839... zeszyt 251 Glücksberg do Wiszniewskiego, Warszawa $\frac{1}{8}$ sierpnia 1839

⁸³⁾ Kwartalnik naukowy, Kraków 1835 t. I (współpracowników wymienia) zeszyt 2 p. 384

recenzowane były dwa razy; pierwsza krytyka zarzuciła wprost plagiat z Bakona popełniony, przytem umysł płytki i brak wykształcenia, druga 1837 r., poczynając się od motto: „aby rzecz ocalić, trzeba ją odłączyć od osoby“, walczyła bronią naukową, trafiając w jądro kwestyi pytaniem, gdzie wolna wola ludzka, gdy rozum nie jest zasługą, ani głupstwo winą? Wreszcie mimo pochlebnych uwag Purkinie'go, mimo że sam Helcel zwiastował Józefowi Kremerowi, „profesor Wiszniewski obiecał dwie rozprawy, które atoli poprawy mocnej będą potrzebowały, a której, Bóg wie, kiedy dopełni“⁸⁴⁾, w całym wydawnictwie nie pojawił się ani jeden artykuł z podpisem jego, śladu stosunków z Helcelem, z uczonymi Krakowianami nie znajdujemy w tym czasie. Koresponduje z Waławem Aleksandrem Maciejowskim, ale i ten popadł w zatarg z Kwartalnikiem o swą historię prawodawstw słowiańskich.

Na chłód stosunków tych wpływać musiała i nieprzyjaźń między Józefem Mucz-kowskim, pomocnikiem i następcą Bandtkiego w Bibliotece Jagiellońskiej, a Wiszniewskim, która jak nić wśród aktów urzędowych się przewija. R. 1836, w chwili śmierci Michaliny Wiszniewskiej, Mucz-kowski, sam historyk i słusznie ceniony, mimo starań rektora Łańcuckiego odmówił zastępstwa w wykładach „uważając

recenzja t. I i II pomników. Tom II zeszyt I, p. 190 recenzja t. III pomników r. 1836 t. II, zeszyt 2 p. 393... 1837 r. t. I p. 297.

⁸⁴⁾ J. Kremer do A. Z. Helcela 21 kwietnia 1835 r. publ. H. Lisicki, A. Z. Helcel t. I p. 33. Przyjáczy można, że pióra Wiszniewskiego „Przydatek do historii bezkrólewia po śmierci Jana III“, gdy: 1° panowaniem tego króla zajmował się Michał Wiszniewski, 2° H. Lisiecki (A. Z. Helcel t. I p. 33 e. s.) twierdzi, że był on współpracownikiem Kwartalnika, ale ile wiadomo, Wiszniewski bezimiennie prac swych nie drukował, przytem rzecz wspomniana jest publikacją źródła tylko. Kwart. nauk. 1835 t. I.

to niepodobieństwem⁸⁵⁾). Widać, że tliły dawne urazy, zaogniły je Wiszniewski wśród pracy. Kiedy to, „aby zapomnieć o terażniejszości“, wpatrywał się „załzawionem okiem w przeszłość“, ocierał z „pyłu pergamina w archiwach krakowskich i w Bibliotece Jagiellońskiej, z każdego zwitku starał się wydobyć jakiś kształt życia“... Wiszniewski dla fantazyi, czy może pośpiechu, by powtarzań uniknąć, kreślił na rękopisach bądź imię swoje i datę bądź bez znaczenia notatki. Nie pomogły tu uwagi Muczkowskiego, który w odwet słówko „vanitas“, bądź znaczące wykrzykniki, drastyczne uwagi dopisywał. Była w najgorszym razie małostkowa próżność u Wiszniewskiego, a znów był nietylko zrozumiałym pedantyzm, lecz jak słowa jego własne świadczą⁸⁶⁾, jak może rysy Muczkowskiego w rzeźbie zdradzają, zgryźliwość pewna z drugiej strony. Nie żałował też pióra Wiszniewski. Kiedy w 1837 roku Muczkowski wszczął polemikę z Feliksem Zochowskim o wydaną przez tegoż gramatykę polską⁸⁷⁾, gdy Kwartalnik w obronie pierwszego wystąpił, znajdujemy u Wiszniewskiego niezrozumiałą skądinąd notatkę humorystyczną, niby obrazek gramatyka, który przejęty swą ważnością sądzi, iż wszyscy w mieście zajęci jego sporem z uczonymi. Myśl tę nasuwa i Ludwik Niesiołowski, wspomi-

nając, iż w Krakowie prześladowała uczonego zazdrość ludzi, którzy „nie mogli“ mu „darować“, że wydawał co roku tomy historii literatury polskiej, „kiedy oni zaledwo na gramatykę się zdobyli“. W związku z Muczkowskim stoi może zawiadomienie, jakie 1838 r. przesyła Wiszniewski protektorowi liceum, iż biblioteka licealna stosownie do rozporządzenia Senatu rządzącego nie będzie połączona z uniwersytecką⁸⁸⁾, mógł się o nie postarać Wiszniewski, a już na pewne łączy się z tem jedyne w tych latach uchylene się jego od podjętej pracy. Wielka rada Uniwersytetu poleciła profesorowi Trojańskiemu i Wiszniewskiemu rewizję biblioteki i zbiorów z nią połączonych, numizmatów, rycin oraz drukarni akademickich. Robota szła przewlekłe, aż gdy w lutym 1839 r. bibliotekarz doniósł komisarzowi, iż rewizya nie prędzej jak za trzy miesiące skuteczną być może, wezwano obu delegowanych do sprawozdania. Bezsadnym uznał Trojański tłumaczenie Muczkowskiego powołującego się na znaczną ilość dubletów, Wiszniewski zaś wraz z uniewinnieniem, „dlaczego się nie dołożył do ukończenia“ szybkiego czynności, prosił o uwolnienie od tego obowiązku.

Przyjaźń między Helclem a Muczkowskim, szacunek obu dla Bandtkiego⁸⁹⁾, oraz bliżej nieznanne stosunki życiowe

⁸⁵⁾ A. U. J. Akta rektorskie (lata 1835, 1836, 1837) p. 153 pismo ks. Łańcuckiego 12 października 1836.

Myśli o ukształceniu p. 82 B. J.

Władysław Wisłocki, Katalog rękopisów (pod Wiszniewski).

⁸⁶⁾ B. J. 1918. Kodeks XV w. na marginesie p. 286. „Ten rękopis przeglądał w r. 1842 Michał Wiszniewski“, przyczem Józef Muczkowski: „O próżności lecz nie mógł nic zrozumieć“...

A. U. J. Kodeks z XVI w. autograf dnia 20 października 1841 r. do historii Akademii krakowskiej przez siebie napisanej (?!) wybierał z tej książki wiadomości Michał Wiszniewski... obcą ręką: „Vanitas“ i znaki pytania,

prawdopodobnie pismo Muczkowskiego.

⁸⁷⁾ Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności. 1837 r. t. III p. 117. Obrona w imieniu Muczkowskiego.

B. J. 949. zeszyt 185. B. O. 3096 p. 28.

⁸⁸⁾ A. U. J. 372... R. 1838... Nr. 68. — 363 Protokół wielkiej rady. R. 1836, 3 kwietnia poz. 14 polecenie otrzymują dziekani, którymi wówczas Trojański i Wiszniewski.

Dziennik podawczy komisarzy instytutów naukowych. R. 1839.. Nr. 201, 23 lutego. Nr. 285. Innego wezwania jak z 1836 r. nie znajdujemy, lecz skład delegacyi ten sam w roku 1836 co i w 1839 wskazuje, iż wyznaczoną była na pewien dłuższy okres, bądź co prawdopodo-

pogłębiać musiały ten rozdźwięk; po za tem uzasadniłby go można wspomnianą różnicą psychiczną. Przeciwnicy Wiszniewskiego ściśli w wywodach a ostrożni we wnioskach, zwolennicy niemieckiej nauki z lekceważeniem mogli poglądać na bujną o poetyckim zakroju umysłowość jego. Bo ten człowiek trzeźwy i ogledny w życiu praktycznym, ukształcony w tym kierunku przez szkołę krzemieniecką i uniwersytet angielski nie umiał pohamować pióra w poetyckim rozpędzie.

Pracował spiesznie, rodziły się pomysły wielkie i nowe⁹⁰⁾, jednak na badaczach współczesnych robiły wrażenie budowy kruchej i chwilowej. Dlatego z Łukasiewiczem i Józefem Kremerem, nie gardzącymi pisarskim połotem nawiązuje później Wiszniewski przyjazne stosunki, ale nie z Helclem⁹¹⁾ i Muczkowskim.

Zostaje stosunek ten ważnym i na lata późniejsze, kiedy Wiszniewski wystąpi jako historyk literatury.

IV.

1839—46.

Sytuacja wewnętrzna Krakowa w tym czasie z dwu względów tworzy analogię do przedpowstańczej ery 1830 r.

Pierwsze, to wyglądzenie zupełne za staraniem Gutha i „nieustającej konferencji“ samodzielnego życia na polu umysłowym czy politycznym i wyłaniające się napowrót, a rozdmuchiwane przez rezydentów spory o godności, intrygi, których widownią mniej już Senat rządzący, więcej kapituła¹⁾. Analogia druga między działalnością obu prezesów rzeczywistej krakowskiej Stanisława Wodzickiego i Jana Schindlera, stroną dodatnią

i ujemną tejże. Obaj dbali o administrację miasta; gdy jeden zakładał planty, drugi „buduje, teatr, most na Wiśle“, popiera rekonstrukcję klinik; dostrajają się umiejętnie do opinii publicznej i równie są wobec dworów i „konferencji“ ulegli. Za nawias wzięwszy bezskuteczne prośby pierwszego o ulgi i pomijając różne tu pobudki dobrej może wiary u Wodzickiego, austriackiego patryotyzmu u Schindlera, dziwnem jednak, że dla Krakowa godziły się w wynikach rządu możnego pana nawet patryoty, mającego wady i zalety dawnych oligarchów z rządami austriackiego pionka,

bniejsze, iż do roku 1839 nie spełniła zadania Nr. 296, 11 marca

⁸⁹⁾ Kwartalnik nauk. R. 1833 t. II zeszyt 2, p. 321. Jerzy Samuel Bandtkie w stosunku do społeczności i literatury polskiej wraz z autobiografią tegoż przez A. Z H(elcl)a; słowa najwyższego podziwu i czci poświęca tu Helcel niedawno zmarłemu.

⁹⁰⁾ Zauważyć można, że przyszłość sprawdziła niektóre i jego ocena kroniki Galla, pojęcie literatury, wpływ idei społecznych na naród, a stąd na jego dzieje.

⁹¹⁾ Ludwik hr. Dębicki „Portrety i sylwetki“ p. 228 zowie Helcl'a przyjacielem Wiszniewskiego; polega to, zdaje się, na mylnej infor-

macy. Gdy Wiszniewski zbliżył się do Wielopolskiego w Wrocławiu 1846 r., może ustały niechęci, ale śladu przyjaznych stosunków nie napotykamy.

¹⁾ B J. 5040 Niepochlebna charakterystyka tych czasów u ks. biskupa Łętowskiego p. 238 o sposobie odbywania konkursów na beneficja p. 377, 392, 426, 436, 512, zatargi z biskupem Skórkowskim i sprawa wikaryatu kieleckiego p. 846, starania Schindlera o koadjuturę opactwa mogińskiego po ks. Bystrznowskim p. 365.

Brodowicz, Przegląd ogólny swojego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego. Allegata p. 132.

jakim był Schindler, człowieka Wolterowskiego pokroju, który szukał kariery na drodze urzędniczej²⁾.

Poza tem były i różnice. Gdy jawnie system pozornych koncesyi skończony, nominacye na senatorów, na urzędy wszelkie wychodzą od konferencyi rezydentów. Senat, który w uległości ani na izbę reprezentantów 1839 r. okrojoną z wszelkich prerogatyw oglądać się nie potrzebuje³⁾, zaprasza tylko mianowanych. Dalej i ta zmiana, że pierwszą rolę w intrygach i rządzie odgrywa rezydent austriacki Liehman de Palmrode (choć 1841 r. wojska austriackie, z pieśnią „bywaj nam zdrowy, kraju kochany“, opuściły Kraków). Prusy trzymają się zawsze na uboczu, zaś Rosya pragnie nawet zerwać związki z Krakowem. To też mimo starań kupców⁴⁾ cesarz Mikołaj zerwał 1842 roku traktat handlowy między Królestwem a rzesząpospolitą, przyprawiając tem mieszczañstwo o znaczne straty.

Dla konsekwentnego przeprowadzenia planu cieplickiego policya austriacka śledziła dalej rzekome spiski, a prezes oświecenia w Warszawie Kozłowski dopatrzył

ich nawet w założeniu bractwa wstrzeźliwości (4 sierpnia 1844 r.), które mając na oku wytepienie pijaństwa w Galicyi i w Krakowie oraz zbliżenie się do ludu wiejskiego, groźnem było dla rządów⁵⁾.

Na Uniwersytecie zmienioną została osoba komisarza instytutów naukowych, nie system. Do kwietnia 1840 r. sprawował ten urząd zastępczo ks. kanonik Łętowski⁶⁾, nieprzyjazny rezydentom, ale uległość wobec nich za konieczne zło uważający. W kapitule i Senacie mając przykłady bezwzględnej dymisji „nielojalnych“ ściśle przestrzegał krajowości uczniów i rozporządzeń przesyłanych od misyi trzech dworów.

Dziekanat Wiszniewskiego na wydziale filozoficznym przypadający na okres od 22 lipca 1839 do 29 lipca 1841 roku⁷⁾ przekonywa, iż w znacznej mierze przejednał niechęci ku sobie, niezupełnie jednak, bo wbrew zwyczajowi protokół posiedzeń senatu akademickiego odróżnia, iż rektor Brodowicz jednomyślnie, dziekani zaś po kreskowaniu wybrani zostali.

Zespół dygnitarzy uniwersyteckich był

²⁾ Charakterystyka Schindlera opiera się na słowach ks. Łętowskiego p. 374–76, że nie dyktowało jej uprzedzenie, świadczy list nuncjusza Altieri'ego: (19 maja 1841 r. Wiedeń) Permettez moi, Monseigneur de vous dire franchement que les éloges dont vous gratifiez mgr. Schindler me donnent la conviction, que vous ne le connaissez pas...“ p. 431.

³⁾ Angeberg, Recueil... p. 1000. Note des trois résidents... Krakowie le 19 juin 1839... ograniczenia izby reprezentantów dotyczy.

Opinię współczesną o Senacie Krakowa wypowiada p. Mieroszowska w liście do Lucyana Siemieńskiego: „Rząd krakowski podli się i staje się tylko wykonawcą skinięć rezydentów opiekuńczych dworów. Od niejakiego czasu rząd krakowski najgorszych postępów dopuszcza się przez ślepe posłuszeństwo i nic bez odwołania się do opiekunów nie czyni“. A. K. L. Akta z r. 1846: Praesidialia w oskarżeniu Siemieńskiego kopia listu z datą „Dało-

wice 1 września 1845“.

⁴⁾ Do zabiegów w tym kierunku, sędzę, że odnieść trzeba misyę, o której wspomina Franciszek Karol Brzozowski w swym pamiętniku. Przysłowia polskie F. K. Brzozowski, przodmowa Karola Estreichera p. VI. W maju 1842 r. wyjechał Brzozowski jako towarzysz głównego wysłannika Hilferdinga do Warszawy. Za układami handlowymi przemawiają: 1^o stosunki ich z finansistami Król. Pol., 2^o „niejasne“ słowa pamiętnika pod 2 czerwca t. r. odpowiedź urzędowa, że przedłużenie na jeden rok mieć chcą, 3^o wzmianki o koncesyach i warunkach do nich. Przyczem Hilferding i Brzozowski byli wysłannikami Senatu rządzącego, nie Liehman'a. Wybór zaufanych tegoż dowodził wpływów jego oraz starań, aby układy nie przyniosły uszczerbku Austrii. Domysł ten potwierdzają akta. A. M. K. 3268. W fascykułe pod 1843 r. kopia depeszy Nesselrode'go do barona Sternberga rezydenta rosyjskiego,

wyjątkowo dla Wiszniewskiego pomyślny. Z Floryanem Sawiczewskim łączyły go dawne prace w Komitecie rządzącym szkoły techniczne, zaś rektor i komisarz zdawna szczerze byli mu przyjaźni. Mimo harmonii, wnosząc z aktów, ruchliwością nie odznacza się życie Uniwersytetu krakowskiego. Urzędowo co miesiąc parę odbywały się posiedzenia senatu, do którego administracja akademii, bursy dla uczniów i szkoły technicznej należą. Od rezydentów otrzymuje senat zawiadomienie o wyniku ogłoszonych przez siebie konkursów. Jedynie doniosłą jest dla grona tego sprawa emerytury profesorów tocząca się współcześnie między rządem miasta Krakowa a Uniwersytetem. Od szablonu odbiega też wniosek „magnifici rektora“ jednomyślnie na posiedzeniu 5-go lutego 1840 r. przyjęty, aby ks. Schindlerowi za prace dla instytutów naukowych przyznać tytuł doktora filozofii; jest on zrozumiały na tle stosunków współczesnych.

Wiszniewski na wszystkich posiedzeniach obecny, prócz urzędowego przedstawienia uczniów do „borkarny“ lub

w której odmawia imieniem cesarza odnowienia umów handlowych między Krakowem a Królestwem polskim. Odnoszą się tu Wiktora Kopffa, Wspomnienia z ostatnich lat Rzeczypospolitej krakowskiej p. 40 i następne (Biblioteka krakowska).

⁵⁾ B. J. 5040. Uwagi Łętowskiego przy kurrendzie biskupiej zaprowadzającej stowarzyszenie wstrzeźliwości pod datą 1/VIII 1844, oraz p. 820, 846 upomnienie od komisji spraw wewnętrznych i duchownych z t. r.

⁶⁾ Józef Brodowicz, Ważniejsze dokumenta, Allegata p. 84, objęcie przezeń urzędu komisarza instytutów nauk. dnia 1 kwietnia 1840 r. po ks. Łętowskim.

⁷⁾ B. O. 3094 p. 44. Zatwierdzenie przez senat akademicki dnia 24 sierpnia 1839 r. Senat wzywa go do objęcia obowiązków od 1 października t. r.

A. U. J. 366. Posiedzenie senatu akademickiego dnia 24 sierpnia 1839 r. . . . 17 Magnificus

książek dla jego wydziału potrzebnych, głosu nie zabiera. O ile z dziennika komisarza, z aktów niektórych wysnuć można, to zaznaczył się tem chyba, iż parokrotnie przepisy, które mu wydalenie uczniów z pod zaborów nakazywały, obejść bądź złagodzić usiłował, zawsze bezskutecznie i przez czujnego komisarza przywołany był do porządku. Dwa razy, w październiku i listopadzie zostają mu zwrócone tesame listy uczniów dla dopełnienia formalności, przyczem otrzymuje dziekan przestrożę, iżby bez pozwolenia wielkiej rady wydanego z wiedzą komisarza instytutów naukowych żadnego ucznia nie przyjmował⁸⁾; odrzuca też komisarz przesłane od dziekana tłómaczenie studenta Kramarczyńskiego co do miejsca pobytu i wykreślić go z listy akademików nakazuje. Tem słuszniej uważać można nieściste przestrzeżenie „krajowości uczniów“, podania w tym względzie przez Wiszniewskiego poparte za niechęć jego ku podkopującym akademię rozporządzeniom mocarstw, że pracy pilnej bezwzględnie od uczniów wymagał i tu nie był pobłażliwym w sądach⁹⁾.

rektor donosi, iż stosownie do przepisów statutu wewnętrznego urzędu Uniwersytetu Jagiellońskiego nastąpił na dniu 22 lipca r. b. wybór rektora i dziekanów... i skutkiem tego J. W. Józef Brodowicz profesor wydziału lekarskiego... jednomyślnie rektorem uniwersytetu; dziekani zaś wydziałów po kreskowaniu. Na wydziale teologicznym został ks. Leon Laurysiewicz, prawniczym Antoni Matakiewicz, lekarskim Floryan Sawiczewski. . 1841 r. 29 lipca ibidem wiadomość o jednomyślnym obiorze dziekana wydziału filozoficznego Jankowskiego.

⁸⁾ A. U. J. Dziennik komisarza rządowego (Dz. kom. rz.) 1839 r. Nr. 1241 dnia 25 października. Nr. 1331 dnia 26 listopada. Nr. 1371 dnia 28 t. m. Nr. 1331.

⁹⁾ A. U. J. Akta rektorskie 1835—1837. Na podaniu Moritza Frey z dnia 27/X 1837 o pozwolenie złożenia egzaminu, gdy inni profesorowie chwiejnego są zdania, pisze Wiszniewski: „nie chodził na lekcye przez rok cały“.

Z urzędu jednak przypadały mu śledztwa i wydalenia z politycznych powodów. Pomijając sprawę o malwersacje w aktach z 1830/31, do której po objęciu urzędu powołany Wiszniewski, motywu do śledztwa dostarcza komisarzowi doniesienie prorektora o znalezieniu książek zakazanych u studenta liceum św. Anny, Andrzeja Strzemeckiego¹⁰⁾. Rok 1841 przynosi dalsze wydalenia. Znow uchyła komisarz przez dziekana przedstawioną prośbę Mydlarskiego, który pragnie tylko na prelekcje uczęszczać. Ze strony obu komisarzów Łętowskiego, później Brodowicza widać nie złą wolę, lecz raczej bojaźń. Ostatni przydaje, że zezwoli na te prośby, „chyba, że od misyi rosyjskiej otrzymają (petenci) pozwolenie“. Komisarz zresztą jak i profesorowie pod czujną są strażą, na co wskazuje niejednokrotne żądanie przez Schindlera list „indywiduów“ nadzorowi jego podlegających¹¹⁾. Wobec takich stosunków nie dziwi raport wydziału filozoficznego z 1841 r.¹²⁾, iż przez trzy lata ostatnie nikt się nie ubiegał o stopień doktorski i tegoż nikt nie otrzymał. Nie ma zarówno w działalności Wiszniewskiego, jak innych dziekanów rzeczy zasługujących na wzmiankę, chyba iż nową

znajduje sposobność poróżnienia się z Józefem Muczkowskim, na polecenie bowiem komisarza wgląda z urzędu w czynności dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej i tu w sporze tegoż z adjunktem Rzesińskim słuszość ostatniemu przyznaje.

Jedyną sprawą szerszego znaczenia jest ożywienie Towarzystwa naukowego krakowskiego, które dzięki usiłowaniom Brodowicza za lata 1840/41 nowy rocznik wydaje po dziewięcioletniem milczeniu¹³⁾. Za namową rektora publikuje tu Wiszniewski życiorys Grzegorza z Sanoka portretem przyozdobiony; treść jego weszła zdaje się do historii literatury i zakwestyonowaną została podobnie jak wartość innych prac jego.

Ostatnią niemal czynnością, która go z Uniwersytetem Jagiellońskim łączy, jest wspomniany plan książki elementarnej, jaki w grudniu w 1841 r. na żądanie wydziału za pośrednictwem nowego dziekana przedstawia komisarzowi. Dość silnie odczuwano brak takiego podręcznika, skoro Towarzystwo naukowe wydziałowi filozoficznemu poleciwszy ułożenie doń zasad, roztrząsa je na posiedzeniu, a w 1843 r. jeden z drobniejszych legatów przeznaczają za ułożenie samego dziełka¹⁴⁾.

¹⁰⁾ A. U. J. Dziennik podawczy komisarza rządowego 1839 Nr. 1158, 5 października. Raport dziekana wydziału filozoficznego w przedmiocie śledztwa Kazimierza Rechowicza. Nr. 1175 dalsze dochodzenia prowadzi senator Sobolewski. Nr. 1265 i 1309 z dnia 11 listopada o Strzemeckim. (Treść oskarżenia nieznaną, ale według niezanotowanego aktu z tych lat w A. K. L. (fascykuł 1846) sama historia literatury Wiszniewskiego należała do książek podejrzanych). R. 1841 Nr. 152 dnia 9 lutego Nr. 1130 dnia 18 października.

¹¹⁾ A. U. J. Akta komisarza rządowego R. 1841. Wezwanie z dnia 20 lipca.

¹²⁾ A. U. J. Dziennik komisarza rządowego. R. 1841. Nr. 547 dnia 8 maja.. Nr. 1362 dnia 7 grudnia liczne wzmianki od Nr. 164 poczynając.

¹³⁾ Józef Brodowicz, Ważniejsze doku-

menta... p. IX i nast.

¹⁴⁾ Rocznik Towarzystwa naukowego t. XVIII (ogólny zbiór) p. 19. Zdanie sprawy.. na posiedzeniu 20 lutego 1843 r. przez Jana Kajetana Trojańskiego... Przeznaczono legat Pawła Tyszkowskiego w sumie 60 dukatów.

B. J. 949 zeszyt 238 p. 11 „Plan książki elementarnej dla szkółek parafialnych, autograf Wiszniewskiego. Plan ten zgadza się prawie z treścią podręcznika, który omawia Ludwika Trzińska, Szkolnictwo ludowe.. p. 72.

¹⁵⁾ A. U. J. Akta komisarza rządowego R. 1845. Nr. 429. Pismo Ludwika Kuczyńskiego dyrektora szkoły technicznej z 2 maja t. r.

¹⁶⁾ Ludwik Dębicki, Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia p. 114. Ks. Łętowski lubił zapraszać takich, co się mało znają lub wadzą, aby podniecać szermierki.

Plan Wiszniewskiego był, zdaje się, przyjęty. Żądanie autora, aby książka ta była „encyklopedyą potrzebnych wiadomości dla włościan, mieszczan i rzemieślników“, dobór tychże przez niego wskazany, więc obok elementarnie-naukowych, gospodarsko-agronomicznych, prócz zarysu etyki i higieny, wiadomość urzędzeń krajowych, policyjnych, administracyjnych, które konieczne a nieznane włościanom, rzemieślnikom, mieszczanom, to wszystko dowodziło, że Wiszniewski tkwił silnie w krzemienieckiej tradycji wszechstronnego przygotowania do życia wymagającej od szkoły, że nadto w jej myśl liczył się z ludem jako obywatelskim elementem.

Od r. 1841 aż po 1846 Wiszniewski pełni na Uniwersytecie Jagiellońskim tylko profesorskie obowiązki, na jego administrację, kierunek szkół krakowskich nie wywiera żadnego wpływu. Ledwie jeszcze wezwany zostaje jako rzeczoznawca do komitetu szkoły technicznej rozstrzygającego o stypendyum artystycznym na wyjazd za granicę (kwiecień 1845 r.¹⁵).

W latach tych cofa się w zacisze pracowni. Usiłując odtworzyć sobie jego życie ówczesne z niejaką pewnością powiedzieć

Tenże, Ludwik Łętowski p. 98 o pogadankach literackich dla przyjaciół tylko w piątce.

B. O. 3093 p. 31 Biskup Ludwik Łętowski do Wiszniewskiego 20 października 1857.

B. J. 5040 p. 1079. Ze wspomnień wynika, że przedmiotem sporów musiały być „Charaktery“, na które ks. Łętowski „Nauką poznawania ludzi“ w r. 1847 odpowiedział. Biskup nie wypiera się tu autorstwa, lecz mówi, iż nie zostało mu dowiedzionem przez cenzora kapitulnego.

¹⁵) B. O. 3093 p. 7, 9, 12, 16, 19 profesor Fryderyk Hechell do Wiszniewskiego w latach 1849—1850.

B. J. 4843 p. 1, 2, 3, tenże do Wiszniewskiego z tegoż czasu... 30 grudnia 1854. Józefowie Kremerowie do Wiszniewskich. Korespondency z Macewiczem brak z powodu zatargów późniejszych, lecz w listach Hechla częste o nim

można, że udzielał się mało. Bliskie jego stosunki towarzyskie ograniczały się do profesora Brodowicza, ks. Łętowskiego, który kłótnie z nim na sławnych piątkach u biskupa zapewne ¹⁶) mile wspomina, do rodzin Hechlów ¹⁷), Kremerów, Konstantych Macewiczów, z rodziną Wiszniewskiego zaprzyjaźnionych. Stosunki dalsze obejmowały Kraków, wszystkie jego wybitne osobistości, a więc przyjaźnią dlań przejęta słynna z dowcipu pani Wąsowiczowa, która nie śmie jednak zadrasnąć twórcy „Charakterów“ i ożywioną z nim prowadzi korespondencję ¹⁸), Łucya Rautenstrauchowa, ceniona przezeń autorka. Do koła znajomych liczy Wiszniewski: rodzinę Potockich, Branickich, kasztelana Wężyka, Jana Tarnowskiego, Leona Sapięhę, Henryka i Jerzego Lubomirskich, Piotra Moszyńskiego. Z sferą tą wysoką nie musiał przecież żyć się, skoro po wyjeździe z Krakowa naszej arystokracji przeciwstawia włoską, która nie czyni tych „metafizycznych“ rozróżnień między ludźmi ¹⁹), a jest przystępniejszą i skromniejszą, „jak niejeden u nas szlachcic, co ma parę nędznych wiosek“. Zaproszenia do Żegoty Paulego wysyłane dowodzą, że zebrania u niego były mało-

wzmianki, jak i w korespondencji Wiszniewskiego z Aleks. Batowskim B. B. XVI.

¹⁸) B. O. 3093. Comtesse Anna Wąsowicz 1^o voto Potocka, nièce du roi Stanislas Poniatowski à Michel Wiszniewski, Dresde le 2 Novembre roku brak, z treści r. 1850; po pożarze Krakowa.

Stosunki w Krakowie omawia Ludwik Niesiołowski (B. O. 3096 p. 28), lecz w równej linii przyjaciół i bez różnicy czasu stawia bliższych i dalszych. Usiłując go ustalić, przesunęłam poznanie niektórych na lata 1830—33, według innych źródeł; nazwiska tu podane prócz Potockich i Leona Sapięhy tylko na wspomnieniach Niesiołowskiego oparte.

¹⁹) B. J. 4565 p. 8. Wiszniewski, Genua 1850 (nie 1853) do Anieli Czackiej p. 7 Genua 1850 do Feliksa Czackiego.

liczne i że gospodarz czuł się pociągnię-
tym ku ludziom z stron własnych²⁰⁾.
Literata z Ukrainy na zachętę do literackiej
herbaty wymienia w kartce do Żegoty
Paulego, ludziom „z zapadnych prowincyi“
czyceronuje w Krakowie, a mimo nie-
częstej korespondencji najgorętsze znaj-
duje słowa dla Józefa Korzeniowskiego,
„jako cimelium“ chowa jego „Próby
dramatu w Poczajowie“, dwójako dlań
drogie, „bo twoje, bo drukowane w Po-
czajowie, z którym się łączą miłe mło-
dości wspomnienia“. Z Włoch jeszcze
pisze do ks. Sowińskiego w Sławucie,
przesyła uściśnienia Korzeniowskiemu
i dla nieznanego sobie Józefa Ignacego
Kraszewskiego „słowa uwielbienia“. Po-
chodzenie z „tamtych stron“ zjednało
też, jak się zdaje, ks. Jakubowskiemu, pi-
jarowi z Warszawy przyjaźń Wiszniew-
skiego. Pochłania go w tym czasie praca
naukowa z dała od urzędowo-politycz-
nych zabiegów. O tem świadczy kores-
pondencya jego i współczesne notaty,
wreszcie raz w raz ukazujące się tomy
historji literatury polskiej.

Nie pisząc literackiego jego żywota,
ogólnie tu rzucić możemy okiem na wnio-
ski, które z działalności naukowej o ży-
ciu, o autorze samym wysnuć można.
Pisał swe pierwsze tomy historji litera-

tury przez lat trzy do pięciu²¹⁾, aż jak
żartuje, „pisarzowi jego życie się sprzy-
krzyło i chciał się w Wiśle utopić, ale
namyśliwszy się, wstąpił do Kamedu-
łów“²²⁾. Materiały gromadził ze wszech
stron, pisma prawne, filozoficzne, reli-
gijne, historyczne, poetyckie; objąć chciał
wszystko, cokolwiek na polu umysłowej
pracy zdziałali Polacy, lub co przez cu-
dzoziemców wyrzeczonem było o Polsce.
Za fundament służyły mu owe nielito-
ściwie kreślone rękopisy Biblioteki Ja-
giellońskiej, prosił o nie, sprowadzał
je zewsząd. Zbieraczem był z zamiłowa-
nia, bo znajdujemy w jego materiałach
do historji literatury wszelkie prospekty,
ułamki z gazet, druki emigracyjne, co
ciekawsze, z radykalnego obozu, wyszy-
dzające religię, panów i t. d.²³⁾. Dzielił
je, pospiesznie segregował Wiszniewski,
wysuwał daleko idące wnioski i dążył
do stworzenia całości. Gotowe były nie-
tylko sądy o dobie współczesnej, o Mi-
ckiewiczzu, szkole ukraińskiej, życiorysy
wielu pisarzy, ale i myśli do zakończe-
nia pracy.

Nie bez echa była też odezwa jego
do miłośników literatury ojczyznej²⁴⁾. Kto
mógł, spieszył z wiadomością o pisarzach
polskich lub szkołach, książkach i t. p. Po-
mijając bliżej znanych kolegów po piórze,

²⁰⁾ B. J. 5775, 11 luźnych kartek do Żegoty
Paulego pod Baranami (dat brak naogół). List
udzielony przez p. dr. Józefa Korzeniowskiego,
kustosza B. J. Wiszniewski do Józefa Korze-
niowskiego 1842, 5 sierpnia. B. O. 2872 p. 141.
3093 p. 27 ks. Adam Jakubowski 30 listopada
1856 r. do Wiszniewskiego; ton listu świadczy
o usługach oddanych temuż przez Michała.

²¹⁾ B. O. 3604 Michał Wiszniewski do Hi-
polita Skimborowicza 29 lipca 1840 (p. 8), mówi
o trzyletniem przepisywaniu historji literatury,
pozornie sprzeczny z tem list do Batowskiego
z 24 grudnia 1839, gdzie mówi: „pracowawszy
nad tą książką lat dziesięć“... i t. p. ale do
tegoż 27 lipca 1846, podobnie: „nad czem przez
dziesięć lat pracując, zapomniałem o sobie“...

Widać, że określeń tych ściśle brać nie można,
że nie można przesuwac daty zbierania mate-
ryałów niżej 1833, do r. 1840 były trzy tomy
ukończone. B. B. Korespondencya Wiszniew-
skiego z Aleksandrem Batowskim.

²²⁾ B. O. 3604 p. 8.

²³⁾ B. J. 949 zeszyt 178 tytuł: Rozdarcie
literatury... „Cesarzewicz Konstanty i Joanna
Grudzińska czyli Jakobini polscy“ przez Jana
Czyńskiego, zeszyt 176, 190, 166, 167, 168.

²⁴⁾ Michał Wiszniewski, *Historja literatury*
t. I. Wstęp.

²⁵⁾ *Kronika rodzinna 1886 r.* Koresponden-
cyja Wiszniewskiego z Łukaszewiczem z lat:
1842, 1843, 1845, 1846, Popliński i Łukaszewicz
do Wiszniewskiego r. 1840, 1841, (1887 r. p. 310)

z którymi go wymiana usług łączyła, więc Józefa Łukaszewicza²⁵), Kazimierza Władysława Wójcickiego, Hipolita Skimborowicza, szwagra Wiszniewskiego Józefa Jaroszewicza²⁶), wśród robiących z dobrej woli dla niego wypisy i notatki znajdują się ludzie z całej Polski. Koźmian młodszy z Poznańskiego, Weryha Darowski z Podola, Jundziłł²⁷) z Litwy, Żochowski, profesor z Warszawy, Maksymilian Kołanowski, student uniwersytetu berlińskiego, Kielisiński, kustosz biblioteki w Kórniku zdolny rysownik, chcieliby Wiszniewskiemu w jego dziele dopomóc. Jenerał Prądyński posyła mu swą pracę o „umocnieniu połowem“ oraz wiadomości autobiograficzne. Są to jedynie exempli gratia imiona znaczniejszych pomocników. Sam Wiszniewski wszelkich dróg próbuje. Wszczyna literacką korespondencję z Aleksandrem Batowskim²⁸), przesyłając całą listę osób żyjących, co do których pragnie informacji, przezeń bada galicyjskie stosunki, interpeluje autorów, żądając odpowiedzi na postawione pytania odnoszące się do nich lub bliżej im znanych pisarzy. Taki kwestyonaryusz otrzymuje Ambroży Grabowski²⁹), podobny charakter ma list Kajetana Niezabitowskiego, który wiadomość o wydanych przez się kalendarzach przesyła Wiszniewskiemu.

p. 516 Koźmian r. 1840–41. Skimborowicz do r. 1839 (p. 650), 1840 (p. 679 i nast.). B. J. 949 zeszyt 251 tenże 4 grudnia 1840 p. 98 (verso).

²⁶) B. J. 949 zeszyt 228 Jaroszewicz, 3 stycznia 1839, tenże p. 28 (bez daty); p. 25 profesor Korewicki do Józefa Jaroszewicza (Moskwa, 29 listopada 1843. *Teki autografów Górskiego. Nr. 236 Wiszniewski do Weryhy Darowskiego, Kraków, 12 grudnia 1841.

²⁷) B. J. 949 zeszyt 197. Duplikat listu Prądyńskiego, zeszyt 228 p. 7 Jan Jundziłł do Wiszniewskiego, Warszawa, 16/IX 1843, tenże 20, VII 1846; zeszyt 251 p. 109 Zochowski 13/XII 1841

Kronika rodzinna 1887 p. 310, tenże r. 1840 (3 listy); 1886 p. 465 Kołanowski r. 1840, 1842. Kielisiński r. 1842, 1843.

Zdarzały się tu i zabawne wypadki, gdyż w historii literatury niejednen pragnął się uwiecznić; tak przechowuje Wiszniewski z Wilna przysłany „formularny spisek“ profesora Waszkiewicza, (który dzięki gubernatorskiej protekcji otrzymał katedrę), skreśliwszy na nim własnoręcznie „niepotrzebny“ do biografii jego „wcale niepotrzebnej“, a nadto przypisek drastryczny o habilitacji autora. Mdłe „pismo Joanny Sierocińskiej“ wychowanki instytutu rosyjskiego, a córki „pana Teodozego“ do tego rodzaju przesyłek należy.

Wszystko to dowodzi o zyskanym rozgłosie. W przeciwstawieniu do prasy, która historię literatury przyjęła bądź nieprzyjaźnie bądź z licznymi zarzutami, wśród czytających wzbudziła zapal. Wiszniewski wysnuwszy pochopne wnioski o dawności polskiej kultury, wyższości jej nad germańską, stawiając przeszłość w wielkiej chwale kulturalno-historycznej, odpowiedział widać tajnej potrzebie społeczeństwa, którego nie zadowalniała bibliograficzna rzecz Bętkowskiego, a nie krzepiły z trudem i rzadko przeciskające się przez cenzurę utwory polskiej emigracji.

Od r. 1840. z rąk do rąk podawano sobie historię literatury, interesowano się życiem autora³⁰), słowa uznania sypały się zewsząd od wydawców i uczonych.

²⁸) B. B. Rękop. Listy Michała Wiszniewskiego profesora akademii... z odpowiedziami pisane od r. 1839–1847; p. 1 do Batowskiego dnia 25 kwietnia r. 1839 Kraków; p. 6 tenże 24 grudnia t. r. p. 9 tenże, 23 kwietnia 1840 r. p. 11 (kartka bez daty).

²⁹) B. J. 949 zeszyt 226; zeszyt 183 Kajetan Lubicz Niezabitowski, Warszawa 1 maja 1842, zeszyt 182, 196 Kwartalnik naukowy 1837 t. I p. 122 recenzje „Główne zasady ekonomii przemysłowej“ tłómaczone przez Jana Waszkiewicza, sądzi podobnie jak Wiszniewski.

³⁰) B. O. 2872 Rękopis Sowińskiego, p. 76 Kraszewski do Jana Sowińskiego, Gródek 25 października 1842 r., p. 111 Karol Sienkiewicz (K. z Kalinówki) do tegoż 28 lipca 1842.

Były niektóre bardziej miłe Wiszniewskiemu, jak od znajomego, a może mentora, Łukasza Gołębiowskiego, który wspominał, iż zamiast słodkiej pogadanki czasem mi tylko twoja książka wpadnie w ręce ³¹⁾, list wygnańców z Nerczyńska proszących, by „wszystko, co będzie dawnego przedrukowanego“ przesyłać, a najszczególniej historię literatury Wiszniewskiego“.

Rozgłos ten sprawił, że o współpracownictwo zgłaszały się doń wszystkie niemal pisma, co znamienne demokratycznego obozu: Skimborowicz z Aleksandrem Tyszyńskim dla Piśmiennictwa krajowego“, Popliński z Józefem Łukaszewiczem o artykuły, a bodaj krytyki dla „Orędownika“, Libelt dla Tygodnika literackiego; Aleksander Przedziecki, Kielisiński, Orgelbrand życzą sobie jego udziału w wydawnictwach.

Wiszniewski nie odmawiając rady, drugim ułatwiając przyjęcie w peryodycznych pismach, współpracownictwa nie przyjął nigdzie, chociaż zaiste romantycznie pochlebne listy (n. p. od Skimborowicza) odbierał. Tłómaczył, iż nie masz leniwszego nadeń „człowieka, cały dzień“ trawi „na gawędzie“ (*sic!*), jest czyceronem wszystkich, którzy tu z zapadnych prowincji przyjeżdżają ³²⁾. Była w nim widoczna niechęć do współczesnych sporów literackich, a zarazem wzrastające poczucie wyższości własnej, gdy teraz imię zy-

skawszy, poleca Skimborowiczowi ogłoszenie, iż nie on jest autorem „pamiętki po dobrym ojcu“ i przydaje z litością: „nie rozwalajcie lilipuciej sławy (p. Teodozego Sierocińskiego), którą sobie tak mozolnie zbudował, kiedyś i on był sławny!...“ Dziwnie brzmią w tym liście przestrogi Wiszniewskiego: „pamiętajcie, że i my kiedyś będziemy na pogrzebie naszej sławy literackiej“, a dalej słowa o radości, której dozna, gdy usłyszysz „głos przeciągły dzwonów literackich oznajmujących światu czytającemu, iż historia literatury Wiszniewskiego dosyć dobra na swoje czasy, skończyła to doczesne życie i przeniosła się do... bibliografii“. Dalekim jest tu Wiszniewski od przewidzenia kruchości sławy, oraz bliskich skarg własnych na zapomnienie i niewdzięczność rodaków. Los krył mu dalszą niespodziankę. Na krańcowem, wrogiem stanowisku zetknąwszy się w polityce katastrofę zawdzięczy Edwardowi Dembowskemu, z którym podobnie jak z Tyszyńskim łączą go obecnie przyjazne literackie stosunki, mimo że nie obce Wiszniewskiemu radykalne przekonania pierwszego z uznaniem podnoszone przez Skimborowicza.

Wówczas jednak potężnymi sądzono wpływy jego w Krakowie; dowodzą tego prośby o poparcie do katedr uniwersyteckich, w tym duchu piszą Bronisław Trentowski, ofiarując swą Chowanę ³³⁾,

³¹⁾ B. J. 949, zeszyt 189. Wyjątek z listu z Nerczyńska, 16 czerwca 1842. Kronika rodz. 1886, p. 550–52. Łukasz Gołębiowski, Hrubiebszów, 1841, tenże 1842; p. 679 i nast. Skimborowicz 1840, tenże 25 listopada 1841, Tyszyński 25 września 1840; p. 375, 372 Popliński z Łukaszewiczem, Poznań 1840 r. w sprawie pracy Łucyi Rautenstrauchowej; p. 464 Karol Libelt, Poznań 10 sierpnia 1840; p. 584 Przedziecki 21 grudnia 1844; p. 235 Kielisiński 1842, tenże 1843; B. J. 949 zeszyt 251 korespondencja obszerna z Orgelbrandem i Glücksbergiem.

³²⁾ B. O. 3604 p. 7. Michał Wiszniewski do Skimborowicza 29 lipca 1840 r., poleca tu

A. Tyszyńskiego na współpracownika: „jego (Tyszyńskiego) i P. Dembowskiego recenzje wcale mi nie zrobiły niemiłego wrażenia. Owszem pochwał dosyć, ja więcej nie pragnę“...

³³⁾ Kronika rodzinna 1887 p. 227 H. Skimborowicz do Wiszniewskiego, Warszawa 7-go marca 1842; r. 1886 p. 464 B. Trentowski do M. Wiszniewskiego, Fryburg (Breisgau) 21 lipca 1842; p. 583 A. Waga do Wiszniewskiego, Warszawa 1842; r. 1887 p. 311, 334 J. Zochowski do Wiszniewskiego r. 1842, tenże 1844.

³⁴⁾ B. J. 949 zeszyt 228. O krytyce Maciejowskiego wyraził się J. Łukaszewicz: „w ogóle chwali, w całości gani“.. Kronika rodz. R. 1886

przyrodnik Antoni Waga; Józef Zochowski przezeń stara się o subskrypcję obywatelską na budowę machin własnego pomysłu.

Dwa punkty przecież w historii literatury groziły ruiną dziełu, a rozterką autorowi. Pierwszy to ten, że Wiszniewski, jak wspomniano, wkraczał w pola cudzych badań, na co przy znanej jego drażliwości ostrożnie zwracał uwagę Józef Jaroszewicz³⁴⁾ i Wacław Aleksander Maciejowski (o zamieszczenie krytyki jego pytał Łukaszewicz autora), wreszcie w najpochlebniejszej formie Andrzej Edward Koźmian. Tem, pomijając meritum, stworzył punkty słabe, na które uderzyli nieprzyjaźni. August Mosbach w obszernym rozbiorze krytycznym z r. 1842 odsądził rzecz od wszelkiej wartości, podobnie na brak metodycznego badania a nie związane z treścią epizody wskazywała Biblioteka warszawska, do nich najpewniej przyłączył się Józef Muczkowski. Dopiero Henryk Lewestam podniósł zasługi pracy, zaznaczając jednak swe krytyczne stanowisko wobec dzieła, które ma być nie efemerydą ale książką, co długo wartości swej nie straci³⁵⁾.

Napaści te, przestrogi nawet, wyrażały u Wiszniewskiego gorycz coraz się potęgującą, której wnet da wyraz, choć sam nazywa własną pracę „ramotą“, „kompilacją“, choć mówi: „moja książka

będzie pożyteczną, póki kto lepszej nie napisze, a tymczasem lepiej taka niżli nic, albo same obietnice...“³⁶⁾. Dziwić to nie może; analogiczne usposobienie znajdujemy wówczas u młodszych odeń pisarzy, więc u Łukaszewicza, którego Wiszniewski na duchu podnosi i u Aleksandra Tyszyńskiego.

Drugim punktem niebezpiecznym była materialna strona wydawnictwa. Podjął Wiszniewski historię literatury we własnym nakładzie. Sprowadzając papier, dobierając czcionki, sam naglądał druku w uniwersyteckiej drukarni³⁷⁾. Choć wówczas wielu pisarzy trudniło się razem i wydawnictwem i księgarstwem, dla niego okazał się ten sposób niepraktyczny i kłopotliwy, raz ze względu na utrudnienie rozpowszechnienia książki z winy cenzury, które pokonywać musiał, powtóre że z każdym księgarzem z osobna wchodzić miał w targi i układy.

Na pierwsze dał Friedlein dowcipną radę, by dla przyspieszenia cenzury posłać I tom historii literatury polskiej z dedykacją prezesowi cenzury Kajetanowi Lubicz Niezabitowskiemu. Sposób, którego i później trzymał się Wiszniewski, nie zawiodł, bo dzieło ukazało się w Warszawie.

Gorzej szły umowy z księgarniami. Rabat za mały, cenę za zbyt wysoką uznano. Chociaż Wiszniewski tłómaczył, iż ledwie pokryje ona koszta na sprowa-

p. 372 J. Łukaszewicz do Wiszniewskiego, Poznań 22 marca 1843 (P. S.) 26 grudnia 1845 r. obiecuje historię literatury polskiej zalecić, choćby to w polemikę z Muczkowskim zaplatać miało... p. 516 Koźmian 1840. Historia literatury polskiej winna mieć tytuł historia oświaty.

Tygodnik literacki 1842 Poznań, redaktor Woykowski. Rozbiór krytyczny historii literatury Wiszniewskiego przez Augusta Mosbacha. Biblioteka warszawska 1842 r. t. I p. 201 t. III p. 239 recenzja Feliksa Zielińskiego.

³⁵⁾ Roczniki krytyki literackiej 1842 r. Warszawa, t. I Franciszek Henr. Lewestam, Recenzja w 5 numerach.

³⁶⁾ B. B. Korespondencja Wiszniewskiego p. 9, tenże do Batowskiego 23 kwietnia 1840. Kronika rodz. 1886 p. 265 i nast. Łukaszewicz do Wiszniewskiego, Poznań 4 stycznia 1843 r. tenże 3 stycznia 1846 r.; p. 616 Tyszyński do Wiszniewskiego 1 czerwca 1840 r., o smutnym stanie piśmiennictwa.

³⁷⁾ Wiszniewski do Batowskiego 24 grudnia 1839. B. J. 949 zeszyt 250, 251, 252, 253 dają obraz jego interesów wydawniczych, zeszyt 251 p. 98 Friedlein do Wiszniewskiego 23 grudnia 1840, tenże p. 103; p. 109 Zochowski imieniem czy za pośrednictwem Spiess & Compagnie do Wiszniewskiego 3 grudnia 1841.

dzenie rzadkich książek poniesione, przy-
czem, jak inni wówczas, wartość prac
własnych odbierał przeważnie w zamó-
wionych dziełach³⁸⁾, usłyszał wymówki
w prasie i prywatnej korespondencji. Roz-
drażniały go niemało, gdyż czujny wobec
materiałnych strat lub korzyści, niejedno
powierając sekretarzowi, prowadził wła-
snorodzinie, a niekiedy poprawiał księ-
garskie rachunki. Stąd na „uszczypliwę“
wyrażenia Wiszniewskiego skarży się Szcze-
pański, księgarz w Berdyczowie, ostro
brzmiały też listy Stefańskiego, który przy-
taczając słowa uczonego odpowiada, że
„on nie żyd, ani oszukaniec“ i pomiatać
sobą nie dozwoli. Porozumienie obustronne
wnet następowało, jak świadczy dalsza
z księgarzami korespondencja, ale folgując
gniewowi, popędliwej naturze, Wiszniew-
ski wyrabiał sobie w tych kołach opinię
zgryźliwego człowieka; z niej wypłynęła
może niepochlebna w encyklopedyi Orgel-
branda biografia.

Bezstronnie rozpatrując wyrozumieć
można, że autor obarczony rodziną żony
i własną, dbały o wychowanie dzieci,
a szczególnie syna, pragnąc musiał, by
dzieło jego nietylko uznanie zyskało, lecz
by rentownym stało się kapitałem.

To zaś rozchodziło się niezmiernie
powoli, księgarze jeszcze przed krytycz-
nym 1846 r. nie uiszczali się z należytości,
proponując natomiast wydanie tańsze, skró-
cone³⁹⁾. Coraz to usilniej starał się tedy
Wiszniewski o zyskanie jednego sprze-

dawcy. R. 1843 traktuje z Zawadzkim, by
ten nabył odeń wyłączne prawo sprzedaży
wszystkich dzieł; w 1845 r. spełniając ży-
czenia zwraca się Aleksander Przeddziecki
o kupno historii literatury. Zaznaczyć
należy, iż starania te wyprzedzając wszelką
myśl opuszczenia Krakowa i pisarskiego
zawodu, są tylko wynikiem kłopotów au-
tora z nakładem. *Cum grano salis* nato-
miast odczytamy skargi jego na brak ma-
teryalnych z tej strony korzyści, na to iż
ledwie koszta druku i papieru zostały
pokryte, gdy sam Wiszniewski po kata-
strofie 1846 r. pisząc do Batowskiego z za-
chęcą, by wraz z Konstantym Macewiczem
kontynuował jego dzieło, zaręcza, iż wy-
dawca (Macewicz) „znajdzie i miłe dla
siebie zatrudnienie i nadgodzenie kosz-
tów niezawodne, bo na przeszłym do-
świadczeniu oparte i rachunkami porządnie
prowadzonymi objaśnione i potwierdzo-
ne“⁴⁰⁾. Nie przydawał tu, że „nadgro-
dzenie“ to okupić było trzeba niejednym
zatargiem z księgarzami.

W inną stronę poczynano życie zwrac-
ać Wiszniewskiego. Może samo położe-
nie Krakowa zachwiane pod względem
ekonomicznym od zerwania traktatu z Kró-
lestwem nasuwało nowe myśli, pewniej
jeszcze kierunek wychowania syna, który
nie filozoficznym lecz handlowo-trzeźwym
uczynił Wiszniewski, skłaniając młodego
chłopca do studyów nad ekonomią i han-
dlem, dla ich uzupełnienia wysyłając go
za granicę.

³⁸⁾ B. O. 3298 p. 47.

³⁹⁾ B. J. 949 szczególnie zeszyt 250 rachunki
z Czechem; zeszyt 251 p. 151—152 Szczepański
do Wiszniewskiego 8 kwietnia 1844; zeszyt 253
p. 67 i nast. Stefański do tegoż 25 lutego 1841,
tenże 9 marca t. r.; p. 70 tenże 27 maja 1841
obustronne porozumienie; zeszyt 251 p. 46
Orgelbrand 22 czerwca 1845; p. 164 Wiszniew-
ski do Zawadzkiego 1843 (?) Zawadzki ma na-
być prawo wyłączne na Królestwo Polskie,
na brulionie ręką Wiszniewskiego, „nie doszło

do skutku“. Kronika rodzinna 1886 p. 585 Prze-
dzidecki do tegoż 28 kwietnia 1845.

⁴⁰⁾ B. B. Korespondencja Batowskiego
z Wiszniewskim p. 19, tenże do Batowskiego,
Kraków 27 lipca 1846.

⁴¹⁾ B. J. 4842. Listy Adama Wiszniewskiego
do ojca, Berlin 23 grudnia 1844. „Nie mając
innej drogi, winniśmy utworzyć związek han-
dlowy, ten zaprowadzi nas do bogactwa,
potem do potęgi, a może wreszcie do nie-
podległości“... O przejściu się poglądami

I tu r. 1844, jeśli zaczynał epokę w życiu syna, to zwrotnym był i dla ojca przez znajomość zawartą pośrednio w Berlinie z ekonomistą Noiron'em. Francuz, uczeń Lamennais'go, może nieświadomy siebie socjalista, żywiący projekty, które nie tylko stosunki handlowe ale i polityczne przeobrazić miały, głębokie wywarł na Adamie Wiszniewskim wrażenie, a pociągnął za sobą, mówiąc "trafem" „naszą opinią": que n'ayant pas d'une autre carrière, nous devons former une association commerciale et que celle-là nous mènera à la richesse et après au pouvoir et peut-être à l'indépendance...⁴¹⁾. Chodziło o założenie wszechświatowego związku handlowego, któryby od rządów niezależny, miał we wszystkich krajach faktorye przeprowadzające komisje tanio a rzetelnie. Wysłannicy narodowych czy krajowych faktoryi składaliby wraz z uczonymi wielkie towarzystwo historyczne, rodzaj areopagu czuwającego nie tylko nad handlem, lecz za pomocą prasy i książek nad moralnością i oświatą. Instytucja taka, echo dalekie Saint-Simon'a ze względu na rządy niełatwą się zdała Adamowi, ale myśl sama „chevalerie de commerce", rola jednego z dwudziestu bohaterów przyszłości olśniła go i jak mówi, „zanotował sobie na nos une association commerciale, z taką kwakerską cnotą i uczciwością, przy tęgości wykonania oszustów". Już w pierwszym liście Adam Wiszniewski prosił ojca o potrzebne dla

Francuza piszącego *Histoire des institutions* daty statystyczne co do organizacyi gmin polskich, rycerstwa, pierwszych pomników budownictwa u nas oraz pierwotnych zasad finansowo-rolniczych, sam czytuje z zapałem dzieła wskazane przez Noiron'a i rozglądając się pilnie w bankiersko-handlowych zakładach angielskich i niemieckich postanawia bez zwłoki, bo na rok przyszły, także dom handlowy otworzyć.

Czy istotnie myśl syna podjął Michał Wiszniewski? Przemawiają za tem listy, w których wciąż Adam swe projekty omawia, spełnienie przez ojca życzeń francuskiego ekonomisty, gdyż zebrane wiadomości o miastach w Polsce tu odnieść wypada⁴²⁾, dalej charakter podróży do Włoch, którą obaj przedsięwzięją w 1845 roku, wreszcie rozpoczęte niebawem finansowe interesy w Krakowie.

Wykonanie ułatwiły zaszły w tym czasie zmiany w położeniu majątkowem. Otrzymał Wiszniewski spadek znaczny po stryju⁴³⁾, przytem z luźnej kartki dowiadujemy się, iż tu przypadł dlań termin sprzedaży Strzelcza, z czego nie omieszkał skorzystać.

Rozchodziły się też wieści o fortunie Wiszniewskich; z Warszawy przyjazny Rafał Hadziewicz cieszył się, iż „pan Michał" podobno zakupił całe Krzysztofony i o domie pod Baranami zamyśla⁴⁴⁾.

Czy sukcesya odebrana była w ziemi, czy w kapitałach? Nie wiemy; za pierwszym przemawia przeciętny stan zamożnej

Noiron'a i ich prawdopodobnie dosłownem przytoczeniu świadczy list naszpikowany francuzczyzną.

⁴²⁾ B. J. 949.

⁴³⁾ B. J. 4565 p. 17 minuta listu Wiszniewskiego do Feliksa Czackiego, Genua 1850 r. „Sukcesyją znaczną" nazywa ją tu; czas określa: „Kilka lat temu, przed podróżą do Włoch"... 944 p. 325 (verso, ołówkiem, zdaje się przez syna), minuta listu do nieznaney ekscelencyi (może do gubernatora wołyńskiego hr. Gur-

jewa), iż Strzelcze 16 października b. r. zostało sprzedanem, stosownie do najwyższego ukazu (disposition suprême) z dnia 28 grudnia 1843, który znosi sekwestr na Strzelczu i pozwala je sprzedać (aliener) po upływie dwu lat. Z brulionu pisanego na kartkach we Włoszech 1845 r. kreślonych, sądzić można, iż 1845 r. Wiszniewski sprzedał Strzelcze.

⁴⁴⁾ Kronika rodz. 1887. Rafał Hadziewicz, Warszawa 13 kwietnia 1845 p. 230 i nast.

szlachty, do której widać stryj Wiszniewskiego należał, wreszcie niejasne obliczenia w liście jego do syna ⁴⁵⁾, gdzie według posiadanych korcy pszenicy własny majątek szacuje. Brak zaś wszelkich wskazówek, kiedy i jak swe dziedzictwo spieniężył; natomiast udzielanie pożyczek w Krakowie, już w 1847 r. posunięte operacje finansowe, wreszcie wzmianka w liście do Feliksa Czackiego, świadczą, że w myśl planów z 1844 r. Wiszniewski uzyskany kapitał w handlu umieścić i takiż dom własny założyć postanowił. Więc już lata 1844—1846 zwracają go ku pracy finansowo-ekonomicznej a wypadki polityczne sprawiły tylko, że teren działania padł daleko od Krakowa i Polski. Na razie pracą nadwątłone zdrowie czyniło wyjazd do Włoch koniecznym; 31 maja 1845 r. otrzymawszy urlop z Uniwersytetu ⁴⁶⁾, Wiszniewski z całą swobodą podróżuje po Włoszech. Od 14 listopada t. r. mamy dopiero pewność, że dokonał zapowiedzianego na koniec października powrotu do Krakowa, przyczem do swych zbiorów parę dzieł sztuki przywiózł. Dopytuje się Hadziewicz o kupno obrazu Guida Reni, przydając „a może i czego więcej, przyznać się proszę“!

Kilka tych miesięcy zasługuje na specjalną uwagę, jako czas swobodnie przez Wiszniewskiego użyty, z którego on sam ułankowo wspomnienia zostawił ⁴⁷⁾. Posłużyć one miały za kanwę do nowej pracy pod tytułem: „Podróż do Włoch“. Z kar-

tek dorywczo kreślonych ustalić można najpierw tok owej podróży. Po kilku tygodniach w Wenecyi spędzonych głównie na bibliotecznym poszukiwaniu za materiałami do historii literatury polskiej ⁴⁸⁾, po wycieczce w góry enganejskie do grobu Petrarki „miłosnego poety, który sławę niezmierną pozyskał stąd, iż jak Kochanowski u nas, język, narzędzie myśli udoskonalił“, zwraca się Wiszniewski na południe, jadąc „do Neapolu, Sycylii, za słońcem, którego bardzo (mu) potrzeba“; 9 sierpnia t. r. już z Palermo rusza do Messyny, na Sycylii zwiedza góry (wyprowa na Etnę), miejscowości historyczne, zakłady naukowe, odbywa wycieczkę na Małtę wśród podmuchów sirocco, które go „o cierpienia duszy i ciała“ przyprowadzają. Dalej zwiedza Neapol i przyległe miasta starożytne, poczem 25 sierpnia na Rzym, gdzie mu list Zygmunta Krasieńskiego do pani Odescalchi wstęp do biblioteki watykańskiej ułatwił, Florencję, Padwę, Bolonię powraca do kraju ⁴⁹⁾.

Z luźnych kartek bardziej niż z dzieła drukowanego uderza wszechstronny żywy umysł autora, który przejmując się pomnikami kultury, rzuca świeże na papier wrażenia, przeniknąć usiłuje dzieła sztuki i dusze twórców, uderza zabieглиwość jego o pomnożenie wśród wycieczek swej wiedzy. Wiszniewski nie tylko akademie i galerie poznaje, lecz w przelocie bada Włochy pod względem geograficznym, ekonomicznym, kulturalno-historieskim, do

⁴⁵⁾ B. J. 4563. Listy Wiszniewskiego do syna. Pieczęć poczty 15/4. 18(4)8 Breslau, przy obliczeniu majątku pisze: „Ja mam 2000 korcy pszenicy... liczymy po 28... 56000 detto 255. . 7140“...

Wiszniewski do tegoż, Kraków 24 grudnia 1847 r.

⁴⁶⁾ A. U. J. 368. R. 1845... 363. Protokół obrad wielkiej rady. R. 1845.

B. J. 5775. Wiszniewski do Żegoty Paulego, kartka z 14 listopada 1845.

⁴⁷⁾ B. J. 944 Wiszniewskiego Michała i syna Adama „Podróż do Włoch“ Vol. 7. Tomy złożone przeważnie z luźnych, jakby dorywczo pisanych kartek, potem wtręty z dzieł rozmaitych.

⁴⁸⁾ B. O. 2872 p. 140 Wiszniewski z Wenecyi do Jana Sowińskiego w Sławucie 15 czerwca 1845 r. Według opinii współczesnej Jocher popsuł zaczęta bibliografię Sobolewskiego, o tem Łukaszewicz, Popliński do Wiszniewskiego. Kronika rodzinna 1886 zeszyt 374, 394.

książek i opracowań sięgając, z pewnością niejaką powiedzieć można, iż tak udziela sobie i synowi lekcji poglądowych w obranym przez ostatniego zawodzie.

A przecież mimo swobody umysłu, odzywają się teraz najdonośniej wspomnienia krytyki ostrej, bądź obojętności ogółu w stosunku do prac jego. Wynurza się Wiszniewski w obszernym liście do J. Sowińskiego, ubolewając, że „u nas nie tylko niema mecenasów, ale zawiść jakaś i małoważenie ściga jeszcze tych, co pracują i znaczną część majątku swego na to odłożyli“. Mówiąc o milczeniu Tygodnika petersburskiego wobec jego literatury, a pochwałach dla nieudałego dzieła Jochera⁴⁹⁾, woła: „jestże tu sprawiedliwość? Jestże to po obywatelsku“? O Petrarce, „który ma posągi, obrazy, cześć powszechną“, przydaje: „u nas poszedłby był od dawna w zapomnienie, dzienniki warszawskie by go szarpały, lub z księgorobami lichymi by go porównywały, a Tygodnik petersburski by o nim ani słówkiem nie wspomniął... Gorycz podobna przebija i z podziwu dla Genuęczyków, którzy nie pytają „tęskliwie“ swego dziejopisa, „a wiele tego tomów będzie; to widzę będzie ośm tomów, a drugi dziesięciu lub dwunastu tomami naprzód się trafi“ (...⁵¹⁾).

Mówił i tu, jak do Skimborowicza, Wiszniewski: „niewiele dbam o pochwały gazeciarskie, a mało o sławę, pracuję bowiem tylko dla pożytku drugich i ta

tylko pobudka skłoniła mnie do poświęcenia dojrzałych i najsilniejszych lat mojego życia i majątku“. A przecież z słów poprzednich nie można wnosić, że obojętne były mu chwała czy nagana. Rozpatrując jednak wszystkie listy jego dojrzeć nie trudno, iż poza próżnością może chwilową, nawet poza ambycją wyższą służenia społeczeństwu, aby zyskać w zamian „pomnik trwalszy od kamienia, który daje historia, jeśli zasłużymy sobie żelazną pracą, niezmordowaną usilnością“⁵²⁾, było w Wiszniewskim bezinteresowne, z polskości gorącej powstałe pragnienie, że jego ojczyzna pomnikami kultury i oświaty winna była obcym dorównać. Ta żądza dyktuje mu słowa uznania, bądź zachęty dla Kraszewskiego i innych pracowników. Ona bije z listu do Batowskiego, gdzie „jako Galicyanin, którego sława literacka rodzinnej krainy obchodzi“, ubolewa, iż w zakładzie Ossolińskich „nie literackiego nie robi się“, „Węgrzy nas zawstydzają“, mówi, wydanie kodeksu dyplomatycznego mając na myśli⁵³⁾, wyraźniej jeszcze, gdy bez wszelkich względów wyraża wątpliwość, czy porządkowanie rycin nie przeszkodzi Batowskiemu w działalności naukowej, „azali już owe manuskrypta pył nie przykrywa, a rozprószone po nich historia i cała piękna przeszłość nasza nie idzie w zapomnienie, nawet w Odnowie, tak jak na całym świecie“... Jeśli bolały Wiszniewskiego prace daremne, których uznać nie chciano⁵⁴⁾, to

⁴⁹⁾ Kronika rodzinna 1886 p. 584 Przeddziecki do Wiszniewskiego 28 kwietnia 1844 przesyła list Zygmunta Kraszińskiego. Tok podróży w drukowanym dziele odrębny, podaje następujący według dat na kartach Rękopis 944.

⁵⁰⁾ Zob. przypisek ⁴⁸⁾.

⁵¹⁾ B. J. 944 t. 5 p. 304.

⁵²⁾ B. J. 944 t. 6 p. 71. Z powodu zatartych grobowców pisze Wiszniewski: „Pamięci ludzkiej ani twardy kamień przekazać nie może, ale zachowa historia, jeśli zasłużymy sobie

żelazną pracą, niezmordowaną usilnością, szlachetnym celem i pożąta tego wszystkiego, t. j. cnotą w sercu żyjącą, która z serca płynęła“. 949 zeszyt 176 Myśli o literaturze nowoczesnej.

⁵³⁾ B. B. Korespondencja z Batowskim p. 9 Wiszniewski 23 kwietnia 1840... p. 15 Kraków 15 grudnia 1845. Ibidem p. 15 do tegoż, Kraków dnia 15 grudnia 1845

⁵⁴⁾ Zapomnienie Wiszniewskiego przez współczesnych wytyka Kraszewski. B. O 2872 p. 80 do Sowińskiego, 1 lutego 1846 r. pisze:

raziły go równie wytykana przez Łukaszewicza gnuśność umysłowa współczesnych „próżniactwo“, jak wyraził się Wiszniewski, które „prowadzi nietylko do kart, lecz głupoty i barbarzyństwa“⁵⁵⁾, i niski stan nauki w kraju.

Z podróży wracał Wiszniewski ożywiony planami do pracy dalszej nad historią literatury, pomysłami do dzieł nowych. Najpierw wygotuje tom VII swej historii, który tegoż roku się ukazał. Potem opisać zapragnął włoską wycieczkę, jak mówi, prawdę historyka z opisem poety pogodzić, z podróży zrobić dzieło sztuki, które nie z kawałków, nie z wyjątków sądzić należy, ale z mocy wyrazistego malarskiego wrażenia, które po przeczytaniu na umyśle zostanie“. Jakikolwiek był wynik tych usiłowań, cenionych w swoim czasie, jedno widoczne, iż sięgając do Diodora i Strabona, do Niebuhr'a i Bartoli'ego, studyów angielskich, niemieckich, włoskich nad sztuką, przygotowywał swą „Podróż“ Wiszniewski, poczem wiadomości naukowe ze świeżymi wspomnieniami w całość stopić usiłował. W rachunkach księgarskich z tego czasu ukazują się coraz nowe dzieła pomocnicze⁵⁶⁾, a w kilka miesięcy później rozpoczął układy z Orgelbrandem o wydanie „Podróży do Włoch“.

Wreszcie opracować zamierzył własne wykłady propedeutyki historycznej, uzu-

pełnić je tablicami do sfragistyki, dyplomatyki polskiej i litewskiej, do numizmatyki. O pomoc zwrócił się do Stronczyńskiego, pragnąc, aby książka, która trudów i pieniędzy dużo kosztowała, „miała wszystko, czego dzisiejszy stan nauk wymaga“.

Wydawnictwo do skutku nie przyszło, choć w roku następnym księgarzowi Zawadzkiemu proponował Wiszniewski kupno gotowych już rozpraw z zakresu pomocniczych nauk historycznych. O ile z książek czytanych wnieść można, zamiar powyższy pchnął uczonego ku tym specjalnym gałęziom wiedzy.

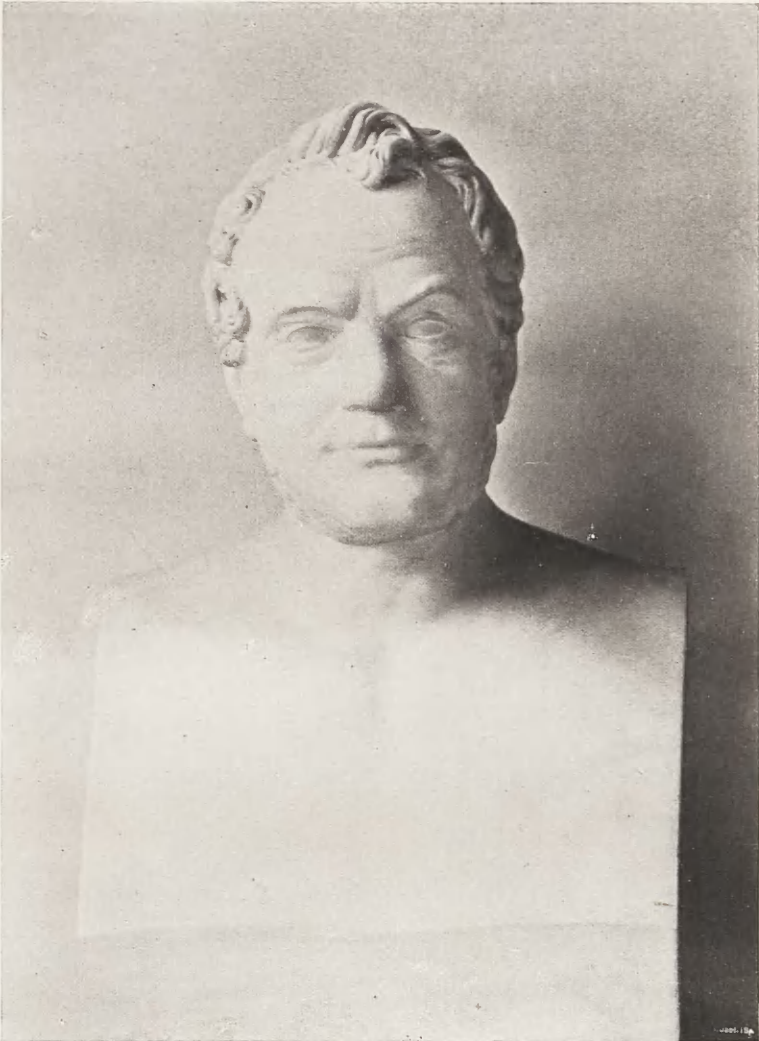
Listy dzieł sprowadzonych przez Wiszniewskiego dozwoliłyby powołanemu na głębsze wniknięcie w jego umysł i duszę; my zadowolnić się musimy ogólnem w nie wejrzaniem. Przyjmując tu, że jedna część są to książki pomocnicze dla profesora, inna dla rodziny i przyjaciół okolicznościowo sprowadzona, że niektórzy podsunęli księgarze à conto autorskiego honorarium, to z powtarzających się niektórych pozycji widać, że Wiszniewski znał całą bieżącą literaturę polską, beletrystykę, poezję, pamiętnikarstwo, z którego interesują go więcej czasy nowsze, zna wreszcie wszystko aż do pism ulotnych, co o Polsce, o jej kampanii 1830 drukują cudzoziemcy. Powtarzające się nazwiska Maciejowskiego, Surowieckiego, żądane zbiory pomników i kodeksów, encyklo-

„A gdy jak u nas pospolita, krajowe dzienniki ledwie o nim (Wiszniewskim) kilka słów przez zęby precedzą, zagranicą niedawno w berlińskim piśmie literackim czytałem najchlubniejszą o nim wzmiankę. Niech i on się pociesza tem, że jego prace lepiej później ocenione zostaną, a niech kończy. Człowiek to pięknego charakteru i wielkich naprawdę zasług“...

⁵⁵⁾ B. J. 944 t. 5 p. 304 porównanie Polaków z Genuńczykami; t. 1 p. 1 i nast., przedmowa.

⁵⁶⁾ B. J. 949 zeszyt 250. Rachunki księgar-

skie z tego czasu zawierają dzieła włoskie, bądź o Włoszech; zeszyt 251 p. 56. Wiszniewski do Orgelbranda dnia 23 lipca 1846 r.; zeszyt 234 p. 29 tenże do Stronczyńskiego (bez daty) ale pisze, że z piętnastoletnich wykładów propedeutyki historycznej może utworzyła się książka... Kartka do Paulego (B. J. 5775) również bez daty; według niej już na początku 1845 r. gotował dyplomatykę, gdyż mówi o wyjeździe; zeszyt 251 p. 247. Wiszniewski do księgarza w Wilnie Zawadzkiego, odpowiedź na list tegoż z 22 czerwca 1846 r. (autograf, ołówkiem bez daty);



MICHAŁ WISZNIEWSKI

BIUST MARMURÓWY

WŁASNOŚĆ WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO UNIW. JAGIELL. W KRAKOWIE.

pedye prawa i etnograficzne rozprawy, przypuścić każą o zamiłowaniu do badań czy rozważania nad rozwojem prawa, obyczajów, ekonomicznych stosunków. Literatury pobratymcze, jak sam Wiszniewski wspomina, długo nie zwracają jego uwagi, ale zato później sprowadza czeskie „dacko-illirskie“ wydawnictwa. Jeśli ku zachodowi Europy zwrócimy się, to również obok szerokiego zapotrzebowania klasycznych pisarzy uwzględnia Wiszniewski przede wszystkim historię kultury i zabytków, dzieła dyplomatyczne, opisy galeryi, pomników starożytnych i numizmatów, dalej dzieje kościoła, rozwój dogmatu i religii, wreszcie powtarza się zamiłowanie do literatury pięknej wszystkich krajów i okresów. Filozoficznych prac mniej, a wobec sprowadzonych dzieł przyrodniczych, geograficznych, astronomicznych, atlasów i t. d. zadziwia słabo stosunkowo opatrzone dzieła historii międzypaństwowo-politycznej.

Przegląd lektury Wiszniewskiego nasuwa jedno pytanie, czy w przeciwstawieniu do metody niemieckiej innych uczonych, nie należałoby związać jego umysłowości z ruchem romantyczno-mistycznym przeżywającym się na Zachodzie, ale w pełni sił u nas? Więc z filozofów Wiszniewski czytuje niemal wyłącznie Cieszkowskiego, rzuca trafne uwagi o znaczeniu „Dziadów“, poezyi Bohdana Zaleskiego⁵⁷⁾,

zeszyt 250 zawiera wykazy książek, eliminować trzeba książki do nabożeństwa, podręczniki szkolne, nuty i t. d.

⁵⁷⁾ B. J. 949 zeszyt 166 Biografie poetów. Kronika rodzinna 1890 r. Bohdan Zaleski przez Wiszniewskiego. B. J. 944 t. 2 p. 97.

⁵⁸⁾ B. O. 3096 p. 46. Treścią „poufałej gawędy“ po usunięciu Siodońkiewicza musiała być polityka, jeśli Mickiewicz opowiadał Wiszniewskiemu o tryumfalnym pochodzie malarzy polskich z Rzymu do Medyolanu.

⁵⁹⁾ B. O. 4395 p. 45. Autografy Wiszniewskiego. Za zgodnymi stosunkami z prezesem

a obrusza się na krytyków w swej historii literatury mówiąc, iż przyjdzie czas, gdzie tylko za pomocą poezyi objawiać się będzie prawda; we Włoszech wreszcie uderza go podobieństwo między Cezarem a Napoleonem, w twarzy nawet i notuje „ale i rysy także, jakby ten sam wódz drugi raz na świat zstąpił“. Nieprzypadkowo byłoby, iż biograf Ludwik Niesiołowski pod wpływem Wiszniewskiego zostający, z Svendeborga czerpie wyjaśnienia jego stanów duchowych⁵⁸⁾. Może treść rozmowy z Mickiewiczem, którą miał Wiszniewski w 1848 r., odpowiedziałyby na to, ale prócz faktu w anegdotycznej formie podanego przez Niesiołowskiego nic o niej nie wiemy. A kwestya to nie zupełnie literacka, romantyzm bardziej niż inny kierunek sprzęgał się z życiem, działalnością nawet polityczną.

Z wszystkich tych umysłowych zajęć nie można wywnioskować, jakie żywił Wiszniewski przekonania polityczne. Co sądził, już nie o Europie, o jej rewolucjach, które „burzą zepsute organizmy“ przez restaurację podtrzymywane⁵⁹⁾, ale o polityce aktualnej w Rzeczypospolitej krakowskiej, na to brak odpowiedzi. Punkty, drogi do przypuszczeń istnieją, ale są trudne do pogodzenia.

Pomijając zgodę i przyjaźń z Schindlerem, która mogła być szczerą bądź dyplomatyczną, bądź wreszcie do sprzę-

Schindlerem przemawiają wzmianki o nim w liście do dr. Brodowicza, Wiedeń 27 sierpnia 1847. — B. J. 4571 t. IV. p. 1 „ukłony księdzu Schindlerowi, którego mianowano kuratorem naszego Uniwersytetu, w czym rząd wysoki daje nowy dowód łaski swej i dla niego i dla nas; 2-gi list do Schindlera B. O. 3093 p. 39 verso brulion bez daty z lat 1856/7 co do zamierzonego procesu z Przeddzieckim o wydanie IX tomu historii literatury i odpowiedź Schindlera 15 stycznia 1858 roku (B. O. 3298 p. 18).

zysłej administracji miała się odnosić, pochwały oddawane przez Wiszniewskiego monarchii otoczonej oligarchią⁶⁰⁾, zdanie w „Myślach“, iż taki rząd ma Anglia, Rosya i Austria, „z których dwa pierwsze (państwa) mają jeszcze przed sobą wielką przyszłość“, nasuwałyby wniosek, że Wiszniewski należy do obywateli najlojalniejszych wobec mocarstw opiekuńczych. Z uznania dla zabiegliwości rządu austriackiego we Włoszech, gdzie nie dostrzega fiskalizmu ani tego, że nowe forty i pogłębione dla statków wojennych laguny, to stróże wierności Wenecyi, możnaby skłonność ku Austrii przypuszczać, jak znowu życzliwość dla Rosyi w słowach, „by potężna Słowian ręka“ wyparła barbarzyńskich Turków z Europy i krzyż na kościele św. Zofii zatknęła.

Byłyby to wnioski z teoretycznych rozważań Wiszniewskiego wysnute, pewnem jedno, iż dawny „radical“ przesunął się bliżej partii konserwatywnej, od roku 1830 poczynając. Z liberalnych zasad została część dla rewolucyi 1789 r., potępienie Burbonów, którzy wady monarchii XVIII w. przywrócili i wielokroć wypowiedziana teoria, iż oligarchia otaczająca monarchię winna być nie kastą, lecz klasą ludzi wyborowych, na wzór arystokracji angielskiej, która wsiąka w siebie, co tylko jest znakomitego talentem czy wielkiem bogactwem w kraju.

Z tych założeń wypłynęło mimo uznania dla księcia Adama nierozpatrzone bliżej potępienie Czartoryskich, „których w ciągu krótkiego wpływu nie oligarchią ale „familiją nazwano, bo istotnie rządy familijne zaczęli“, nie brawszy pomocy innych rodów możliwych do odrodzenia kraju.

Jednak działalność Wiszniewskiego w szkolnictwie, podtrzymanie przezeń literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, wreszcie zawsze gorący dla spraw ojczystych interes z lojalizmem pogodzić trudno. Przeczą też lojalizmowi inne jego poglądy. Nie mógł być zwolennikiem absolutnych rządów człowiek przypisujący parlamentaryzmowi wielkość „starej“ Anglii, żywiący podziw dla jej dwu „rebelii“. Po ustanowieniu parlamentaryzmu notuje, „wolność publiczna zakwitła, przemysł, handel, rolnictwo wzrosły. Sztuki piękne, nauka i filozofia kultywowana, religijne walki ustają“... żaden naród nie może takiego epizodu w swej historii wykazać, mimo że były dwie rebelie, to jednak w sposób odpowiedni godności natury ludzkiej“⁶¹⁾.

Opór stawiany od 1836 r. panslawizmowi przeczy skłonności Wiszniewskiego ku Rosyi. Miał on bowiem przewidywać trafnie arkana polityki rosyjskiej na zasymilowanie Polaków obliczonej. „Marzył“ wraz z romantykami o jedności Słowian, któraby była oparta „na braterskim węźle,

⁶⁰⁾ Myśli o ukształceniu... Wiszniewski p. 92, 86.

B. O. 3095 Rękopis Myśli, w druku opuszczone o wielkiej przyszłości Rosyi p. 157; Wiszniewski, Podróż do Włoch t I p. 168

B. O. 3095 p. 131 (niedrukowane) mówiąc o Turkach jako narodzie koczowniczym, o tem iż Francya i Anglia podtrzymują ich potęgę pisze: „Dwa te chrześcijańskie narody, które sobie pierwszeństwo i wyższość w Europie głośno przyznają, lękają się tego najbardziej, aby czasem potężna Słowian ręka nie zatknęła krzyża na kościele św. Zofii“, potępia Wisz-

niewski, że miliony wydają na podtrzymanie barbarzyństwa.

B. J. 949 zeszyt 234 p. 37 verso uwaga o Napoleonie.

⁶¹⁾ B. O. 3298 p. 53. Autograf Wiszniewskiego w języku angielskim, zamieszczone tłumaczenie dzięki uprzejmości p. Eleonory Słomnickiej.

⁶²⁾ B. O. 3096 p. 30–31 tu pisze Niesiołowski: (Wiszniewski) „przekazywał przyjacielom, którzy się dali obłąkać, (jakim był jakiś czas książę Jerzy Lubomirski), niebezpieczeństwo wpaść w łapkę przygotowaną przez

na podobnych źródłach rozumu i języka i literatury pokoleń Słowian“, że ta zostanie uiszczoną „pod hegemonią przywróconej Polski, albo takiego monarchy, który tę hegemonię, jako pochodnię świata słowiańskiego przywróci“ i tu jak inni brał Wiszniewski berło Habsburgów pod uwagę. Myśli swe, pisze Ludwik Niesiołowski, wypowiadał w artykułach za granicą, usiłując przekonać Niemców, że tylko pod hegemonią Polski mogą Słowianie stać zaporą potędze rosyjskiej i zbawić „ich przed zalewem barbarzyństwa ze wschodu. Idealne zaś linie polityce przyszłej zakreślając“, był przeciwnym zatarciu sposobem gwałtownym autonomii każdego narodu słowiańskiego, coby „dziś (w przeciwstawieniu do wieków średnich) zrobić się mogło tylko przemocą“...⁶²⁾. Ten pogląd na Rosyę „mongolską i bizantyjską“ niezupełnie się godzi z przepowiedzianą w przyszłości jej potęgą, przytem nie są to zdania Wiszniewskiego, ale jemu przypisane przez biografę Niesiołowskiego, a raczej przez tegoż powtórzone.

O jego patriotyzmie mamy jeszcze inne wskazówki. W roku 1840 Wiszniewski poleca Skimborowiczowi, by kłaniał się od niego „bardzo pięknie“ pani Ejssmuntowej, przydając: „Jesteśmy tu dla niej z największem uwielbieniem, co zapewne Pana nie dziwi“⁶³⁾. Kto jest p. Ejssmuntowa, nie wiemy, ale nazwisko Ejsmunta jako

jednego z emigrantów-działaczy wydanego Rosyi spotykamy w liście Wielogłowskiego do Metternicha. Czy jest to krewna lub żona tegoż? Przypuścić można z nacisku na sprawę przyjaznego jej pozdrowienia. Nadto z Lesławem Łukaszewiczem, konspiratorem „par métier“ jak go nazywa⁶⁴⁾, łączyły obu Wiszniewskich zażyłe stosunki. Korespondencya z Trentowskim, z Libeltem nasuwa myśl, iż w przekonaniach krańcowo różnić się nie mogli, szczególnie gdy Libelt namawia Wiszniewskiego do współpracownictwa. Zwrócić tu trzeba uwagę na podział prasy i literatury według politycznych obozów, na słowa Skimborowicza o Edwardzie Dembowskim, „który depcze arystokrację, a demokratycznemi szczyci się przekonaniem“, na pochwały wreszcie, które Józef Ignacy Kraszewski za piękny charakter oddaje Wiszniewskiemu.

On sam, jeśli we Włoszech nie orientuje się co do działań cesarsko królewskiego rządu, sprawę sobie zdaje z braków, a pewnie i przyczyn tychże na Jagiellońskim Uniwersytecie, do Józefa Korzeniowskiego pisze: „Z pleśnią, mchem i rdzą pokrytej akademii“. Z papierów widzimy, iż śledzi postawę stanów galicyjskich oraz ich niedołącznie poparte żądania języka polskiego dla szkół i urzędów⁶⁵⁾.

Słowem, rozpatrując wszystko, niemożliwem się nie zda opowiadanie Niesiołowskiego, iż Wiszniewski spotkał się

Moskali, którzy nie będąc sami Słowianami przywdziali płaszczki słowiański“ etc... Prócz znanej skłonności księcia Jerzego Lubomirskiego do panslawizmu brak w listach i papierach Wiszniewskiego potwierdzenia zdań powyższych, niema też dowodu, iżby „związki moskiewskie literatów czeskich ochłodziły jego sympatyę“, jak pisze Niesiołowski i dlatego z zastrzeżeniem podaje.

⁶³⁾ B. O. 3604 p. 7.

Angeberg, Recueil p. 984. K. Wielogłowski pisze, iż nie zaszyby rozruchy, gdyby według jego komunikatu z 30 maja 1835 r. wydano

Ksawerego Boskiego i Eysmonta.

⁶⁴⁾ B. J. 4563. Wiszniewski do rodziny 15 kwietnia 1848.

Kronika rodzinna 1887 p. 310 Skimborowicz 7 marca 1842 nr. 54.

⁶⁵⁾ Wiszniewski do Korzeniowskiego dnia 5 sierpnia 1842 r. List udzielony przez p. dr. Józefa Korzeniowskiego, kustosa B. J. Niesiołowski, B. O. 3096 p. 25 mówi o niechęci Wiszniewskiego do zostania rektorem, aby nie być zmuszonym do składania hołdu „den drei Herren Residenten“. O tem źródła milczą, mogły to być osobiste wspomnienia Wiszniewskiego.

z Teofilem Wiśniowskim, wracającym z Arenberga od Ludwika Bonaparte'go⁶⁶), że ten przyznawszy słusność naganiającemu ten „ruch jako niepolityczny, napojony komunizmem, zupełnie przeciwnym rozsądkowi i poczciwości naszego narodu“ zaręczał, iż nawet „zapalona partya emigracyi odwołała“ niewczesne powstanie. (Jeżeli podstawimy „odwoła“ zamiast „odwołała“, będzie to zgodne z ostatnimi zamiarami centralizacyi). Wiszniewski polityczny działacz żaden, okiem uczonego jedynie bieg wypadków śledząc posiadał zrozumienie nowych prądów, a dla narodu jeśli pragnął uniknięcia, to nie samej walki, lecz bezskutecznych wysiłków.

Co do przygotowań w samym Krakowie, brak w źródłach przyjąć należy za przeczenie, jakoby o nich mógł cokolwiek wiedzieć Wiszniewski. Owszem, wśród spokojnej jego pracy nad stolikiem, układów o sprzedaż dzieł wszystkich bądź o wydawnictwa nowe nadchodził rok 1846 brzemienny dla Krakowa najcięższymi klęskami. Ten człowiek, silny ciałem i umysłem, którego spojrzenie zdawało się urągać wszelkim trudnościom, mógł zastosować do siebie słowa o włoskim Camerinim wyrzeczone: „Niewiadomość przyszłości jest pociechą naszej duszy“, bo i on „wnet przeżyć miał sławę i wziętość, na którą całem zarabiał życiem“.

V.

1846—48.

Wśród ciszy w polityce europejskiej na początku r. 1846 ciągnęła nowa burza od Zachodu na Polskę. Emigracya gwałtowniej niż inne społeczeństwa przeżywając przygotowania do 1848 r. oddziaływała na kraj z coraz większą siłą bez względu, że tam pod równym uciskiem politycznym, narodowym, fiskalnym była szlachta jak miasta i lud wiejski. W myśl dawnego uprzywilejowania szlacheckiego zwracała się przeciw egoistycznym klasom zapowiadając, iż przyszła walka

o niepodległość będzie z nimi lub bez nich, a choćby przeciw nim¹⁾. Głosy Towarzystwa demokratycznego donośnie brzmiały w Wielkopolsce, słabej już w Galicyi, gdzie zjawiali się nieliczni emisaryusze po wsiach i miasteczkach, a nie dochodziły prawie do Krakowa²⁾. W tym stopniu trzecim stoi Kraków na przełomie 1845/6 r., gdy rozbudzone Poznańskie już prze do wybuchu.

Powody wyrozumieć łatwo, zestawiając rzeczpospolitą krakowską z sąsie-

B. J. 949 zeszyt 161. Różne ustawy stanów i sejmów galicyjskich względem języka polskiego, autograf Wiszniewskiego.

⁶⁶) B. O. 3096 p. 37. B. J. 949 zesz. 234 p. 28.

¹⁾ Okólniki Towarzystwa demokratycznego polskiego 1836—1846 włącznie. Pismo litografowane dla członków, tu manifest T. D. P. z 4 grudnia 1836.

²⁾ O nieprzygotowaniu Krakowa: Wawel-Louis, Kronika rewolucyi krakowskiej 1846 r. B. O. 3322. Moje powody wyjścia z centralizacyi Henryka Jakubowskiego, który z począt-

kiem 1846 r. ustąpił; o wzburzeniu w Poznańskim, nieprzygotowaniu ogólnem pisze 16/1 1846 r.; 3486 t. 1. Pamiętnik Henryka Bogdańskiego p. 252 t. 2. p. 123.

³⁾ Odnośne dokumenty zawiera B. O. rkp. 1814 r. liczne cyrkularze „kreishauptmannów“, najwcześniejszy z okręgu złoczowskiego 26 lutego 1846 r. p. 89; rękopis 3710 hektografowany odpis odezwy Bocheńskiego, starosty sądeckiego do wójta wsi Odrowąż z 5 marca 1846. Wpływ c. k. urzędników na lud ilustruje rkp. Karola Brzozowskiego B. J. 4194 druk. p. t.

dnia Galicyą. Tutaj żywsza tradycja związków tajnych i walki o niepodległość, gdy w Krakowie organizacje wyjętione są przez Gutha 1836 r., w Galicyi zaś 1841/2 i to nie doszczętnie; na gruncie dawnym powstawały jeszcze bardziej radykalne związki. Emisaryuszom na obszarze Galicyi łatwiej było się utaić niż w małej Rzeczypospolitej, gdzie Senat bez woli rezydentów nie czynił i kroku, a ks. Schindler trzymał ścisły nadzór nad lojalnością miasta, szczególnie młodzieży. Nie dostarczało elementu spiskowego miasto, którego cechą charakterystyczną stanowili nieliczni obywatele wiejscy, profesorowie, korporacje kupieckie, wreszcie ludność ubożająca, ale jeszcze nie nędzna.

Rzecz inna co do sympatyzujących z ruchem powstańczym, ci znaleźli się wśród warstw wszystkich, wśród kupców i rzemieślników, księży i izraelitów, między młodzieżą i uczonymi, zaś najgorętszymi okazali się mający jakiegokolwiek zetknięcie z tradycją 1830 r.

Spójrzmy na politykę austriacką w stosunku do Krakowa i polskich prowincji. Całość jej, pominąwszy usterki w wykonaniu dla braku sprytnych narzędzi, uznać można za arcydzieło w swoim rodzaju. Gdy w Galicyi rozporządzenia do komisarzy obwodowych uprzedzały lud o wartości pańskich obietnic, utrwały go w wierności dla cesarza³⁾, gdy kierowano tak umie-

jętnie, by rabacę przerzucić w stronę, gdzie są najśmielsze zamiary, najzuchwalsze przygotowania, to do Rzeczypospolitej krakowskiej bez trudu przedostają się teraz emisaryusze z Galicyi czy Poznańskiego. Obwieszczeń, nakazów czujności zdaje się tu brakować na granicy, aż 18 tego wkraczają wojska austriackie. Artyzm polegał na tem, że wywołano zaburzenie tam, gdzie wprowadzenie wojsk zdawna było pożądanem, a natomiast prawie bez użycia broni rozbito powstanie w agitację socjalną i samoobronę na gruncie Galicyi.

Pokróćce zestawień należy wypadki krakowskie. Gdy w prowincyi sąsiedniej rozchodzą się głuche wieści o zaburzeniach, tu przez cały styczeń 1846 trwa niezamącony spokój, na wszechnicy prawidłowo odbywają się wykłady, posiedzenia władz. Nastrój, możnaby powiedzieć, oddają liczne korespondencje naukowe, księgarskie samego Wiszniewskiego, które dość obfite z tego czasu urywają się nagle dopiero w dniach krytycznych. Pamiętniki współczesne wierzyć każą, iż zgodne z prawdą były zapewnienia Senatu krakowskiego dla rezydentów, że nie otrzymał wieści o żadnych zaburzeniach, nie bał się tychże od spokojnych mieszkańców. Zgodził się jednak Senat na wezwanie wojsk sprzymierzonych, a to już było sprawą Schindlera⁴⁾, dla którego rezydenci są wyrazem woli księcia Metternicha.

Przysłowia polskie, przedmowa Karola Estreicher; listy justycyaryuszów do Brzozowskiego, tenże do hr. Kryspina Żeleńskiego (Nr. 10 bez daty). Louis-Wawel, Kronika...

B. J. 4194 Nr. 9. Wincenty Wolff do Brzozowskiego, Kraków 15 marca 1846, o przybyściach nieznanach.

Rachunki księgarskie i listy przez styczeń do 18 lutego 1846 sięgają.

⁴⁾ A. M. K. 3268 (Diversa r. 1846). La conférence des résidens des trois hautes cours protectrices. A son Excellence monsieur le pré-

sident et au louable Senatda la ville libre de Cracovie... Ungern - Sternberg, Liehman - Palmrode, d'Engelhardt, Cracovie le 17 février 1846, na boku pierwotny tekst odpowiedzi złą polszczyzną prawdopodobnie układu Schindlera: „Senat rządzący uchwała dać odpowiedź, iż aczkolwiek usposobienie osiadłych tutejszych mieszkańców nie budzi zatrwających oznaków, wszakże z uwagi, że z poza granic Kraków otaczających łatwy przystęp, możeby do zbierania się niekontentnych ludzi w zakresie wolnym, nadto że odgłos o bliskich zamachach

Korpus austriacki okupował Kraków przez dni cztery, uspokoił kulami i stanem wojennym rozruchy powstańcze i 22 lutego o piątej wieczorem wojsko generała Collina⁵⁾ wraz z prezesem Senatu, milicją, senatorami a nawet biskupem, pod pozorem przejażdżki uwięzionym ustępując na Podgórze, opuściło Kraków. Wszystkich rzekomo miała pociągnąć dalej pogłoska, że chłopi z plebanami idą na Kraków. Jakkolwiek było z dalszem cofaniem się Collina, przypomnieć trzeba, że rozkaz mu wydany brzmiał: osłonić władze krakowskie przed rewolucjonistami, rozkaz pożyteczny w wyniku dla Austrii. Opuszczenie miasta przez rząd zaznaczyło wobec Europy stan rewolucyjny tegoż, zaś w Krakowie ośmielało ruchliwe żywioły, budziło wiarę w siły powstańcze.

Istotnie 22 lutego wieczorem występuje rząd narodowy z ramienia Towarzystwa demokratycznego, przed nim składa władzę miejscowy komitet bezpieczeństwa zawiązany po ucieczce Senatu. Deklaracja nowomianowanego komisarza uspokaja ludność zapewniając, że w stosownej chwili rząd wezwie wszystkich do broni⁶⁾.

Mieszkańcy przyłączają się na ogół

wybuchnąć mających... jako JWW. rezydentem nie jest tajnym, przeto Senat nie mogąc zaręczyć czyli wyrażony wypadek nie będzie (miał) skutek, ani zaś w wypadku wybuchu, na siłach własnych nie znajdując rekojmii zupełnej, widzi się powodowanym zostawić JWW. rezydentom zarządzenia stosownych środków, jakie ku temu za konieczne uznaje. Schindler, Ibidem odpowiedź rezydentów z tego dnia.

⁵⁾ W postępowaniu Collina znać chwiejność; 22 lutego o dziesiątej rano zamierza z zamku bronić się, z góry odmawia przyjęcia obywatelskiej pomocy w obronie, którą za namową Księżarskiego ofiarować mieli mieszkańcy, o 4 po południu ogłoszony sąd wojenny pod Bartynowskim, wreszcie ucieczka.

A. K. L. Praesidialia z 1846 r. I Beilage z Nr. 192 der Breslauer Zeitung, Mittwoch den

do powstania, którego pierwszym tryumfem ucieczka Austriaków, a manifest obejmujący planową walkę Polski z najdawniejszymi dzielnicami zapowiada dalsze powodzenia.

Charakterowi walki o „wyswobodzenie narodowe, wezwaniom w tymże duchu skierowanym do ludności przypisać należy stosunkowo szybkie zrewolucjonizowanie nieprzygotowanego Krakowa oraz długie wahanie przeciwników rewolucji.

Chwiejne stanowisko zajął Michał Wiszniewski, który czynnym był przy organizacji komitetu bezpieczeństwa. Na pierwszą wieść o utworzonym rządzie, w nocy z 22 na 23 lutego pospieszył do Krzysztoforów, zastał tam byłego adjunkta katedry fizyki Ludwika Gorzkowskiego, który przedstawił go Tyssowskiemu. Osoba jednego i drugiego nie wzbudziły widać zaufania w Wiszniewskim, skoro propozycję udziału w rewolucyjnym rządzie odrzucił (lecz tylko na razie) i czekał następstw⁷⁾.

Przyczyn do nieporozumienia między rządem narodowym a obywatelstwem i krakowską inteligencją było coraz więcej. Dla ludzi z gazet bodaj obznajo-

19 August 1846 p. 1803 Hilary Meciszewski.

B. J. 5040 p. 863, 864. Łętowski uważa rewolucję 1846 r. za burdę ukartowaną przez jednego z rezydentów dla dania powodu do zajęcia potem Krakowa; sądzę, iż należy to odnieść do opuszczenia miasta przez wojsko.

⁶⁾ A. M. K. Druki, ogłoszenia i wycinki z r. 1846... odezwa Korytowskiego z dnia 22 lutego 1846 r.

⁷⁾ B. O. 3096 p. 37. Wiszniewski miał być pomocnym Henrykowi Wodzickiemu, (brak na to innych świadectw), dalej zgodne świadectwo Niesiołowskiego i w raporcie Zajączkowskiego dla hr. Deyma, opartym na zeznaniach Tyssowskiego. A. K. L. Officiosa, 1846, raport 20 maja 1847.

⁸⁾ Dziennik rządu rewolucyjnego 1846 r. Nr. 1. Manifest rządu narodowego Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 lutego 1846; Nr. 2.

mionych z ruchem socyalnym podejrzane były zapowiedzi w manifeście: „będzie nam wolność, jakiej nie było na ziemi“, podejrzany artykuł 10 instrukcyi dla komisarzy powiatowych, iż wszystko jako jedna wspólna narodowa własność w rękach rządu uważane być ma⁸⁾, przestrazały ogół zasady skrajnego demokracji Edwarda Dembowskiego, który piorunując przeciw ex-szlachcie był później prawą ręką dyktatora, o sile rewolucyi nie przekonywał rząd, złożony z ludzi bez wpływu i znaczenia, tem mniej dyktator, plenipotent, „ekonom“, jak mówiono, hr. Kuczkowskiego, który ważył się żołnierskim tonem przemawiać do konsystorza w klerykałnym Krakowie, rozkazy zaś wydawał pod grozą kary ostatecznej, wreszcie niepewne kroki rewolucjonistów wątpliwość budzić musiały, czy nie jest urojeniem we wszystkich dzielnicach zapowiedziana walka o wolność.

Z tych dwu założeń wiary w powstanie i wątpliwości tak co do niego jak i do jego przywódców wypłynęło dalsze postępowanie Krakowian.

Pomijając składki, wojskowe organizacje, które tu nie należą, to prócz Wisz-

niewskiego i Brodowicza, który zamknął się w mieszkaniu, ludzie poważni przyjmowali mniej lub więcej chętnie udzielone przez dyktatora nominacje i urzędy wnet funkcjonować zaczęły. Duchowieństwo, przybrawszy wobec Tyssowskiego postawę zrazu chwiejną, wnet coraz dwuznaczniejszą, spełniając jednak rozkazy, zalecało modły, „by Bóg wszelkim prawnym zamiarom pobłogosławił raczył“⁹⁾. Nastrój opinii ilustrują słowa Hilarego Meciszewskiego, wżytego w stosunki miejskie, „iakkolwiek bądź imiona ludzi dziś i naprzód protestujących przeciw anarchii wprawdzie tylko mogłyby być napiętnowane hańbą iako tych, którzy się oświadczyli przeciw tej sprawie, w której ni by imieniu rzecz się ta cała odbywa“¹⁰⁾.

Jawna tu już wątpliwość w szczere zamiary rewolucjonistów, w niej szukać należy powodów zebrania, które d. 24 lutego wieczorem odbyło się u byłego rektora akademii Adama Krzyżanowskiego¹¹⁾. Członkowie Uniwersytetu liczebnie tu przeważający, postanowiwszy władzę nad miastem zagarnąć, Wiszniewskiego uczynić mieli wykonawcą zamiarów. Ten przyjął godność i zapewniwszy sobie po-

Instrukcja dla komisarzy powiatowych z dnia 24 lutego 1846. Tyssowski...

Archiwum kapituły krakowskiej. Akta z roku 1846; Nr. 7, 22 lutego; Nr. 23 z datą 21 lutego; Nr. 207... Nr. 7 „Poleca się księdzu administratorowi, aby z kilkoma godniejszych księży swojej dyjecezyji przybył natychmiast na posiedzenie doradcze do teraźniejszego mieszkania rządu narodowego, Jan Tyssowski, Kraków, 22 lutego 1846“.

⁸⁾ Ibidem. Odpis wierzytelny odezwy konsystorza jeneralnego do duchownych w Krakowie i jego przedmieść z dnia 23 lutego 1846. Nr. 137. Odezwa druga z 25 lutego t. r., przygotowaną być musiała 24 lutego skoro 25 w druku.

¹⁰⁾ A. M. K. 3268. Do senatora Jacka Księżarskiego od Hilarego Meciszewskiego dnia 21 lutego 1846. Mylnie odnosi go Wawel-Louis, Kronika, do wystąpienia Wiszniewskiego, 21 t. m.

nie było mowy o wyjściu wojska, o ukazaniu się rządu narodowego, jest to chyba w sprawie zamierzonej przez Księżarskiego deklaracji obywatelskiej, iż bronić będą miasta przed powstańcami nr. 6.

¹¹⁾ Wawel-Louis, Kronika p. 109 i nast. Przeciwnie Niesiołowski twierdzi, że Wiszniewski u siebie zgromadził znaczniejszych obywateli jak Franciszka Wężyka, Antoniego Helcla, Wodzickiego i innych... Tyssowski według raportu Zajączkowskiego słyszał o zebraniu u Hilarego Meciszewskiego. Idę za Wawel'em, gdyż wiadomości Tyssowskiego polegają na pogłosce zaś Niesiołowski, choć mógł mieć, wykluczające tu pomyłkę informacje od Wiszniewskiego, nie jest ścisłym. To iż Wiszniewski objął władzę na wniosek Meciszewskiego, wobec kategorycznych zaprzeczeń, Polska 1848 r. Nr. 17 i 20, jest wątpliwem.

moc gwardyi akademickiej, której Erazm Skarżyński przywoził, tejsze nocy przy udziale syna i profesora Ferdynanda Koj-siewicza¹²⁾ opanował biura dyktatury.

O 4-tej rano jako „Naczelnik narodu polskiego“ rozpoczął rządu. Pierwszym jego krokiem było wezwanie do siebie ks. Antoniego Rozwadowskiego¹³⁾, ministra spraw duchownych, potem nakaz uroczystych nabożeństw o powodzenie „świętej sprawy naszej“, oba pisma różniące się od rozporządzeń dyktatora tonem czci, poszanowania dla duchownej władzy miały mu zjednać jej zaufanie. Zauważyć trzeba, że Wiszniewski również żądał od księży pouczenia ludu o obowiązkach, jakie nań pora obecna wkłada.

Przybył Tyssowski zawiadomiony przez sekretarza Karola Rogawskiego o zebraniu w szarej kamienicy. Gdy mu Skarżyński z dwoma gwardzistami wzbronił wejścia przydając, iż „jest tam już ktoś, co rozkazuje“, odrzekł Tyssowski, iż potrzebując dla dobra publicznego koniecznych wyjaśnień, bezwarunkowo wstępu żąda. Po odebraniu mu szabli wpuszczono go przed zgromadzenie¹⁴⁾. Za stołem siedział Wiszniewski, wokoło kilkunastu z obywateli miejskich i ze szlachty (generał Chrzanowski wśród innych), wreszcie cały komitet bezpieczeństwa.

Nastąpiło starcie między przywódcami. W Wiszniewskim według zeznań Tyssowskiego i według słów Meciszew-

skiego zagrała silna i gwałtowna natura. Na pytanie dyktatora jakby ucznia skarconego, „dlaczego pozbawia go władzy“, woła Wiszniewski, iż „należy tylko słuchać, inaczej kula w łeb i basta!“ Między przeciwników wdali się obecni, przedstawiając Tyssowskiemu, iż do tego kroku skłania ich osoba jego mało znana nie dająca stąd dostatecznych gwarancyi. Według zeznań byłego dyktatora złożonych na Königsteinie, upewniano go, że Wiszniewski tychsamych zasad trzymać się będzie, a różnica w tem, iż osoba nieznaną przez znaną będzie zastąpiona. Jestto nie ściśle o tyle, iż Wiszniewski jawnie zasadę rewolucyjną odrzucił, przyrzekając tylko usamowolnić włościan i poruszyć wszystkie stany do świętej walki o niepodległość ojczyzny.

Wśród sporów o zasady wtargnął z tłumem Dembowski i niewiele myśląc pistoletem w pierś nowego naczelnika zmierzył¹⁵⁾. Cios odwrócił Adam Wiszniewski, wtedy Tyssowski podał rękę Wiszniewskiemu (fakt ten zaś rozumieć należy, iż tem chciał przekonać Dembowskiego o zgodzie), uroczyście wypowiedział zrzeczenie się władzy na rzecz tegoż, wreszcie po wahanii się pewnem, a za namową Meciszewskiego wygotował akt treści następującej: „Ponieważ w trudnych okolicznościach obecnych obywatel Michał Wiszniewski osobisty okazał charakter, który byłby w stanie tem pewniej

¹²⁾ Udział Koj-siewicza zaświadczają Wawel-Louis, Kronika; Meciszewski, Polska 1848. Nr. 20, późniejsze wyparcie się, uwolnienie go od wszelkich zarzutów przez Zajączkowskiego A. K. L. Officiosa 1846, rzucają cień na jego charakter jak i polemika Meciszewskiego.

¹³⁾ Archiwum kapituły krakowskiej, Akta z r. 1846.

Ustęp powyższy oparty na: 1^o Raporcie Zajączkowskiego dla Deyma według zeznań Tyssowskiego; 2^o ustępie z biografii Niesiołowskiego; 3^o relacji Meciszewskiego. Wawel-

Louis zgodnie przedstawia, ale bez szczegółów. Niezgodność między świadectwami będzie zaznaczona.

¹⁴⁾ Polska 1848 Nr. 20. Meciszewski podaje iż stało się to na rozkaz Wiszniewskiego, słowa cytuję; Zajączkowski podaje tylko, że Tyssowski „war mit einem Wortschwalbe angefallen, als es sei hier nur zu gehorchen“. Co do zamiarów Wiszniewskiego zgadzają się świadectwa wszystkie, obszerniej Meciszewski.

¹⁵⁾ Szczegół ten opuszcza Meciszewski; możliwe, iż nie był obecnym. Niesiołowski po-

rewolucję 21 lutego 1846 poczętą do celu doprowadzić, mianowicie (sprowadzić = herbeizuführen) wywalczyć niepodległość ojczyzny przez poruszenie mas, przez nadanie włościanom nieograniczonej własności, odstępując temuż władzę. Kraków, 25 lutego 1846 Tyssowski¹⁴. „Przyjmuję władzę Michał Wiszniewski“¹⁶).

Pojednanie było zupełne, Wiszniewski miał przyłączyć się do pochwał nad bezinteresownością Tyssowskiego, miał go nawet o radę upraszać; w chwili uniesienia jest to możliwym, lecz wątpliwą jest uwaga uczyniona przez dyktatora, iż on postępowanie swego następcy śle dzić obiecał a gdyby tenże miał zawieść powszechne zaufanie, to Tyssowski w taki sam sposób przeciw niemu wystąpi¹⁷).

Faktem jest, że po burzliwej wymianie zdań, po złożonej publicznie przez Wiszniewskiego przysiędze, że chłopów uwolni i wszelkich środków do rozwinięcia świętej walki użyje, Tyssowski ustąpił mu dobrowolnie władzy, przekonany przez obecnych, iż posiadając zaufanie mieszkańców Wiszniewski lepiej sprawę poprowadzi.

Gdy odzyskawszy pałasz Tyssowski opuścił szarą kamienicę, niespodzianie od osób wszelkiego stanu spotkały go wyrzuty za wydanie rewolucyi Moskałom. Opowiadano, iż na zebraniu nocnem u Meciszewskiego¹⁸) znajdował się Jan Mieroszewski, szambelan rosyjski, że Wiszniewski podstępem zjednał setników gwardyi, za-

pewniając, iż ta gwardya, której nie mówiąc celu stanąć kazał w przedpokoju, zmusza go do objęcia władzy. Wobec tego Tyssowski wrócił do biur dyktatury i obserwacyjne zajął stanowisko.

Wiszniewski dawał dalsze rozporządzenia. Zapewniwszy obecnych, iż otrzymał pomysły dla sprawy naszej wieści, które na razie w tajemnicy zachować musi, Meciszewskiego zamianował redaktorem dziennika rządowego, nakazał odezwę do narodów Europy, zawiesił wolność druku, „z której, jak okazało doświadczenie, więcej korzystają wrogowie niż my sami“, wreszcie postanowił przeniesienie biur nowego rządu do gmachu senackiego obok kościoła św. Piotra, gdzie o 9 rano zebrać się mieli wszyscy urzędnicy. Powaga jego zdawała się tembardziej ugruntowaną, że zamach ułatwili naczelnik gwardyi obywatelskiej Henryk Wodzicki i dowódca siły zbrojnej Erazm Skarzyński, z których ostatni dokonał faktycznie zajęcia szarej kamienicy. Ale był to krótkotrwały spokój. Tyssowski, jak mówi, przypatrując się „romantycznym“ proklamacyom, które z niezwykłą szybkością pisał Wiszniewski, słuchając rozmów, jakie prowadził, nabierał coraz silniejszego podejrzenia, że przywódca nowy rewolucję Moskwie wydać zamierza. Gdy rozeszła się pogłoska, że od Michałowic ukazują się Kozacy, Tyssowski porwał się do broni, nakazując gwardyi ująć profesora¹⁹).

mija wszelkie szczegóły przyjęcia władzy przez Wiszniewskiego prócz tego, że wraz z Wodzickim podpisał dekret, którym „wyzwolenie chłopów było uchwalone“. Powody przemilczenia dadzą się niżej wyjaśnić.

¹⁶) Oryginalnego aktu brakuje; tu zamieszczone tłumaczenie z niemieckiego przekładu urzędowego, który Zajączkowski przesłał dla hr. Deyma. Raport Zajączkowskiego.

¹⁷) To podaje sam Zajączkowski według słów Tyssowskiego, gdy ten rolę Dembowskiego bądź osłabił, bądź przemilczał zupełnie,

powstaje wątpliwość, czy nie podkreślał tu rewolucyjnej roli przeciwnika z umysłu?

Hilary Meciszewski mówi o przysiędze, którą złożył Wiszniewski i obecni na uwłaszczenie włościan i poruszenie mas do powstania. Zgadniają się poza tem mniej lub więcej wyraźnie wszystkie relacje oraz tenor procesu.

¹⁸) Meciszewski zaprzeczał zebraniu i zdaje się prawdziwie. On jedynie treść rozporządzeń podaje. Tyssowski był nieobecny, Wawel-Louis wie niektóre szczegóły.

¹⁹) Opis wszędzie zgodny, Meciszewski

W rzeczywistości najczynniejszym był tu w zeznaniach niewymieniony Dembowski, który podnieciwszy tłum przeciw reakcyi, sprowadził bandę zbrojną w szable, pałki i zardzewiałe gwintówki i skorzystał z chwilowego ustąpienia znużonej gwardyi.

Powstało zamieszanie. Tyssowski wznosi pałasz na Wiszniewskiego, syn jego Adam dwoma pistoletami celuje ku napastnikowi. Gdy wśród postrachu zwolennicy jego pierzchają, on sam usiłuje „groźnym głosem“ przemówić, ale nie obronę stanowiska, lecz życia ma na oku, bo szarfę dyktatorską rzuca Tyssowskiemu. Zaimponowawszy krwią zimną i odwagą, według Niesiołowskiego, czy za wolą jego, jak mówi o sobie Tyssowski, Wiszniewski uzyskał wolne przejście; chyłkiem pospieszył do domu na plac Szczepański i zabrawszy pieniądze, drogą na Bielany pieszo opuścił rogatki krakowskie.

Tyssowski tymczasem ogłosiwszy, że jego ranne zrzeczenie się władzy²⁰⁾ zdradą i z bronią w ręku wymuszone jest nieważnem, zwołał przeciw Wiszniewskiemu sąd wojenny, złożony z przewodniczącego, którym był Sebastyan Korytowski, oraz z Juliana Sawiczewskiego i Edwarda Dembowskiego.

Na oskarżonego wydano wyrok śmierci

zastrzega się, jakoby o zamiarach Wiszniewskiego wiedział, zdaje się, że przywiązywał wagę do pogłóski o Kozakach.

²⁰⁾ A. K. L. Praesidialia 1846 Nr. 64. Ogłoszenie. Dyktator do narodu polskiego. Dzisiejsze ogłoszenie ranne zawierające zrzeczenie się władzy na rzecz Michała Wiszniewskiego ogłaszam jako wyciśnięte zdradą z bronią w ręku. Wskutek czego oddaję Michała Wiszniewskiego pod sąd rewolucyjny. Kraków dnia 25 lutego 1846 roku. Jan Tyssowski, Rogawski sekretarz dyktatora.

²¹⁾ Polska 1848 Nr. 22. Humorystyczny opis sądu tego zostawił Meciszewski.

Dziennik rządu rewolucyjnego 1846 Nr. 2. Część nieurzędowa. Dembowski uważa zamach obywatela Wiszniewskiego za słabą kontrrewo-

in contumaciam, do odpowiedzialności pociągnięto mniemanych jego współników Jana Mieroszewskiego i Hilarego Meciszewskiego, lecz ci obydwoj okazali się niewinnymi, na samym Wiszniewskim ciążył wyrok. Czy istotnie groziło jego wykonanie? Prócz Dembowskiego, który nie pamiętając na swe dawne uznanie, widział w Wiszniewskim reakcyonistę jedynie, skład sądu: (Julian Sawiczewski jako członek) wierzyć każe, iż wyrok miał tylko odstraszyc drugich od uzurpacyi władzy. Jakkolwiek bądź ogłoszono go publicznie²¹⁾. Dowiedział się o tem Wiszniewski w Porębie, majątku hr. Szembeka. Dla własnego i drugich bezpieczeństwa wskazanem było rzezchopolitą krakowską opuścić.

Wiszniewski straszac zatrzymujących go na drodze chłopów wojskiem, dla którego winni „podwoły“ szykować, dotarł o zmroku do granicy pruskiej. Z przygód, jakie go tu spotkały, z uderzenia o rampę graniczną, ze strzału strażaków pruskich, których nawoływań prawdopodobnie nie dosłyszał, wnosić można o silnem pomieszaniu Wiszniewskiego. Pikieta odsta- wiła go koleją śląsko-polską do Wrocławia gdzie spotkał Wielopolskiego, który już sławny i osławiony list do księcia Metternicha układał²²⁾.

lucyę przeciw silnemu powstaniu.

Ibidem Nr. 3. Część urzędowa, artykuł 8. Dyktator oznajmia, że według paragrafu IV ustawy rewolucyjnej jako współwinnny karany będzie, kto „byłby posłusznym rozkazom przez Michała Wiszniewskiego pod sąd oddanego, przywłaszczyciela władzy wydanym“... dnia 26 lutego t. r. Szembekowie, Franciszek z Kościelca i Wincenty z Boleńczyk, obwinieni byli o propagandę powstańczą przez sąd austriacki. A. K. L. Beratungs Protokolle 1847 posiedzenie 4 i 88.

²²⁾ Szczegóły te podając Niesiołowski, zauważa, że w „Lettre d'un gentilhomme polonais“ margrabia Wielopolski cały swój system rozwijał. B. O. 3096 p. 37 i nast.

B. J. 949 zeszyt 250. Przerwa w rachun-

Tu dopiero wobec nadchodzących krwawych wieści z Galicyi skarlec musiała w umyśle jego i rewolucya krakowska i własna sprawa.

Z rachunków księgarskich wnosząc, w drugiej połowie marca t. r. więc wnet po zajęciu miasta przez sprzymierzone wojska, Wiszniewski powrócił do Krakowa. Wymagało tego stanowisko, przytem człowiekowi jako w rewolucyę zamiesznanemu nie dozwalały władze na dłuższy pobyt w obrębie państwa pruskiego. One miały Wiszniewskiego jak wielu innych oddać śledczej komisji. Wróciwszy zastał zmienioną postać rzeczy. Po domniemanych tryumfach Kraków obciążony kwaterunkami, składką na utrzymanie wojsk, mieszkańców strwożonych nadużyciami żołdactwa, uciskiem, gdy administracya cywilna była tylko departamentem spełniającym rozkazy naczelników wojskowych²³⁾, wreszcie rabaczą, która wielu bezpośrednio dotknęła.

Komisya wojskowo śledcza zapełniała więzienia, procesy groziły wielu dotąd wolnym. Z Prus do Krakowa, z Krakowa do Prus, Lwowa i Królestwa Polskiego szły transporty więźniów politycznych²⁴⁾. Ciągłe ukazywały się obwieszczenia względem poświadczeń niebrania udziału

kach z Friedleinem w tym czasie od 18 lutego do 23 marca t. r.

W aktach z 1846 r. (A. K. L.) protokołu z Wiszniewskim, jako przez władze pruskie odstawionym nie ma, może zaginał, może ze względu na stanowisko polecono mu tylko powrót do Krakowa; Niesiołowski mówi: (Prusacy) „kazali mu wrócić do Krakowa, gdzie go pod sąd austriackich władz oddali“...

²³⁾ Dziennik rządowy z r. 1846 Kraków. Nr. 25 i 26 z 5 marca o składce kwaterunkowej w wysokości $\frac{1}{2}$ podatku osobistego. Nr. 27–28 dostawa światła, opału i żywności i t. d. Nr. 31–32. Gazeta krakowska 1846 r. Nr. 46. Ogłoszenie z 4 marca t. r. podpisane przez generałów Paniutyna i Collina. Nr. 50. Doniesienie administracyi tymczasowej cywilnej.

w rozruchach, (co wydawać mieli właściciele domów), dalej groźby za fałszywe zeznania, przechowywanie emigrantów i t. p.

Nie dziw, że nietylko pod szatą smutku ale i lojalizmu, radości rzekomej z opiekuńczych rządów skryły się dawne zapęły Krakowian. W najsilniejszych słowach potępiając rewolucyonistów, u których „sub pelle agnina latebat perversitas lupina“, ks. Antoni Rozwadowski, były minister spraw duchownych nakazywał kurrendą nabożeństwo dziękczynne za to, iż „ordo legitimus restitutus est“. Również Gazeta krakowska z radością witała rządy wojskowej komisji, które usunęły burzycieli, z Breslauer Zeitung rozpoczęto spór, gdy ta o kosztach kwaterunkowych w Krakowie wspomniała. Szczerzej może biskup Łętowski uniewinniając przed nuncyuszem duchowieństwo podwładne, opisuje radość, jaką mu sprawił jeden z księży, ukrywając pułkownika austriackiego przed powstańcami²⁵⁾.

Prawdą było jednak, że „przybysze nieznanzi“ najwinniejsi wobec prawa międzynarodowego, więc rząd rewolucyjny, sami powstańcy uszli, śledztwo ścigało sympatyzujących z ruchem, tych którzy powstaniu nie rewolucyi służyć chcieli, bądź których siła wypadków wbrew woli wciągnęła.

²⁴⁾ A. K. L. Protokoły z uwięzionymi w r. 1846 zawierają wykazy transportowanych więźniów. Dziennik rządowy krakowski z roku 1846. Nr. 42–43 Rozporządzenie dyrekcyi policyi z 6 kwietnia Nr. 53–54 z 29 kwietnia.

²⁵⁾ Archiwum kapituły krakowskiej Nr. 144. Cracoviae, die 4 Martii 1846.

Charakterystykę ks. Rozwadowskiego, jako człowieka bez charakteru podaje Łętowski p. 871. Gazeta krakowska z r. 1846 Nr. 52, z 12 marca Wiadomości krajowe, łomaczne z Oesterreichischer Beobachter. Nr. 72 z 6 kwietnia. O upadku teatru, choć porządek przywrócony. Nr. 189, 199, 203.

B. J. 5040 p. 890. Zdanie sprawy nuncyuszowi Altieremu w Wiedniu z udziału duchowieństwa w rozruchach.

Trwogą i przygnębieniem, a pozorami spokoju publicznego żył odtąd Kraków lat dwa. Na uniwersytecie rozpoczęły się wykłady i egzamina, towarzyszyły im procesy uczniów i profesorów²⁶⁾, wkrótce tajne o nich raporty, wreszcie prośba nowej reorganizacji, zagłady może, która nad krajem i wszechnicą zawisła.

Do najciężej obwinionych należał Wiszniewski. Rola jego niejasną była już dla współczesnych, dziś wywołać może dwa sprzeczne sądy, według tego czy jego słowa do Tyssowskiego i proklamacye, czy też usprawiedliwienie przed komisją śledczą rozpatrywać będziemy. Mając trzy niezależne od siebie świadectwa, więc raport Zajączkowskiego dla hr. Deyma oparty na protokole z Tyssowskim, opowiadanie Hilarego Meciszewskiego z 1848 r., wreszcie biografię Niesiołowskiego pod wpływem Wiszniewskich pisaną, wyciągnąć trzeba najpierw sąd z przebiegu wypadków.

Mimo braku jasnych zeznań ze strony samego Wiszniewskiego można tu z przybliżoną słuszością powiedzieć, że stając jako współzawodnik Tyssowskiego chciał w pierwszym rządzie uchronić Kraków od zamieszek socjalnych i nowej okupacji, wnosićby można ze słów jego pro-

klamacyi stwierdzonych sądownie²⁷⁾, że podzielał zwątpienie i wiarę większości mieszkańców, których łudziły zapowiedzi powszechnego w Polsce powstania i w tym razie pragnął spójnej organizacji warstw wszystkich, nie zaś rewolucyjnego wicherzenia przeciw „ex szlachcie“, wzajemnego rozdierania się partii, któreby podważyło ustroj oraz najbardziej ucywilizowane warstwy narodu.

Z pewnych słów „otrzymałem tak ważne i pomyślnie dla sprawy naszej wiadomości z głębi kraju, iż nie mogłem dłużej zostawić władzy w rękach, w których się dotąd znajdowała²⁸⁾; z przybranego tytułu „naczelnika narodu polskiego“ który w 1844 roku obrał sobie Adam Czartoryski, licząc się z nastrojem partii konserwatywnej w Paryżu, z wydaniami wkrótce przez nią proklamacyami, można by wnosić, że przeniknęły do Krakowa do Wiszniewskiego wieści, iż w razie powstania stronnictwo księcia Adama gotowe w działaniu połączyć się z demokracją. Pod uwagę wziąć tu należy wiarę w możliwość zwycięstwa w 1846 roku, którą technie relacya konserwatystów o współczesnych wypadkach, wreszcie wiadomość podaną u Sali, że na krótko

²⁶⁾ Proces wytoczono Julianowi Sawiczewskiemu i Wiszniewskiemu A. K. L. Officiosa 1846/47. A. 297.

A. U. J. Akta komisarza rządowego 1847 r. zawierają liczne wezwania od rady administracyjnej z żądaniem wiadomości o profesorach.

²⁷⁾ Porównać o nim słowa Meciszewskiego, Polska 1848 Nr. 17, 20. Ustęp historyczny z pamiętników... Relacya wypadków zaszłych w Krakowie i Galicyi od 18 lutego po 22 kwietnia 1846 r. przez naocznego świadka na miejscu spisana, podpisani: Józef Miller Kossowski, Stanisław Leonard Gajewski, Paryż 18 maja 1846 r.

A. K. L. Akta z r. 1846/8. Officiosa. Nr. 297. Zajączkowski do hr. Deyma dnia 22 maja 1847. O proklamacyi rewolucyjnej Wiszniewskiego drukowanej w 200 egzemplarzach w akade-

mickiej drukarni, którą kończą słowa: „Niech żyje wolna, niepodległa Polska!“ oryginału ani tłumaczenia nie znalazłam.

²⁸⁾ Polska, 1848 r. Nr. 17, z 26 września. „Ustęp historyczny“ miał tu kończyć Wiszniewski „szczegółów wiadomości tych nie mogę na te raz jeszcze wam udzielić, bo tego wymaga dobro naszej ojczyzny; dość że są pomyślnie, na to daję słowo honoru“... Dosłownie brać przemowy nie można, ale treści nie zapomniał chyba Meciszewski w dwa lata po wypadkach. Proclamation du prince Adam Czartoryski, Paris le 24 Fevrier 1846. Le président du gouvernement prince Adam Czartoryski. Proclamation de Ladislas Zamoyski (L. S.) L. Zamoyski. Relacya wypadków. Sala, Geschichte des polnischen Aufstandes 1846 p. 319, 320, 387.

²⁹⁾ B. O. 3096 p. 37. Wiszniewski ostrze-

przed wybuchem powstania bawił w Krakowie Władysław Zamoyski, starając się kierownictwo partii arystokratycznej zapewnić, że następnie spieszył na wschód do Galicji i krajów zabranych przez Rosję dla wojennej organizacji. Stąd twierdzić nie można, że Wiszniewski otrzymał mandat jakiś od konserwatystów, przeczy temu nagana, jakiej udzielili mu w relacji za postępowanie „niewczesne“, bo Tyssowskiego do demagogii skłoniło. Można tylko łącząc jego zasady polityczne z czynem i słowami w d. 25 lutego 1846 roku przypisać mu świadomość o łączeniu się partii w Paryżu pod hasłem walki i przekonanie, że ta stanie się powszechną²⁹⁾.

Jako negatywne dowody wykluczające porozumienie Wiszniewskiego z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej krakowskiej i Polski przytoczyć należy: jego szczerą, a szerszą niż u Brodowicza pojętą miłość ojczyzny, świadomość jego przyjaciół, że austriacki rząd lud do rzezi zachęcił, dalej obojętny z Brzozowskim c. k. protegowanym stosunek a nieprzyjaźń otwartą wobec rezydenta Liehman'a, o której nadmienia Niesiołowski przytaczając, że ten nawet we Włoszech Adama Wiszniew-

skiego w proces zdołał uwikłać. Najważniejszym zaś dowodem będzie sam rozmiar śledztwa z Michałem Wiszniewskim w Krakowie, sprawa jego jedna z największych poruszana była w 32 aktach i fascykułach, tok jej przerwała rewolucja 1848 r.³⁰⁾.

Wobec tych kruchych dowodów zapytajmy, czy Wiszniewski był mandataryuszem lojalnych obywateli, mającym bądź wojska sprzymierzone wprowadzić do miasta, bądź też porządek tymczasowy utrzymać.

Co do pierwszego: rozpatrzmy z kim i jakie mogły być układy? Nie z Prusami, które przez cały okres trzymają się na uboczu, nie z Rosją i jej rezydentem, bo niema śladu stosunków, przytem gdyby według pogłoski wezwano Rosyan z pogranicznych Michałowic, wejśćby nie omieszkali, więc z Austryą i p. Liehman'em, któremu przypisują współcześni cały plan rewolucji, uknuty na zajęcie Krakowa³¹⁾. Za taką rolę Wiszniewskiego przemawia świadectwo barona Sali, żywe wyparcie się spółnictwa z nim Meciszewskiego, w końcu oficjalnie przyjazny stosunek Wiszniewskiego z prezesem Schindlerem. Przypominamy, że ostatniemu znajomości kombinacji wiedeńskich nie można przy-

zony przez księcia Sanguszkę miał uważać Tyssowskiego za sekretne agenta rządu austriackiego i dlatego z nim nie chciał się połączyć; p. 40 Liehman w r. 1847 sekretarz hr. Ficquelmonta c. k. komisarza nadwornego w Medyolanie oskarżył Adama Wiszniewskiego, jakoby emigracja w Paryżu dała mu misję na zabicie Benedeka i Breindla.

²⁹⁾ B. J. 4842. Aniela Czacka do Wiszniewskiego 7 marca 1850. „Rząd galicyjski nie karze chłopów mimo pobłażania i zachęcenia do zbrodni, większość jest poczciwa, sami robią policję, sądzą i karzą na biczowanie, spalenie domu i dobytku zbrodniarza“.

Ibidem. Adam Wiszniewski do ojca. Killarney 19 czerwca 1853 (z Irlandji), wspomina, że widział tam „taką nędzę jak w Krakowie po rzezi galicyjskiej“...

B. O. 3093 p. 26 Wiszniewski do syna.. Genua 20 czerwca 1853 (?), o pobycie „Cavaliere Brzozowski w Genui i ciekawych szczegółach“ które przywiózł.

Przysłowia polskie F. K. Brzozowskiego. Wstęp p. XIV, wzmianka w pamiętniku o spotkaniu Wiszniewskiego.

A. K. L. Akta z r. 1846. Praesidialia, Verzeichniss der aus Anlass hochverrätherischer Umtriebe im Freystaate Krakau arretierter Individuen W. 13. Wiszniewski Michael Professor.

Protokołów z Wiszniewskim w archiwum brakuje, ale też akta te nie są zupełne, ani uporządkowane, prezydent Przyłuski o braku 14 fascykułów uprzedził dyrekcję.

³¹⁾ B. J. 5040. Relacja ks. Łętowskiego o 1846 r. p. 864, 375 według niej Schindler był uległym, ale nie zupełnie świadomem narzę-

pisać, a tem mniej dowieść, że sam Liehman szukałby niezawodnie podatniejszego niż Wiszniewski narzędzia; przede wszystkim Wiszniewski w sądzie nic podobnego wykazać nie zdołał, a słowa jego i drukowane proklamacye pozostają w sprzeczności z podobną interpretacją.

One przeczą również, iżby bez dalszych planów zamierzał tylko porządek utrzymać, chociaż tak przedstawia jego rolę współczesny artykuł w Breslauer Zeitung oraz Ludwik Dębicki³²⁾ w swych „Portretach i sylwetkach“.

Przecząc więc tłumaczeniu, że Michał Wiszniewski dał się unieść wierze w powstanie narodowe, należałoby jego słowa o niepodległości Polski, o świętej walce narodowej, akt uwłaszczenia włościan, do czego sam się poniekąd przyznał, uważać za grubą mistyfikację i nikczemny podstęp dla załagodzenia opinii. Otóż rozpatrując całe życie jego, myśli, pisma, czyny, nie trafia się nigdzie na machiawelistyczne skłonności, stąd brak danych, aby słowom jego podkładać inne znaczenie.

Jakkolwiek tedy Wiszniewski w sądzie austriackim inaczej przedstawi swą rolę, może uda się sprzeczności te pogodzić w jednolitym wyniku.

W myśl proklamacyi generałów Pannutyna i Collina, iż zasłużą na względy winni, którzy się dobrowolnie zgłoszą do śledczej komisji wojsk sprzymierzonych, Wiszniewski wraz z synem przewodni-

czącemu pułkownikowi pruskiemu Hobe złożył deklarację, że w wypadkach rewolucyjnych nie brał żadnego udziału³³⁾. Liczba porządkowa aktu wskazuje, że uczynił to wraz z Wielopolskimi Janem i Franciszkiem i wnet po powrocie do Krakowa, gdyż komisya ta urzędowała do końca kwietnia t. r., a Wiszniewski jest 19 z rzędu na ogólną liczbę 102 deklarujących. Akt taki był usprawiedliwieniem się. Składających wszystkich pociągnięto do odpowiedzialności. Przesłuchano też Wiszniewskiego, ale zeznań jego nie mamy. Krok podobny może obawa więzienia dyktowała Wiszniewskiemu, obawa płonna, gdyż wobec mnóstwa przestępców zaliczono go do kategorii II t. j. winnych, co do których ze względu na stosunki rodzinne, majątek i stanowisko nie zachodzi obawa uciezki. Z wolnej stopy odpowiadał też do końca śledztwa.

Lecz pragnął on zupełnego oczyszczenia z rewolucyjnych posądzeń. Około 13 maja t. r., niemal w chwili ukonstytuowania się komisji śledczej mocarstw opiekuńczych, Wiszniewski za pośrednictwem Brodowicza zgłosił się do wszechpotężnego Liehman'a, który „z największą grzecznością oświadczył, że gotów“ go „przyjąć każdego dnia“³⁴⁾. Nieznana jest treść rozmowy. Zapewne była to ciężka chwila tłumaczeń i upokorzenia z jednej strony, niechęć ukryta i obłudne zapewnienie

dziem F. K. Brzozowskiego, powiernika rezydenta, a przyjaciela Sali.

³²⁾ Breslauer Zeitung Nr 63. Montag den 16 März 1846. Według Karola Estreichera autorem był Meczowski.

Ludwik Dębicki, Portrety i sylwetki p. 228. Z dawnych wspomnień 1846-48 p. 69.

³³⁾ A. K. L. Protokoły komisji śledczej t. r. Posiedzenie XXX dnia 11 listopada 1846 r. O przesłaniu tychże deklaracyi przez prezesa wojskowej komisji śledczej pułkownika Hobe'go z referatem Pogliasa.

Gazeta krakowska Nr. 46. Ogłoszenie Pannutyna i Collina, Kraków dnia (2^o/₂) 4 marca 1846 r. Praesidialia 1846 Nr. 3, 23 kwietnia 1846. Rüdiger-Wrbna-Comte de Brandenburg, Sternberg, Liehman-Palmrode podpisują rozporządzenie 6 marca 1846.

³⁴⁾ B. J. 4571 t. IV. Brodowicz do Wiszniewskiego, Kraków 13 maja 1846. Liehman oznaczony tu jest cyfrą „p. L...“ ale ton listu tajemniczy, podpis „B.“ samego autora zdradzają o kim mowa. 949 zeszyt 251 p. 56 verso Wiszniewski na liście Orgelbranda z 23

nia o życzliwym poparciu ze strony c. k. rezydenta. Nie wpłynęło to na przebieg sprawy, chyba zdziwiło Wiszniewskiego, iż wyjazdem za granicę będzie mógł się uchronić od alternatywy: procesowych wykrętów lub konsekwencji własnego uniesienia.

Istotnie przez maj i czerwiec 1846 r. zajmuje się żywo Wiszniewski interesami, spienięża ruchomości, szuka nabywców na wszystkie swe dzieła, zapowiadając wszystkim, iż w najkrótszym czasie wyjeżdża do Włoch, a choć o porzuceniu Krakowa na zawsze nie mówi, myśl ta nasuwa się współczesnym³⁵⁾. Z chwilą ukończenia zajęć uniwersyteckich wnosi też na ręce komisarza instytutów naukowych Brodowicza podanie o dwumiesięczny urlop, zyskując go bez trudu. Sprawa rozbiła się, gdy głównodowodzący generał Castiglione zażądał od komisji śledczej opinii co do udzielenia Wiszniewskiemu paszportu.

W tym właśnie czasie ukończyła komisja rozdział prac między sędziów, sprawę Wiszniewskiego wyznaczono radcy Pogliesi, któremu powierzono ogólne przedstawienie sprawy i najwinniejszych przestępców z samego Krakowa.

To też paszport dla profesora Wiszniewskiego do Włoch stał się przedmiotem osobnej konferencji w d. 20 sierpnia 1846 r.³⁶⁾, gdzie jednogłośnie uchwałą tak jemu jak i synowi, o ile się tenże

w Krakowie znajduje, wzbroniono wyjazdu. Gdy pierwszy w zamiarze wyjazdu czy ucieczki wszystką swą majątność spienięża, postanowiono jeszcze większością głosów, aby ojca i syna oddać pod nadzór policyjny. Przed generałem Castiglione komisja tłumaczyła swe postanowienia tem, iż stosunek Wiszniewskiego do rewolucji, której on acz na krótko kierownictwo i cele zagarnął, tak się przedstawia, że bez zmiany porządku w przesłuchaniach komisja nie mogłaby stanowczo jego sprawę rozstrzygnąć.

Wiszniewski nie był tu wyjątkiem, paszportu odmawiano wówczas wszystkim podsądnym, ale dla niego wobec zdrowia córki i żony, która zawsze wąża i cierpiąca w zimie³⁷⁾, tem trudniej przebywała obecne chwile, był to cios niemal.

Śledztwo szło zapewne swym trybem, w miarę zeznań Tyssowskiego na Königsteinie gromadziły się owe stopy aktów i fascykułów. Z raportu radcy Pogliesa widzimy, że 4 listopada t. r. rozprawa już była zaczęta³⁸⁾ do osoby Wiszniewskiego, jako jednego z przywódców ściągac się musiały raporta policyi tajnej o stronnictwach związkowych na emigracji i t. p.

Zaresztowano wprawdzie Juliana Sawiczewskiego na tej między innymi podstawie, że był członkiem wspomnianego sądu rewolucyjnego, ale ani w rok potem komisja orzec nie mogła, czy fakt

lipca 1846... p. 248 verso do JWP. Jenerała przesyłając odpowiedź co do kupna historyi literatury polskiej dla Hr. L. R. (?)

³⁵⁾ A. K. L. Rathsprotokolle XVII z 22 sierpnia 1846.

A. U. J. Akta komisarza rządowego 1846 Nr. 540 podanie Wiszniewskiego autograf 27 lipca 1846; 29 lipca urlop przyznany.

³⁶⁾ A. K. L. Akta 1846. Raport Zajączkowski z 26 stycznia t. r. Rathsprotokolle XV, 18 sierpnia 1846.

Protokoły komisji śledczej 1846 r., XVII

22 August 1846 abgehaltenen ausserordentlichen Sitzung, Referent K. Rath Pogliès.

Dyrektor Guderian był odmiennego zdania, by nadzór policyjny nie naprowadził Wiszniewskich na myśl ucieczki.

³⁷⁾ B. J. 4565 p. 12. Wiszniewski do pp. Chońskich, Genua 1850 r., do Anieli Czackiej 10 października t. r. p. 16.

³⁸⁾ A. K. L. Protokół komisji śledczej 1846. XXVIII 4 listopada, Referent Pogliès. Sprawa Wiszniewskiego w osobnej rozprawie XXXII, 25 listopada.

ten był równoznaczny z popieraniem rewolucji lub nie.

Tymczasem d. 16 listopada ukazał się patent cesarski o wcieleniu Krakowa do Austrii³⁹⁾. Tegoż dnia przybył c. k. komisarz nadworny hr. Deym. Wśród zgromadzonego in corpore Uniwersytetu Jag., witał go i Wiszniewski.

W parę miesięcy potem objęła śledztwo cesarsko-królewska komisja, w której rządził już wszechwładnie osławiony radca Ignacy Zajączkowski⁴⁰⁾. Nie mogło to wyjść na korzyść Wiszniewskiego, którego sprawę po przesłuchaniu świadków i uczestników zamachu teraz gruntośnie sąd miał rozpatrzyć. Z nowego wykazu Pogliesa z d. 20 stycznia 1847 r. dowiadujemy się też, że z pośród wielu Antoniego Zygmunta Helcla, Wolff'a, trzech Wężyków, Wiszniewski jest jedynym z najcięższej obwinionych, gdyż w nocy z 24/25 lutego r. z. przywłaszczył sobie dyktaturę rzekomo, aby wywołać reakcję przeciw rewolucji; wydał jednak proklamację w duchu tejsze propagandy, do których jak tłumaczy, zmusiły go okoliczności (die er mit dem Drange der Umstände entschuldigt).

Lapidarne te słowa podają obronę Wiszniewskiego a raczej krok jej pierwszy: naporem okoliczności usprawiedliwił swą odezwę.

Czy wydał się wiarygodnym? Może,

Akta 1846. Wykaz związków, partyi i dzienników emigracyjnych. Paris 26 Dezember 1846.
³⁹⁾ Gazeta krakowska 1846 r. Nr. 257, 17 listopada.

A. U. J. Akta komisarzy rządowego 1846. Nr. 899. Wiszniewski podpisany własnoręcznie na wezwaniu rady administracyjnej z dnia 15 listopada t. r., aby profesorowie zbrali się nazajutrz o 1/2 9 rano w sali obrad tejsze rady.

⁴⁰⁾ A. K. L. Berathungs-Protokolle 1847. I, 7 stycznia t. r. zawiera Allerhöchst-Entschluss z 16 grudnia 1846 r. O przesłuchaniach Jacka Kochanowskiego w Warszawie, oraz Meciszewskiego, Jana Mioszewskego i Stanisława

bo 22 stycznia 1847 r. Poglies z zastrzeżeniem, że ponieważ wyrok od komisji całej zależy, podać nie może aktem łaski objętych, przedstawia jednak, że Wiszniewski jednym z mniej winnych się wydaje.

Uwolnionym przecież nie został, choć z końcem kwietnia t. r., skutkiem przypomnień hr. Deyma wykaz obejmował wielu, co do których poniechano procesu. Przeciwnie, odpowiadając na wezwanie c. k. komisarzy z d. 14 maja⁴¹⁾, do wykazu profesorów Uniwersytetu Jagiell., gdzie słówkiem „nichts“ lub znamiennej uwagą, zaznaczone są podejrzane lub lojalne ich przekonania, Zajączkowski dołączył długi raport, poświęcony głównie Wiszniewskiemu. Na podstawie zeznań Tyssowskiego, przedstawiając rolę tegoż w 1846 r. przydawał, że komisja posiada drukowaną jego proklamację, kończącą się słowy: „Niech żyje wolna, niepodległa Polska“! — Więc jawne jest — kończył — że Michał Wiszniewski opanował najwyższą władzę w rządzie rewolucyjnym w zamiarze popierania celów rewolucji. Czy profesor Wiszniewski zdoła rzecz przeciwną udowodnić, o tem dziś orzec niepodobna ze względu, iż oskarżenie jego nie jest zupełne, ani sformułowaną została kwalifikacja jego winy. Znowu w rozmiarze winy nie dorównywał mu żaden z kolegów, ani Sebastyan Bierkowski organizujący służbę policyjno-

Wierciszewskiego w Krakowie, odnoszących się do sprawy Wiszniewskiego.

Akta 1846. Praes. Officiosa. Ausweis über die bei der k. u. k. Criminal-Commission in Krakau mit Beginn des Jahres 1847 schwebenden Kriminal-Processe Wiszniewski.

Poglies 22 stycznia 1847. Do mniej winnych liczy też: A. Z. Helcla i trzech Wężyków.

Verzeichniss der wegen hochverrätherischer Umtriebe (beschuldigten) 26 kwietnia 1847 roku.

⁴¹⁾ A. K. L. Officiosa 1846. Hr. Deym do Zajączkowskiego 14 maja 1847 r. Wewnątrz pisma hr. Deyma raport Nr. 297 z 20 maja t. r.

lekarską w 1846 r., ani Józef Muczkowski, obarczony zarzutem wysyłania książek w Poznańskie i stosunki z emigrantami przed 1838 r.! — Chyba profesor Julian Sawiczewski z demokratyczną partią najsilniej związany.

Zaszła w tym czasie przyjazna dla Wiszniewskiego okoliczność. Los, czy może Brodowicz zbliżył go do zacnego radcy Endlichera ⁴²⁾, później do hr. Leona Thuna, przybyłych dla zwiedzenia Uniwersytetu krakowskiego. Ostatni powziął dlań życzliwość, przedstawił go hr. Deymowi i ku zdumieniu inkwiredenta radcy Herolda, oskarżony w komisji śledczej został wkrótce gościem c. k. komisarza. Czy łączyła ich wspólność zapatrywań, że ustrój federacyjny tylko przyszość Austrii rokuje oraz niechęć do germanizacyjno-centralistycznego systemu? Tak przedstawia ich stosunek Ludwik Niesiołowski. Pewna, że hr. Deym był niejednokrotnie rzecznikiem politycznych przestępców ⁴³⁾, a Wiszniewski w 1847 r. pisze do rodziny: „od 1-go mamy cyrkuł, ale nie tracimy hr. Deyma. Bardzobyśmy go tu wszyscy żalowali“.

Istotnie komisarz oddał był Wiszniewskiemu bardzo konkretną przysługę. Latem 1847 r., na jego ręce wniósł tenże ponowną prośbę o paszport ⁴⁴⁾.

Jakkolwiek w obronie śledczej dalej się posunął, tłumacząc, iż przekonawszy

się, że rewolucyjny rząd nie ma na dostatecznej potężności oparcia, pragnął wydrzeć mu władzę, a następnie wezwać najbliższych pełnomocników państw opiekuńczych, komisji tem nieprzekonał. Przypominała zawsze proklamację, przyrzeczenie złożone prowadzenia rewolucji w kierunku nadanym przez Tyssowskiego i tem uzasadniła odmowę, stwierdzając znowu, że zamiary Wiszniewskiego bez przesłuchania świadków oraz członków sądu rewolucyjnego nie mogą być rozpoznane i że dalsze śledztwo stopień i rodzaj jego winy określić może.

Po całorocznej więc przewłóce sprawa ani o krok się nie posunęła. Przytem członkowie komisji zabawiając się w medycynę, nie sądzili, iżby pani Wiszniewska, której choroba była motywem prośby, we Włoszech właśnie ozdrowieć miała. Owszem, samo żądanie paszportu do Włoch, gdzie tyłu zbiegłych rewolucjonistów działa ⁴⁵⁾, gdzie mógł Wiszniewski wejść w niebezpieczny z nimi stosunek, wydało się komisji poważnem. Przebieg sesji był o tyle łagodniejszy, że sam referent Pogliès oświadczał się jawnie za petentem, przypominając, iż na dysharmonię wskazuje zasądzenie go przez rewolucyjną partję, stąd więc nie ma obawy, iżby podróż zagranicę ułatwiła mu bądź porozumienie z rewolucjonistami, bądź też zaniechanie powrotu do kraju. Na ogół

⁴²⁾ J. Brodowicz, Przegląd ogólny swego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego, allegata p. 149, 178. Ibidem. Ważniejsze dokumenta p. 85.

B. O. 3298 p. 4. Leon Thun do Michała Wiszniewskiego, Wiedeń 23 października 1849 przypomina tu dawną znajomość z Wiszniewskim. B. O. 3036 p. 39. Opieranie się panslawizmowi rosyjskiemu miało ich zbliżyć.

⁴³⁾ A. K. L. Berathungs-Protokolle 1847 r. zawierają upomnienia c. k. komisarza o szybkie ukończenie śledztwa, jego żądania paszportów dla podsądnych wykazują zatarg między nim a komisją śledczą; XXXVII, 14 czerwca 1847

hr. Deym zyskuje paszport dla ks. Rozwadowskiego, żąda go dla Helcla. B. J 4565. Michał Wiszniewski do syna, Kraków 24 grudnia 1847.

⁴⁴⁾ A. K. L. Berathungs-Protokolle 1847 r. XLII 28 czerwca t. r. Referent Pogliès... Komisarz pyta o zdanie co do paszportu dla Wiszniewskiego i syna.

⁴⁵⁾ Ibidem. Zdanie radcy Maciejewskiego oraz Białoskórskiego i aktuariusza Huberta, „erscheine es bedenklich ihm einen Aufenthalt in Italien zu gestatten, wo bekanntlich so viele flüchtige Revolutionäre ihr Unwesen treiben“.

zdania były rozbieżne; wreszcie mimo oporu sędziów Maciejowskiego i Huberta uchwalono dwumiesięczny paszport dla Adama Wiszniewskiego, którego jedyną winą był zbrojny udział w ojcowskim zamachu. Jeden głos tylko (aktuaryusza Forstera), oświadczył się, by komisya zgoła nie rozstrzygała sprawy, lecz stan oskarżenia Wiszniewskiego ojca przedstawiła c. k. komisarzowi. Jaką więc drogą przeszła kwestya pod wyłączny sąd jego? Nie wiadomo. Lecz faktycznie podsądny paszport uzyskał, do Włoch rodzinę wywiózł, a to za wolą hr. Deyma, któremu słowo honoru złożył, iż do Krakowa powróci⁴⁶⁾. Przyrzeczenia dotrzymał i jesienią t. r. stawił się do rozporządzeń komisji oczekując wyroku. Ten nie zapadał, bo okrutna w swej powolności komisya bez względu na komisarskie czy ministeryalne upomnienia, nie myślała rychło z Krakowa ustąpić⁴⁷⁾. Już do końca 1847 r. nie znajdujemy w jej protokołach sprawy Wiszniewskiego, ani nawet wtedy, gdy pod Pawłem Sonntagiem z hojnością względną sypały się uwolnienia. Wyjaśnia to okoliczność, iż najpierw zająć się musiano przepelniającymi więzienia, wśród których panował tyfus, skorbut, zachodziły wypadki obłądu.

Dowiadujemy się od Niesiołowskiego, że dopiero rewolucya 1848 r. uwolniła Wiszniewskiego od procesu i wtedy z złośliwym przekąsem lecz bez zastrzeżeń udzielono mu paszportu do Włoch.

Sumując śledztwo widzimy, że Michał Wiszniewski w sądzie austryackim uważany za ciężkiego przestępcę tłumaczył się: 1^o iż wydał proklamacyę powstańczą okolicznościami do tego zmuszony⁴⁸⁾,

2^o władzę rewolucyjną zagarnął, celem sprowadzenia wojsk sprzymierzonych do Krakowa. (Er rechtfertigt diesen Schritt dadurch, dass nachdem er wargenommen die revolutionäre Regierung sey durch keine hinreichende Macht unterstützt, er ihr die Gewalt entreissen und dann die nächsten Befehlshaber der hohen Schutzmächte auffordern wollte, Krakau wieder zu besetzen);

3^o usprawiedliwienie to niewystarczającym i niejasnym wydało się sędziom. Punkt ostatni zbija możność uprzedniego porozumienia z c. k. rezydentem. Ale jak nam wyrzec o dwu pierwszych? Zdaje się, iż nietylko austryackim jurystom, ale i bezstronnie patrzącemu wydadzą się podejrzone. Więc choćby to cień rzucić miało na szczerłość i moc duszy bohatera, zapytać trzeba, jeśli nie prawda, co było powodem tej obrony? Zagadka może nie-trudna, ale rozstrzygnąć ją wypadnie tylko na podstawie znanej sytuacji i charakteru Wiszniewskiego; odpowiemy, że samoobrona to taktyka, którą wielu się posługiwało, boć zeznania te były równoznaczne z zaprzeczeniem istoty czynu, uprawniały zaś do nich tortura moralna austryackiego śledztwa i fakt, iż Wiszniewski nie zostawał w związku z partya demokratyczną,

⁴⁶⁾ B. O. 3096 p. 40. B. J. 4571 t. IV. Wiszniewski do Brodowicza... Wiedeń 27 sierpnia 1847. Zdaje się, iż dopiero wyjechał.

⁴⁷⁾ A. K. L. Berathungs-Protokolle 1847 r. dają wyobrażenie o jej powolności. Posiedzenie LXXXV 22 listopada 1847. Paweł Sonntag radca apelacyjny przewodniczący po Zajączkowskim, który został zamordowany. Akta... Raporta lekarskie Dr. Karola Mohra.

⁴⁸⁾ A. K. L. Officiosa 1846/7. Ausweis... Post Nr. 13. Wiszniewski Michael Prof. der

Philosophie hat in der Nacht v. 24/25 Febr. 1846 die Dictatur an sich gerissen, angeblich um eine Reaction gegen die Revolution zu bewirken, hat aber dennoch Proclamationen im Sinne der revolutionären Propaganda erlassen, die er mit dem Drange der Umstände entschuldigt. Krakau, 20 Jänner 1847. Zajączkowski. Berathungs-Protokolle 1847, posiedzenie XLII, 28 czerwca 1847.

⁴⁹⁾ B. O. 3096 p. 37 i nast. opis Niesiołowskiego, poza te ramy wykracza wiadomością o uchwalenem i podpisanem przez niego uwła-

a tłumaczenie takie, nie szkodząc drugim było dla niego ratunkiem.

Część jego pierwsza o proklamacji powstańczej tylko dwuznaczna, bo istotnie zbieg okoliczności, a nie organizacyjna działalność uprzednia skłoniła Wiszniewskiego do wydania proklamacji wojennej. Uwaga o zamierzonym wezwaniu pełnomocników mocarstw ze słowami i rolą jego była niezgodna; tu możnaby tłumaczyć, że krył się dwuznacznik w wyrażeniu „skoro się przekonał“ o braku siły powstańczej, wtedy zamierzył miasto do norm dawnych sprowadzić, ale byłaby nowa trudność na jaką chwilę pięciodzinnej dyktatury przypada ten zamiar. Z charakterem rozważnym Wiszniewskiego godzi się tylko przypuszczenie, że w razie niedojścia powszechnego powstania, sobie i miastu zapewniłby ten odwrót.

Wreszcie do zeznań powyższych w pewnej mierze obok chęci uwolnienia się od sądu i kary, skłaniała upokorzona ambicja: człowiek bystry, przyznający sobie dobrą orientację polityczną, złudzić się dał garści młokosów i niedowarzonych emigrantów, wieścią o powstaniu! Dlatego, jeśli napomknie lekko o roli własnej, to stąd przypisaćby mu można charakter prezesa komitetu bezpieczeństwa, nigdy zaś „Naczelnika narodu polskiego“⁴⁹⁾.

Jakiem było wobec tego stanowisko opinii? Wszak przekonanie takie narzucił Wiszniewski współczesnym? Najprzyjaźniejsi nie wiedzieli, co o tem sądzić.

szczeniu chłopów, bo to już organiczna zmiana i zdradza cele powstańcze.

⁴⁹⁾ B. J. 5040 p. 864. p. 873. Odzwierciedla tu Łętowski, piszący po 1863 r., pogląd współczesnych, poniekąd i Wiszniewskiego na rewolucję 1846, mówi, iż godziło się potrzaskać narodowe godła i umrzeć wobec hańby Ojczyzny, „kto wiedział i widział Tyssowskiego ekonomy dyktatorem, ludzi jak Grzegorzewski i Rogawski członkami rządu od Bałtyku po Czarne morze, z ministrami lokalnym kapitul-

Ks. biskup Łętowski zamyka opis w słowach: „Dantystów naszych nadszedł literat z synem i pistoletem w rękę, lecz dano mu z miasta ująć pieszkciem...“ Rozpatrując zaś jako starzec z bolesną ironią „orgię polityczną“ 1846 roku, „gdzie stanęli do tego część zdrowa ludzi dla strachu zatem obłudnie i utwierdzając nikczemnością swoją lud prosty w obłudzie“, przydaje o nim „a jeden sam czysty w całej tej sprawie“⁵⁰⁾. Mniej jasnym jest artykuł z 1848 r., gdzie do Ferdynanda Kojśiewicza, uczestnika zamachu Wiszniewskiego używa autor zwrotu⁵¹⁾, kiedy mu „powiedziano, że p. Wiszniewski to a to powiedział, i że gdy młodzież chce bronić miasta, wypada, by panowie profesorowie jej przewodniczyli, wówczas dopiero poprowadzono pana Ferdynanda Kojśiewicza jako ofiarę błędowi, w jakim na ówczas wielu innych pozostaowało“. O stanowisku Hilarego Meciszewskiego już wspomniano. Naogół więc mimo hamulców na prasę niezbyt sprzyjała Wiszniewskiemu opinia. W niej też bardziej niż w surowości c. k. sędziów, szukać trzeba goryczy, która go ogarnia i popycha ku rzuceniu pracy wszelkiej na ojczystem polu.

Już w 1846 r., gdy układy z L. R (Rzyszczewskim?), Zawadzkiemu nie doszły do skutku, Wiszniewski przyjaznemu Konstantemu Macewiczowi odstępował „przeszłe i przyszłe tomy historii literatury polskiej równie jak i wszystkie dzieła swego nakładu“⁵²⁾

nym (Rozwadowski) i wikaryńko od kościoła P. Maryi (Kurdzyński) kto znał te mnichy wyuzdane z kilku świeckimi kapłanami..., co hulajstwo i głupstwo wywołało.

⁵¹⁾ Gazeta krakowska 1848 Nr. 210. Artykuł przez E. S.

⁵²⁾ B. B. Korespondencya z Wiszniewskim p. 19 tenże do Batowskiego dnia 27 lipca 1846 p. 20 Batowski do Wiszniewskiego (kopia) 17 września 1846 Lwów.

B. J. 949 zeszyt 253 p. 49 Wiszniewski do

„za wartość druku i papieru“ mówi; tak, że na Macewicza przechodzi w zupełności rozpoczęty z drukarnią uniwersytecką interes, on też od lipca t. r. trudni się rozprzedażą prac jego.

Powierzył Macewiczowi autor i notaty do dalszych tomów swej literatury, ale nie ufając może jego talentowi zwrócił się do Aleksandra Batowskiego z prośbą, aby zechciał wraz z Macewiczem współpracować w tem wydawnictwie. „Oddając, co miał najdroższego sercu“..., co się spłotło było z każdą życia jego chwilą, nie wypowiadał Wiszniewski, dlaczego już składa pióro historyczne; słowa, iż „gmach“, który rozpoczął w ręce Batowskiego oddaje, aby ten pomnik literaturze naszej budowany został czysty i zakończeni „wiele — wieleby tu było do powiedzenia ustnie“, nie objaśniają sprawy. Ale dobitniejszym jest naleganie Batowskiego, aby przez wzgląd na ziomków i następne wieki zmienił Wiszniewski przedsięwzięcie. „Historia — mówi — przez drugich kontynuowana ale w połowie zawodu ustała... wiecznie ślad nosić będzie niczem niewyżałowanych naszych obecnych przygód i zmienności ludzkiej“...

Lecz Wiszniewski od zamiaru nie odstąpił. Po roku 1846/7 spędzonym z konieczności wśród martwoty i przygnębienia ówczesnych stosunków, warunkowo tylko przyrzeka powrót do Krakowa⁵³⁾, a list jego rozmija się z gwałtowną odezwą Brodowicza, w której ten „dowiedziawszy się (o ustąpieniu z Uniwersytetu) z pewnością od p. Adama, do czego

nowej księgarni Poznańskiej 1 sierpnia 1846. Ibidem zeszyt 252. Papiery urzędowe do układow Macewicza z drukarnią uniwersytecką o t. VIII historii literatury polskiej 1847 r.

⁵³⁾ B. J. 4571 t. IV. Wiszniewski do Brodowicza, Wiedeń 27 sierpnia 1847. Brodowicz do Wiszniewskiego (brulion), Kraków 26 sierpnia 1847 r.

⁵⁴⁾ B. O. 3298 p. 4. hr. Leon Thun do Wisz-

mimo różnych wskazówek i pogłosek nigdy wszelako wiary przykładać“ nie chciał, na miłość ojczyzny, na obowiązki Polaka zaklina Wiszniewskiego do powrotu. Przypominając klęskę, jaką 1795 r. poniósł Uniwersytet, kiedy opuścili go „podobnymi zniechęceni wypadkami Śniadeccy, Szejtowie, Czechowie“ — upomina Brodowicz — „wszakże tamci ponieśli przynajmniej swój talent i siły nauczycielskie w usługi innych krain i zakładów oyczystych. Ale ty panie chcesz swoje całkiem zagrzebać i zadusić wśród wyziewów cudzoziemskiej atmosfery? A któż ci do tego dał prawo“?... Z góry uznawał Brodowicz „ważność“ pobudek zniechęcenia, lecz żyło w nim niezachwiane dotąd przekonanie, że wniosłe zasady i cały system myślenia większą nierównie potęgę wywierać mogą, niżeli „chwilowe uniesienia chwilowemi okolicznościami wywołane“.

Urazę Wiszniewskiego do Krakowa tłumaczy, ale w części tylko wiadomość, iż zamiast historii przeznaczono mu katedrę literatury polskiej i powszechnej bez pytania. Jeśli nie fakt sam, to sposób wykonania dotknąć musiał Wiszniewskiego, skoro on, historyk literatury pisze: „niełatwo mi przyjdzie zajmować nową katedrę, rozpoczynać niejako nowy zawód w mym wieku“... Ale wszystkich żalów ani tem, ani obawą śledztwa objaśnić nie można. Ostatnie było na ukończeniu, z dalszych kroków hr. Thuna⁵⁴⁾ widoczne, że Wiszniewski zaufaniem władz się cieszył; rektorem został właśnie życzliwy mu

niewskiego 23/X 1849 wzywa do ponownego objęcia katedry na Uniwersytecie krakowskim, wspomina wypadki 1846 r., które go skłoniły do porzucenia katedry p. 5. Wiszniewski do Thuna 1849, odpowiedź odmowna.

⁵⁵⁾ B. O. 3093 p. 60. Wiszniewski do pani Rautenstrauchowej (?) 9 grudnia 1847 r. O znajomości z Pobiedonoscowem, autorem przekładu Maryi Malczewskiego, z którym w tym

Brodowicz, kuratorem Uniwersytetu ks. Schindler, z czego raduje się Wiszniewski.

Powrót jego nieporozumień nie załagodził. Krótkie wzmianki o „rozpaczy samotnych wieczorów“⁵⁵⁾, list do rodziny z 24 grudnia 1847, gdzie „to co czuje“, nie ma „odwagi pisać“, więc skargę może, westchnieniem za ucztą wigilijną, żartem pokryć usiłując, drobiazgowy opis odwiedzin, które mu złożył ktoś ze służby, nawet słowa, że „nie może się rozmówić“ z p. A. (Adamem Potockim), bo nim się dowiędzie, że przyjechał, to on znowu odjedzie — wzmacniają przypuszczenie, że w odsunięciu od świata, opuszczony poniekąd przez dawnych czcicieli żył Wiszniewski. Wypadki zaś ubiegłe rodzą myśl, iż wiele tu policzyć trzeba na karb szerzącej się opinii, jakoby odezwę powstańczą i akt uwłaszczenia włościan podpisał tylko dla zmylenia rewolucjonistów, a po władzę sięgnął dla wprowadzenia wojsk sprzymierzonych. Za tem przemawia i list J. I. Kraszewskiego do Wiszniewskiego, odpowiedź na pismo jego Feliksowi Czackiemu przesłane⁵⁶⁾. „Uderzyły mnie w nim wyrazy zniechęcenia, zwątpienia, zrażenia się dowodzące“ pisze Kraszewski, a dalej „te narzekania na ludzi, te gorzkie czynione im wyrzuty, ta chęć zrzucenia zatrudnień“... Zdziwiły go i zasmuciły. Podobnie jak Batowski, pragnąc odwieść Wiszniewskiego od łamania pióra „w chwili zwątpienia“, znajduje Kraszewski piękne i gorące słowa: „nieznani od ogółu, odrąceni od niego (gdyby nawet tak było) szukajmy sił w przeko-

naniu własnem o świętości celu, w zapale, z jakim misjonarze japońscy szli na męki z rozkoszą. Stygnąc na chwilę, nie bierzmy wyczerpania sił naszych przechodzącego za oznakę słabości, za proctwo kończącego się zawodu; uczucie walczmy myślą chłodną, myśl chłodną rozgrzewajmy uczuciem“... Nie w rozumieniu literackim tylko brać tu należy słowa o nieuznaniu i odrąceniu od ogółu, bo ustęp osobny poświęca Kraszewski „brakowi ocenienia historii literatury polskiej“ oraz wybrykom „jakichś tam pseudo-sędziów“.

Nie mając konkretnych przykładów, jak objawiała się niechęć ku Wiszniewskiemu, przypuścić można, że w sposób lekki, dwuznaczny, a gorycz wywoływała w nim, gdy do wysokiego poczucia godności i ambicyi przyłączyło się rozdrażnienie z powodu choroby serca, która się u niego w tych latach rozwija⁵⁷⁾.

Lekarstwem na osamotnienie w braku zajęć literackich były operacye finansowe. Wiszniewski śledzi ruch giełdowy, pożyczka pieniędzy na weksle, oblicza, gdzie i jak najrentowniej umieścić kapitał. Słowem jako współnik i kierownik syna w bankowo-handlowym jego zawodzie, znajduje ujście dla ruchliwej natury.

Nadszedł rok 1848 — „wiosna ludów“ równie jasna w początku jak chmurna w wynikach. Przeczuwano ją w Krakowie; ruchy społeczne na Zachodzie śledził i Wiszniewski, a starając się ich peryodyczność niejako związkami lat pewnych uzasadnić, w notatce luźnej⁵⁸⁾ z lutego t. r. przewidywał

samym hotelu mieszkają. B. J. 4563, tenże do syna i żony 24/XII 1847, do syna Kraków 24/II 1848.

⁵⁶⁾ B. B. Korespondencya z Wiszniewskim p. 21. Józef Ignacy Kraszewski do tegoż, Gródek 27 stycznia 1848 (kopia).

⁵⁷⁾ B. J. 4565 Wiszniewski do Kraszewskiego 1849 dnia 1 grudnia, powody ustąpienia: starość przedwczesna, choroba serca, fizyczna i jeszcze inna“... opis choroby w liście z dnia

24 grudnia 1847. 4563.. listy do rodziny z 1847/8 o finansowych interesach.

⁵⁸⁾ B. J. 4565 p. 4. Wiszniewski łączy tu daty: 24 lutego 510 przed Chrystusem ucieczka Tarkwiniusza z Rzymu, i 24 lutego 1848 Ludwik Filip rzeka się tronu; dalej 1648 pokój westfalski który „na dwieście lat wystarczył“ więc 1848 r. czy nie zacznie się nowa wojna, kończy: „takie domysły wolno robić... w kalendarzu“.

a raczej domysł trafny uczynił, że zbliża się „trzydziestoletnia wojna socyalna“.

Burza przebiegła szybko Europę i 17 marca zamąciła już Kraków. Na pierwszą wieść o rewolucji w Wiedniu, tłumy zgromadziwszy się pod kancelaryą c. k. komisarza Deyma, uzyskały wolność dla więźniów politycznych⁵⁹⁾. W parę godzin potem w nowodworskiej sali Uniwersytetu Jagiellońskiego zebrał się profesorowie, młodzież. Rektor Brodowicz zaznajomił obecnych z położeniem politycznym, następnie akademików, którym w imieniu strwożonego Deyma i własnem oddawał najwyższe pochwały za miłość porządku i rozsądek, wezwał do postawienia żądań, obiecując rychłe ich spełnienie. Kiedy imieniem towarzyszy jeden z uczniów odczytał cztery punkta tychże więc: 1^o udziału młodzieży w gwardyi narodowej, 2^o polskości uniwersytetu, 3^o aby do urzędów przypuszczani byli tylko Polacy, 4^o a młodzież podlegała tylko władzy rektora i zgromadzeniu profesorów, z przemową gorącą wystąpił Michał Wiszniewski. Wspomnieć miał o więźniach z Szpilbergu i Kufsteinu⁶⁰⁾, którzy ze zmarnowanym ciałem i blademi twarzami zbliżają się do Krakowa, nie mogąc uwierzyć, iż nakoniec świeżem, wolnem oddychają powietrzem. Młodzieży dziękował, że nie odosabnia się od swoich nauczycieli i naturalnych przewodni-

ków, ale i w tak trudnych okolicznościach łączy z nimi chęci i czyny. Zwrot ważny mieściły słowa końcowe: „być bardzo może, iż Panowie życzeniami serca przestępujecie te granice, które nam los i polityka europejska zakreśliła. Wiercież najprzód, że też same życzenia i w naszych goreją sercach. Ale przyjmijcie ode mnie tę z dziejów naukę, iż w okolicznościach politycznych trzeba umieć czekać“. „Okrzyki przyzwalające słyszeć się dały“- Wreszcie w odpowiedzi na okrzyk Wiedeńczyków: „Niech żyją Polacy“, Wiszniewski wniósł: „niech żyją Wiedeńczycy“, powtórzony z zapamiętaniem.

Ostrożna to była mowa, wynik świeżych doświadczeń może: „niech żyje Polska“ w niej nie zabrzmiało, przyjęto jednak ją dobrze. Wśród pierwszych chwil radości, miejsca na dysharmonię nie było. Wnet młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego wysłała do wiedeńskiej pełną zapału odezwę⁶¹⁾, a Wiszniewski przystąpił do redakcyi liberalnej „Jutrzenki“. Miała ona, drukując się czcionkami akademickiej drukarni a nakładem Adama Potockiego, być organem umiarkowanym. Redaktor głosił tu wcielenie wolności, zapoczątkowanej przez Chrystusa na ziemi, zapał współczesny do zapału krzyżowców przyrównywał, z radością oglądał zbratanie klas wszystkich, narodów z narodami, zwycięzców ze zwyciężo-

⁵⁹⁾ Jutrzenka 1848 Nr. 1, z 21 marca. Bez cenzury, przed ogłoszeniem praw o druku. B. O. 3486 p. 180. Henryk Bogdański podaje, że Deym chciał po trzech dniach dopiero więzienia otworzyć, natychmiastowe, wobec oburzenia ludu zarządził gen. Castiglione.

⁶⁰⁾ B. O. 3096 p. 53. W Jutrzence tego niema, dalej zgodnie.

Jutrzenka Nr. 1, p. 2. Tekst podobny zachował w pamiętniku swym Józef Wawel-Louis, wówczas student uniwersytetu. B. J. 5923.

⁶¹⁾ A. M. K. Odezwy ogłoszenia i wycinki 1846—48. Adres studentów krakowskich do wiedeńskich 25 marca 1848.

B. O. 3096 p. 53. Akta komisarza rządowego 1848 Nr. 370. Podanie Szczurkowskiego prowizora drukarni z 21 lipca 1848, wykazuje zależność Jutrzenki od uniwersytetu.

Dębicki, Portrety i sylwetki. Adam Potocki p. 313.

⁶²⁾ B. O. 3486 p. 180 i nast. Przybyły ze Szpilbergu Bogdański przedstawia ruch w Krakowie.

B. J. 5040 p. 875. Z odmiennego stanowiska biskup Łętowski charakteryzuje emigrantów. Rada Narodowa 1848. Wiadomości z Krakowa Nr. 1; z Podgórze Nr. 7; zapał dla uczestników 1846 r., 4563. Wiszniewski do rodziny wysłane z Wrocławia 15 kwietnia 1848 r.

nymi, wreszcie przyszłości z przeszłością. Numera pierwsze chwytało z zapalem.

Ale sam rok 1848 był negacją porządku dawnego, mozolnym wyrwaniem się ludów z pęt przeszłości i tradycji klasowych przedziałów, stąd dedukcje Wiszniewskiego o wszechludzkiej zgodzie, jego hasła pojednania zbyt konserwatywne wydać się musiały. W Krakowie przytem wnet kupić się zaczęli działacze w związkach tajnych świeżo uwolnieni uczestnicy 1846 r., napływała tłumnie emigracja⁶²⁾; nietylko z czcią ale i hałaśliwie głoszoną nadzieją zwracano się ku niedawnym wypadkom. Wiszniewski wraz z konserwatystami, nie miał zaufania do emigracji, „która chce pieniędzy i panowania postrachem“, ale też przebieg procesu z 1846/7 nie dawał mu go u drugich. Gazeta krakowska pod redakcją Fusieckiego, dotąd przez cenzurę na uwięzi trzymana, pierwsza alarm podniosła i już 22 marca zwracając się przeciw jednodniowej Jutrzence, jej „szczegółom i zasadom z przekonaniem ludu“ niezgodnym, prosiła „szanownego nakładcę“, aby zechciał natychmiast zarządzić zmianę redakcyi, w niegodne ręce powierzonej, z powodów, że śmiała bezczelnie spotwarzyć zacny lud krakowski o zamiary rozlewu krwi i t. d. Nie wymieniając tu Wiszniewskiego, autor wskazywał na niego, skoro zwracał uwagę „szlachetnie myślą-

cej młodzieży uniwersyteckiej“, że słowa przemówienia zalecające ostrożność i wy-czekiwanie, „są podejrzane a nawet są powiedziane w zgubliwych celach“...⁶³⁾. Za pierwszym pociskiem padły inne, na reakcyjnego ducha Jutrzenki; piśmko satyryczne „Świstek“ wyszydzało samego redaktora i jego przeszłość polityczną.

Już redakcyę 5^o numeru dziennika, „który w pierwszych dniach istnienia swego chorzeć począł“, obejmuje Aleksander Szukiewicz⁶⁴⁾. Wiszniewski ustąpił z Jutrzenki, 15 kwietnia zaś t. r. wniósł do rektora Uniwersytetu prośbę o pozwolenie „wyjechania teraz za granicę dla wczesnego ratowania swojego zdrowia“, co ze względu na bieżący rok szkolny było prawie niesłychanem, a równocześnie podał się do emerytury.

Na decyzję podróży do Włoch prócz dolegliwości fizycznych wpłynął niepokój o zostawioną w Medyolanie, a bardzo mu drogą rodzinę, na przywiązaniu do której według słów Wiszniewskiego urastał kwiat i owoc jego pracy. Wszak 28 marca, nim list od żony i syna odebrał, w Gazecie krakowskiej wyczytać mógł o zaszłej tamże rewolucyi⁶⁵⁾. Popychał go też do wyjazdu napływ emigracji, jak wspomina, obawa nowych rozruchów i tego, że można „doczekać się tutaj Moskalów“, z którymi wszystkie wolności paszportowe natychmiastby ustały⁶⁶⁾.

⁶²⁾ Gazeta krakowska 1848 r. Nr. 67 Środa 22 marca t. r. p. 1. A. N.

Świstek 1848 r. Nr. 4 i Nr. 13 p. 4. Doniesienie teatralne. W przyszłym tygodniu na korzyść Opryszka literackiego dany będzie nowy Dramat w 3 pracach, p. n. Jutrzenka z prologiem Prolog p. t. Łeb koński, Pora 1 pod tyt.: Dyktatura z Wiszniami. Pora 2: Wygnanie Paulinów (?) Pora 3: Odrodzenie. Na zakończenie obraz na cześć Dziennika politycznego pod napisem: Bankructwo Partacza“...

⁶⁴⁾ Jutrzenka 1848 Nr. 5. Artykuł wstępny. A. U. J. Akta komisarza rząd. 1848 r. Nr. 266 podano 15 kwietnia komisarzowi. Autograf

Wiszniewskiego. O pozwolenie temuż wśród kursów na wyjazd interpelowała Brodowicza Jutrzenka, Nr. 163, 13 paźdz t. r. przydając, że „inni profesorowie w czasie wakacyi Krakowa nie mogą opuścić“.. B. J. 949 zeszyt 234 p. 28.

⁶⁵⁾ B. J. 4842 p. 4. Zbiorowy list Wiszniewskich do ojca (opis rewolucyi), Medyolan 25 marca 1848 r. Gazeta krakowska 1848 r. Nr. 71, 28 marca p. 2.

⁶⁶⁾ B. J. 4563. Wiszniewski do rodziny, pieczętka: Wrocław 15/4 — 1848.

B. O. 3096 p. 40 i 42, 53, 54.

B. J. 4571 t. IV. Wiszniewski do Brodowicza, Genua 5 października 1848 r.

(Obawa to charakterystyczna dla ogółu Krakowian podówczas). Lecz co skłoniło Wiszniewskiego do zażądania dymisji, mimo że w tej samej niemal chwili pewnym nie był, czy będzie się mógł wraz z rodziną „utrzymać“ z tego, co mu pozostaje? Jaką tu rolę odgrywała niewiara w trwałość zdobyczy 1848 r. i przewidywanie reakcji, a jaką niechęć do „przebrzydłej anarchii“, która go „z kraju wyгнаła“ czyli wprost uraza o niesłuszne napaści? Przypuścić można, że znaczną: w jego zapale dla budzących się sił narodowych jedni dostrzegali ambicję zostania posłem do Wiednia lub Frankfurtu, drudzy wsteczne dążności według tego, jak postępowanie jego z 1846 r. tłumaczono. Nie było i z Brodowiczem porozumienia, który z podziwem patrzył, że Wiszniewski popiera zniesienie instytucji komisarzy instytutów naukowych, jako ostatni despotyzmu zabytek⁶⁷⁾. Przytem dla mieszkańców za chłodny, zbyt gorącym zdawał się władzom austriackim, więc dyrektor policji radca kryminalny Herold, paszport choćby „do Australii“ z chęcią mu doręczył i już niezatrzymywany pospieszył Wiszniewski do Włoch. Nie miało to być zupełne z Krakowem rozstanie, bo dr. Brodowicz oceniając widać trafnie powody decyzji, a pragnąc zatrzymać tak zacnego i uczonego profesora dla tutejszej szkoły głównej, uzyskał acz nie przyrzeczenie powrotu lecz to, „że p. Wiszniewski pozwolił wstrzymać się z podaniem do emerytury, obiecawszy mu objawić swoją w tej mierze decyzję listownie“⁶⁸⁾.

⁶⁷⁾ Ważniejsze dokumenty... p. XXV. Komisarz zakładów naukowych.

⁶⁸⁾ A. U. J. Akta komisarza rządowego 1848 r. Nr. 266 przypis ręką Brodowicza z dnia 14 października 1848 r.

⁶⁹⁾ Na wieść o bitwie pod Custozą więc około 29 lipca.

⁷⁰⁾ Gazeta krakowska 1848 r. 30 sierpnia Nr. 196. Artykuł W. L.; obwinia tu autor Bro-

dyła więc nadzieją, iż odpoczynek inną natchnie myślą Wiszniewskiego.

Stało się inaczej. Wyjeżdżając w połowie kwietnia, więc na dni dziesięć przed bombardowaniem Krakowa, Wiszniewski opuścił Polskę na zawsze. Po krótkim pobycie w Medyolanie, skąd z końcem lipca t. r. ujdzie przed jedną jeszcze rewolucją⁶⁹⁾, osiedli się rodzina Wiszniewskich w Genui, a przez szczęśliwe operacje bankowe doszedłszy bogactw i znaczenia, zerwie stosunki z krajem niemal zupełnie.

Ostatni okres życia Wiszniewskiego przekracza ramy niniejszej pracy. Wejrzeć weń cokolwiek z dwu względów należy, raz że na Uniwersytecie Jagiellońskim toczy się jeszcze długo sprawa jego ustąpienia, powtóre że tu literat i profesor łączy się genetycznie z bankierem Wiszniewskim. Cóż więc jest ostateczną przyczyną tego przewrotu⁷⁰⁾.

W sierpniu 1848 roku ukazał się reskrypt ministeryalny powołujący profesorów do reorganizacji Uniwersytetu według jego potrzeb. Gdy w biurku Brodowicza podanie Wiszniewskiego o dymisję spoczywało, przeznaczono mu katedrę literatury, on sam w liście do profesora Fryderyka Hechla i do dr. Rzesińskiego zapowiedzieć miał swój powrót⁷¹⁾. Nadto przyjacielski Brodowicz znając drażliwość Wiszniewskiego, obawy przed rozpoczęciem „nowego zawodu“, wreszcie uwiadomiony, że w takim razie przyjmie on katedrę tylko dla uzyskania emerytury, rozpoczął dlań zabiegi o historię. Ale w Jutrzence pojawiły się artykuły przeciw

dowicza, że odnośny reskrypt zataił, gdyż teraz ogłoszono pismo w kwietniu wydane.

⁷¹⁾ A. U. J. Akta komisarza rząd. 1848 r. Nr. 266, przypis Brodowicza.

B. J. 4571 t. IV, 2. Wiszniewski do Brodowicza, Genua dnia 5 października 1848 r.

⁷²⁾ Jutrzenka 1848 Nr. 161, 11 października, bardziej Nr. 163 z dnia 13 października A. N. (artykuł nadesłany bez podpisu).

względom i protekcji przysługującym Wiszniewskiemu i pytały z ironią, czy załatwionem będzie jego podanie, czy też mamy słuchać nudnego jego wykładu, który z roku na rok bez zmiany powtarza...⁷²⁾. Były one tem dotkliwsze, że z pod pióra akademickiego zapewne, a podnosiły brak istotny, pominięcie nowożytnej historii, która nie przekraczała XVI wieku, „gdyż Wiszniewski czas wolny historii literatury poświęca“. Czy doszły te spory do Genui? Ze skarg Wiszniewskiego na rodaków możnaby wnosić, że tak, wcześniej lub później. Bezpośrednim ich skutkiem było, że Brodowicz wydo był zostawione sobie podanie, brakiem decyzji ostatecznej petenta oraz wszelkich allegatów do uzyskania emerytury potrzebnych, tłómacząc, dlaczego akt u siebie przetrzymał; przytaczał razem z ust Rzezińskiego i Fryderyka Hechla zasłyszaną wiadomość, że „szanowny profesor nie obstaje już przy swoim (*sic*) pierwiastkowym podaniu, ale i owszem powrócić do nas postanowił“.

Gdy jednak Wiszniewski nie przybywał, 24 listopada t. r. senat akademicki wezwał go surowo do obowiązków, przypominawszy stratę czasu, na jaką wystawieni są słuchacze, „gdy dalsza obojętność w tej mierze ściągnaćby na senat wszelką odpowiedzialność przed rządem, tenże zmuszony się być widzi, wezwać ostatecznie p. Wiszniewskiego, aby nadal z końcem miesiąca grudnia r. b. na miejsce powołania swego przybył i obowiązki profesorskie objął, w przeciwnym

Do Wiszniewskiego musiały się odnosić po części artykuły Gazety krakowskiej 1848 r. w numerach 160, 172, 196 przeciw Brodowiczowi i popieranym przez niego profesorom, tem bardziej że wspomniany przypis J. Brodowicza 14 października 1848 r., gdy artykuły Jutrzenki są z 13 t. m.

⁷²⁾ A. U. J. Akta komisarza rząd. 1848 r. Nr. 84. Podano 24 listopada 1846 r. podp.

bowiem razie przy doniesieniu rządowi o niepowrocie p. Wiszniewskiego do swych powinności, konkurs na jego katedrę jako wakującą ogłoszonym będzie“. Nie czczą groźbą było „doniesienie rządowi“, bo jednocześnie sekretarz Uniwersytetu przygotował pismo, którem senat uprasza uprzejmie komisję gubernialną o przesłanie wezwania Wiszniewskiemu.

Równocześnie z naganą, a może zanim wysłaną została, nadszedł list do nowego rektora, dr. Józefa Majera (pod datą: Genua 21 Novembra 1848 r.) w tonie wielkiej przychylności i szacunku skreślony. Nie wspominając tu o kwietniowym podaniu, przedstawia Wiszniewski: „gdy odebranej mi z powodu nieumiejętności języka niemieckiego katedry historii powszechnej odzyskać nie mogę, z uwagi nadto na słabe zdrowie, które łagodniejszego klimatu wymaga i całkowitą niemal głuchotę, upraszam... abyś raczył łaskawie podać mnie do emerytury, które ile mającemu lat 18 zasługi i lat 52 wieku mnie, wedle istniejących dotąd ustaw należy“. Zapewniał, iż z boleścią serca rozłącza się „z zatrudnieniami, przy których młodość i wiek dojrzały“ strawił, „niemniej“ żałuje „zacnych kolegów społeczeństwa w pracy. Ale starość i towarzyszące jej dolegliwości radzą ustąpić młodszym“, jeśli nalezną mu emeryturę dostanie⁷³⁾.

21 grudnia t. r. z przychylną opinią przedstawił dr. Majer prośbę Wiszniewskiego emerytalnej komisji⁷⁴⁾, zwłoka tłómaczy się tem, że wniesioną była bez

Rudawski, Kraków 25 listopada 1848 r. expediat Dr Majer p. 2 do Nr. 84 przekreślona. Nr. 137 podano 22 grudnia 1848. Wiszniewski do dr Majera (autograf)

⁷⁴⁾ B. J. 4843 Nr. 2. Fryderyk Hechell do Wiszniewskiego, Kraków 29 października 1850 roku. Wewnątrz: kopia reskryptu c. k. komisji gubernialnej z 24 września 1850 roku Nr. 12.759.

potrzebnych dokumentów i daty nominacji i t. p., które w kancelaryi uniwersyteckiej wyszukać należało.

Emerytury udzielono chętnie Wiszniewskiemu, a wymierzając według statutu od 15 kwietnia 1848 r., strącono mu płacę za drugą połowę kwietnia powziętą⁷⁵⁾. A gdy Wiszniewski „z boleścią serca“ żegnał kolegów w liście na ręce rektora przesłanym, z drugiej strony Alma Mater Jagiellońska kończyła z nim surowo rachunki ową z 24 listopada naganą. Od grona profesorów ni młodzieży nie padło słowo żalu lub pożegnania. Dla Wiszniewskiego, który miał poczucie rzetelności swej pracy, była to nowa kropla do dawnych uraz. Nie złagodziły jej ani komplementów pełne listy Fryderyka Hechla, człowieka o ciasnym horyzoncie myśli i pragnień, który imieniem Wiszniewskiego czynił starania o wypłatę emerytury za granicą, ani rzadkie odezwania rodziny Kremerów i biskupa Łętowskiego, dowodzące pamięci nielicznych jednostek.

Czy jednak on sam nie zawinił tu wcale? Jego niedomówienia polityczne to, że nigdy publicznie własnego zamiaru i roli z 1846 r. nie objaśnił? Były wprawdzie „czasy burzliwe“ zrazu, „w których najlepiej milczeć“ według słów jego, ściągany był i poniewieranym przez zawiść, kiedy miał ręce okolicznościami związane, a zatem kiedy nie mógł się bronić⁷⁶⁾. Ale Wiszniewski w hardem zamknął się

milczeniu i później wobec pytań rzucanych w prasie czy prywatnej korespondencji⁷⁷⁾. Co najwyżej zogniskował swe myśli i gorycz w słowach, które zarówno do 1846 r. jak do 1848 r. odnieść wypada: „przewidziałem horyzont wielkości i spokoju dla mych braci, ale oni mej myśli nie zrozumieli, ja jeden przewidziałem upadek“⁷⁸⁾.

Po latach wprawdzie „z duszą uspokojoną kilkoletnim wyczynkiem i odległością ojczyzny, której losy tak głęboko serce (jego) zraniły“, wziął Wiszniewski „pióro w rękę dla opowiedzenia, co się za życia (jego) ważniejszego działo i stało“. Pisać miał „dla otwarcia sobie sposobności powiedzenia całej prawdy z otwartością człowieka, który mówi do potomności“, sądził, iż dzieło to będzie zagrobowym pomnikiem dla rodaków, „bo wyjdzie dopiero może w czasach bardzo odległych, kiedy będzie wolno czuć co się chce i mówić, co się czuje“. Nie przesądając, możliwym jest, że plan tych dziejów Europy pierwszej połowy dziewiętnastego wieku obejmował i przedstawienia rzeczowe krakowskich wypadków, lecz na wykonanie życia nie starczyło. Zamiarem też zostały obrazki „o Polakach, którzy piórem i czynem byli dla Ojczyzny pożyteczni“, gdzie Wiszniewski pisząc o osobach, które znał osobiście, wyborem tychże i oceną mógł wyjawić sąd własny.

⁷⁵⁾ B. O. 3093. Hechell do Wiszniewskiego, p. 7, 9, 12, 16, 19, 21, z lat 1849–50.

B. J. 4843, tenże 1, 2, 3, z 1850 r.

Józef Kremer do Wiszniewskiego, Kraków 30 grudnia 1854 r. p. Kremerowa 28 grudnia t. r.

B. O. 3093 p. 55 tenże do Adama Wiszniewskiego, Kraków 14 października 1868 r. o stosunku swoim do ojca tegoż; p. 31 biskup Ludwik Łętowski do Wiszniewskiego, Kraków 20 października 1857 r.; p. 34 verso (brulion) Wiszniewski do ks. Łętowskiego odpowiedź.

⁷⁶⁾ B. J. 4565. Wiszniewski do J. I. Kraszew-

skiego, p. 19 dnia 1/XII 1849 odpowiedź na list z dnia 3/I 1848; p. 20 do tegoż de Sturli 1858.

⁷⁷⁾ Polska 1848 r. Nr. 22 pytaniami do Wiszniewskiego zamknął swe opowiadanie o 1846 r. Hilary Meciszewski.

B. J. 4843. Hipolit Skimborowicz do Wiszniewskiego, Wenecja dnia 10 listopada 1857 r. „Bardzo źle o mnie trzymasz, sądząc, że tchórzem jestem“ (mowa o zerwaniu stosunków z nim). Prosi Wiszniewskiego o autobiografię i „pragnąłem gorąco rozmówić się o 46 roku, gdyż wsadzony do kozy nic o nim nie wiem“...

Chęci te faktu zmienić nie mogli; milczenie odsunęło odeń demokratycznych jego przyjaciół, czego spodziewał się sam Wiszniewski; połączyła się z tem utrata popularności, odosobnienie na Uniwersytecie krakowskim, które w 1849 r. poddyktowało mu odpowiedź odmowną na zaszczytne wezwanie hr. Leona Thuna do ponownego objęcia katedry. W łańcuchu wypadków zaś, kiedy Wiszniewski zerwaniem z wszechnicą, nauką i literaturą żał swój do rodaków objawić postanowił, wywiązała się z tego najfatalniejsza, najbardziej jątrząca rozterka z Aleksandrem Przeddzieckim o nadużycie własności literackiej, powód ostatecznej dla niego do goryczy⁷⁹⁾.

Na tem tle ukształciło się jego usposobienie dla kraju, w którym miłość walczyła z niechęcią. Zrazu szczęśliwy, że mógł się „z tego obrzydłego jarzma wyzwolić“, porzuca Wiszniewski na zawsze literaturę i wszelkie rzeczy, które jego są. Żałując najpiękniejszych lat życia na ciężkiej, jałowej pracy strawionych, „za co tylko obojętność od jednych, obelg i prześladowania od drugich“ doznał, postanawia odtąd żyć i pracować dla siebie. Lecz znajomi widzą go „smutnego, chorego i wahającego się w wyborze nowego siedliska“. Wbrew zapewnieniom na poły ironicznym o zadowoleniu ze spokoju i materialnego dobrobytu Wiszniewski nie jest szczęśliwy od czasu, jak

przestał „gonić za cieniem i marną nadzieją, (która niestety! już nigdy ziścić się nie może)“ i to mimo, że przez szczęśliwe operacje giełdowe „majątek rośnie w rękach“ i już w 1850 r. na dziesiątki tysięcy oblicza zyski niespodziane, mimo że stan jego zdrowia coraz pomyślniejszy. Myślą z niechęcią ale ustawicznie zwraca się do kraju. Porównuje Włochów z Polakami i zawsze na niekorzyść ostatnich: gdy podziwia włoską swobodę, brak „zarozumiałości“ pomiatania drugimi, metafizycznych rozróżnień między osobami... o swoich pisze: „w żadnym narodzie nie widziałem takiej chęci pomiatania drugimi jak u nas. Zdaje się, że nie możemy utrzymać naszej godności tylko poniżając drugich“... a dalej, Włosi „nami wcale nie pogardzają jak nasi kochani rodacy“. Chwali kobiety, ich prostotę, „noszą serce na wierzchu“, „ale... zachowały zdrowy rozsądek i naturalne uczucia“. Mimo to, gdy chodzi o syna, dokłada Wiszniewski wszelkich starań, by ożenić go z Polką. Sięga wprawdzie po Czacką, co zadowolnićoby i ambycję szlachecką i jego kult dla starosty nowogrodzkiego; obok tego przecież upewnia, iż za synową chciałby „szlachcianki“ polskiej, która „chciałaby pójść za bankiera, którego ojciec był profesorem“. A gdy małżeństwo nie przychodzi do skutku, Wiszniewski pisze z żalem, „język polski nawet w moim kółku familijnym ustąpi obcemu. Język polski!

⁷⁸⁾ Myśli o ukształceniu p. 117.

B. O. 3186 Wiszniewski pisze ołówkiem na końcu słownika angielskiego.

B. J. 4565 p. 22. Wiszniewski do Ludwika Skrzyńskiego redaktora Głosu we Lwowie 1860 r. 4843. Skrzyński redaktor Głosu do Wiszniewskiego, Lwów 20 lutego 1861 odpowiedź.

⁷⁹⁾ B. O. 3298 p. 4. Leon hr. Thun do Wiszniewskiego, Wiedeń 23 października 1849; p. 5 Wiszniewski 1849 odpowiedź.

Ludwik Macewicz sprzedał Przeddzieckiemu nie tylko nakład historii literatury polskiej

ale i powierzone sobie materyały; ten nie zwrócił się do Wiszniewskiego o dalszy ciąg pracy, ale wydał je pod imieniem Michała przez Teofila Żebrawskiego, architekta z zawodu ułożone. Rękopis B. O. 3093 p. 7, 12, 16, p. 38 Wiszniewski do Aleksandra hr. Przeddzieckiego ze Sturli pod Geną 1857, 39 i rękopis 3298 p. 18, p. 42 i nast. oświetlają sprawę.

B. J. 4565 p. 20. Wiszniewski do Kraszewskiego ze Sturli 1858 rkp. 949 zeszyt 252.

Papiery urzędowe do układów Macewicza z drukarnią uniwersytecką i Przeddzieckim.

który ja tak kochałem i któremu był całą młodość i wiek dojrzały poświęciłem, ostatnia to już moja boleść zalatująca z kraju“...

Żal czuje nie tylko do rodaków, ale i do przeszłości własnej jako uczonego. Przed znajomymi zastrzega się, iż pokaże im całą Genuę, prócz biblioteki, „w której nigdy nie byłem i nie będę. Mocno żałując i wstydząc się wszystkiego, co kiedy nabazgrał“, Wiszniewski zachowuje w tajemnicy swój przeszły zawód i z radością „mnie tu mają za nieuka!“ opowiada, jak Włochowi, który gdzieś zasłyszał o Wiszniewskim pisarzu, wyparł się „mówiąc, że u nas wiele jest osób podobnego nazwiska i że wreszcie ludzie mojego wzrostu niezdatni są do pracy umysłowej“⁸⁰).

Artystyczne jego upodobania nawet zdradzają smutek ponury; upragnionym przezeń obrazem „Francesca da Rimini“ w tej chwili, kiedy mówi: *Non e maggior dolore che di ricordarsi del tempo felice nella miseria*“, a później rozstać się nie może z portretem Mas' Aniella, trybuna w Neapolu, którego lud zabiwszy w uniesieniu, po śmierci uwielbia⁸¹).

O zmianie wewnętrznej świadczy i postać uczonego. Z człowieka, którego ramiona na krzepkość fizyczną wskazują, a głowa, wydatne rysy, czoło wspaniale rozwinięte znamionują rozum i siłę, któ-

rego oczy zdawały się jakby trudności przenikać na to, „aby je obejść lub zwyciężyć“, Wiszniewski pochyla się w starca o czołe poranem troską i skłopotaniem, trwożnym prawie spojzeniu⁸²).

Wprawdzie i ten nastrój minął; doszedł Wiszniewski do rezygnacji, jaką nacechowane być miały ostatnie jego chwile⁸³), która też bije z Myśli o ukształceniu. Słowa „rozstałem się z literaturą na zawsze“, sam po namyśle wykreślał. Z czasem wrócił do pióra w angielskim a potem i polskim języku; stworzył jeszcze dzieł parę; jako starzec został korespondentem warszawskiej Gazety codziennej⁸⁴). W zbiorze pism uczonego, który do pomysłów naukowych czy pedagogicznych miarę rozsądku i doświadczenia przykładał, znaleźć się może niejedna wskazówka, myśl, do której dziś inni dochodzą.

Trwałym był jeden wynik ujemny; wielką rudera zostawił Wiszniewski swą historię literatury, politycznym kataklizmem i jego następstwami przerwana, zamiast całości fragmenty, niektóre okiem dyletanta sądząc, jakby ciosy pięknie obrobione tak, że wolno zastosować tu słowa Klaczki o Michale Aniele i grobowcu Juliusza II: „to dzieło było tragedją jego życia“.

Dlaczego jednak w wystąpieniach politycznych Wiszniewskiego brak ciągłości

⁸⁰) B. J. 4565 p. 17. Wiszniewski do Feliksa Czackiego, Genua 1850; p. 13. do Aniela Czackiej 16 marca 1850; p. 8, tenże, Genua 1850, do pp. Czackich, Genua 1850, obcą ręką data 1853, jest zdaje się mylna.

⁸¹) Kraszewski, Kartki z podróży 1858–64 t. I p. 219, opis wizyty u Wiszniewskiego w willi Danino pod Genuą. Rkp. B. J. 4565 zawierający bruliony listów Wiszniewskiego po wyjeździe z Krakowa pisanych, dowodzi, że Kraszewski trafnie go scharakteryzował. Rkp. 4565, to najważniejsze źródło do tego czasu, z niego zaczerpnięte wszelkie cytaty, które opis składają.

⁸²) Muzeum Lubomirskich, Zbiór rycin i fotografii: 1° popiersie Michała Wiszniewskiego dłuta Santa Varni; 2° Wiszniewski z żoną, bardzo charakterystyczna fotografia i 3° Wiszniewski jako starzec.

⁸³) B. O. 3096 p. 45, 47.

⁸⁴) Gazeta codzienna 1860, red. J. I. Kraszewski, korespondencya z Genui z charakterystycznym podpisem: „Nemo“. Nr. 200, 205, 212 etc. o tychże korespondencyach listy J. I. Kraszewskiego do Michała Wiszniewskiego. B. J. 4565 p. 21 Wiszniewski do Kraszewskiego dnia 23 marca 1860; 4843. Kraszewski do Wiszniewskiego w latach 1859–60. Jules II p. 33.

wszelkiej a nadto skończyć się musiały nieporozumieniem między nim a społeczeństwem? Na to prócz zbiegu okoliczności odpowie zestawienie jego poglądów. Wiszniewski, dla którego religia stoi ponad wszelkiem badaniem, wierzy, iż „wola człowieka i rząd opatrzny Twórcy wszech rzeczy są dwa pierwiastki historyczne“, gdyby nie one „ziemia byłaby składem kości i prochów“; instytucję jak zakon Jezuitów tak bezwzględnie w swej pracy przedstawia, że syn waha się dalsze tomy biblioteki Ossolińskich powierzyć, „bo dziś Jezuici są nam pożyteczni“, gani duchowieństwo włoskie, które gnębi ludność, a zwolennik konstytucjonalizmu żartem zestawia „Sułtana turecki i jego kolega Papież są bardzo chorzy“. Wiszniewski, czciciel Garibaldi'ego, dostrzegający w nowym królestwie włoskiem uwieńczenia dziejowego procesu, nie żałuje Włochom sarkazmu za tchórzliwość, politykę, zdaniem jego błędną aż J. I. Kraszewski przypomina mu, że gdy u nas popularną jest sprawa włoska, korespondencje takie idą na wspak opinii⁸⁵⁾. Przypomnieć jeszcze można jego stanowisko krytyczne wobec podziwianej Anglii, uznanie dla oligarchicznej formy rządu w Rosyi, którą jednak za „mongolską i bizantyjską“ uważa.

⁸⁵⁾ B. J. 949 zeszyt 167. Wiszniewski rozważa: „Gdyby nie wola człowieka, rządziłyby światem niezmiennie prawa; gdyby nie Opatrzność i prawo ogólne, pod które skutki woli ludzkiej podciągnąć można, wówczas powstałyby płatanina nie do rozwikłania“...

B. O. 3093 p. 133. Adam Wiszniewski do kuratora biblioteki Ossolińskich, Bruksela 19 listopada 1884 r. 3095 t. I Historii Jezuitów p. 87. 106 dowodzi surowego sądu Wiszniewskiego; o tem pisze on do Aleksandra Weryha

Takim znajdziemy Wiszniewskiego i dla własnej ojczyzny. Z arystokracją polską przestaje, ceni jednostki lecz o jej ogóle pisze: „nasza... za pieniądze zdradzająca Ojczyznę wstyd czyni potomnym“... Ucisk kraju wywołuje w nim smutek, lecz nie litość, a ironię ma dla narodu, „w którym wielu rośnie z przekonaniem, iż pieczone gołębie lecą z nieba do gęby“... w żart gorzki obraca też później swoją niechęć do Polaków. Przypomnieć warto, że znał i cenił konspiratorów pojedynczych podobnie jak zwolenników organicznej pracy, a nie związał się z żadnymi.

Wypływa stąd, że Wiszniewski zajmujący stanowisko krytyczne wobec najbardziej umiłowanych pojęć czy teorii, indywidualista w każdym calu, nie był zdolnym do podporządkowania się w arystokratycznej bądź demokratycznej partyi; mógłby może stanąć sam na czele, bo miał naturę silną i gwałtowną i chwile porywów ku temu. Ale взгляд drugi: praca, stosunki życiowe zrobiły zeń teoretyka, liberała „bez szowinizmu“, którego chwila czynu zwykle z siodła wysadza. Oceniał to sam Wiszniewski w słowach „chciałem polepszenia kraju, a moja bezwładność przeciw mnie się obróciła“⁸⁶⁾, bezwładność teoretyka, a może i pracowników, których myśli rozpatrują następcy.

Darowskiego. B. J. teka autografów Górskiego p. 919, Nizza 15 kwietnia 1860 r. Myśli p. 119.

B. J. 4665 p. 6. Wiszniewski do syna (bez daty, z treści 1853 r.). 4843. Kraszewski do Wiszniewskiego 1859 r. Poglądy Wiszniewskiego na Włochów ilustrują listy do p. Wąsowiczowej w 1849 r. B. O. 3093 p. 5 i 11. Myśli o ukształceniu... Rozdział VI i VII o sprawie włoskiej, o wyprawie Garibaldi'ego z tem sprzeczne.

⁸⁶⁾ B. O. 3298 p. 48. Myśli... p. 96, 116.

DODATKI

METRYKA MICHAŁA WISZNIEWSKIEGO.

Die 27 Septembris 1794 anno. Ego Nicolaus Waskiewicz, Parochus Ecclesiae Firlejoviensis, baptisavi infantem hodie natum Simonem Michaellem Antonium, Nobilium Alexandri Wisznowski et Martiannae Borzkowa coniugum legitimorum filium, de Firlejów. Patrini huius infantis extiterant Nobiles Victor Borzek, Catharina Borzkowa virgo uterque de Zuratyn. Reverendus Jacobus Scisłowski Paroch. g(reco) unit. Firlejoviensis Anna Woźniatowska de Firlejów.

RAPORT IGNACEGO ZAJĄCZKOWSKIEGO DO C. K. KOMISARZA HR. DEYMA O PROFESORACH UNIWERSYTETU, O WISZNIEWSKIM W SZCZEGÓLNOŚCI.

Archiwum krajowe lwowskie. Akta 1846 r. Nr. 23. Kraków 14 maja 1847 r. C. k. komisarz nadworny hr. Deym do Zajączkowskiego, (autograf) „über die in der Beilage verzeichneten Professoren und Adjunkten und das übrige Personale der Krakauer Universität die Auskunft geben zu wollen, ob gegen ein oder das andere dieser Individuen und gegen welches und in welcher Art etwas vorkomme, was dessen politische Gesinnungen oder sonst dessen Korrektheit kompromittieren würde, oder was eine Theilnahme oder Hinneigung zu politischen Umtrieben andeuten würde“.

Wewnątrz nr. 297. Zajączkowski do hr. Deyma 20 maja t. r. Folio 3, przesyła

w odpowiedzi, „was aus den bis nur zu durch die verschiedenen Commissionen gepflogenen Untersuchungen über hochverrätherische Umtriebe hervorgekommen“.

...F. 2. Über Michael Wiszniewski liegt aus den Erhebungen über die letzten revolutionnären Vorfälle des verflossenen Jahres vor, dass gleich in der Nacht vom 22/23 Februar 1846, nach dem sich die revolutionnäre Regierung constituirt hatte, Wiszniewski in dem Hause pod Krzysztoforami als dem Sitze dieser Regierung erschienen, dem Tyssowski durch Gorzkowski vorgestellt und vom ersteren aufgefordert worden sei, in die Regierung einzutreten, worauf Wiszniewski erwiderte, dass er es für diessmal nicht thun wolle.

In der Nacht vom 24-ten auf 25-ten Februar 1846 sei dem Tyssowski, der sich mittlerweile zum selbständigen Dictator emporgeschwungen, durch Karl Rogawski, Sekretär des Dictators gemeldet worden, es hätten sich mehrere Herren in dem grauen Hause, wohin die Regierung ihren Sitz verlegt, eingefunden, welche eine Versammlung abhielten und die dort zurückgelassene Dictator Garde, niemanden hereinliesse. Als Tyssowski sich dahin begeben habe, Skarzyński Anführer der Garde, mit zwei Gardisten ihm ebenfalls den Eintritt verwehrt, mit dem Anfügen, es sei schon jemand da, der befehle, erst da Tyssowski erklärt hatte, das er öffent-

tlichen Wohles wegen unter jeder Bedingung, die Aufklärung zu erlangen den Eintritt begehre, zugleich seinen Säbel an Skarzyński übergab, sei er hineingelassen worden. Hier habe ihn der Professor Wiszniewski, umringt von bewaffneten jungen Leuten und einer Menge Krakauer Bürgern und Edelleuten, darunter dem General Chrzanowski und dem ganzen Sicherheits-Comithé, mit einem Wortschwallen angefallen, als es sei hier nur zu gehorchen, es geht alles zu lau, so würde man nichts zu Stande bringen etc. etc. Hierauf bemerkte Tyssowski den Anwesenden, es hätte nur der Erklärung bedürft, dass Wiszniewski gute Absichten hege, und mehr Vertrauen besitze, und er (Tyssowski) hätte ihm selbst den Platz eingeräumt. Nun seyen Lobeserhebungen der Umstehenden über Tyssowski's Betragen mit dem Beifügen gefolgt, dass man nur deshalb zu diesem Schritte veranlast worden sey, weil Tyssowski's Person unbekannt keine zureichende Garantien darbiete, dass Wiszniewski dieselben Tendenzen befolgen werde und nur dass eine unbekannt durch eine bekannte Person ersetzt sei. Diess erklärte auch Wiszniewski auf das leidenschaftlichste und forderte den Tyssowski auf ein unbekanntes Inhaltes zu unterschreiben. Während denn Tyssowski dieses zu thun sich weigerte, und der Saal sich mit Menschen gefüllt hatte, drang auch Eduard Dembowski vor, der eine gescharte Pistole gegen Wiszniewski's Brust anschlug. Nur reichte Tyssowski dem Wiszniewski die Hand und fertigte eine Urkunde über die Abtretung der Gewalt an Letzteren aus. Als nun Wiszniewski in das allgemeine Lob einstimmt und sich sogar seinen Beirath erbat, machte ihm Tyssowski bemerkbar, dass er dessen Verfahren beobachten und wenn er (Wiszniewski) das allgemeine Vertrauen

täuschen sollte, auf eine gleiche Weise gegen ihn auftreten wolle.

Unter Zurückerhaltung des übergebenen Säbels verliess Tyssowski den Saal, allein schon auf der Gasse, wurde er von Personen aller Stände mit Vorwürfen überhäuft, dass er die Revolution an Russland ausgeliefert habe; denn in derselben Nacht sei bei Hilar Maćiszewski (sic) eine Berathung abgehalten worden, an welcher auch der russische Kammerherr Mioszowski theilgenommen, darauf habe Wiszniewski die aus Studierenden bestehende Garde zu sich rufen lassen, liess sie im Vorzimmer stehen, ohne ihnen den Zweck bekannt zu geben, berief alsdann die Zenturionen der Sicherheitswache, welchen er vorspiegelte, als ob jene Garde da sey, welche ihn zur Übernahme der Regierung gezwungen habe.

Auf diese Erklärung kehrte Tyssowski zur Beobachtung der Verfahrungsweise Wiszniewski's. In der Dauer von zwei Stunden schrieb Wiszniewski mit ungewöhnlicher Schnelligkeit sehr romantische Proclamationen und führte mitunter Gespräche die den Verdacht bestärkten, dass er die Revolution an Russland ausliefern wolle; als nun auch die Nachricht erscholl, dass sich bei Michałowice Kosaken zeigten, kommandierte Tyssowski die im Vorzimmer befindliche Garde um den Wiszniewski gefangen zu nehmen, diesen Augenblick benützte Wiszniewski sich nach der Flucht umzusehen, welche ihm Tyssowski auch gewährte. Es liegt auch der Commission der Inhalt der fraglichen durch Tyssowski ausgefertigten und in der academischen Buchdruckerei gedruckten Entsagungsakte von dem Inhalt. Weil der Bürger Michael Wiszniewski unter den schwierigen jetzigen Verhältnissen einen persönlichen Charakter an Tag gelegt hat, welcher im Stande wäre die am 21-ten Februar 1846 begonnene Revolution um so sicherer zum

Ziele zu führen, nämlich die Unabhängigkeit des Vaterlandes durch Bewegung der Massen, durch Übergabe des unbegränzten Eigenthums an das Landvolk herbeizuführen, übergebe ich demselben die Gewalt, Krakau den 25-ten Februar 1846 Tyssowski. Ich nehme die Gewalt an Michael Wiszniewski“.

Eben so ist die Commission im Besitze eines Exemplars, der durch Wiszniewski an das Volk im revolutionären Sinne erlassenen und in der obererwähnten Druckerei in 200 Exemplaren gedruckten Proclamation, in welcher am Schlusse die Worte vorkommen. Es lebe das freie und unabhängige Polen, wonach es fest steht, dass Professor Wiszniewski sich der obersten Gewalt der Revolutionsregierung, in der offen dargelegten Absicht bemächtigt habe, um die Zwecke der Revolution zu fördern. Ob er im Stande seyn wird das Gegentheil zu erweisen und sich überhaupt zu rechtfertigen, kann für jetzt der Ausspruch nicht gethan werden, da der Thatbestand in Betreff seines persönlichen Anschuldigungsstandes noch nicht vollständig erhoben und ein Qualificationserkenntniss über ihn noch nicht gefällt ist“... (kopia za pozwoleniem Dyrekcyi A. K. we Lwowie).

Według tego aktu od zarzutów wolni wszyscy profesorowie fakultetu teologicznego, z fakultetu prawniczego: Adam Krzyżanowski, Feliks Słotwiński, Ferdynand Kojśiewicz i Wawrzyniec Soświński; z medycyny: Brodowicz i Majer, Hechel, Kozubowski; z filozofii: Trojański, Maks Weisse, Ludwik Kuczyński. Poszlaki są przeciw: prof. chemii Julianowi Sawiczewskiemu, bo jest bratem ciężko winnego Floryana oraz Konstantego Sawiczewskiego skazanego w 1839 r. w Warszawie za niepokoje, zdradą stanu grożące,

dalej jest szwagrem o zdradę stanu oskarżonego emigranta Leona Zienkowicza, utrzymywał stosunki z Ludwikiem Kępińskim skazanym na 12 lat więzienia. Zarzucano mu korespondencyę z Zienkowiczem, starania o nabycie po nim drukarni, ułatwienie temuż Zienkowiczowi podróży do Krakowa w zimie 1845/6 r., pod przybranem imieniem „Zeleni“ albo „Zelenie“, udział w zebraniach konspiracyjnych w domu brata na ul. Kanoniczej.

Obwiniono: Bierkowskiego Sebastyana o organizacyę służby lekarsko - policyjnej i odezwy wydane w Nr. 2 rewolucyjnego Dziennika rządowego i Adama Józefa Riedmüllera o znowy z Izraelitami.

Podejrzany: Józef Muczkowski, który utrzymywał stosunki z Zienkowiczem, Kępińskim i Lesławem Łukaszewiczem, emisaryuszem na 15-letnie więzienie skazanym, wysyłał do Poznania książki przez Zienkowicza wydane, jednak od 1838 r. brak poszlak przeciw niemu (keine Notizen über ihn aufgetaucht¹⁾).

USTĘP NIEDRUKOWANY Z ŻYCIORYSU MICHAŁA WISZNIEWSKIEGO PRZEZ LUDWIKA NIESIOŁOWSKIEGO.

Zimą 1845/6 szerzyć się poczęły wieści „o przygotowanym ruchu przez partyę na błocie paryskim wylęgå, która rozprawiała o Polsce jak ślepy o kolorach, nieznając ani położenia kraju, które się zmieniło, ani ducha czasu i potrzeby wieku, i idąc w ślady politycznych oszustów, którzy dla własnej potrzeby i dumy wzniecali ciągłe rewolucye w Paryżu i przywiedli Francję i Polskę do zguby. Wszystko zasadzali na chłopach, tymczasem rząd starego ks. Metternicha z tego skorzystał i rzeź galicyjską niemal w spółce z nimi urządził. Wiszniewski naganiał ten ruch jako niepolityczny, napojony

¹⁾ Biblioteka Ossolińskich rękopis 3096 p. 37 i nast.

komunizmem zupełnie przeciwnym poczciwości i rozsądkowi naszego narodu i mogącym wyrzucić najgorsze skutki na naszą przyszłość. Tę opinię podzielał z nim jego krewny (sic) Teofil Wiszniewski, który wtedy sekretnie przejeżdżał przez Kraków z Arenberga, gdzie się widział z księciem Ludwikiem Bonapartem (Geschichte der polnischen Emigranten Stuttgart 1847) później Napoleonem III i Teofil Wiszniewski zaręczał go, że nawet zapalona partya (Emigracyi) w Paryżu odwołała ten ruch "...²⁾). O niespodzianym wejściu wojsk austriackich i ustąpieniu gen. Collina „wskutek doniesienia konsula austriackiego pana Lieman, że w lesie na Bielanych powstańcy w znacznej sile się zgromadzili, co było widmem dwóch Kamedułów włoskich uciekających z Bielanych do Włoch“, wywołać to miało „ruch, o którym nikt nie myślał“... „Wiszniewski zajął się zaraz z hr. Wodzickim uformowaniem tymczasowego rządu i gwardyi narodowej, gdy mu doniesiono, że jakiś nowy rząd zasiada na Krzysztoforach. Wiszniewski udał się tam i znalazł pana Gorkowskiego syna służącego, którego był protegował w różnych okolicznościach, w którym jednakże nie znajdował nigdy potrzebnych darów umysłu i charakteru, aby mógł w jakimkolwiek rządzie zasiadać³⁾. Ten oznajmił mu, że Tyssowski¹⁾ jest ich naczelnikiem. Tyssowski nieznany nikomu

był jednakże od dawna sekretnym agentem rządu austriackiego (jak dowodzi korespondencya Tyssowskiego z policją austriacką wydana w Lipsku 1846 roku pod tytułem Polens Ereignisse⁴⁾), o czym wreszcie książę Sanguszko Wiszniewskiego przestrzegł. Zawezwany do wzięcia udziału w tym sławnym rządzie, nie tylko odmówił ale zaraz u siebie zgromadził znaczniejszych obywateli jak Franciszka Wężyka, Antoniego Helcla, Wodzickiego i innych, wykazując im niebezpieczeństwo miasta zostającego pod rządem złożonym z ludzi nieznanych lub podejrzanych, „którzy wydają rozkazy pod karą śmierci i zwołał akademików, którym toż samo przedłożył“.

„Wybrany prezesem tymczasowego rządu, udał się na czele siły zbrojnej pod komendą pułkownika Erazma Skarżyńskiego w nocy 24 lutego do Szarej kamienicy, (która wówczas należała do Wiszniewskiego) i tam rząd Tyssowskiego śpiący wówczas na ulicę wypędził. Całą noc i ranek dyktował rozkazy urządzające wszystkie władze administracyjne, lecz gwardya narodowa źle urządzona upadająca ze znużenia poszła na odpoczynek, a tymczasem szpiegi rosyjscy B(rzozowski) i K(ochanowski⁵⁾) napadali na Wiszniewskiego, aby złączył się z Tyssowskim, a otrzymawszy krótką i węzłowatą odmowę, że tego nigdy nie uczyni, zebrali

²⁾ Diplomatiscbe Geschichte der polnischen Emigration, Stuttgart 1842 p. 137 podaje odwiedzinę L. Napoleona przez demokratów polskich ogólnikowo, słowa w klamrach ołówkiem, ręka obca, może jednego z Wiszniewskich.

³⁾ Fakt, że Wiszniewski udał się do Krzysztoforów, dowodzi, że miał udział w obradach obywatelskich po wyjściu Collina.

⁴⁾ Wydawnictwa tego nie znalazłam, lecz Das Polen-Attentat im Jahre 1846 (Aus dem Tagebuche eines Offiziers der westgalizischen Armee) Grunen 1846 p. 358 i nast. publikuje podanie J. Tyssowskiego z 13/X 1841 r. do

prezesa gubern., które potępienie powstania 1830 r. i przysięgi na wierność Austrii i t. p. zawiera. Charakter pamfletowy, lecz szczegóły o Tyssowskim dokładne; może stąd zaczerpnął je Niesiołowski. Wawel-Louis p. 92 broni Tyssowskiego.

⁵⁾ Wspomniany Kochanowski możliwe, iż to Hieronim K. dyrektor poczt z ramienia dyktatora. Wawel-Louis p. 84, 106, w aktach 1846 r. A. K. L. wspomniany „Jacinthe Kochanowski“ poddany Król. Pol., który odgrażał się przeciw Wiszniewskiemu. Tożsamości Brzozowskiego stwierdzić się nie dało.

z Tyssowskim siłę zbrojną z różnych urwiszów i uliczników i ciągle wysyłali do Wiszniewskiego emissaryuszów szczególnie Dembowskiego, który miał tak żywe z nim starcia, że chciał z tyłu strzelać do Wiszniewskiego, lecz jego syn (Adam), który go nigdy nie odstępował odwrócił pistolet. Chodziło głównie o to, że Dembowski chciał wyrznąć szlachtę, czego Wiszniewski nie widział żadnej potrzeby, szczególnie gdy podpisanym przez niego i hr. Wodzickiego dekretem wyzwolenie chłopów było uchwalone. Dembowski widząc, że nie może sam pokonać Wiszniewskiego zwołał obdartusów z zardzewiałymi pałaszami i gwintówkami, na których czele stanął Tyssowski i upatrzywszy chwilę, kiedy gwardya narodowa znużona pięciu bezsennymi nocami poszła spać, napadł na czele 20 zbrojnych na Wiszniewskiego, zamierzywszy się na niego pałaszem, gdy jego towarzysze wycelowali gwintówki na piersi Wiszniewskiego. Wtedy jego syn Adam wycelował dwa pistolety na Tyssowskiego w obronie ojca. Tyssowski cofnął się z przestachu, a Wiszniewski groźnym głosem zaczął przemawiać do napadców (sic). Zimna krew odwaga i męstwo, które z niebezpieczeństwem wzrastały tak ich zdziwiło, że jak zaczarowani opuścili z rąk zardzewiałą broń i dali mu wolne przejście.

Wiszniewski wyszedł z sali rządowej do domu (na placu Szczepańskim), gdzie wzięwszy pieniądze, poszedł piechotą ku Bielanom, po drodze najął furę i przyjechał do Poremby do dawnego przyjaciela hr. Szembeka, gdzie dowiedział się, że Tyssowski wydał na niego dekret śmierci, przymuszony więc był udać się do Szląska“...

O zatrzymywaniu przez chłopów, o strzałach pikiety pruskiej... „strzelcy dawszy mu załogę pikiet ułanów odstawili go aż do Wrocławia, a stamtąd ka-

zali mu wrócić do Krakowa, gdzie go pod sąd austriackich władz oddali“. Widzenie się Wiszniewskiego ze znanym mu Wielopolskim... „Wróciwszy do Krakowa, Wiszniewski znalazł się w dziwnym położeniu, Tyssowski sekretny agent Metternichowskiej policji skazał go na śmierć, ponieważ Wiszniewski przeszkodził mu do urzędzenia ruchu, któryby uniewinnił w oczach Europy ks. Metternicha od zaboru Krakowa, którego niepodległość tenże sam książę na kongresie wiedeńskim był podpisał, uchodząc za poważnego Nestora dyplomacji konserwatywnej.

Trybunał śledczy austriacki zaczął więc Wiszniewskiego prześladować, nie mogąc mu darować, że w imieniu narodem wydał publiczny protest przeciw tej rewolucji przez policję austriacką przygotowanej. Jego syn Adam także został pod sąd poddany.

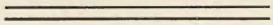
Tymczasem Metternichowskie czasy w Austrii chwiać się poczęły. W Czechach, hr. Leon Thun i hr. Deym śmiało przeciw niemu podnieśli opór, budując przyszłą politykę Austrii na autonomii państw ją składających i federacji. Brat tego hr. Deyma przyjechał do Krakowa jako gubernator nowonabytego księstwa krakowskiego, a wkrótce potem przyjechał do zwiedzenia Uniwersytetu Jagiellońskiego hr. Leon Thun, który pospieszył odwiedzić Wiszniewskiego. Wiele opinii politycznych i innych były wspólne (szczególnie opieranie się panslawizmowi rosyjskiemu) dwom znakomitym mężom, którzy z pism dobrze sobie byli znani, zawiązała się więc między nimi przyjaźń oparta na wzajemnym szacunku. Hr. Thun przedstawił Michała Wiszniewskiego gubernatorowi Krakowa hr. Deym, który go zawsze z wielkiem przyjmował upoważnieniem. Pomimo tego Wiszniewski ciągle był powoływany do inkwizycji i rzecz szczególna, która dobrze maluje przejście, przez jakie

polityka austriacka wówczas przechodziła, ścigany rano przez okropnego inkwizytora nazwiskiem Herold, spotykał się z nim wieczór (z wielkiem jego podziwieniem) u hr. Deyma, z którym paląc cygaro poufale rozmawiał. Nadzwyczaj to dziwiło i gorszyło Herolda, który nie dowiedział, że przestarzała polityka austriacka jest na schyłku i że inne zbliżają się czasy“.

Niesiołowski mówi dalej o przewidywaniu przyszłości przez Wiszniewskiego, o przyjaźni i protekcji użytej mu przez Deyma, o wyjeździe Wiszniewskich 1847 r.

do Medyolanu i podejrzeniu, jakie tam na Adama Wiszniewskiego rzucił Liehman, były rezydent krakowski.

Nie roztrząsając meritum poglądów, które niejednemu powinny uleść zastrzeżeniu, co do samego Tyssowskiego szczególnie, to pamiętnikarski życiorys Niesiołowskiego oddaje: 1^o poglądy żywiołów umiarkowanych na rewolucyę; 2^o wspomnienie, jakie ta zostawiła w umyśle Wiszniewskiego; 3^o zdaje się, próbę rehabilitacyi jego przez kategorię przyjęcie podejrzeń co do prowokacyjnej roli Tyssowskiego.



SPRAWOZDANIE WYDZIA-
ŁU TOWARZYSTWA MIŁOŚNI-
KÓW HISTORJI I ZABYTKÓW
KRAKOWA ZA ROK 1909.

W roku ubiegłym wydaliśmy tom XII „Rocznika krakowskiego“ obejmującego prace *Stanisława Tomkowicza*: „Zabytki sztuki w klasztorze Karmelitanek na Wesołej w Krakowie“; *Franciszka Kleina*: „Kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie“; *Maryi Polackówny*: „Michał Wiszniewski 1830—1848“.

W „Bibliotece krakowskiej“ ukazały się obszerne dwa tomy (40 i 41) zawierające „Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego“ w opracowaniu Dra Stanisława Estreichera. Ze względu na znaczne koszty druku tych wspomnień (str. XLVII, 344, 417) nie mogliśmy wydać więcej zeszytów „Biblioteki“.

Pod prasą znajduje się Rocznik z pracami: *Dra Muczковского*: O warunkach krakowskich, z bogatymi i kosztownymi ilustracjami, tudzież *Dra Ptaśnika*: O Włochach w Krakowie w XIV i XV w. Na ukończeniu jest następny numer Biblioteki, obejmujący dalszy ciąg Kroniki krakowskiej do roku 1848, w opracowaniu Dra Bąkowskiego.

Redakcję Rocznika podobnie jak i w latach poprzednich prowadził prof. Dr Stanisław Krzyżanowski, Biblioteki prof. Dr Kutrzeba, częścią ilustracyjną Rocznika i Biblioteki kierował Dr Muczkowski.

Zamierzone wydanie monografii Krakowa w języku angielskim zapowiedziane w ostatnim sprawozdaniu utknęło z powodu odmowy firmy wydawniczej londyńskiej mimo poprzedniego jej przyrzeczenia. W ostatnich czasach rozpoczęliśmy starania ponowne o pozyskanie innych nakładców. Natomiast pomyslnym wynikiem zostały uwieńczone nasze kroki o monografię francuską. Napisaniem jej zajęła się wybitna autorka francuska pani Guy de Bois Hebert pisząca pod imieniem Anne de Bovet; książka ma się ukazać w krótkim czasie nakładem księgarni H. Laurens'a w Paryżu. Towarzystwo nie poniesie żadnego finansowego wkładu, dostarczyło jedynie bezpłatnie swych klisz do użytku.

Materyał zebrany przez dwa fotograficzne konkursy posłuży nam obecnie do wydania albumu widoków Krakowa i okolicy; na wydanie pierwszego zeszytu albumu mamy przyznaną subwencję ministerstwa robót publicznych, płatną po przedłożeniu egzemplarza tego wydawnictwa.

Z Kongregacją kupiecką, obchodzącą w r. 1910 jubileusz 500-letniego założenia, weszliśmy w porozumienie celem wydania książki przedstawiającej rozwój handlu, organizację kupiectwa i wybitniejsze postacie ze świata kupieckiego w Krakowie w wiekach przeszłych. Na monografię tę, która wejdzie do naszych wyda-

wnictw, uzyskaliśmy subwencję Kongregacyi w kwocie 2.500 koron. Pracy tej podjęli się pp. Kutrzeba i Ptaśnik.

Ze względu, że od wielu lat po wydawnictwach Grabowskiego, Piekosińskiego i Krzyżanowskiego nie przybywało większych wydawnictw źródeł potrzebnych badaczom przeszłości Krakowa, postanowiliśmy odkładać co roku przynajmniej 300 kor. na wydawanie materiałów źródłowych z bogatego archiwum miejskiego.

Zwróciliśmy uwagę na zaniedbaną u nas sprawę zabytków muzycznych. Osobna komisya pod przewodnictwem Dra Tomkowicza postanowiła przede wszystkim zająć się inwentaryzacją druków i rękopisów muzycznych, znajdujących się w krakowskich bibliotekach, archiwach i zbiorach kościelnych i klasztor-nych, a pracę tę rozdzielono w ten sposób, że katalogowanie muzykaliów do r. 1700 objął Dr Chybiński, późniejsze zabytki opracują pp. Raczyński i Walewski.

Ze spraw konserwacyi zabytków mamy do zanotowania na pierwszym miejscu restaurację Ogrojca przy kościele św. Barbary, która w ubiegłym roku posunęła się znacznie naprzód. Robotami restauracyjnymi kieruje architekt p. Hendel. Obecnie podstępłowano wszystkie arkady dla wymiany popękanych słupów i opar-kaniono Ogrojec. Zbadano fundamenta. Na podstawie konferencyi p. Hendla z pp. Tomkowiczem, Muczkowskim, Stryjeńskim i Mączyńskim zamówiono potrzebne ciosy, które są już w robocie. Na cele tej restauracyi uzyskaliśmy w ubie- głym roku subwencję sejmową 2.000 kor., tudzież Kasy Oszczędności m. Krakowa w kwocie 2.000 kor. Ministerstwo oświaty wskutek naszych starań przyznało na Ogrojec subwencję w kwocie 2.000 kor., uczyniło jednak na interwencyę cen- tralnej Komisyi dla ochrony zabytków wypłatę jej zawisłą od spełnienia niektó- rych warunków dotyczących restauracyi, a wobec tego subwencję tę będziemy mogli uzyskać dopiero po zupełnem ukończeniu robót. Koszt robót konserwacyj- nych preliminowano na 10.000 kor. Subwencye dotychczasowe nie wystarczą zatem na ten cel i Towarzystwo nasze będzie zmuszone brakującą kwotę dodać.

Cenne obrazy cechowe z końca XV w. w kościele św. Katarzyny ucierpiały bardzo wskutek wilgoci, tak że pozostawienie ich w dotychczasowy stanie naraziłoby je na zupełne zniszczenie. Towarzystwo nasze poruczyło zaszczytnie znanemu restauratorowi artyście malarzowi p. Władysławowi Pochwalskiemu utrwa- lenie tych obrazów. P. Pochwalski ma pracę swoją na ukończeniu i na wiosnę tego roku obrazy te zawisną znowu na ścianach kościoła św. Katarzyny. Stanowią one niezawodnie części dawnego tryptyku, którego główny obraz gdzieś niestety zaginął.

Podczas restauracyi wnętrza kościoła św. Wojciecha natrafił architekt kierujący tą restauracją p. Zygmunt Hendel na zamurwane dwie absydy romańskie. Ze względu, iż miasto nasze posiada niewielką ilość zabytków romańszczyzny, należało absydy te odsłonić i po wyfugowaniu ich pozostawić nietknięte. Na ten cel Towarzystwo nasze uchwaliło przeznaczyć pewną kwotę.

W jesieni 1909 pojawił się projekt urządzenia grunwaldzkiej panoramy w dziedzińcu Rondla Floryańskiego, przez co bydynek panoramowy miał zakryć wewnętrzną stronę tego cennego i jedyne go na ziemiach polskich w całości prawie dochowanego zabytku sztuki wojennej. Nie mogliśmy oprzeć się uzasadnionej obawie uszkodzenia Rondla przez budowę a potem przez rozbiór budynku pano-

ramowego lub przez ogień, dlatego też wnieśliśmy przeciw temu pomysłowi przedstawienie do Rady miasta. Krok podobny podjęły także inne Towarzystwa o pokrewnych celach oraz konserwator zabytków. Wprawdzie Rada miasta zezwoliła większością dwóch głosów w zasadzie na urządzenie panoramy, atoli zastrzegła wyraźnie nienaruszalność Rondla, a skutkiem tego zastrzeżenia tak Magistrat jak i Komisya rekursowa oraz Wydział krajowy, nie zatwierdziły planów budowy budynku panoramowego dla braku gwarancyi, że Rondel uszkodzonym nie będzie przez tę budowę lub jej rozbiór. Projektodawca panoramy ogłosił z tego powodu „List otwarty“, w którym obrońcom całości Rondla czyni zarzut braku patriotyzmu. Zarzut ten przyjmujemy ze spokojem.

Przy tej sposobności na naszą prośbę zgodziło się Prezydyum miasta na bezpłatne otwarcie Rondla przez 2 miesiące. Pragnęliśmy w ten sposób ułatwić wstęp szerokiej publiczności do tego cennego zabytku.

Sprawą restauracyi wieży ratuszowej, którą poruszano na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, zajęła się Kasa Oszczędności m. Krakowa; na jej wezwanie opracował p. Hendel szczegółowe kosztorysy.

Mimo naszej interwencyi prowadzonej wspólnie ze Związkiem towarzystw kulturalnych Krakowa, nie dało się uratować z powodów od nas niezawisłych t. zw. „Baszty Kościuszki“; zabytek ten tak charakterystyczny został niestety zburzony.

W najbliższym programie mamy konserwację 14 uszkodzonych nagrobków w kościołach krakowskich, którą mamy przeprowadzić wspólnie z Gronem konserwatorów i Towarzystwem opieki nad zabytkami.

Stosownie do wniosków i dyskusyi ostatniego Walnego Zgromadzenia zwróciliśmy się do Wysokiego Wydziału krajowego o rychłe naprawienie zrujnowanej baszty pod katedrą na Wawelu i barbakanu wjazdowego obok tejże położonej, a prośba ta odniosła wreszcie częściowy skutek, gdyż restaurację tej baszty rozpoczęto wykonywać. Zwróciliśmy się również do Zarządu miasta z podkreśleniem konieczności przyspieszenia decyzyi co do umieszczenia zbiorów Muzeum Narodowego na Wawelu wobec absolutnego braku miejsca na zabytki muzealne w lokalach miejskich, oraz z projektem wynajęcia budynków poszpitalnych na Wawelu na tymczasowe pomieszczenie zbiorów muzealnych. Starania te nie odniosły dotąd żadnego skutku, nie ustaniemy jednak w dalszem staraniu o zrealizowanie tej sprawy piekającej, tamującej rozwój tak ważnej instytucyi jak Muzeum Narodowe.

Wnieśliśmy także podanie do Zarządu miasta o stanowcze zadecydowanie losu budynków przy kościele św. Idziego. Zakonserwowaniu tych budynków stała przez szereg lat na przeszkodzie opozycja XX. Dominikanów, mających w kontrakcie obietnicę zburzenia tych budynków. Wprawdzie obecnie cofnęli XX. Dominikanie żądanie zburzenia, ale przez długi czas ich opozycyi budynki te tak niszczały, że w Zarządzie miasta powstała obawa przed zbyt wielkimi kosztami restauracyi i koniecznością budowania znacznych części na nowo.

Celem uczczenia pamięci Wincentego Pola umieściliśmy tablicę pamiątkową na domu przy ulicy Szpitalnej l. 26 z następującym napisem:

WINCENTY POL

PIEWCY »O ZIEMI NASZEJ« W STO LAT
JEGO · URODZIN · TEN · ZNAK · POŚWIĘCA
TOWARZYSTWO · MIŁOŚNIKÓW · KRAKOWA
1807 1907

Tablicę według projektu p. Hendla wykonał p. Kulesza. Koszta wyniosły 643 kor. 20 hal.; wydatek na wmurowanie tablicy pokrył własnym kosztem właściciel domu p. Władysław Bochnak, za co składamy mu na tem miejscu gorące podziękowanie.

Sprawę tablicy pamiątkowej Wita Stwosza i grobu Konfederatów barskich przy klasztorze OO. Kapucynów odłożono do późniejszego czasu.

Z pomniejszych spraw mamy niektóre do zaznaczenia. Wydział zajmował się kwestyą zmiany mundurów służby miejskiej na życzenie władz miejskich. W tym celu zaproponowaliśmy Magistratowi zwołanie ankiety, w której wzięli udział z ramienia Towarzystwa pp. Bąkowski, Chmiel, Kopera i Muczkowski. Sprawa ta na konferencji odbytej w Magistracie została na podstawie przedłożonych rysunków p. Gembarzewskiego przedyskutowaną i ma być wprowadzoną w życie.

W opinii o projekcie noweli budowlanej dla m. Krakowa wyrażono zapatrywanie uwzględnienia komasacyi parcel budowlanych, podyktowanej względami estetycznymi i sanitarnymi.

Na życzenie Magistratu zaproponowaliśmy dla nowo otwartej ulicy między ulicami Karmelicką a Sobieskiego nazwę „Kremerowska“, na cześć filozofa i estety Józefa, dyrektora budownictwa miejskiego i odnowiciela Biblioteki Jagiellońskiej i Rondla Floryańskiego Karola, tudzież wybitnego pisarza medycznego Aleksandra Kremerów, ludzi którzy zrośli się tradycją głęboko z naszym miastem.

W piśmie wniesionem do Magistratu odradzaliśmy nadanie imienia Słowackiego części plant między ulicą Sławkowską a św. Tomasza, jako trudną do przyjęcia się u publiczności, natomiast proponowaliśmy zmianę nazwę ulicy Kolejowej na „Słowackiego“. Przy tej sposobności poruszyliśmy sprawę nadawania nazw nowym ulicom powstającym w rozszerzonym Krakowie.

Zaznaczyliśmy również potrzebę małych zmian w projekcie Magistratu co do oznaczenia dzielnic Wielkiego Krakowa, który na ogół zupełnie był zgodny z tradycją historyczną, co z uznaniem zaznaczyć należy.

Na życzenie „Sokoła“ podgórskiego zastanowiano się nad sposobem zreformowania obchodu „Rękawki“. Komisya, w której skład weszli pp.: Chmiel, Kaczmarczyk, Kubalski, Lepszy, Muczkowski, Noskowski, Prokesch i Udziela omawiając tę sprawę uznała, że „Rękawka“ jako obchód oparty na bardzo starej tradycyi, złączona z uroczystościami na cześć zmarłych i obdarowywaniem przy tej sposobności jajami i chlebem ludzi ubogich, powinna być utrzymana. Charakter ten należałoby jej przywrócić; udzielanie jałmużny powinnyby się odbywać pod kontrolą. Jako pożądanę uznano wprowadzenie ćwiczeń ludowych, połączonych

z koncertem muzyki i chórem o charakterze narodowym, tudzież urządzenie pewnego rodzaju igrzysk ludowych, mocowanie i karuzel, spinanie się na drąg i rozdzielanie małych nagród zwycięzcom. Należałoby wykluczyć sprzedawanie przedmiotów, którymi czyni się nieznośnym pobyt publiczności na obchodzie, dopuścić jedynie możnaby sprzedaż przekąsek.

W 25-letnim jubileuszu Muzeum Narodowego w d. 19 października wziął Wydział gremialnie udział i przesłał następujący adres układu Stanisława Krzyżanowskiego:

„Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa łączy się dzisiaj całym sercem w uczczeniu święta narodowej kultury, jubileuszu pracy Muzeum Narodowego. Wyrosło z tej samej myśli, z tej samej miłości.

W Krakowie kamienie mówią o Krakowie i o Polsce. W Krakowie Polska widzi swój sen o przeszłości i za przyszłością tęsknotę. Z duszy Krakowa stopionej z duszą Polski wyrosli Matejko, Szujski, Łuszczkiewicz i Wyspiański.

Z Krakowa są uczeni skupieni w dawnym Towarzystwie naukowem w Akademię Umiejętności wyrosłem — z Krakowa jest Akademia sztuk pięknych, dawnej szkoły uniwersyteckiej dziecko — z Krakowa są ci malarze i poeci, co patrzą w duszę krakowskiego ludu i biorą z niej barwę i blask. Wczoraj i dzisiaj, dzisiaj i jutro skrzą się w krakowskim słońcu. I z Wawelu rzucają promienie na kraj cały... bo Wawel wyniosła to góra.

Zachować pamiątki ojczyście, pomnażać zasoby kulturalne, wiązać przeszłość z przyszłością to zadanie nam wszystkim wspólne.

Muzeum Narodowe w Krakowie spełnia znaczną jego część, a nadto, jak w pryzmacie skupia najsilniej Polskę i Kraków. Ta synteza to jego tytuł zasługi, to jego tytuł chwały, to jego cel.

Niechaj w locie ku niemu najszerzej rozwinie skrzydła“.

Wymianę wydawnictw utrzymujemy z następującymi instytucjami i towarzystwami: Redakcja „Przeglądu powszechnego“, Redakcja „Architekta“, Towarzystwo Polska sztuka stosowanaw Krakowie, Towarzystwo historyczne w Pradze, Akademia nauk w Petersburgu, Museum cesko-slovanske w Pradze, Towarzystwo miłośników historyi w Warszawie, Towarzystwo Przyjaciół nauk w Wilnie, Akademia Umiejętności w Monachium, Towarzystwo historyczne we Lwowie, Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu, Towarzystwo naukowe w Toruniu, Historische Gesellschaft für Provinz w Poznaniu, Akademia Umiejętności w Pradze, Musaeum Regni Bohemiae w Pradze.

Bezpłatnie otrzymują wydawnictwa następujące instytucje: Akademia Umiejętności w Krakowie, Seminarium historyczne i Gabinet historyi sztuki Uniw. Jag., Biblioteka Uniwersytetu ludowego w Przemyśle, Polskie Muzeum szkolne we Lwowie, Archiwum krajowe we Lwowie, Archiwum miejskie we Lwowie, Biblioteka Ossolińskich.

Książki nadesłane naszemu Towarzystwu w liczbie 28 (w 50 tomach) wcieliśmy do biblioteki Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, podobnie oddaliśmy tej instytucji 23 fotografie.

Delegatem naszym w Radzie artystycznej m. Krakowa był nadal p. Hendel, w krajowym Związku turystycznym p. Muczkowski.

Jako członek założyciel z wkładką 200 kor. przystąpił do Towarzystwa p. Eustachy Jaxa Chronowski.

W ubiegłym roku podjęto inwentaryzację zbioru klisz; sporządzono katalog 800 sztuk, w obecnym roku praca ta zostanie ukończoną a przez to zyska Towarzystwo przegląd klisz przy następnych wydawnictwach. Z powodu wzrostu Archiwum, które dotychczas użyczało gościny Towarzystwu na skład, byliśmy zmuszeni wynająć wspólnie z Gronem konserwatorów osobny lokal na magazyn, gdzie złożyliśmy zapas naszych wydawnictw.

Towarzystwu szkoły ludowej użyczono kilkudziesięciu fotografii celem zrobienia przeźroczy do odczytów, a Kalendarzowi „Czecha“, podobnie jak wydawnictwu widoków dawnych warowni krakowskich Jerzego Głogowskiego, pozwoliliśmy na użycie naszej firmy w zamian za odstąpienie nam klisz do Rocznika.

Prawdziwie zobowiązani jesteśmy wobec Rady szkolnej krajowej, która na naszą prośbę poleciła wydawnictwa Towarzystwa do bibliotek szkół średnich, wskutek czego zapisało się kilkanaście gimnazyów i szkół realnych na członków Towarzystwa — nie mniej i wobec właściciela biblioteki medycznej Dra Jana Pawlikowskiego i prof. Dra Ludwika Kubali, jako jej kierownika we Lwowie, za wypożyczenie do naszego użytku kilkudziesięciu akwrel warowni krakowskich sporządzonych przez Jerzego Głogowskiego z początkiem XIX w.

Osobne podziękowanie należy się Wysokiemu Sejmowi i Wydziałowi krajowemu, Gminie m. Krakowa, Kasie Oszczędności m. Krakowa, Wys. Ministerstwu Oświaty i robót publicznych, które przez udzielenie nam subwencji na ogólne cele Towarzystwa, jak niemniej na album widoków Krakowa i restaurację Ogrojca, zadania nasze wydatnie poparły i ułatwiły. Podziękowanie należy się także redakcyom dzienników i czasopism, które naszym komunikatom i sprawozdaniom o wydawnictwach Towarzystwu naszemu chętnie udzielały gościny.

Z grona członków naszych ubyli w ubiegłym roku ś. p. Stanisław hr. Badeni, Aleksander Denker, Adam Kirchmayer, X. Władysł. Knapiński, Edward hr. Mostowski, Konstanty Moes Oskragiełło, Zenon Parvi, Władysław Paurowicz, Leon Romowicz, Kazimierz Rozwadowski, Adam Staszczyk, Aleksander Sulikowski, X. Romuald Szwarc.

Osobno wspomnieć należy o członkach, którzy pozostawali w najbliższych z Towarzystwem stosunkach. To ś. p. Konstanty Górski, który przez szereg lat zasiadał w Wydziale, a w Roczniku VI opracował „Historię architektury w Krakowie w XIX w.“, wreszcie ś. p. Emanuel Swieykowski, długoletni członek Wydziału, członek założyciel Towarzystwa, który na wystawę obrazów Stachowicza opracował staranny katalog dzieł tego krakowskiego malarza. Zaliczyć tu także należy ś. p. Adama Kajzego, przez kilka początkowych lat gorliwego i troskliwego o dobro Towarzystwa podskarbiego a w następnych członka komisji kontrolującej; związany tradycjami z mieszczaństwem krakowskiem był on prawdziwym i gorącym miłośnikiem Krakowa i o ludziach i zabytkach ciekawe pamiętał szczegóły. Z prawdziwym żalem wspominamy ś. p. Józefa Gollenhofera, autora „Rewolucji krakowskiej w roku 1848“, pomieszczonej w Bibliotece krakowskiej Nr. 39, rokującego jak najlepsze nadzieje dla nauki historycznej.

Obraz stanu finansowego podaje poniżej szczegółowe sprawozdanie dochodów i wydatków oraz tabelka statystyczna.

Sprawozdanie kasowe

za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1909 roku.

DOCHÓD:

	Kor. hal.
Saldo z r. 1908	563 40
1. Wkładki członków zwyczajnych	5162 68
2. Wkładka członka założyciela	200 —
3. Subwencya Rady miejskiej za r. 1909	1200 —
4. Subwencya Ministerstwa Oświaty za r. 1909	2000 —
5. Subwencya sejmowa za r. 1909	1000 —
6. Subwencya Kongregacyi kupieckiej na monografię Kongregacyi	2500 —
7. Datek jednorazowy Kasy Oszczędności m. Krakowa	500 —
8. Dochód z wydawnictw	1593 22
9. Odsetki od kapitału obrotowego za r. 1909	145 28
Ogółem	14864 58

ROZCHÓD:

	Kor. hal.
1. Druk wydawnictw (Rocz. XII, Bibl. 40 i 41)	4953 34
2. Klisze do Rocznika XII, XIII, Bibl. 40 i 41	1523 30
3. Rysunki do Rocznika XIII	675 20
4. Fotografie	87 —
5. Honorarya autorskie	1467 49
6. Roboty introligatorskie	377 20
7. Korekta	74 69
8. Honorarium autorskie za monografię angielską	400 —
9. Wydatki na monografię francuską	21 —
10. Tablica pamiątkowa Wincentego Pola	643 20
11. Na fundusz źródeł dziejowych	300 —
12. Koszta obchodu konika zwierzyńskiego	116 —
13. Wkładka do Związku turystycznego	30 —
14. Wieńce dla ś. p. Gollenhofera, Górskiego, Kajzego i Świeykowskiego	70 —
15. Podatek ekwiwalentowy	9 45
16. Koszta urzędzenia Walnego zgromadzenia	71 —
17. Inwentarz i katalog klisz	165 —
18. Czynsz i urządzenie magazynu	167 44
19. Wydatki kancelaryjne, drobne i portorya	533 06
20. Prowadzenie kancelaryi	720 —
21. Kursor i pobór wkładek	497 20
Saldo	1963 01 ¹⁾
Ogółem	14864 58

¹⁾ Z kwoty tej mają być pokryte w r. 1910 koszta wydania monografii Kongregacyi kupieckiej.

FUNDUSZ REZERWOWY:

1. Saldo z r. 1908	2628 97
2. Odsetki za r. 1909	104 47
Saldo	2733 44

FUNDUSZ RESTAURACYI „OGROJCA“:

DOCHÓD:

1. Subwencja Kasy Oszczędności m. Krakowa	2000 —
2. Subwencja sejmowa	2000 —
3. Odsetki	32 20
Ogółem	4032 20

ROZCHÓD:

1. Roboty restauracyjne	1100 —
2. Stemple i drobne wydatki	16 70
Saldo	2915 50
Ogółem	4032 20

FUNDUSZ ŹRÓDEŁ HISTORYCZNYCH:

1. Przeniesiono z funduszu obrotowego	300 —
Saldo	300 —

Podskarbi:

Edward Kubalski w. r.

Komisja kontrolująca:

August Raczyński w. r.

Dr Feliks Twaróg w. r.

Tabela statystyczna:

Rok	Ilość członków	Dochód	Rozchód	Pozostałość
		Koron hal.	Koron hal.	Koron hal.
1897	176	1364 76	937 82	+ 426 94
1898	327	5065 91	3760 55	+ 1305 36
1899	377	7989 90	6180 30	+ 1809 60
1900	482	9258 81	8992 01	+ 266 80
1901	502	6387 76	5468 47	+ 919 29
1902	511	7504 44	5958 71	+ 1545 73
1903	524	9834 77	9487 50	+ 347 27
1904	637	10522 32	10329 63	+ 192 69
1905	642	14618 40	13992 09	+ 626 31
1906	647	11651 95	10925 87	+ 726 08
1907	673	10995 19	10155 40	+ 840 79
1908	655	11678 80	11115 40	+ 563 40
1909	648	14864 58	12901 57	+ 1963 01

Skład Wydziału w roku 1909.

Prezes:

Dr Krzyżanowski Stanisław.

Wiceprezes:

Dr Muczkowski Józef.

Sekretarz:

Dr Bąkowski Klemens.

Podskarbi:

Edward Kubalski.

Członkowie Wydziału:

Chmiel Adam.

Cercha Stanisław.

Chronowski Eustachy.

Dr Czermak Wiktor.

Hendel Zygmunt.

Dr Kopera Feliks.

Dr Korzeniowski Józef.

Dr Kutrzeba Stanisław.

Lepszy Leonard.

Dr Mycielski Jerzy.

Noskowski Witold.

Dr Pagaczewski Julian.

Prokesch Władysław.

Dr Ptaśnik Jan.

Dr Tomkiewicz Stanisław.

Wyczyński Kazimierz.

Komisya kontrolująca:

Kajzy Adam. †

Raczyński August.

Dr Twaróg Feliks.

Członkowie Towarzystwa.

Członkowie honorowi:

1. Piekosiński Franciszek. †
2. Sokołowski Maryan dr, prof. Uniw. Jagiell., dyrektor Muzeum książąt Czartoryskich, radca Dworu.

Członkowie założyciele:

1. Anczyc Wacław, właściciel drukarni.
2. Biblioteka Kórnicka.
3. Branicka Anna hr., w Wilanowie.
4. Chronowski Jaxa Eustachy.
5. Czartoryski Zygmunt książę, w Rokossowie.
6. Rygier Michał, właściciel dóbr.
7. Świeykowski Emanuel dr, właściciel dóbr. †
8. Tomkowicz Stanisław dr, konserwator zabytków.

Członkowie zwyczajni:

1. D'Abancourt Helena.
2. Akademia sztuk pięknych.
3. Ankiewicz Józef, słuchacz filozofii.
4. Armatys Władysław, słuchacz prawa.
5. Axentowicz Teodor, prof. Akademii sztuk pięknych.
6. Badeni Stanisław hr., właściciel dóbr. †
7. Banach Adam dr, radca Policji.
8. Banaś Piotr, radca Magistratu.
9. Banaszekiewicz Witold dr, komisarz kolei państwowej.
10. Bandurski Roman, inspektor budownictwa miejskiego.
11. Baran Kazimierz, nauczyciel gimnazjalny w Nowym Targu.
12. Baran Władysław, urzędnik Muzeum książąt Czartoryskich.
13. Baranowska Cecylia.
14. Barański Leon dr, radca sądowy.
15. Barącz Erazm, inżynier górniczy w Wieliczce.

16. Bardzki Artur, adwokat w Warszawie.
17. Bartonec Franciszek, radca górniczy w Haj-Freiheitsau na Śląsku austriackim.
18. Bartynowski Maryan, obywatel.
19. Bartynowski Władysław, obywatel.
20. Bazes Gerson, radca miejski.
21. Bąkowski Klemens dr, adwokat.
22. Bąkowski Teofil dr, w Żywcu.
23. Bednarski Tadeusz dr, adwokat.
24. Benis Artur dr, sekretarz Izby handlowej.
25. Berezowski Konrad, w Odesie.
26. Berger Tadeusz.
27. Beringerówna Anna.
28. Biblioteka hr. Branickich w Suchej.
29. Biblioteka książąt Czartoryskich.
30. Biblioteka Uniwersytetu w Czerniowcach.
31. Biblioteka Uniwersytetu we Lwowie.
32. Biblioteka Uniwersytetu w Pradze.
33. Biborski Aleksander, architekt, radca miejski.
34. Bielański Gustaw dr, starszy lekarz powiatowy.
35. Bieńkowski Piotr dr, profesor Uniw. Jagiell.
36. Bier Leonard dr, inspektor Zakładu do badania środków spożywczych.
37. Biesiadecki Stanisław dr, właściciel dóbr.
38. Bilczewski Józef dr, Ekscell., ks. arcybiskup rzymsko-katolicki we Lwowie.
39. Bilińska Julia, właścicielka dóbr w Sawarcach.
40. Binzer Dawid.
41. Biskupski Bolesław, kustosz Muzeum książąt Czartoryskich.
42. Błachowski Stanisław, rewident kolei państwowej.
43. Błotnicki Józef, sekretarz Magistratu.
44. Bobilewicz Adam dr, adwokat, radca miejski.
45. Bochenek Adam dr, profesor Uniw. Jagiell.
46. Bocheński Antoni, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.
47. Bodyńska Marya, nauczycielka.
48. Bogusz Adam dr, adwokat.
49. Böhm Seweryn, sekretarz Tow. Przyjaciół sztuk pięknych.
50. Bojarski Kazimierz, aptekarz w Starym Sączu.
51. Bojarski Piotr, sekretarz resursu.
52. Boratyński Ludwik dr, profesor gimnazjalny.
53. Bosowski Aleksander dr, profesor Uniw. Jagiell.
54. Bostel Ferdynand, dyrektor gimnazjum II we Lwowie.
55. Broekere Michalina, w Pleszewie.
56. Bromberg Józef dr, komisarz kolei państwowej.
57. Browicz Tadeusz dr, profesor Uniw. Jagiell., radca Dworu.
58. Bruner Ludwik dr, profesor Uniw. Jagiell.
59. Brzezińska Dunin Ewelina.
60. Brzeziński Józef dr, profesor Uniw. Jagiell.

61. Buczkowski Adolf, radca Magistratu.
62. Budkowski Antoni, architekt Wydz. kraj. we Lwowie.
63. Bujak Franciszek dr, prof. Uniw. Jagiell.
64. Bujak Franciszek dr, radca sądowy i miejski, poseł do Rady Państwa.
65. Bujwid Odo dr, prof. Uniw. Jagiell., radca miejski.
66. Bunsch Alojzy, prof. wyższej Szkoły przemysłowej.
67. Bursa Stanisław, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.
68. Buzdygan Mikołaj dr, lekarz.
69. Bystrznowski Kazimierz dr, kandydat notaryalny.
70. Caputa Józef, ksiądz, dr, proboszcz kościoła św. Anny.
71. Cercha Stanisław, artysta-malarz.
72. Chlumsky Viteslav dr, prof. Uniw. Jagiell.
73. Chłędowski Kazimierz dr, Ekscell., w Wiedniu.
74. Chmiel Adam, archiwaryusz Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.
75. Chmurski Anastazy, właściciel fabryki chemicznej.
76. Chotkowski Władysław ks., dr, prałat, prof. Uniw. Jagiell.
77. Chwalibogowski Witold dr, radca sądowy.
78. Chyliński Michał.
79. Cichomski Stanisław dr, wicesekretarz Magistratu.
80. Ciechanowski Kazimierz, inżynier kolei państwowej.
81. Cieńska Tadeuszowa, właścicielka dóbr Pieniaki.
82. Cybulski Jan.
83. Cybulski Tadeusz dr.
84. Czaputowicz Aleksander, nadkomisarz maszynowy kolei państw.
85. Czarnecki Włodzimierz, kupiec i radca miejski we Lwowie.
86. Czermak Wiktor dr, prof. Uniw. Jagiell.
87. Czerny Leon, nadinżynier kolei państwowej.
88. Czynciel Celestyn, artysta-malarz.
89. Czystychan Kazimierz dr, radca Sądu krajowego.
90. Damski Waclaw dr, lekarz.
91. Demetrykiewicz Włodzimierz dr, prof. Uniw. Jagiell.
92. Denker Aleksander, inżynier. †
93. Dębicki Klaudyusz, radca miejski.
94. Divěky Adryan dr, prof. gimnazjum w Lewoczy.
95. Długopolski Edmund dr, nauczyciel gimn. św. Jacka.
96. Doboszyński Adam dr, adwokat, radca miejski.
97. Dobrowolski Nałęcz Marcelli dr.
98. Dobrowolski Stanisław dr, prof. Uniw. Jagiell.
99. Dobruchowski Maryan, słuchacz filozofii.
100. Domański Stanisław dr, prof. Uniw. Jagiell., radca miejski.
101. Domaradzki Bolesław w Przysiersku.
102. Donimirski Bolesław, właściciel dóbr Tylice, w Prusach zach.
103. Dorawski Józef, kasyer Kasy Oszczędności m. Krakowa.
104. Dreziński Jan dr, radca sądowy w Przemyśle.
105. Droba Stanisław dr, docent Uniw. Jagiell.

106. Drukarnia „Czasu“.
107. Duda Franciszek dr, adjunkt Archiwum krajowego.
108. Dudziński Jan dr, lekarz w Nowym Sączu.
109. Dura Józef dr, lekarz w Krzeszowicach.
110. Dutkiewicz Marcei, kupiec.
111. Dydyński Maryan, właściciel dóbr w Raciborsku.
112. Dymek Janusz.
113. Dyrekcyja gimnazyum OO. Jezuitów w Chyrowie.
114. Dyrekcyja c. k. gimnazyum w Drohobyczu.
115. Dyrekcyja c. k. gimnazyum w Jarosławiu.
116. Dyrekcyja c. k. gimnazyum polskiego w Kołomyi.
117. Dyrekcyja c. k. gimnazyum św. Jacka w Krakowie.
118. Dyrekcyja c. k. gimnazyum św. Jacka (Filia).
119. Dyrekcyja c. k. II wyższej szkoły realnej w Krakowie.
120. Dyrekcyja c. k. II gimnazyum we Lwowie.
121. Dyrekcyja c. k. VII gimnazyum we Lwowie.
122. Dyrekcyja c. k. gimnazyum w Mielcu.
123. Dyrekcyja c. k. gimnazyum w Myślenicach.
124. Dyrekcyja c. k. gimnazyum w Nowym Targu.
125. Dyrekcyja c. k. I gimnazyum z polskim językiem wykład. w Tarnopolu.
126. Dziama Leszek, profesor szkoły rolniczej w Czernichowie.
127. Dzieduszycka Alfonsyna hr., we Lwowie.
128. Dziubczyński Franciszek dr, adwokat w Gorlicach.
129. Ekielski Józef, radca Wydziału krajowego we Lwowie.
130. Ekielski Władysław, architekt, prof. wyższej Szkoły przemysłowej.
131. Ergetowski Franciszek, nauczyciel seminaryum naucz. w Starym Sączu.
132. Estreicher Stanisław dr, prof. Uniw. Jagiell.
133. Estreicher Tadeusz dr, prof. Uniw. we Fryburgu szwajc.
134. Ettinger Paweł w Moskwie.
135. Fałat Julian, dyrektor Akademii sztuk pięknych.
136. Federowicz Ambroży ks., przeor OO. Paulinów na Skałce.
137. Federowicz Jan Kanty, kupiec, radca miejski, poseł na Sejm.
138. Federowicz Władysław dr, sędzia.
139. Federowiczowa z Fischerów Zofia.
140. Fedorowicz Adam dr, radca Dworu i delegat namiestnika.
141. Fertig Zygmunt, starszy weterynarz miejski.
142. Fierich Franciszek Ksawery dr, prof. Uniw. Jagiell., radca miejski.
143. Fijałek Jan ks., dr, prof. Uniwersytetu we Lwowie.
144. Filewicz Antoni, emeryt. inspektor kolei państwowej.
145. Finkel Ludwik dr, profesor Uniwersytetu we Lwowie.
146. Fischer Jan, kupiec i właściciel realności.
147. Fischer Jan Władysław, kupiec, podstarszy Kongregacyi kupieckiej w Bronowicach.
148. Flatau Michał Stanisław dr, radca rządu, dyrektor Policji.
149. Flis ksiądz, proboszcz w Skawinie.
150. Foremny Paweł, rewident kolei państwowej.

151. Friedlein Józef, b. prezydent m. Krakowa.
152. Friedlein Stefan, urzędnik Banku kraj.
153. Fuchs Franciszek dr, nauczyciel gimnazjum III.
154. Garfeinowa Malwina.
155. Gawroński Feliks ks., prałat.
156. Gąsiorowski Andrzej, profesor gimnazjalny.
157. Geisler Michał dr, urzędnik Banku austro-węgierskiego.
158. Georgeon Ludwik, magister farmacji.
159. Geppert Józefa.
160. Giełgud Adam.
161. Giżycki J. M., profesor.
162. Głowacki Jan Robert, jubiler.
163. Gollenhoffer Józef, słuchacz filozofii. †
164. Gorczyńska Bronisława.
165. Górecki Józef, właściciel fabryki wyrobów żelaznych.
166. Górska Stefania.
167. Górski Konstanty M., dr. †
168. Goyski Maryan dr, amanuent Biblioteki Jagiellońskiej.
169. Grabowski Eugeniusz, prof. wyższej Szkoły przemysłowej.
170. Grabowski Julian, architekt.
171. Grabowski Lucyan dr, prof. Politechniki we Lwowie.
172. Gradowska Bogumiła, właścicielka dóbr Trościaniec.
173. Grobska Felicja w Rzetni.
174. Grodyński Władysław, dyrektor Magistratu.
175. Groele Adam, sekretarz Magistratu.
176. Gross Adolf dr, radca miejski, poseł do Rady Państwa.
177. Gruszecka Józefa.
178. Gubarzewski Władysław, radca Sądu krajowego wyższego.
179. Gubrynowicz Bronisław dr, docent Uniwersytetu we Lwowie.
180. Gumowski Maryan dr, adjunkt Muzeum narodowego.
181. Guńkiewicz Bronisław dr, adwokat, radca miejski.
182. Günther Stanisław w Facimiechu.
183. Hajdukiewicz Maryan, konceptista Magistratu.
184. Haller Cezar, właściciel dóbr i obywatel m. Krakowa.
185. Hallerowa Lucyna, właścicielka dóbr.
186. Hampel Józef, emerytowany inspektor kolei państwowej.
187. Hand Rudolf, inżynier.
188. Hausner Witold, Excell., prezydent Sądu krajowego wyższego.
189. Hegenberger Jacek.
190. Hendel Zygmunt, architekt zamku na Wawelu.
191. Henocho Józef dr, w Krzeszowicach.
192. Hercok Marya, obywatelka miasta Krakowa.
193. Hoesick Ferdynand, literat.
194. Hoffmann Henryk, urzędnik Kasy Oszczędności m. Krakowa.
195. Hopcas Józef, współpracownik „Czasu“.

196. Horain Paweł dr, sekretarz sądowy.
197. Horoszkiewicz Józef, radca Dworu.
198. Iskrzycki Tadeusz dr, adwokat.
199. Jabłoński Tadeusz, właściciel zakładu reprodukcyjnego.
200. Jachimowicz Edward.
201. Jacimirskij Aleksander dr, docent Uniw. w Petersburgu.
202. Jahoda Robert, introligator.
203. Jakubowski Jan dr, adwokat.
204. Jakubowski Maciej Leon dr, emer. prof. Uniw. Jagiell.
205. Jankowski Stanisław dr, lekarz.
206. Jarecki Władysław w Warszawie.
207. Jawornicki Józef, kupiec, radca miejski.
208. Jaworski Zygmunt dr, właściciel dóbr w Kossowej.
209. Jeromin Mieczysław w Warszawie.
210. Jeżewski Dominik, wł. dóbr w Głębokiem.
211. Judkiewicz Jakób, obywatel, radca miejski.
212. Kaczmarczyk Jan, urzędnik pocztowy we Lwowie.
213. Kaczmarczyk Kazimierz dr, asystent Archiwum aktów dawnych m. Krakowa.
214. Kaden Gustaw dr, adwokat.
215. Kader Bronisław dr, prof. Uniw. Jagiell.
216. Kajzy Adam, urzędnik Magistratu. †
217. Kallenbach Józef dr, prof. Uniwersytetu we Lwowie.
218. Kamocki Stanisław, artysta-malarz.
219. Kaniewski Julian, aptekarz.
220. Kannenberg Tadeusz dr, sekretarz prezydyalny m. Krakowa.
221. Kanonicy Lateraneńscy przy kościele Bożego Ciała.
222. Kętrzyński Stanisław dr, dyrektor Biblioteki ordynacyi hr. Krasińskich w Warszawie.
223. Kicińska Urszula.
224. Kirchmayer Adam w Dębnikach.
225. Kirchmayer Jan Kanty. †
226. Kirschner Józef, komisarz maszyn. kolei państwowej.
227. Klasztor OO. Cystersów w Mogile.
228. Klecki Leon.
229. Klein Franciszek dr.
230. Klemensiewicz Edmund, notaryusz, radca miejski.
231. Klima Teofil, nauczyciel gimnazjalny w Wadowicach.
232. Kluger Władysław dr.
223. Knapiński Władysław ks., dr, prof. Uniw. Jagiell. †
234. Kolischer-Krzetuski Karol dr.
235. Komornicki Stefan, słuchacz filozofii.
236. Konopkova Marya.
237. Kopera Feliks dr, docent Uniw. Jagiell., dyrektor Muzeum narodowego.
238. Korzeniowski Józef dr, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej.
239. Kosch Teodor dr, adwokat.
240. Kosiński Kajetan, profesor szkoły realnej.

241. Kostanecki Kazimierz dr, prof. Uniw. Jagiell.
242. Kowalikowski Władysław, starosta w Brzesku.
243. Kowalska Wanda.
244. Kowalski Zygmunt, dyrektor Kasy Oszczędności m. Krakowa.
245. Koy Michał dr, adwokat, radca miejski.
246. Koziański Antoni.
247. Kozłowski Edward, profesor gimnazjalny w Podgórzu.
248. Kraszewski Bogusław, właściciel dóbr w Dothem.
249. Kraszewski Krzysztof, właściciel dóbr w Romanowie.
250. Krauze Bronisław, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.
251. Kremer Zygmunt, inspektor przemysłowy.
252. Kreutz Feliks dr, profesor Uniw. Jagiell.
253. Kriegerowa Amalia, właścicielka zakładu fotograficznego.
254. Kroebl Adam, praktykant Namiestnictwa.
255. Krupiński Jan ks., kanonik, radca miejski.
256. Kruszewska Anna, właścicielka dóbr Chorobrow.
257. Krywult Waleryan, profesor szkoły realnej.
258. Krzeczkowski Konstanty.
259. Krzyżanowski Adam dr, docent Uniwersytetu Jagiell.
260. Krzyżanowski Bronisław dr, sędzia.
261. Krzyżanowski Jan, dyrektor Izby obrachunkowej miejskiej.
262. Krzyżanowski Kazimierz.
263. Krzyżanowski Stanisław, architekt.
264. Krzyżanowski St. dr, prof. Uniw. Jag., dyr. Archiwum aktów dawn. m. Krakowa.
265. Krzyżanowski Wacław, architekt.
266. Kubalski Edward, sekretarz Magistratu.
267. Kulawski Wincenty, radca sądowy.
268. Kulczyński Leon dr, radca szkolny, dyrektor gimn. św. Anny, docent Uniw. Jagiell.
269. Kulesza Józef, rzeźbiarz.
270. Kulikowska Marcelina.
271. Kuliński Zygmunt, sekretarz sądowy.
272. Kurkiewicz Leon, inżynier.
273. Kurnikowski Teofil, nadkomisarz maszyn. kolei państw.
274. Kursa wyższe dla kobiet im. Baranieckiego.
275. Kutrzeba Stanisław dr, prof. Uniw. Jagiell.
276. Kwapniewski Jan, emerytowany inżynier kolejowy.
277. Kwaśniewski Karol.
278. Kwiatkowski Jan.
279. Kwieciński Tadeusz dr, adwokat.
280. Kwietniewski Jan, w Warszawie.
281. Lachs Jan dr, lekarz.
282. Langrod Edward, kupiec i właściciel realności.
283. Laszczka Konstanty, profesor Akademii Sztuk pięknych.
284. Latinik Franciszek, major, komendant szkoły kadeckiej w Łobzowie.
285. Lazar Ludwik, kupiec.

286. Lazarowicz Jan, zarządca górniczy w Kałuszu.
287. Lechner Franciszek, nadrewident kolei państwowej.
288. Lechnicki Felicyan.
289. Leo Juliusz dr, profesor Uniw. Jagiell., prezydent m. Krakowa, poseł na Sejm.
290. Lepszy Leonard, naczelnik Urzędu probierczego, radca górniczy.
291. Lesser Władysław w Kaliszu.
292. Leszczyński Stanisław, architekt w Warszawie.
293. Liebling Ferdynand, architekt.
294. Lindquist Ludwika.
295. Lipowski Konstanty dr, notaryusz w Krzeszowicach.
296. Liszniewski Karol dr, urzędnik Ministerstwa robót publicznych w Wiedniu.
297. Liwery Korff Tadeusz dr, radca Prokuratoryi Skarbu we Lwowie.
298. Löbenstein Bertold, nadkomisarz kolei państwowej.
299. Löwenburg Zygmunt, rewident kolei państwowej.
300. Luks Zygmunt, architekt.
301. Łążyński Stanisław, właściciel dóbr w Załuczu.
302. Łepkowski Karol dr, adwokat, radca miejski.
303. Łepkowski Wincenty dr, profesor Uniw. Jagiell.
304. Łobaczewski Adam dr, lekarz.
305. Łobczowski Józef ks., proboszcz w Rudawie.
306. Łoś Jan dr, prof. Uniw. Jagiell.
307. Łoziński Władysław, członek Izby Panów, właściciel dóbr we Lwowie.
308. Maciejowska Marya.
309. Magdówna Marya, nauczycielka we Lwowie.
310. Makowski Edmund, urzędnik Banku austro-węgierskiego.
311. Makowski Stanisław ks.
312. Malkiewicz Antoni dr.
313. Małecki Jan, komisarz inspekcji leśnej w Nowym Sączu.
314. Marciszewski Józef, nadinżynier kolei państwowej.
315. Markiewicz Władysław dr, adwokat.
316. Markowicz Michał, sekretarz Kasy Oszczędności m. Krakowa.
317. Markus Karol, radca miejski.
318. Maryański Aleksander, ksiądz, w Gnieźnie.
319. Maślakiewicz Władysław dr, urzędnik Banku austr.-węg.
320. Maszewski Stanisław dr, lekarz w Skawinie.
321. Matusiński Jacek, budowniczy.
322. Maurizio Jan, kupiec.
323. Mayerberg Marya.
324. Mączyński Zdzisław, architekt w Warszawie.
325. Mączyński Maciej dr, dyr. Expozytury budowy dróg wodnych.
326. Mehoffer Józef, profesor Akademii sztuk pięknych.
327. Meisels Adolf dr, adwokat, radca miejski.
328. Meixnerowa Stanisława.
329. Mieleniewska Matylda.
330. Mendelsburg Leon dr.

331. Mendelsburg Zygmunt, bankier.
332. Michałowski Józef Jakób hr., dr, właściciel dóbr.
333. Midowicz Ludwik Julian.
334. Mieczkowska Zygmuntowa, właścicielka dóbr w Piecewie.
335. Mieroszowski Józef dr, sekretarz sądowy.
336. Mieroszowski Krzysztof hr.
337. Mieszkowski Witold, urzędnik Banku krajowego.
338. Mikłaszewski Juliusz, profesor gimnazjalny.
339. Mikucki Franciszek Ksawery.
340. Miłaszewski Erazm.
341. Miodoński Adam dr, prof. Uniw. Jag., radca Dworu.
342. Mitschka Tadeusz, starosta w Ropczycach.
343. Modzelewski Sobiesław w Chmielówce.
344. Momidłowski Stefan ks., dr, profesor w Przemyśle.
345. Moraczewski Stanisław, właściciel dóbr we Lwowie.
346. Morawski Juliusz.
347. Morawski Kazimierz dr, prof. Uniw. Jag., radca Dworu.
348. Morelowski Julian, radca Dworu przy Najw. Trybunale w Wiedniu.
349. Morelowski Ludwik.
350. Morzycka Marya.
351. Moskwa Franciszek, urzędnik kolei państwowej.
352. Moskwa Henryk, rewident kolei państwowej.
353. Mostowski Edward hr. †
354. Muczkowski Józef dr, radca Sądu kraj. wyższego.
355. Müller Eugeniusz.
356. Murdzieński Franciszek dr, lekarz.
357. Muzeum narodowe.
358. Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie.
359. Mycielski Edward hr., właściciel dóbr, w Górcie.
360. Mycielski Jerzy hr., dr, prof. Uniw. Jagiell.
361. Mycielski Ludwik hr., właściciel dóbr w Gałowie.
362. Namysłowski Franciszek ks.
363. Nartowski Mieczysław dr, lekarz.
364. Natanson Stefan, inżynier.
365. Natanson Władysław dr, prof. Uniw. Jagiell.
366. Nawratil Arnulf, radca Dworu, inspektor przemysłowy we Lwowie.
367. Niedzielski Larysz Stanisław dr, właśc. dóbr Śledziejowice.
368. Niedzielski Tadeusz, prof. Szkoły przemysłowej.
369. Nitsch Kazimierz dr, prof. gimnaz., docent Uniw. Jagiell.
370. Noakowski Stanisław, architekt w Moskwie.
371. Noskowski Witold, współpracownik „Czasu“.
372. Nowak Anatol ks., biskup-sufragan krakowski.
373. Nowak Julian dr, prof. Uniw. Jagiell., radca miejski.
374. Nowicki Jan dr, sekretarz Magistratu.
375. Nowomiejski Maryan w Kluczkowicach.

376. Nowotny Franciszek dr, lekarz.
377. Obertyński Zdzisław, wł. dóbr w Hujczu.
378. Oborski Antoni, właściciel dóbr.
379. Odrzywolski Sławomir, profesor, architekt.
380. Onyszkiewicz Józef, kasyer miejski.
381. Onyszkiewicz Tadeusz, naczelnik rachunkowy Kasy Oszczędności m. Krakowa.
382. Orzechowicz Bolesław w Kalnikowie.
383. Osińscy T. K. w Przemyślu.
384. Osiński Maryan, architekt we Lwowie.
385. Oskragiełło-Moes Konstanty. †
386. Ostrowski Witold, instruktor Stowarzyszeń przemysłowych.
387. Oświęcimska Kazimiera.
388. Pachoński Antoni, nauczyciel seminarium naucz.
389. Paderewski Ignacy w Morges.
390. Pagaczewski Julian dr, kustosz Muzeum narodowego, docent Uniw. Jag.
391. Pająk Jan, asystent kolei państwowej.
392. Pajzderski Nikodem, architekt.
393. Pakies Józef, architekt.
394. Papeć Edward ks., wikaryusz przy kościele WW. Świątym.
395. Papée Maksymilian, starszy weterynarz miejski.
396. Pardyak Stanisław, dyrektor gimnazjum w Myślenicach.
397. Pareńska Eliza.
398. Parvi Zenon. †
399. Paszkowski Franciszek dr, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubez.
400. Paurowicz Władysław. †
401. Pawlicki Stefan ks., dr, profesor Uniw. Jagiell.
402. Pawlik Stefan dr, prof. Akademii rolniczej w Dublanach.
403. Pawlikowska Idalia.
404. Pieniążek Przemysław dr, prof. Uniw. Jagiell.
405. Pieńkowski Adam ks., w Lublinie.
406. Pietraszkiewicz Stanisław dr, w Warszawie.
407. Piltzowa Zofia, żona profesora Uniw.
408. Piotrowski Ginwiłł Edmund dr, dyr. angielskiego Towarzystwa ubez. w Wiedniu.
409. Piotrowski Witold, em. II. wiceprezydent m. Krakowa.
410. Plater-Broel Wiktor hr., właściciel dóbr w Dąbrowicy.
411. Pochwalski Władysław, artysta-malarz.
412. Podhorski Maryan w Rzymie.
413. Podobiński Stanisław, radca Magistratu.
414. Pokutyński Józef, profesor Szkoły przemysłowej.
415. Pollerowa Wanda, obywatelka.
416. Polman Stanisław, rewident kolei państwowej.
417. Ponikiewski Maryan, inżynier.
418. Popiel Antoni, właściciel dóbr.
419. Popiel Paweł, właściciel dóbr.
420. Popielówna Zofia z Ruszczy.

421. Porzycki Roman, inżynier we Lwowie.
422. Potocka Krystyna hr., w Krzeszowicach.
423. Potocka Marya hr. w Piątkowie, Prusy zachodnie.
424. Powichrowski Włodzimierz, adwokat w Warszawie.
425. Prashill Julian dr, komisarz kolei państwowej.
426. Prokesch Władysław, literat.
427. Pruszyński Zenon.
428. Przeworski Jan dr, adwokat.
429. Przybylski Wacław, komisarz kolei państwowej.
430. Przyłęcki Apolinary, właściciel dóbr w Krośnie.
431. Ptaśnik Jan dr, prof. szkoły realnej, docent Uniw. Jagiell.
432. Ptaszycki Stanisław, prof. Uniwersytetu w Petersburgu.
433. Pusłowski Emanuel hr., właściciel dóbr.
434. Puszet Ludwik br., dr.
435. Pytlarski Bronisław.
436. Rabczański Władysław, rewident kolei w Żywcu.
437. Rachlewicz Witold, komisarz maszynowy kolei państw.
438. Raclawicki Michał dr, sekretarz Magistratu.
439. Raczyński August, bankier.
440. Raczyński Edward hr., właściciel dóbr.
441. Rapaport Ludwik, inżynier.
442. Regiec Jan dr, lekarz.
- ✓443. Reicher Maksymilian dr, w Katowicach.✓
444. Reiss Władysław dr, prof. Uniw. Jagiell.
445. Reklewski Stanisław, nadkomisarz kolei państwowej.
446. Repetowski Piotr, intrologator.
447. Resursa urzędnicza w Krakowie.
448. Rey Mikołaj hr., właściciel dóbr w Przyborowie.
449. Reyówna Marya hr., w Mikulińcach.
450. Rodziszewski Ewaryst, nauczyciel w Warszawie.
451. Róg Kazimierz Anastazy, dyr. komercyjny Tow. akcyjnej fabryki Zieleniewskiego.
452. Roguski Tadeusz, sekretarz skarbu w Wadowicach.
453. Rokowski Zygmunt, słuchacz filozofii.
454. Rolle Karol, dyr. szkoły ceramicznej w Podgórzu.
455. Romowicz Leon, notaryusz w Chrzanowie. †
456. Ronka Eugeniusz, architekt w Podgórzu.
457. Rosenblatt Józef dr, prof. Uniw. Jag., radca miejski.
458. Rostworowski Michał hr., dr, prof. Uniw. Jagiell.
459. Rozmuski Tadeusz, prof. szkoły realnej w Jarosławiu.
460. Rozwadowski Jan dr, prof. Uniw. Jagiell.
461. Rozwadowski Jordan Kazimierz dr. †
462. Rudzki Albin w Odessie.
463. Rutkowski Maksymilian dr, prof. Uniw. Jagiell.
464. Rydel Adam dr, lekarz.
465. Rydel Jan.

466. Rydel Lucyan dr, w Toniach.
467. Rydel Wiktoryn, starosta w Tarnobrzegu.
468. Rymar Leon dr, nauczyciel gimnazyum III.
469. Rzącowa Marya.
470. Rzymkowski Jan, inspektor budownictwa miejskiego.
471. Sare Józef, nadradca bud., II. wiceprezydent m. Krakowa.
472. Sawiński Wincenty, radca Magistratu.
473. Schaiter Ignacy dr, lekarz.
474. Schleyen Adolf Włodzimierz, inżynier we Lwowie.
475. Schmidt Wincenty, właściciel dóbr w Krzywaczce.
476. Schwarz Albin dr, lekarz.
477. Schwarz Henryk, starszy Kongregacyi kupieckiej, radca cesarski i miejski.
478. Seinfeld Herman dr, adwokat.
479. Sembratowicz Józef, adjunkt kolei państw.
480. Seńkowski Michał dr, docent Uniw. Jagiell.
481. Sędzimir Mieczysław, dyr. banku, radca miejski.
482. Serafin Kazimierz.
483. Siedlecka Anna w Buczaczu.
484. Siedlecka Marya.
485. Siedlecki Michał dr, prof. Uniw. Jagiell.
486. Siemieński Karol, właściciel dóbr w Silnicy.
487. Sierakowski Adam hr., właściciel dóbr.
488. Sierosławski Stanisław, członek red. „Czasu“.
489. Sikorska Julia w Warszawie.
490. Sikorski Rudolf dr, kierownik biura stat. miejskiego.
491. Sikorski Tadeusz, dyrektor fabryki w Pięciokościołach na Węgrzech.
492. Singer Roman w Bronowicach.
493. Skrochowski Kazimierz, inspektor przemysłowy.
494. Skołuba Tadeusz, właściciel dóbr w Lubzinie.
495. Sławikowski Józef, koncepista kolei państwowej.
496. Słomka Konrad, nadrewident kolei państwowej.
497. Smolarski Kazimierz dr, adwokat.
498. Sobczyński Jan ks., kanonik w Kaliszu.
499. Sobolewski Cyrus Paweł, podkomorzy, major artyleryi
500. Sokołowski August dr, radca miejski.
501. Spitzer Stanisław dr, koncepista kolei państwowej.
502. Spyra Jan dr, docent Uniw. Jagiell.
503. Stafiej Sebastyan dr, sekretarz Rady powiat. krak.
504. Staniszewski Walenty dr, dyrektor Kasy Oszczędności m. Krakowa, poseł na Sejm i do Rady Państwa.
505. Starzewski Jan dr.
506. Starzewski Maryan dr, sekretarz kolei państwowej.
507. Starzewski Rudolf, redaktor i wydawca „Czasu“.
508. Starzewski Tadeusz dr, notaryusz.
509. Staszczyk Adam, starszy cechu ślusarzy. †

510. Słączek Stanisław, rewident kolei państwowej.
511. Stępiński Stanisław dr.
512. Stępowski Maryan dr, redaktor.
513. Steinberg Józef dr, adwokat.
514. Stempkowska Zofia w Lewajnem.
515. Sternbach Leon dr, prof. Uniw. Jagiell.
516. Sternschuss Adolf dr, radca Prokuratoryi skarbu we Lwowie.
517. Stokłosa Józef, inżynier w Glichowie.
518. Stofla Emil dr, konceptista kolei państwowej.
519. Stolzman Stefan.
520. Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie.
521. Stowarzyszenie drukarzy i litografów w Krakowie.
522. Straszewski Maurycy dr, prof. Uniw. Jagiell.
523. Strauss Edward, rewident kolei państwowej.
524. Strażyńska Marya.
525. Stroka Korneli, starszy inspektor budownictwa miejskiego.
526. Stryjeński Tadeusz, architekt.
527. Studzińska Marya.
528. Sulikowski Aleksander, kupiec, radca miejski. †
529. Surzycki Józef dr, lekarz.
530. Suski Wiktor, kupiec, radca miejski.
531. Swolkien Władysław, radca policyi.
532. Szalay Ludwik dr, adwokat.
533. Szaniorowa Marya.
534. Szarski Henryk dr, I. wiceprezydent m. Krakowa.
535. Szatkowski Henryk, radca miejski, zastępca dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.
536. Szawłowski Farurej Stanisław, właściciel dóbr w Baryszu.
537. Szczęśniak Józef, urzędnik Kasy Oszczędności m. Krakowa.
538. Szembek Adam hr., w Porębie Żegota.
539. Szembek Franciszek hr., właściciel dóbr w Węgierce.
540. Szembekowa Zygmuntowa hr.
541. Szlachtowski Stanisław dr, wiceprezydent kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie.
542. Szołajski Alfred dr.
543. Szteliga Marcin dr, w Grybowie.
544. Szukiewicz Maciej, adjunkt Muzeum narodowego.
545. Szwarc Romuald ks., prałat, proboszcz na Zwierzyńcu. †
546. Szybalski Mieczysław, radca sądowy.
547. Szymanowski Wacław, artysta-rzeźbiarz.
548. Ślepicki Marceli ks., kanonik katedralny.
549. Śmiałowski Eustachy, emer. inżynier miejski.
550. Świdarska Alina.
551. Świdarski Franciszek ks., dr, prof. szkoły realnej.
552. Świerzyński Aleksander, zarządca drukarni „Czasu“.
553. Świerzyński Stanisław, starszy inżynier miejski.

554. Świgoś Michał dr, koncepista kolei państwowej.
555. Tałasiewicz Stefan dr.
556. Tarchalski Józef dr, w Zatorze.
557. Tarnowska Marya hr., w Śniatynce.
558. Tarnowska Zofia hr., w Chorzelowie.
559. Tarnowski Stanisław hr., dr, Excel., prezes Akademii Umiejętności.
560. Tarnowski Stanisław hr., właściciel dóbr w Chorzelowie.
561. Tarnowski Zdzisław hr., właściciel dóbr w Dzikowie.
562. Teichmann Aleksander dr, lekarz.
563. de Teisseyre Marya E., nauczycielka seminaryum naucz.
564. Tilles Samuel dr, adwokat, radca miejski.
565. Tokarz Wacław dr, prof. Uniw. Jagiell.
566. Tomik Stanisław dr, adwokat.
567. Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jag.
568. Trńka Teodor, prof. szkoły św. Scholastyki.
569. Truskolaski Ernest dr.
570. Turczyński Stanisław.
571. Turno Stanisław, właściciel dóbr w Objezierzu.
572. Twardowski Bolesław, właśc. księgarni w Poznaniu.
573. Twaróg Feliks dr, komisarz kolei państwowej.
574. Ulanowski Bolesław dr, profesor Uniw. Jagiell., sekretarz generalny Akademii Umiejętności, radca Dworu.
575. Urbanik Ryszard dr, dyr. szpitala w Tarnobrzegu.
576. Uromski Henryk dr, lekarz.
577. Wachholz Leon dr, prof. Uniw. Jagiell.
578. Wachtel Zygmunt dr.
579. Wagner Alojzy, rewident kolei państwowej.
580. Walter Croneck Maryan, urzędnik Banku austr.-węg.
581. Walter Julian, sędzia.
582. Warmuz Maciej ks., dziekan, kanonik w Kętach.
583. Warzyński Wincenty, rewident kolei państwowej.
584. Waśkowski Piotr, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.
585. Wądołny Czesław ks., dr, kanonik katedralny.
586. Wąsowicz Zygmunt dr, lekarz.
587. Wentzl Ignacy, inżynier.
588. Wenzl Jan, kupiec.
589. Wernikowski Wiktor dr, lekarz.
590. Wicherkiewicz Bolesław dr, prof. Uniw. Jagiell.
591. Winkler Wilhelm, nadkomisarz kolei państwowej.
592. Wittyg Windyg Wiktor w Warszawie.
593. Wodak Magdalena.
594. Wodzicki Stanisław hr., właściciel dóbr.
595. Wojciechowski Konstanty, architekt w Warszawie.
596. Wojciechowski Stanisław ks., proboszcz w Wąwelnie.
597. Wolaniecki Michał, nadkomisarz policyi.

598. Wolański Adam, właściciel dóbr w Rudce.
599. Wójcik Karol, starszy cechu introligatorów.
600. Wójcikiewicz Stanisław, właściciel miodosytni.
601. Wróbel Ignacy dr, sekretarz kolei państwowej.
602. Wrzosek Adam dr, docent Uniw. Jagiell.
603. Wyczółkowski Leon, prof. Akademii sztuk pięknych.
604. Wyczyński Kazimierz, architekt.
605. Wydro Jan dr, koncepista Magistratu.
606. Wydrychiewicz Kazimierz, notaryusz w Sucheju.
607. Wydział Rady powiatowej w Wieliczce.
608. Wysocki Michał.
609. Wywiątkowski Maryan, inspektor ekonomatu miejskiego.
610. Zaczek Franciszek dr, radca Magistratu.
611. Zagórowski Piotr, dyrektor walcowni w Borku Fałęckim.
612. Zakrzeńska Elżbieta w Plechowie.
613. Zakrzewski Wincenty dr, prof. Uniw. Jag., radca Dworu.
614. Zamoyska z ks. Burbonów Karolina hr. w Lubowli.
615. Zaremba Michał.
616. Zarembina Jadwiga.
617. Zarewicz Stanisław, właściciel dóbr.
618. Zawadzki Józef, słuchacz praw.
619. Zawadzki Marcei dr, radca Magistratu.
620. Zawiejski Jan, architekt miejski.
621. Zawitowski Ludwik, em. radca Magistratu.
622. Zborowski Ignacy, Excel.
623. Zborowski Stefan hr.
624. Zborowski Włodzimierz, dyrektor kolei państwowej.
625. Zgromadzenie XX. Misyonarzy w Krakowie.
626. Ziobrowski Stanisław, prof. gimnazjum IV.
627. Zieleniewska Jadwiga.
628. Zieleniewski Ludwik, słuchacz politechniki.
629. Zieliński Tadeusz, architekt we Lwowie.
630. Zlasnowski Karol, w Romnach.
631. Zoll Fryderyk dr, prof. Uniw. Jag., członek Izby Panów.
632. Żeleński Henryk, praktykant Namiestnictwa we Lwowie.
633. Żeleński St. Gabryel, inżynier i właściciel dóbr.
634. Żeleski Franciszek, emer. wiceprezydent Sądu kraj. wyż.
635. Żeromski Stanisław w Kijowie.
636. Żuławski Karol dr, prof. Uniw. Jagiell.
637. Żuławski Włodzimierz, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpiecz.
638. Żuławski Józef, inspektor budownictwa miejskiego.

ZESTAWIENIE :

Członków honorowych	2
„ założycieli	8
„ zwyczajnych	638
Razem	648

† oznacza członków, którzy w r. 1909 zmarli.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa.

(Adres: Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, ul. Sienna 16).

